

NYT AND USA TODAY BESTSELLING AUTHOR

FALLEN FOURTH DOWN

THE 4TH IN THE FALLEN CREST SERIES

TIJAN

Fallen Fourth down

(Fallen Crest Hight #4)

Tijan

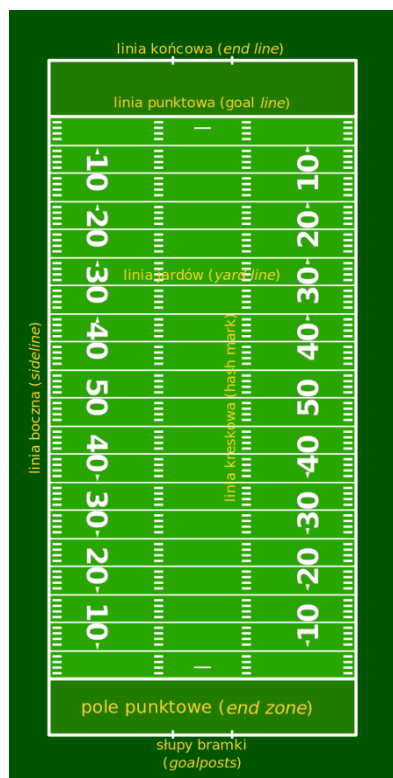
Tłumaczenie nieoficjalne: filusxxx

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autorki jako jej prawa autorskie i stanowi materiał marketingowy służący promocji autorki w naszym kraju.

Ponadto, tłumaczenie nie służy uzyskaniu korzyści majątkowych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca tłumaczenie w celach innych niż marketingowe, łamie prawo.

ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA MOJEGO TŁUMACZENIA!

FOURTH DOWN – CZWARTA PRÓBA.



Futbol amerykański - kontaktowy sport drużynowy, w którym uczestniczą dwa jedenastoosobowe zespoły dążące do zdobycia większej ilości punktów. Piłkę można przemieszczać wykopując, niosąc, rzucając lub przekazując ją z rąk do rąk między zawodnikami. Standardowy mecz futbolowy składa się z czterech 15-minutowych kwart, z przerwą w połowie meczu – po drugiej kwarcie. Drużyna w posiadaniu piłki nazywana **atak**iem (*offense*), może podjąć cztery **próby** (*four downs*) w trakcie których stara się zdobyć co najmniej 10 jardów boiska w kierunku pola punktowego drużyny przeciwnej, nazywanej **obroną** (*defense*). Po zdobyciu 10 jardów pola drużyna atakująca zyskuje prawo do **pierwszej próby** (*first down*), a zatem może ponownie podjąć cztery próby zyskania kolejnych 10 jardów lub zdobycia punktów. Jeśli atakowi nie uda się zdobyć *pierwszej próby*, np. przez zyskanie 10 jardów pola po czterech kolejnych próbach, traci posiadanie piłki na rzecz drużyny przeciwnej. Poza momentami rozpoczęcia połówek meczu i po zdobyciu punktów, piłka zawsze wprowadzana jest do gry przez snap: zawodnicy ataku ustawiają się przodem do obrony na linii wznowienia gry (*line of scrimmage*), wyznaczonej przez miejsce zakończenia ostatniej akcji, prostopadłej do linii bocznych, a jeden z zawodników formacji atakującej, środkowy (*center*), podaje lub rzuca piłkę pomiędzy swoimi nogami do innego zawodnika, zazwyczaj do rozgrywającego (*quarterback*).

Rozdział 1

Samantha

Logan mnie kocha.

Słowa Tate prześladowały mnie przez trzy miesiące. Mogły wszystko zniszczyć. Straciłam już jedną rodzinę; Nie chciałam stracić drugiej. Gdyby brat mojej bratniej duszy mnie kochał, wszystko by się spieszyło. Myślałam o tych słowach nawet teraz, siedząc w łóżku, gdy Mason spał obok mnie. Łzy napłynęły mi do oczu gdy patrzyłam jak śpi.

Strach, przerażenie, paraliżująca zgroza - jak zwać, poczułam że znów mnie opanowały. Mason dziś wyjeżdżał na studia. To był dzień, który rozpoczynał mój najtrudniejszy rok.

Mason stał się moją skałą, moją duszą, moim sposobem życia. Niektórzy mówili, że zależało mi na nim za bardzo, nie cholera. On i jego brat, Logan, chronili mnie, kiedy wszyscy mnie porzucili. Gdyby Logan mnie kochał, wszystko byłoby zniszczone. Rodzina, którą mieliśmy, zniknie. Jej miejsce zajmie zazdrość i nieufność. Nie mogłam oprzeć się obawie, jak Mason podejdzie do groźby, którą powiedział rok temu: Żadna dziewczyna nie wejdzie między niego a jego brata.

Cóż. Witaj. Oto jestem.

Otworzył oczy i było tak, jakby przez cały czas nie spał. Jego zielone oczy wpatrywały się we mnie, jak zawsze, natychmiast czujny i skupiony, sięgnął. Wyciągając rękę do mojego ramienia, ściągnął koc w dół, a następnie objął ręką moją talie. Przyciągnął mnie i zapytał: - Co jest nie tak?

Umieścił mnie tak, że leżałam na nim, a ja po prostu cieszyłam się, że jestem z nim. Mason Kade był piękny i jeszcze piękniejszy w dotyku. Wszystkie mięśnie były tak solidne i potężne, wszystkie tuż pod skórą. Miał ponad sześć stóp wysokości. Szerokie, wyrzeźbione ramiona. Jego plecy były wyprofilowane, zaś mięśnie zwężyły się do pasa, dzięki czemu wyglądał jak idealny okaz. Z czarnymi włosami obciętymi na krótko, wyrzeźbionymi kośćmi policzkowymi, silną szczęką i wiecznym uśmiechem, który szarpał kącik jego ust, mógł być modelem. Nie był. Zamiast tego był przyszlą gwiazdą drużyny futbolowej Uniwersytetu Caina.

Był bogiem w Fallen Crest. On i Logan byli. W zeszłym roku przeżyłam piekło tylko dlatego, że byłam jego dziewczyną, ale teraz dostał się do szkoły Division One. Oznaczało to, że jego gry będą transmitowane w ogólnokrajowej telewizji. Zakres ESPN. Przyszłe rozmowy NFL.

- Hej - wymamrotał z nosem przy mojej szyi. Jego ramiona zacisnęły się na mnie, przyciągając mnie mocniej. - Mów do mnie.

- Wyjeżdżasz. Tyle wystarczy.

- Sam.

Potrząsnęłam głową. Byliśmy nierozłączni przez całe lato. Nie byłam pewna, czy to wynikało z obu stron, czy tylko z mojej. Powinnam mu powiedzieć, że się boję, tego co Tate mi powiedziała, ale nie mogłam. Pary mają sobie nawzajem opowiadać o złych rzeczach, nawet jeśli mogłoby to zranić. Wiedziałam, że Mason chce, żebym mu powiedziała, ale moje struny głosowe zacisnęły się. Nie mogłam powiedzieć ani słowa.

Chciałam, żeby to odeszło. Logan właściwie mnie nie kochał. To wszystko było kłamstwem albo okropnym żartem.

- Hej - mruknął znowu, łapiąc mnie za podbródek i obracając tak, że patrzyłam mu prosto w oczy. - Powiedz mi, co się dzieje? Wiem, że coś jest nie tak. Byłaś wyłączona przez całe lato, biegałaś więcej niż zwykle. - Przerwał. - Co jest?

Powiedz mu. Po prostu powiedz mu, niech kawałki ułożą się tak, jak powinny. Potem w mojej głowie pojawił się głos: „Nie pozwolę nikomu wejść między mojego brata i mnie.”

Nie mogłam nic powiedzieć. Byłam tchórzem.

-Sam? - Chwycił za bok mojej twarzy, a kciukiem otarł łzę. - Wszystko będzie dobrze. Będziemy rozmawiać każdej nocy. O jedenastej w nocy, każdej nocy. Dla mnie to najważniejsze, bez względu na wszystko. I jesteś w dobrym miejscu. David wcześniej spieprzył, ale naprawia to. Próbuje być dla ciebie dobrym ojcem, a ty masz Malinę; ona jest niesamowita. Analise wciąż jest w tym centrum leczenia. Mój tata powiedział, że będzie tam przez długi czas. Logan jest po drugiej stronie ulicy. Nie ma Kate. Nikt nie będzie z tobą pogrywał w tym roku, a jeśli tak, po prostu powiedz Loganowi. Poradzi sobie z nimi. Między nam jest dobrze. Nie ma się czym martwić. Kocham cię. - Usiadł. Przytrzymał mnie w powietrzu i oparł się o zagłówek. Zostałam z powrotem posadzona okrakiem na nim. Gdy poczułam siłę jego mięśni pode mną, przeszła mnie fala adrenaliny.

Moja dłoń opadła do jego talii i zatrzymała się tam, zadrżała pod moim dotykiem. To byłam ja. Ta władza nad nim była tylko moja. On był mój. Tak wielu go pragnęło, ale on był cały mój. Wpuściłam powietrze. To dało mi pewność. Tak bardzo mnie kochał, że poczułam się tak, jakbym była na szczycie świata. Gdy pomyślałam o tym i poczułam miłość Mason'a, słowa Tate zostały zepchnięte na dalszy plan.

To, co powiedziała, nie miało znaczenia. Nie mogło.

- Dupki, wstańcie! - głos Logana dobiegł z korytarza, uderzył pięścią w drzwi Masona. - On nie jest dzisiaj tylko twój, Sam. Musisz się dzielić. Jest moim bratem i opuszcza też mnie. - Znów walił w drzwi. - To jest twoje trzydziestominutowe powiadomienie. Masz pół godziny żeby zrobić swoje, ujeżdżać go ostro, a potem się ubrać. Chcę mojego czasu z nim.

Pierś Masona poruszyła się, gdy rozległ się śmiech. Jego dłonie powędrowały do moich nóg, odepchnął je, poruszając mną tak, że położyłam się na nim i odpowiedział: - Chcesz mnie ujeżdżać?

Przed odpowiedzią Logana nastąpiła krótka przerwa. - Tylko jeśli Sam nie wykonuje swojej pracy. Ściągnę spodnie z mojego brata i sprawię, że poczuje się dziewczęco i przyjemnie.

Przewróciłam oczami.

Mason odpowiedział: - Wyciągnij sprzęt.

Logan jęknął, a jego głos stłumił się przez drzwi. - Jak ta rozmowa poszła w tym kierunku? To bardzo dziwne.

Pokręciłam głową i odkrzyknęłam: - To zwykle ma związek z tobą. Jesteś wspólnym mianownikiem. Logan roześmiał się. - Mianownik. Czy nie masz na myśli dominatora? Przyjdź, pomyśl o tym, nie spiesz się. Gdzie jest Kris? Mam ochotę znaleźć własnego władcę. Lubię być uległym. Dzięki temu czuję się jednocześnie wyjątkowy i cenny. - Kiedy mówił dalej, jego głos cichł, gdy szedł korytarzem. Potem krzyknął z dołu: - Skończ w dwie godziny, Sam ! Potem zaklepuję sobie brata.

Mason zachichotał, a jego dźwięk przeszedł jak pieszczota, pędząc przede mną i skręcając moje wnętrze. Objął mnie za tył głowy, unieruchamiając i znów spojrzał mi w oczy. - Wszystko będzie dobrze. Obiecuję.

Chciałam mu uwierzyć. - Wiem. - Ale tak się nie stało. Powinnam mu powiedzieć, ale nie mogłam. Jeszcze nie. Wtedy mój świat byłby zagrożony. Zamknęłam oczy i pozwoliłam mojej głowie opaść do przodu, więc łagodnie przylegała do niego. Poruszając się, delikatnie mnie pocałował i szepnął: - Kocham cię, Samanto.

- Kocham cię, Mason.- Rozkoszowałam się tą chwilą, przyszłam z nim, aby pomóc mu przenieść się do jego nowego pokoju, a potem wrócić, aby rozpocząć mój ostatni rok. Mój i Logana w Fallen Crest.

Muszę pomyśleć o tym później, kiedyś. Podejmując tę ostateczną decyzję ruszyłam na spotkanie z jego ustami przywierając do niego mocno. Jęknął, ulegając mojej prośbie o więcej, i nie trwało długo, zanim wślizgnął się we mnie. Gdy to zrobił, trzymałam go. Nie chciałam go puścić.

Rozdział 2

Trzy miesiące później.

Minął prawie miesiąc odkąd odwieźliśmy Masona na uczelnię. Musiał wcześniej pojechać na futbol, a kiedy wróciłam, byłam w emocjonalnym dołku. Pracowałam w Manny's. Chciałam uciec i uniknąć Logana, ale przyjechałam wcześniej do mnie do pracy, aby upewnić się, że przyjdę na jego imprezę. Byłam na kilku w ciągu lata, a kiedy powiedziałam: "kilka", naprawdę miałam na myśli kilka. Sądzę, że były trzy, do których zostałam zmuszona, a dwie z nich były, zanim Mason wyjechał na studia.

Heather obiecała przyjść później, ale musiała pobyć trochę z Channingiem. Wspaniale. Bez Mason'a i z Loganem przyssanym ustami do dziewczyny, wróciłam do pierwszego miesiąca mojego pierwszego roku. Sama. Trochę się wahałam. Ogarnęła mnie potrzeba biegania. Gdy przechodziłam przez ulicę, patrzyłam, jak samochód zatrzymuje się, a grupa ludzi wybiega z niego i rusza w stronę domu Logana. Musiałam się zaśmiać z tej ironii. To była Becky, jedyna osoba, która była moją przyjaciółką na początku poprzedniego roku. Śmiech ustał gwałtownie, gdy rozpoznałam resztę pasażerów samochodu.

To była Elita. Kiedy do diabła Becky zaczęła spędzać z nimi czas?

Byli teraz przy drzwiach wejściowych, zatrzymałam się za nimi, wchodząc na krawężnik przed domem Logana. Na razie nie mieli pojęcia o mojej obecności. Becky obejrzała się i zamarła. Jej oczy stały się wielkie, a usta lekko otwarte.

Wyglądała inaczej. Straciła na wadze. Jej kędzierzawe rude włosy były teraz ciemno kasztanowe i gładkie. Kiedy byłyśmy przyjaciółkami, jej twarz była wolna od makijażu, ale teraz widziałam go trochę. Pasowało jej to. Jej oczy były bardziej pociągające. Jej wargi wyglądały ładnie i uroczo. Reszta jej pasowała do tego opisu. Godna podziwu. Była teraz prawie drobna. Nosiła krótką spódniczkę z falbanką na dole. Czarna kamizelka wystawała spod kurtki z džinsami. Nie mogłam sobie przypomnieć, jakie buty nosiła wcześniej, ale nie były to błyszczące sandały, które miała teraz na sobie. Były ładne i różowe.

- Twoja przyjaciółka przeszła przemianę - powiedziała Cass za mną. Zatrzymała się obok mnie, bawiąc się kluczami samochodowymi w dłoni.

Natychmiast jęknęłam w duchu. Kolejna cudowna zmiana. Zerknęłam i zobaczyłam w jej spojrzeniu zadowoloną z siebie wrogość. Odrzuciła blond włosy i uśmiechnęła się do mnie zarozumiale. Dodała: - Boli, prawda? Wiedzieć, że twoja przyjaciółka - przepraszam - ktoś, kto był twoją przyjaciółką, jest teraz w obozie wroga.

- Tym właśnie jesteśmy? Wrogami?

- Nie jesteśmy przyjaciółkami. Ponieważ spotykam się z Markiem, a ty zakazałaś mi wstępu do domu mojego chłopaka, nie powiedziałabym, że jesteśmy przyjaciółkami.

Oczy Becky pozostały szeroko otwarte, gdy nas obserwowała. Pociemniały jej ze strachu.

Cass machnęła ręką i przybrała fałszywy uśmiech na jej twarzy. - Wszystko jest w porządku, Becks. Wejdz. Jesteśmy spoko.

Przewróciłam oczami. Nie byliśmy spoko.

Kiedy drzwi się zamknęły i zostałyśmy tylko we dwie, Cass ruszyła naprzód. Odwróciła się i szła tyłem, kpiąc ze mnie. Spiorunowałam ją wzrokiem i podążyłam za nią, popychając, by szła coraz szybciej. Cass najwyraźniej nie miał nic przeciwko temu. Jedna strona jej ust uniosła się, a jej zarozumiały uśmiezek zmienił się w szczęśliwy, pełen triumfu uśmiech. Kiedy zbliżyłyśmy się do drzwi, zadrwiła: - Zabrałam ci przyjaciółkę, Strattan. Zastanawiam się, co jeszcze mogę ci zabrać?

- Jesteś wkurzona, ponieważ Malinda wyrzuciła cię z domu? Czego oczekiwałaś? Jest mamą Marka i zamierza poślubić mojego tatę. Chlusnęłaś we mnie winem pewnej nocy. Znasz Malindę przez większość swojego życia. Czy naprawdę sądziłaś, że nie zareaguje na to? - Pokręciłam głową. - Jesteś głupia. Będę jej pasierbicą. Ona zawsze weźmie moją stronę.

- Dobrze więc - zmrużyła oczy - zobaczymy. Ponieważ większość starej załogi ukończyła szkołę, teraz jestem liderem. Ja, Amelia, Adam i Mark. Mieliliśmy wolne miejsce i Adam poręczył za Becky. Pomyślałam, cóż do diabła? Cokolwiek, co cię wkurzy, zwłaszcza po tej nocy.

- Nowina suko. Becky i ja nie byliśmy przyjaciółkami od jakiegoś czasu. - Zbliżyłam się, celowo naruszając jej przestrzeń. To nie była Szeregową Księżniczką. Nie martwiłam się, że jest dla mnie zagrożeniem. Nie, Cass wciąż była Akademią Fallen Crest. Myślała, że jest kimś więcej, a ja już się z nią zmierzyłam - i wygrałam - raz. Uśmiechnęłam się do niej. Mason zniknął. Sprawy z Loganem były niewygodne, więc oznaczyło to, że miałam w sobie całe mnóstwo złego gówna. Myślała, że może mnie wziąć na cel? O nie. Znalazłam idealny cel. Kiedy mój uśmiezek się rozrastał, jej bładł. Pochyliłam się bliżej. Była teraz przyciśnięta do drzwi, cała ta brawura zniknęła. Zapytałam: - Chcesz mnie obrać za cel? Zrób to. Cieszę się z tego, bo kochanie, potrzebuję odwrócenia uwagi od prawdziwego zamieszania w moim życiu.

Przełknęła ślinę.

Przechyliłam głowę na bok, skanując każdy jej cal, by sprawić, że poczuje się jeszcze bardziej nieswojo. - Powinnam ci podziękować za wolontariat. Po przyjęciu Szeregowych Księżniczek z FCP, będzie to uczta. Na serio.

Zamarła i przewróciłam oczami. Odepchnęłam ją od drzwi i skierowałam się do środka. Ta gra może się zacząć później. To był mój ostatni rok. Nawet jeśli Mason zniknął, powinnam się tym cieszyć. Ruszyłam do kuchni. Może czas, żeby spróbować się napić. Wszyscy wydawali się tym cieszyć.

- Hej, Sam. - Facet mnie wyprzedził, ale go nie rozpoznałam. Gdy zbliżyłam się do kuchni, coraz więcej ludzi mnie pozdrawiało. Nie czułam wrogości od dziewcząt, a faceci nie byli już spięci dookoła mnie.

- To z powodu nas.

Odsunęłam się, gdy Natalie, jedna z dwóch pozostałych Szeregowych Księżniczek w FCP, stanęła obok mnie. Opierała się o ladę z piwem w dłoni i ponurym wyrazem twarzy. Czarne włosy miała schowane za uszami, a jej oczy były mocno pokryte tuszem do rzęs. Z czarnym gorsetem, prawie wyskakującymi piersiami i obcisłymi dżinsami, które były obcisłe w okolicy krocza, wyglądała przerażająco.

- Co masz na myśli? - Zapytałam.

Wskazała na dom. - To z powodu nas. Nie jesteśmy już na czele. Kate i Parker ukończyły studia. Zostałam ja i Jaz. Ty i bracia Kades zajęliście się nami, więc dziewczyny będą miłe dla ciebie, dopóki jesteś blisko Logana Kade'a, ale nie daj się zwieść. Mason zniknął, więc faceci się zastanawiają, kto cię teraz zaliczy.

- Nadal jestem z Masonem.

- Nie tutaj. - Upiła łyk i przewróciła oczami. Jej wrogość pasowała do Cass', ale jej aura była ciemniejsza. Wiedziałam z doświadczenia, że nie bała się zająć zagrożeniem. Dodała: - Nikt nie zostaje z ukochaną z liceum. - Spojrzała na miejsce, gdzie stał Logan trzymając Kris uwięzioną w kąciku, ocierając się o jej szyję. - Połowa ludzi

zastanawia się, czy Logan będzie twoim następnym podbojem, czy oddasz się innemu koleśowi. Cholera. Zakładają się już, kto będzie w twoich spodniach przed dzisiejszym powrotem do domu.

- Nie wierzę ci.

Roześmiała się i jednym haustem wypła piwo. Wrzuciła puszkę do beczki w rogu i wyciągnęła rękę. Kolejne piwo trafiło do niej, przekazywane od jednej osoby do drugiej, aż znalazło się w jej ręce. Chora radość rozświetliła jej twarz, gdy otwierała puszkę. - Mogłaś zostać zaakceptowana, skoro Logan i Jax krążą wokół ciebie chroniąc cię, ale nie oszukuj się. Nie jesteś tam pożądana. Widziałaś to w zeszłym roku przez nas. Uporałyśmy się z tym. Te dziwki - wskazała na pokój - podejną do ciebie od tyłu i dźgną cię w plecy. Tylko poczekaj. Będę stała obok, jedząc popcorn, kiedy to się stanie.

Gniew, który tlił się w moich wnętrznościach od czasu mojego spotkania z Cass, wybuchł w płomieniach. Poczulałam rękę z tyłu i zostałam pchnięta do przodu. W głowie błysnęła mi szybka myśl. Równie dobrze mogłabym wykorzystać tę szansę, więc nie walczyłam z pchnięciem. Pozwoliłam sobie przewrócić się i moja pięść uderzyła Natalie w podbródek. Ups. Sapnęła, kiedy oblałam ją piwem. Obejrzałam się, zobaczyłam, że to Cass w drodze do kuchni i sięgnęłam po jej włosy. Chwytnąjąc je w garść, pociągnęłam ją i pchnęłam w stronę Natalie. Pokazałam ją, moja ręka poruszała się w górę i w dół, jakbym przedstawiała nagrodę. Powiedziałam do Natalie: - Nie obwiniaj mnie. To była ta słodka Akademitka.

Oczy Cass zaokrągliły się, a ona walczyła z moim uściskiem. - Pchnęłam ciebie, nie ją.

- Pchnęłaś ją na mnie. - Natalie postawiła piwo na kontuarze i odepchnęła się od niego. Wokół wyczuwałam napięcie. Oczy zwróciły się na nas i wśród tłumu zapadła cisza.

- Nie zrobiłam tego. Przepraszam. To była ona.

- Gównu mnie to obchodzi. - Natalie uśmiechnęła się do mnie drwiąco. Jej wzrok utkwił we mnie i wiedziałam, że zdaje sobie sprawę, że wpadłam na nią specjalnie, ale ona tylko pokręciła głową.

Uśmiechnęłam się. Nie skończyliśmy. W międzyczasie dałam jej tylko nową zabawkę.

Były tam Becky i Amelia, wpatrując się w Natalie, jakby była hieną okrążającą ich na safari.

Dobrze. Moja szczeka rozluźniła się na tę myśl i ruszyłam do kuchni. Przede mną był ostatni tłum ludzi, ale jakaś ręka sięgnęła, chwyciła mnie za ramię i zostałam przeciągnięta przez tłum. Nikt nie stanął mi na drodze; rozstąpili się na bok. Logan patrzył na mnie z drugiej strony, Kris schowała się za nim. Zapytał: - O co chodziło?

Wzruszyłam ramionami. - Te same problemy. Inny dzień.

Kris nie zwracała na mnie uwagi, ale nie przeszkadzało mi to. Poznałam ją w zeszłym roku, kiedy spotykała się z Adamem, a Jeff węszył wokół niej, ale wydawało się, że Adam wygrał. Pewnej nocy przyprowadził ją do domu, żeby obejrzeć film, chcąc spędzić czas z Markiem, ale Logan i Mason też tam byli. Nie mogłam powiedzieć, że to była miłość od pierwszego wejrzenia, nie, że Logan rzucił na nią okiem i oznajmił, że będzie ją pieprzył, więc to było bardziej jak miłość od drugiego widzenia. Cholera. Nawet z tym nie byłam pewna. Wszystko, co wiedziałam, to to, że Logan zaczął spotykać się z Kris po tej nocy i cieszył się rzucając to w twarz Adamowi, że ukradł mu inną dziewczynę. Od tego czasu Adam był nieobecny w domu Marka - również w moim domu (wciąż się do tego przyzwyczajam). Cass wspominała o Adamie wcześniej, ale jeśli był tutaj, byłam pewna, że pozostanie ukryty w tle.

- Te same problemy? O czym mówisz?

Usłyszeliśmy krzyk dziewczyny. Rozpoznając go jako Cass, złapałam piwo z lodówki i oparłam się o blat obok Kris. Logan rozglądnął się w tłumie, ale odwrócił się do mnie. Jego oczy były ciemne i burzliwe. Kris przesuwając dłonią po jego włosach, więc loki zniknęły. Obciął je krótko, więc zamiast tego utknęły w niej małe końce. Kiedy nadal patrzył na mnie, Kris przycisnęła się do jego piersi. Jej dłoń zaczęła krążyć po niej i uniosła mu koszulę. Mięśnie brzucha napięły się pod jej dotykiem, a on wstrzymał oddech.

Uśmiechnęłam się do niego.

Wyrzucił z siebie sfrustrowane westchnienie. - Co po prostu zrobiłaś?

- Nic.

- Logan - mruknęła Kris, składając pocałunki na jego szyi i wokół ust.

Odsunął się i przesunął ją na bok. Jego dłoń zsunęła się z jej biodra, ale ona już sięgała po niego. Bliższe spojrzenie na nią pokazało, że była nietrzeźwa. Zatraciła się. Kiedy próbowała łąpać go za koszulę, potrząsnął głową, by otrząsnąć się z pożądania. Rzucił gniewne spojrzenie. - Czy Natalie coś zrobiła?

- Zrelaksuj się, Logan.

Jego grymas pogłębił się. - Nie.

Zaśmiałam się. - Teraz mogę sobie z tym poradzić. To nie tak jak wcześniej z czterema przeciwko jednej. Znam tę grę. Znam zasady twojej szkoły. Mogę teraz zająć się tym sama.

Jego głowa cofnęła się o ułamek cala. - Naprawdę?

Pokiwałam głową i otworzyłam piwo. Smakowało jak miedź. - Pyszne. - Mimo to i tak się uśmiechnęłam.

- Od kiedy pijesz?

Uniosłam ramię i opuściłam je. Od kiedy Mason zniknął. Ta myśl przemknęła przeze mnie, ale powstrzymałam to. Zamiast tego powiedziałam: - Od kiedy jestem starsza. Daj spokój. Nie mam spotkania w tym tygodniu. Mogę pić, w tę jedną noc.

Kris zdołała ominąć jego dłoń i owinąć ręce wokół jego talii. Nadal wpatrywał się we mnie, przyglądając mi się. Logan z dobrodusznym charakterem zniknął. To był intensywny Logan i szczerze mówiąc, to było coś, czego nie widziałam zbyt wiele. Kiedy Mason był w pobliżu, Logan nie musiał się tak martwić, ponieważ Mason zajmował się sprawami, ale go nie było. W tym roku było inaczej, teraz Logan musiał się tym zająć.

- Jestem tutaj. - Heather wylądowała obok nas z głośnym puff. Jej brwi wystrzeliły w górę, kiedy obejrzała Kris, teraz próbującej wsunąć rękę w spodnie Logana. Nie zwracał uwagi na wędrowanie jej rąk i nie odwracał ode mnie wzroku. Gdy Heather wskazała tłum, spojrzałam na niego. Próbował dostać się do mojej głowy tak jak Mason. Próbował dowiedzieć się, co się ze mną dzieje. Nieświadoma naszego spojrzenia, stwierdziła: - Jestem tutaj tylko dwie sekundy i wybuchła walka między laskami. Widzę, że nic się nie zmieniło ... - Urwała, gdy się na nas skupiła. - Oh.

Szczęka Logana zacisnęła się.

Wściekał się na coś. Gdy Kris uniosła mu koszulę i zaczęła wyciskać pocałunki na jego klatce piersiowej, nie poruszył się. Nie zerwał kontaktu wzrokowego.

Moja szczęka stwardniała i uniosłam ją. Dwóch mogło grać w tę grę. Co ja robiłam? Pokazałam, że coś jest nie tak. Logan nie był idiotą ani zasranym tchórzem. Znajdzie mnie później, będzie mnie przesłuchiwał, dopóki tego nie wyznam, albo, przełknęłam, powie Masonowi i Mason wyciągnie to ze mnie w ciągu kilku sekund.

Wypuściłam złość, chociaż nie byłam pewna, co mnie tak wkurzyło, i spróbowałam dać mu mały uśmiech.

Jego oczy zwęziły się jeszcze bardziej.

- W porządku. - Heather pomachała nam ręką. - Nie jestem pewna, co się dzieje, ale muszę się wysikać. Sam, jestem pewna, że znasz ten dom i wszystkie sposoby na wkradanie się i wychodzenie, dlaczego nie pokażesz mi najbliższej i najbardziej prywatnej łazienki, którą możemy znaleźć?

Złamałam zaklęcie i odwróciłam się. - Tak, jasne.

- Świetnie. - Wzięła mnie za rękę i ruszyła naprzód, przepychając mnie na bok, zmuszając Logana, by cofnął się nieco. Dała mi przestrzeń, której potrzebowałam. Co do diabła było moim problemem? Patrzyła na Logana, ale powiedziała do mnie: - A więc, w którym kierunku idziemy?

Pociągnęłam ją do tyłu. Zanim prześlizgnęliśmy się obok lodówki, wyciągnęła rękę i chwyciła zgrzewkę piwa. Przytulając ją do piersi, odwróciła się i podążyła za mną, posyłając mi uśmiech. - Jestem gotowa. Coś mi mówi, że potrzebujemy babskiej rozmowy.

Westchnęłam. Uniknęłam przesłuchania Logana, ale miał to zrobić ktoś inny. Prowadziłam ją korytarzami i schodami, zabrałam ją do pokoju Masona. Kiedy zobaczyła zakodowany zamek zamontowany na zewnątrz drzwi, uniosła brwi. Wpisałam kod i wpuściłam nas, mówiąc: - On nie jest głupi. Wiedział, że Logan w końcu będzie robił imprezę, albo jego mama będzie tu węszyć. - Wskazałam na jego łazienkę. - To wszystko Twoje.

- Nie znajdę tam nic obrzydliwego i może osobistego, prawda?

- Nie. Przeważnie zostawia to we mnie.

- Masz mnie. - Odstawiając piwo na biurko, wzięła ze sobą puszkę i krzyknęła ze środka: - Obsłuż się. Coś mi mówi, że musisz się dzisiaj schlać.

Już wypijałam jedno, ale miała rację. Wzięłam drugie.

Mason miał kanapę i wygodne miejsce do siedzenia po jednej stronie pokoju. Biurko było specjalnie wbudowane w ścianę, między dwoma drzwiami szafy. Królewskie łóżko leżało w rogu, na niewielkim podeście.

Opadłam na jedną z kanap, kiedy wyszła Heather. Rozejrzała się i gwizdnęła. - Cholera. Obawiam się, że to tylko jeden z jego pokoi. Ma z osiemset, prawda? Dom jego mamy. Jego taty. Na uczelni. Twój. Gdzie jeszcze? - Wskazała na mnie swoją puszką po piwie. - Prawda, ten jeden w penthouse, o którym mi mówiłaś, że cię zabrał. Styl życia bogaczy i dupków.

- Mason nie jest dupkiem.

- Tak, jest. - Roześmiała się, gdy usiadła okrakiem na obrotowym krześle naprzeciwko mnie. - Ale nie jest dla ciebie ani dla nikogo, kogo kocha, a to czyni go tak cholernie gorącym.

Bawiłam się etykietą na moim piwie. Tęsknię za nim. Ogarnęła mnie fala tęsknoty, dusząc mnie. Zaschło mi w gardle i na chwilę zapomniałam o słowach Tate. Czułam ramiona Masona wokół mnie. Czułam jego twardą pierś, gdy kładłam na niej głowę. Mogłam nawet poczuć dotyk jego palców, kiedy wsuwał kosmyk włosów za moje ucho, umieszczając miękkie, delikatny pocałunek na moim czole.

Poczułam że zaraz się rozplacze, potrząsnęłam głową i pozbyłam się tęsknoty. Pieprzyć trzy godziny jazdy, byłam gotowa wrzucić moją torebkę do samochodu i pojechać tam właśnie teraz.

- Zamierzasz mi powiedzieć, czy zmusisz mnie, żebym to z ciebie wydusiła?

Mocny, rzeczowy głos Heather otrzeźwił mnie jak wiadro lodowatej wody.

- Sam.

Podniosłam głowę. Moje palce nadal bawiły się butelką piwa, oczyściłam gardło. -Tak?

- Dziewczyno - pochyliła się do przodu, intensywnie przyglądając się mojej twarzy i stwierdziła: - Lepiej zacznij mówić, albo zaciągnę tutaj Logana i sprawię, że zaczniesz mówić. Tak czy inaczej, czekam na prawdę .

- O co ci chodzi?

Zakłęta pod nosem, gdy uniosła brwi i odchyliła się do tyłu. - Więc coś jest? Cholera jasna. Co to jest?

Zwiesiłam głowę. Do diabła. Moja tajemnica się wydała. Równie dobrze mogłabym to wszystko powiedzieć, zanim pożre mnie żywcem. Spojrzałam w górę, czując cały strach, cały ciężar, całą potencjalną destrukcję, którą te słowa spowodują. Powiedziałam: - Logan jest we mnie zakochany.

Rozdział 3

Mason

Zerknąłem na mój telefon. Była prawie dziesiąta, a Sam będzie dzwoniła o jedenastej. Wiedziałem, że gdybyśmy teraz wybrali się na imprezę, mógłbym przegapić jej telefon. To się nie mogło stać. Coś było nie tak z Sam przez całe lato. Wiedziałem, że martwi się, że będziemy z dala od siebie przez rok, ale wszystko będzie dobrze. To tylko jeden rok. To było do dupy. Okay, to nie było do dupy. Czasami była to tortura i nawet myślenie o niej i świadomość, że prawdopodobnie jest teraz z Loganem, kiedy miałem udać się na jedną z imprez Nate'a, poczułem się jakby żelazo piętnowało moje serce.

Kurwa. Tak czy inaczej. To było to, co musieliśmy zrobić, ale nienawidziłem tego.

Mój współlokator wrócił z pod prysznic i spiorunował mnie wzrokiem. Na szyi wisiał mu ręcznik, a jego dłonie sięgnęły mu do bioder. Pozwolił drugiemu ręcznikowi spaść. Jego żołądek podskakiwał, gdy powstrzymywał śmiech. - Stary. Matteo tego nie lubi. Ta impreza, nic dobrego z tego nie wyniknie.

Pokazałem mu mój telefon. - Skypuję z moją dziewczyną.

Zaklął, zanurkował po swój ręcznik i zniknął z powrotem w łazience.

Roześmiałem się, rzuciłem telefon na łóżko i skończyłem się ubierać. Kiedy nie usłyszał żadnego głosu, wystawił z powrotem głowę. Jego wzrok padł na telefon i skrzywił się. - Jesteś kłamcą, Kade. To nie było fajne.

- Zabrałeś swojego tłustego kutasa z przed mojej twarzy, prawda?

- Tak jest. Bądź zazdrosny. - Uderzył dłonią w pierś i ponownie zdjął ręcznik. - Jest jak helikopter. - Jego biodra zaczęły się poruszać, podobnie jak penis, a jego białe zęby błysnęły na mnie. Uderzył ręką w łusą głowę, gdy ciągle robił kutasem okręgi. - On się kręci i kręci. Wszystkie dziewczyny to lubią. Powinieneś spróbować tego ruchu. Założę się, że twoja dziewczyna to polubi.

Naciągnąłem koszulę na pierś i potrząsnąłem głową. - Sam nie skarżyła się jeszcze, ale będę o tym pamiętać.

Chrząknął i uderzył się w brzuch, sprawiając, że jego mięśnie znów drgnęły. - To jedyna rzecz, która się liczy, utrzymywać zadowoloną kobietę. Robisz to? - Nie czekał na moją odpowiedź i poszedł do swojej szafy. Sekundę później Matteo wyszedł z parą spodni, koszulą, bokserkami i skarpetkami. Kiedy usiadł na łóżku i zaczął wciągać swoje bokserki, spojrzał na mnie. - Masz fajne ciuchy. Musisz pochodzić z dużych pieniędzy, Kade.

Skrzywiłem się. Tak, ale nie chciałem, żeby to mnie określało. - Moi bogaci rodzice nie płacili za te ubrania, jeśli do tego właśnie pijesz.

- O. Whoa, koleś. Miałem zamiar powiedzieć, że nie wyglądasz jak jeden z tych bogatych przyków. - Trzymał ręce w powietrzu, robiąc pokaz cofania się o krok, uśmiechając się do mnie. - Drocę się z Tobą. Czasami potrafię być wariatem. - Uderzył się w klatkę piersiową.

- Czasami?

- Och ho ho. Jesteś zabawny, stary. Jesteś zabawny. - Wskazał na mnie swoją dłonią i potrząsnął głową, śmiejąc się złapał portfel, włożył do środka dwie prezerwatywy i wsunął telefon do kieszeni. Wstał i szeroko rozłożył ramiona. - Jak wyglądam?

Matteo był wysoki i duży. Miał mięśnie, ale część była gruba. Jako obrońca defensywny potrzebował tego. Ćwiczyłem z nim przez trzy tygodnie, więc wiedziałem, że jest szybki i zacięty na boisku, ale beztrocki i lubiący żarty. Kusiło mnie, by powiedzieć mu, że wygląda jak jeden z tych bogaczy, o których mówił, ale tego nie zrobiłem. Miał na sobie białą koszulkę polo z modnymi spodniami khaki i trampkami, co stawiało go w tej bogatej kategorii kutasów. Wiedziałem, ile miał na sobie, ale nie chciałem tego kwestionować. To, gdzie dostał pieniądze, nie było moim problemem. Wciąż się poznawaliśmy.

- W porządku. Masz nadzieję, że zdobędziesz kilka dziewczyn?

- Ja? - Jego brwi wystrzeliły w górę. Był opalony, miał białe zęby i przystojne rysy. Mógłby. Z tego, co widziałem na kampusie, gracze z Uniwersytetu Caina byli jak bogowie. Matteo nie miałby problemu z dostaniem dziewczyny, lub dwóch, jeśli tego właśnie by chciał. - Nie nie nie. Jestem zajęty. Spotkam się z moją dziewczyną na tej imprezie. Mówiąc o "ponurym spojrzeniu, które miałaś, gdy upuściłem ręcznik", nigdy nie chodzimy na imprezy bractwa Sebastiana Parka. Dlaczego dziś robimy wyjątek?

- Mój najlepszy przyjaciel do nich wstąpił. Jego tata jest absolwentem. - Uniosłem podbródek. - Dlaczego twoja dziewczyna idzie?

- Jej przyjaciółki lubią kutasów z bractwa. Ona nie. Idzie przeze mnie. - Przerwał. - Mówisz o tym koleśiu, z powodu którego próbowałeś zmusić Trenera, by pozwolił mu mieszkać z nami w domu futbolowym?

-Tak. - Nate nie był szczęśliwy, kiedy usłyszał, że cały dom jest dla futbolistów. Nie był wystarczająco dobry, by wejść do drużyny, ale był z tym w porządku. Nate wiedział, gdy szedł do Caina, że nie będzie ze mną w drużynie. Jednak kiedy dowiedział się o sytuacji mieszkaniowej, poszedł inną drogą. - Mówi, że są najlepszym bractwem do którego może przystąpić?

Matteo zmarszczył brwi. - Bo Sebastian całuje tyłki. Zostałeś ostrzeżony, Kade. On spróbuje posuwać cię od tyłca. Grał i kocha futbolistów, zwłaszcza futbolistów, którzy będą profesjonalistami. Jest jak jego tata, jakiś senator. Przyciągają ludzi do siebie, dopóki są dla nich przydatni, a potem ich wyrzucają.

Poszedłem za Matteo, wychodząc na korytarz i schodząc po schodach. Czekają na nas kilku innych graczy. To była pierwsza noc, kiedy rano nie mieliśmy treningu. Kiedy Nate wspomniał o przyjęciu, pomyślałem, że będę go wspierał. Faceci, którzy się dowiedzieli, a było ich więcej niż garstka, chcieli się przyłączyć.

Kiedy znaleźliśmy się na chodniku, obejmującym trzy przecznice, zapytałem: - Skąd to wszystko wiesz?

- Ponieważ w zeszłym roku wydymał mojego najlepszego przyjaciela.

- Tak?

- Jamie Satture. Byli naprawdę dobrymi kumplami, dopóki Jamie nie został ranny i stracił stypendium. Pomyślał, że Sebastian mu pomoże, ponieważ jego bractwo ma dużo pieniędzy, a jego ojciec sponsorował stypendium, ale zapomnij, stary. Ten kutas wyrzucił go jak jednorazowy numer. Ignorował go przez resztę roku. To złe wieści, koleś. Trzymałbym się z dala od tego.

Zanotowałem to. Nie byłem popychadłem, ale ci ludzie tego nie wiedzieli. Wiedzieli o tym na boisku, ale nie poza nim. Zostałem ostrzeżony. Wiedziałem, w co wchodzi i nie byłem szczęśliwy. Nate przyjaźnił się z tymi facetami. Bycie z dala od Fallen Crest, w pewnym sensie to było jak wakacje. Nie było bitew. Ludzie nie planowali mnie zabić ani walczyć z moim bratem lub moją dziewczyną. To byłem tylko ja i futbol. Nawet Nate trzymał się z daleka, odkąd był zajęty bractwem. Miałem silne przecucie, że te proste dni miały się skończyć.

Gdyby Sebastian był w połowie tak zły, jak powiedział Matteo, nie chciałby mnie. Mógłby pomyśleć, że może, ale dowiedziałby się, że nie jestem tym, którym można manipulować.

Wydając ciche westchnienie, skrzywiłem się. Nie chciałem zajmować się tą bitwą, ale skoro przyszło, to przyszło.

Ulica prowadząca do kampusu była pełna samochodów, co nie było niespodzianką. Każda droga w pobliżu kampusu rzadko miała wolne miejsca parkingowe. Kiedy okrążyliśmy blok, stało się jasne, który z nich jest domem Nate'a. Był to stary dom z cegieł i zielonymi roślinami porastającymi mur. Greckie litery zostały wyryte w cegle nad drzwiami wejściowymi. Na trawniku znajdowali się ludzie. Drzwi były otwarte, a zza nich dudniła muzyka. Gdy zatrzymaliśmy się po drugiej stronie ulicy, ludzie zatrzymywali się i obserwowali nas. W ciągu ostatnich trzech tygodni przywykłem do anonimowości. Zajęcia jeszcze się nie zaczęły, więc nikt mnie nie znał, ale chodząc z tą grupą chłopaków, wszyscy wielcy i wyrzeźbieni, wiedzieli kim jesteśmy. Grupa dziewcząt gapiła się z patio. Patrzyły wstrząśnięte a usta jednej otworzyły się. Inna upuściła drinka.

- Stójcie.

Facet oddzielił się od grupy chłopaków na trawniku. Zniknął w środku i nie minęło wiele czasu, zanim inny facet wyszedł z nim. Drugi był wyższy, tak wysoki jak ja, ale szczuplejszy. Chrząknąłem. To był Sebastian Park. Już mogłem powiedzieć. Był ładnym chłopakiem z arogancją wystarczającą do wypełnienia sterowca. Ten facet był kolejnym Adamem Quinnem, a przy tym przypomnieniu zacisnąłem zęby. Wróciło do mnie stare uczucie, że dorwałem Quinna, ale ten facet był nowym celem.

Jego wzrok zatrzymał się na Matteo, który uniósł podbródek. Sebastian zacisnął usta, jakby powstrzymując swój gniew, ale podszedł do mnie. Zmarszczył brwi. Widziałem to tak jasno. Łamał sobie głowę, zastanawiając się, czy już się spotkaliśmy. Spotkaliśmy, w dniu, w którym pomogłem Nate'owi się wprowadzić, ale on tego dnia miał mnie w dupie, a mnie to nie obchodziło. Teraz wszystko wyglądało inaczej. Moja reputacja jako skrzydłowy rosta odkąd przyjechałem na uczelnie. Z moim występem na boisku i na treningach nie byłbym zaskoczony, gdyby to był prawdziwy powód zaproszenia Nate'a. Nie zaprosił mnie ani raz przez całe lato. Gdy tak stałem i patrzyłem wstecz na Sebastiana, zastanawiałem się, czy patrzę na prawdziwy powód, dla którego mnie zaproszono.

Popatrzył na mnie od góry do dołu, trzymając w ręku kubek piwa.

Nie chciałem tego gówna w domu; Nie zamierzałem mieć tutaj. - Możemy odejść, jeśli chcesz.

Podniósł głowę i zmrużył oczy, oceniając mnie jeszcze raz, ale z inną emocją. Zaskoczyłem go. Wyciągając swój kubek w kierunku Matteo, powiedział: - Nie jestem w dobrych stosunkach z drużyną futbolową. Bez urazy, jestem zaskoczony, to wszystko.

Matteo poruszył nogami i warknął cicho.

- Mój przyjaciel jest w bractwie. Zaprosił mnie tutaj.

- Ciebie?

To było niewypowiedziane pytanie, aby dowiedzieć się, kim jestem. Milczałem. Nie miałem zamiaru tańczyć jak mi zagra.

- Mason! - Nate wyszedł z frontowych drzwi i pomachał ręką. Zbiegł z patio i stanął obok Sebastiana. - To jest mój najlepszy przyjaciel, o którym ci mówiłem. Mason Kade, to jest Sebastian Park. Jest przewodniczącym naszego bractwa.

Park zaczął wyciągać rękę. Przekazałem Natowi ostrzeżenie, a on ruszył śmiejąc się i blokując swojego przewodniczącego, zamiast tego wyciągnął rękę do Matteo. - Jestem Nate. Jesteś współlokatorem Masona, prawda?

Matteo spojrział na mnie z ukosa, ale uściśnął dłoń Nate'a z niechęcią. Kącik moich ust uniósł się w niewielkim uśmiešku i przeszedłem za Matteo, by stanąć po drugiej stronie Nate'a. Nie byłem już w zasięgu wzroku jego prezydenta. Nate był pomiędzy nami. Prawidłowo odczytując sytuację, Nate pomachał reszcie chłopaków i wskazał na dom. - Park powiedział, że wszyscy futboliści piją za darmo. Powiedzcie facetom obsługującym beczki, że Nate Monson poręczył za was. Będą wiedzieli, co to znaczy, nie, że pięć dolców to dużo pieniędzy.

Chłopaki weszli do środka. Gdybym tam stał, Park spróbowałby uściśnąć mi rękę, a ja zignorowałbym to po raz drugi; Nie zamierzałem uściśnąć dłoni tego faceta. Nate wiedział, że doszłoby do niezręcznej sytuacji, gdyby Park spróbował ponownie wyciągnąć rękę, więc żeby nie dopuścić do tej zniewagi, uśmiechnął się szeroko do Parka. - Mam zamiar oprowadzić Masona. Przez ostatnie kilka tygodni nie rozmawialiśmy zbyt wiele. - Uderzył mnie w ramię. - Był zajęty treningiem.

Sebastian stał tam, z tym samym wyrazem na twarzy. Drugi brat bractwa kiwnął głową i uśmiechnął się, machając do mnie. - Miło cię poznać.

- Ciebie też.

Gdy tylko wyszliśmy z zasięgu słuchu, Nate mruknął: - Kurwa, Mason. To nie trwało długo.

Posłałem mu szeroki uśmiech. - Tak. Znasz mnie.

Jęknął, przedzierając się przez tłum. - Chcesz drinka?

- Nie, trenuję.

- Och. - Potrząsnął głową. - Nawet o tym nie pomyślałem.

- Chłopaki mogą wypić kilka, ale nie będą szaleć.

Kiwnął głową i kontynuował wędrowkę przez tłum, aż znaleźliśmy się na podwórku. Chłopaki i dziewczęta klepali go w ramię, wołając pozdrowienia. Nate przywitał się z każdym z nich, dopóki nie znalazł tylnego stołu w kącie podwórka. Było tam kilka krzesel, ale mieliśmy prywatny teren do oglądania imprezy. Kiwnąłem głową. Pasowało mi to. Kiedy usiedliśmy, zauważyłem, że ludzie wciąż nas obserwują.

- Skoro jesteśmy teraz sami - zaczął Nate, kiedy usiadł naprzeciw mnie - Nie lubisz Parka, jak przypuszczam?

- To dupek.

- Właśnie go poznałeś.

- To wszystko, czego potrzebowałem. Co się z Tobą dzieje? Nie jestem znany z tego, że źle odczytuje ludzi.

Nate westchnął z irytacją na twarzy. Widząc, jak niektórzy gracze podchodzą z piwem, przeklął. - To nie dobrze.

- Czemu?

- Ponieważ Park chce cię poznać. Jego tata dał mu informacje o tobie żeby zaprzyjaźnił się z tobą z powodu twojego taty. Zapytał mnie o ciebie. Wcześniej nie zaprosiłem cię do niego, ponieważ uznałem, że spotkanie się twarzą w twarz pójdzie tak jak właśnie poszło. - Chłopaki byli prawie przy nas, więc syknął: - Nie chcę wojny z moim bractwem.

- Za późno.

Wstał, przytrzymując moje spojrzenie. Chłopaki zatrzymali się, gdy wyczuli napięcie. Nate pokręcił głową. - Serio? To jest dla mnie. Możesz to zrobić?"

- Nie będę robił tego gówna. - Na litość boską. To nie było Fallen Crest. Wojna nie rozpoczęła się, jeszcze nie. To Nate musi sobie z tym poradzić. - Jestem tutaj dla futbolu i szkoły. To jest to. Nie chcę angażować się w żadne polityczne sprawy społeczne. - I na tym polegał problem. Taki był Sebastian Park. Każdy nerw w moim ciele był czujny, kiedy go zobaczyłem. Nawet bez ostrzeżenia Matteo, utwierdziłbym się w tym w ten sam sposób. Byłem zaskoczony, że Nate tego nie widział.

Znowu zaklął i odsunął się od stołu. Chłopaki usiedli wokół niego, a Nate znów pokręcił głową. - Muszę coś wymyślić.

- Taa.

- Kurwa, Mason. - Nate przechylił głowę na bok.

Nic nie powiedziałem. Powinien się tego spodziewać. - Kiedy ja kiedykolwiek przyjaźniłem się z takimi facetami?

- On zna twojego tatę.

- Kiedy to miało dla mnie znaczenie?

- On zna mojego tatę.

Milczałem. To nie był mój problem. To był jego problem i Nate o tym wiedział. Przewrócił oczami, przejechał ręką po włosach i zaczął odchodzić. - Muszę jakoś to załatwić.

Odszedł, znowu zniknął w tłumie.

Chłopaki nie wydawali się zaniepokojeni naszą rozmową. Kilku z nich przyglądało się dziewczynom, a Matteo mrugnął na mnie, kiwając głową z aprobatą. - To było niezła gadka, Kade, naprawdę niezła.

Nie miał pojęcia.

Uniósł kubek w powietrze. - Toast na cześć Kade. Myślę, że ten rok będzie epicki, na boisku i poza nim.

- O tak.

- Twoje zdrowie!

- Zdrowie Kade.

Wyłączyłem się. Podnieśli swoje kubki, wzniesli toasty i wrócili do picia. Kiedy tam byliśmy, większość chłopaków wyruszyła na poszukiwanie dziewcząt. Dziewczyna Matteo przyszła z kilkoma przyjaciółkami, ale wyłączyłem się z ich rozmowy.

Tylko spotkałem faceta, ale moje intuicja podpowiadała mi, że Sebastian Park będzie problemem. Nate przyszedł później, mniej zestresowany i mniej trzeźwy. Wiedziałem, że może być problem z naszą przyjaźnią. Czas pokaże. Tęskniłem za Sam i Loganem.

Rozdział 4

Samantha

Oczy Heather zrobiły się duże, ale szybko wróciły do normy. Ale zdążyłam to zauważyć. Próbowала się nie roześmiać, jej głos brzmiał jak zduszony: - Huh.

Co jest? - Nie jesteś zaskoczona?

- Dziewczyno - zaczęła ochryplym głosem. Zamrugnęła, odchrząknęła i powiedziała ostrzejszym tonem: - Nie sądzę, żeby to kogoś zszokowało.

Zamknęłam oczy. To było gorsze, niż myślałam. Jeśli to była jej reakcja - dobry boże - to znaczy, że to prawda. Na tę myśl moja klatka piersiowa stała się napięta, a moje serce zaczęło walić. Zaczęłam się pocić i ciężko oddychać. Miałam atak paniki, właśnie tutaj na tej imprezie.

Heather obserwowała mnie, a kiedy zobaczyła, że usiłuję złapać trochę powietrza, wystrzeliła z krzesła. - Chryste. - Poszła do łazienki i usłyszałam, że woda płynie sekundę później. Wróciła z wilgotnymi ściereczkami. Przetarła mi czoło, pochyliła do przodu i wsunęła mi głowę między kolana. Uklękła, poklepała mnie po plecach i dalej przyciskała do mnie zimną myjkę. - Oddychaj, Sam. Oddychaj.- Zaczęła liczyć cichym, spokojnym głosem. - Jeden. Dwa. Trzy. Cztery. Pięć.

Czerpałam oddech z każdą cyfrą, którą powiedziała. Kiedy doszła do sześćdziesięciu, znów mogłam oddychać normalnie i usiadłam z powrotem.

Heather pokręciła głową i cofnęła się, szeroko otwierając oczy. Kiedy potknęła się o siedzenie, opadła z hukiem i przycisnęła dłoń do twarzy. - Święty, kurwa, Jezus, Sam. Jesteś blada jak duch. Cholera. Myśl o zakochanym w tobie Loganie robi to z tobą?

Nie chciałam patrzeć w lustro. Widząc, że Heather czeka z niepokojem w oczach, otworzyłam usta. Musiałam coś powiedzieć, ale nie mogłam mówić. Gula w gardle nie pozwalała mi wydać żadnego dźwięku. Zamknęłam usta i zwiesiłam głowę. Co do diabła miałam zamiar zrobić?

-Ty nie ...- Zaczęła i zatrzymała się. - Nie odwzajemniasz jego uczuć?

Przeszył mnie wstrząs bólu. Podniosłam na nią zgnębione oczy. Nie mogłam na to odpowiedzieć. Nie, nie chciałam odpowiedzieć na to, ponieważ jeszcze nie zaglądałam wewnątrz siebie.

Patrzyła na mnie i obserwowała mnie. Cokolwiek zobaczyła odpowiadało na jej pytanie, a ona kiwnęła głową. - W porządku. Pomogę ci we wszystkim, czego ode mnie potrzebujesz. Jeśli potrzebujesz mnie do imprezowania, użycia siły, szantażowania kogoś, spalenia domu, jestem na to przygotowana. Jestem tu dla ciebie, bo cokolwiek się wydarzy.- Zatrzymała się, słysząc siebie i krew napłynęła jej do twarzy. - Masz pojęcie, co by się stało, gdyby to wyszło? Kurwa. Świat się skończy. Mason i Logan chcieliby się pozabijać.

Ponowny ból przeszedł przeze mnie, ale podwoił się. Już miałam wrażenie, że w moim żołądku jest tysiąc noży, ale po tym oświadczeniu zaczęły mnie kroić.

Widziała moją udrękę i kiwnęła głową. - Chyba tak.

Dokładnie.

- W porządku. Cóż, - rozejrzała się, wachlując się, - po pierwsze, musisz się stąd wydostać. Logan nie może zobaczyć cię takiej, bo będzie węszył jak pies za kością. Nie odpuści, dopóki nie wymyślisz mu jakiegoś znośnego kłamstwa.

Ruszyliśmy w stronę drzwi, kiedy zatrzymała mnie i odwróciła w swoją stronę. Przeskanowała moją twarz i zakłęła. - Potrzebujesz koloru. Nie możemy nawet wyjść bo zaraz ktoś cię zobaczy. Natychmiast zgłośzą to do Logana.- Kiedy mówiła, jej dłonie sięgnęły i delikatnie uderzyły mnie w policzki. Następnie uszczypnęła je. Nadal marszcząc brwi, przygryzła wargę i kontynuowała mówienie: - Wszyscy chcą znaleźć coś, żeby pobiec do Logana, a to byłby powód.- Zatrzymała się i zapytała: - Ufasz mi?

Moje oczy rozszerzyły się, ale nie dała mi ani chwili, bym się opanowała, chwyciła mnie za głowę i pociągnęła w dół. Pochyliłam się i wyprostowała mnie z powrotem. Poczułam, jak krew napływa mi do twarzy, potrząsnęłam głową, by się pozbyć mroczków przed oczami. Heather przejechała dłońmi po moich włosach i wygładziła je,

zanim jeszcze raz potarła mi policzki. Kiedy się cofnęła, czułam się prawie normalnie. Pokiwała głową. - Wyglądasz lepiej. Myślę, że to przejdzie.

Otworzyła drzwi. Stałyśmy obok siebie, zatrzymałyśmy się na chwilę i ruszyłyśmy naprzód. Korytarz był pusty. Heather prowadziła, ale kiedy skierowała się w stronę imprezy, dotknęłam jej ramienia. Wskazałam na przeciwną stronę. - Tam są drzwi, przez które możemy się wymknąć.

- W porządku.- Jej głos zniżył się do szeptu i zatrzymała się. Roześmiała się z krótko. -Dlaczego szepczę?

Roześmiałam się, i usłyszałam że znowu brzmie normalnie. - Bo próbujemy się wymknąć i czujemy się winne z tego powodu.

- Masz rację. - Wyprostowała ramiona i podniosła głowę. - Zróbmy to, Strattan. Możemy wymknąć się jak dumni ninja.

Zaczęłam się śmiać, ale gdy szłyśmy dalej korytarzem, otworzyły się drzwi i nagle rozległ się śmiech. Logan wychodził ze swojego pokoju.

Heather zobaczyła go w tym samym czasie i wyszło z niej dzikie przekleństwo.

Usłyszawszy ją, spojrział w górę. Zmrużył oczy, zamknął drzwi i odwrócił się do nas. Wsunął ręce do kieszeni, jego wzrok zatrzymał się na mnie na dłużej, zanim spytał: - Co robiliście?

- Miałyśmy babskie rozmowy,- odezwała się Heather. -Co ty robiłeś?

- Kris straciła przytomność. Położyłem ją do łóżka.

- Czy twoje drzwi są zamknięte?

Pokiwał głową. - Tak, mam ten sam zamek, który Mason zrobił. - Jego brwi złączyły się, gdy nadal mnie studiował. Czułam, że jego podejrzania rosną i zmusiłam się do trzymania maski na mojej twarzy. Logan nie mógł mnie nacisnąć. Mogę nie wygadać tego, co powiedziała Tate, co teraz wiedziałam, ale nie byłabym w stanie ukryć, że coś jest nie tak. Byłby nieugięty i nie mogłabym wyjść. Nieważne co. Zapytał łagodnym głosem: - Wszystko w porządku?

Heather odezwała się pierwsza: - Nic jej nie jest. Ona tęskni za Masonem, jej chłopakiem, to wszystko.

Zwrócił na nią mroczne spojrzenie. - Wiem, kim jest mój brat i dlaczego mówisz za nią?

- Ponieważ chcę. Ponieważ rozgrzewam się do walki, Kade, a jeśli nie chcesz, żebyś to był ty, lepiej odsuń się na bok.

Nie ruszył się.

Warknęła: - Teraz.-

Nadal się nie ruszał. Opuścił tylko głowę i zmrużył oczy. Znowu spoglądając na mnie, poczułam ciężar jego wzroku. To nie miało znaczenia. Wiedział, że coś jest nie tak i wiedział, że nie ma to nic wspólnego z kłamstwami, które rzuciła w niego Heather. Logan był jak Mason. Mógł wyczuć bzdury. Odwróciwszy się tak, że stał naprzeciwko mnie, zapytał: - Co się dzieje? Żadnej gównianej historyjki, powiedz mi, co jest grane.

Zamknęłam oczy; Zostałam przyłapana. Potrząsnęłam głową. - Nie mogę.

- Sam?

- Logan, - nie było mowy, żeby to się mogło zdarzyć, - Zostaw to.

Usłyszawszy ostrzeżenie w moim głosie, zdawał się na nowo mnie oceniać. Nigdy nie rozmawiałam z nim w ten sposób, ale dla nas obojga był to nieznany teren. Mason zawsze tam był. Mason był pośrednikiem. Mason był tym, któremu zwierzałyśmy się, a teraz go nie było. Opadły go obawy i wątpliwości, skinął głową. Odsuwając się na bok, powiedział zranionym tonem: - W porządku. Tak zrobię.

Poczułam ukłucie winy. Zignorowałam to i powiedziałam sobie, że tak było lepiej. - Dziękuję.

- Nie musisz jednak wychodzić. A może musisz? Czy... - zawahał się, wciąż uważnie mnie obserwując - to dlatego wychodzisz? Czy coś jest nie tak?

- Ja ...- zwróciłam się do Heather. - Tak było, ale teraz ...- Wzruszyła ramionami. - Nie sędzę.

- Cóż, w takim razie chcesz zagrać ze mną i Markiem w beer ponga? - Logan obdarzył mnie uśmiechem. - Przegrani tracą koszulki.

Heather roześmiała się. - To nie jest równa walka. Jeśli przegrasz, jesteś moją piwną suką w przyszły weekend. - Uderzyła mnie łokciem. - Mark będzie musiał być jej suką w domu.

- A jeśli przegracie?

Spojrzała na mnie, ale wzruszyła ramionami. Powiedziała: - Jaka jest nasza kara?

Ponownie poczułam jego spojrzenie. Nie patrząc, wiedziałam, że chce powiedzieć, że musiałabym mu powiedzieć, co jest nie tak, ale spojrzałam w górę. Zobaczył ostrzeżenie w moich oczach i powiedział: - Ty będziesz moją piwną suką, Jax. Co ty na to?

- A Sam będzie suką Marka w domu?

- Brzmi jak dobra umowa.

Obaj udawali żartobliwie się przekomarzając, ale po obu stronach to był kamuflaż. Miałam problem. Heather wiedziała, o co chodziło. Logan chciał o tym wiedzieć. Zmusiłam się do śmiechu. - Skoro ustaliliśmy warunki, zróbmy to.- Odeszłam, prowadząc nas na dół. Cała rozmowa była niezręczna i wiedziałam, że gra też będzie.

Kiedy zeszliśmy na dół i ruszyliśmy w stronę stołu do ping-ponga, był to dla mnie surrealistyczny moment. Pokój był pełen ludzi z mojej przeszłości. Natalie i Jasmine były w kącie, pijąc i rozmawiając z kilkoma facetami. Obie zatrzymały się, kiedy weszliśmy do pokoju, ale wróciliśmy do robienia własnych rzeczy. Naprzeciw nich stała Cass i jej grupa. Wpatrywali się w dwie dziewczyny w pokoju, ale widziałam strach czający się w oczach Cass. Trzymała torbę z lodem przy oku, a jej warga wyglądała na spuchniętą. Także jej przyjaciele byli wokół niej. Adam był w tle, oparty o ścianę obok Marka. Obaj rozmawiali ze sobą i śmiali się. Moje spojrzenie przeniosło się tuż przed Adamem i zobaczyłam Becky. Ona mnie obserwowała. W głębi jej oczu kryła się ukryta emocja, ale nie chciałem jej rozszyfrować. Tak jakby pomiędzy nami było coś zmyślonego. Została zaproszona na moje przyjęcie urodzinowe, ale od tamtej pory była nieobecna. To było w porządku. Podjęłam decyzję, by pozwolić jej i Adamowi odejść. Zawsze było z nimi dramatycznie i w jakiś sposób mnie ranili. Kiedy spojrzała na Heather, zobaczyłam ból i zazdrość na jej twarzy.

Myślała, że została zastąpiona, ale prawda była taka, że Heather była prawdziwą przyjaciółką. Becky nigdy tak naprawdę nie była.

Logan stanął po jednej stronie stołu i krzyknął: - Decraw, zabierz tutaj swój tyłek. Jax i Sam rzucają nam wyzwanie.

- CO? - Mark odkrzyknął a zły uśmiech pojawił się na jego twarzy. Udał obrażonego, przyciskając dłoń do piersi. - Jak to możliwe? To bluźnierstwo. Jesteśmy niepokonanymi bogami piwnego ponga. Ośmielają się zagrozić naszemu tronowi? - Opuścił grupę przyjaciół w dramatycznej atmosferze, jakby Logan złapał go na wędkę i wciągał do siebie.

- Poważnie? - Heather zajęła pozycję obok mnie. Wyprostowała się, wypięła biodro i wyduła wargę. - Czy możesz być bardziej dramatyczny? Kade rzucił nam wyzwanie. A nie na odwrót.

Uśmiechnęłam się. Mark miał zabawę w lecie. Był niegdyś niefrasobliwym facetem, idącym z prądem, ale odkąd Logan zdecydował, że Mark będzie jego nowym najlepszym kumplem, ponieważ Mason zniknął, oboje stali się komicznym duetem.

Ignorując Heather, Mark podskoczył i wylądował z łoskotem przed Loganem. Udawali, że robią jakiś rodzaj uścisku dłoni, zanim nas pogrążą. Tłum wokół nas zaczął się śmiać.

- Kogoś innego zniszczyliby za to że są idiotami, ale kiedy Logan Kade to zrobił, to najśmieszniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widzieli. - Heather pokręciła głową. Spojrzała w bok i szturchnęła mnie. - Czy to nie są dwie twoje stare BFF?

Rozglądnęłam się, Jessica i Lydia stały przy ścianie, sącząc drinki. Było z nimi dwóch facetów, obaj mieli ramiona wokół talii dziewcząt. Kiedy zobaczyli, że patrzę w ich stronę, obaj wciągnęli swoje żołądki i wyciągnęli głowy, jakby starali się wyglądać na wyższych i przystojniejszych.

Heather zaczęła się śmiać. Nie mogłem powstrzymać się od własnego uśmiechu. Stara wrogość była w ich oczach. Lydia odwróciła się po chwili, ale Jessica wytrzymała moje spojrzenie. Opuściła napój i spojrzała na niego z powrotem. Westchnęłam i mruknęłam: - Tak, kiedyś. To wydaje się tak dawno temu.

- To dziwki. Lepiej ci bez nich.

Nie widziałam Jeffa na imprezie. Przeszukując tłum, zignorowałam zazdrość dziewcząt i zainteresowanie niektórych z nich. Rok temu byłam wyrzutkiem i przez pół roku musiałam walczyć o miejsce w szkole Masona i Logana. Tym razem nikt nie planował mojego zgonu. Słyszając ukrytą groźbę Natalie, nie martwiłam się. W tym roku będzie inaczej. Czułam to w środku. Od kiedy Mason zniknął, cel nie był tak wielki na moich plecach. Wciąż był tam z powodu mojej bliskości z Loganem, ale nie tak duży. To była wolność i to było do bani, ponieważ wiedziałam, że to głównie dlatego, że nie było Masona.

- Wszystko w porządku? - Heather czekała, obserwując mnie.

Skinęłam głową. -Taa.

- Strattan - warknął Logan z drugiego końca stołu. W rękę trzymał piłeczkę do ping-ponga i gestem wskazał na kubki z piwem przed nami. - Jesteście gotowe na bycie naszymi sukami w przyszły weekend?

Uśmiechał się. Wyglądał jak zwykły beztroski Logan, którego wszyscy znali, ale wiedziałam, że to tylko poza. Nie odpuści mi, wie, że coś jest nie tak. To tylko kwestia czasu. Po prostu nie byłam gotowa na ten dzień, ponieważ kiedy to wyjdzie, kiedy powiem mu, że wiem, wszystko się zmieni. Bez względu na to, jaka była prawda, bałam się stracić jego i Masona.

Opuścił rękę, jego uśmiech zbladł do małego, zatroskanego spojrzenia.

Otrząsnęłam się z tego. Nie mogłam ich stracić, żadnego z nich. Posłałam mu uspokajający uśmiech i przysięgam, że prawda nie wyjdzie na jaw. Nie może. Byłabym zniszczona w dniu, w którym by to się stało.

Ponownie uniósł rękę, ale troska wciąż była w jego mrocznych oczach. Gdy tak na niego patrzyłam, ukrył to i wykonał pierwszy rzut. Wylądował w kubku tuż przede mną i bez chwili wahania wypiłam piwo. Mógł wygrać. Nie obchodziło mnie to. Byłam gotowa wypić wszystko tej nocy.

- No cóż - Heather uśmiechnęła się do mnie. - Wygląda na to, że Sam jest gotowa na imprezę w tym roku.

Posłałam jej półuśmiech, ale jednocześnie zwiesiłam głowę. Mason powinien tu być. Kiedy spojrzałam w górę, Logan przyglądał mi się. Nasze spojrzenia się zderzyły i zobaczył ból w moich oczach. W jakiś sposób

wiedziałam, że zrozumiał. Pokiwał głową, poważniejąc na chwilę. W tej jednej sekundzie byliśmy po tej samej stronie. Oboje tęskniliśmy za Masonem.

To wszystko pogarszało. Ciężar, jakiego nigdy wcześniej nie czułam, został umieszczony na moich ramionach. Nikt nie może zostać zraniony. To był mój problem. Tate powiedziała mi sekret i czy uczucia Logana były prawdziwe, czy nie, musiałam to udźwignąć.

Nie czekałam, aż znów będą rzucać. Wzięłam kolejny kubek i wypitałam go.

Mark rozdziawił usta, ale podniósł ręce w górę w zwycięstwie. - Dalej, Sam. Mama nie chce robić mojego prania, więc zgadnij, co będziesz robić? Opuścił ramiona i zatarł ręce.

Nie obchodziło mnie to. Moja pierś i gardło paliły się. Byłam gotowa zrobić wszystko, aby ta sensacja odeszła.

Rozdział 5

Mason

Minął tydzień od imprezy Nate'a i zadzwonił raz, żeby zjeść razem lunch. Wszystko wyglądało inaczej. To było oczywiste, tylko nie wiedziałem, czy to byłem ja, czy on. Pomyślałem, że to on, bo ja się nie zmieniłem. Trzymałem się i robiłem swoje. Jak teraz, większość drużyny poszła, ale ja zostałem. Trener zmienił moją pozycję. Byłem na tyle duży, że mogłem grać w szkole średniej, ale nie byłem wystarczająco duży na studiach. Byłem szybki i muskularny, ale nie umięśniony jak liniowy, więc ustawił mnie teraz jako skrzydłowego. Od lata, kiedy to planował, starałem się dużo trenować, ale tutaj było inaczej. Wiedziałem, że muszę nadrobić zaległości.

Ćwiczyłem, kiedy Matteo krzyknął na mnie z boku. - Yo, Kade. Zmywamy się, stary. Zostajesz tu?

Zatrzymałem się i starłem pot z czoła, spojrzałem na niego. - Tak. Do zobaczenia w domu.

- Grillujemy dziś wieczorem. Przynieś wszystko, co chcesz wrzucić na ruszt.

- Yeah.- Kiedy wyszli, nie było prawie nikogo na boisku. Kilku asystentów trenerów stało w gromadzie, rozmawiając, ale rozejrzałem się i zobaczyłem, że mój trener mnie obserwuje.

Zmienił moją pozycję w drużynie, więc potrzebowałem wszystkich dodatkowych godzin treningowych, jakie mogłem dostać. Wystartowałem do drugiego pachołka, podbiegłem do pachołka trzeciego, minąłem drugi do czwartego i powróciłem do drugiego pachołka. Skończyłem szybciej wracając do pierwszego pachołka. Opuścić ramię. Opuścić ramię. Kopać nogami w górę i w dół, w górę i w dół. Opuścić biodro. Obrócić ramiona.

Kiedy skończyłem powtórzyłem to cztery razy i zawróciłem na 20 jardów. Powtórzyłem to trzy razy, przeskakując tak wysoko, jak tylko mogłem i pokonałem odległość. Po dwuminutowym odpoczynku zacząłem znowu ćwiczenia. Robiłem to, dopóki niektóre światła się nie wyłączyły.

Jeden z asystujących trenerów krzyknął zza pola: - Idź do domu, Kade. Zamykamy.

- Okej. - Podniosłam rękę, ale była zbyt ciężka, więc zamiast tego kiwnąłem głową. Dysząc, wiedząc, że śmierdę, udałem się pod prysznic. Szatnia była pusta, z wyjątkiem jednego gracza. Był na siłowni i zerknął w górę, ale żadne z nas nie powiedziało ani słowa. Kiedy poszedłem się kąpać, kiwnęliśmy sobie głowami. Jak wychodziłem, wciąż wyciskał.

Chodzenie po stadionie w ciągu dnia było przytłaczające. To było moje marzenie. Odkąd pamiętam, planowałem grać w profesjonalny futbol. Granie na uczelni Division One było kolejnym krokiem. Byłem na progu profesjonalistów. Czułem to. Kiedy opuściłem stadion, wiele korytarzy było ciemnych przez późną godzinę. Wyszedłem za drzwi i ruszyłem na parking.

Kiedy zszedłem z krawężnika do mojego auta, zauważyłem, że na parkingu było tylko kilka samochodów.

- Mason?

Zatrzymałem się, gdy zobaczyłem dziewczynę opartą o przeciwległą ścianę stadionu, rozpoznałem ją. Widząc mnie, odepchnęła się od ściany. Były z nią dwie przyjaciółki, ale ruszyły dalej. Spojrzała na nie, a one pokiwały głowami. Kiedy podeszła bliżej, widziałem brązowe włosy i ciemne oczy. Drobną sylwetką była taka sama, ale nie była już nieśmiałą licealistką. Ubrana była w obcisłą różową koszulę i obcisłe dżinsy, tak jak wszystkie inne dziewczyny na tej uczelni, byłem zaskoczony, gdy zobaczyłem w niej pewność siebie.

Uśmiechnąłem się - Marissa.

Jej dłonie uniosły się na bok. Przycisnęła je do tyłu na sekundę, zanim pojawił się uśmiech. Opuściła ramiona. Jej głowa była przechylona w bok, a gdy podeszła bliżej, jej policzki zrobiły się różowe. - Mason. - Powiedziała moje imię szybko.

Pewność siebie tam była; Widziałem to przez chwilę. To była nieśmiała dziewczyna ze szkoły średniej, którą zapamiętałem. - Czy to przypadek, czy ... - Przyjrzałem się jej przyjaciółkom. Zwróciły się do siebie z pochylonymi głowami. Jedna obserwowała mnie ponad ramionami drugiej. Kiedy zobaczyła, że je obserwuję, odsunęła się i szepnęła coś do drugiej. Dziewczyna stojąca plecami do mnie zeszytniała. To nie był zbieg okoliczności, ale mimo to zapytałem: - A może na mnie czekałaś?

- Um. - Podniosła rękę, by podrapać się w ucho. Opuściła ją i złączyła z drugą ręką, uniosła się nerwowo na palcach. Kiedy kołysała się na piętach, rozległ się wysoki śmiech. - To naprawdę żenujące.

Czekała na mnie. Wiedziałem, że jest studentką na Uniwersytecie Caina. Wysłała mi e-maila po tym, jak została przyjęta. Nie odpowiedziałem. W rzeczywistości nie odpowiadałem na żadne jej e-maile od ponad roku. Nigdy nie przestała ich wysyłać i dzięki temu mogłem zrozumieć jej zakłopotanie. Logan powiedział mi, że zwdzję ją po tym jak zabrałem ją na imprezę do Nata. Potem zerwałem z nią kontakt, ale domyślam się, że to nie wystarczyło.

Tym razem nie miałem zamiaru krążyć wokół tej rozmowy. - Marissa - zacząłem.

Przestała się wiercić. Jej spojrzenie skierowało się na mnie, a ona przełknęła ślinę. Usłyszała powagę w moim głosie i podniosła rękę. - Czekał. Mason, zaczekaj.

Zmrużyłem oczy.

Schyliła głowę. Jej palce wślizgnęły się do kieszeni i włożyła do nich ręce. - Przez te lata dużo myślałam o naszej przyjaźni.

Nie miałem dobrego przeczucia. - I myślę, że zaczęłaś zakładać, że cię lubię. To nie prawda. - Uniosła wzrok, spotkała się z moim i znów odwróciła. Policzki jej się zaróżowiły. - W porządku, to było kłamstwo. Polubiłam cię. To znaczy, myślałam, że jesteś moim rycerzem w lśniącej zbroi, popularnym koleśkiem, który stał się moim przyjacielem. Byłam nikim. Potem zaczęły się dziewczęta. - Zatrzymała się i odetchnęła z ulgą. Jej głos stał się gęsty od emocji, kontynuując: - Nie masz pojęcia, co mi zrobiły.

Żal mnie ścisnął. - Zrobiły to samo Sam.

Nadal nie patrzyła na mnie. Jej ręka poruszała się w tę i z powrotem, ale powstrzymała ją. Zamarła na chwilę. - Twojej dziewczynie?

- Tak. Przeniosła się na Publiczny w zeszłym semestrze, a one próbowały zrobić jej gówniane rzeczy.

- Jak co?

- Na przykład kradzież ubrań była najmilsza z ich dowcipów. - Obraz Sam w szpitalnym łóżku, jej posiniaczona twarz i jej ciało owinięte w bandażę znów rozbłyły w moim umyśle. To było wypalone we mnie. Nigdy się od tego nie uwolnię. - Wylądowała w szpitalu.

- One to zrobiły? - Ponownie uniosła głowę. Jej usta drżały. - Mi tego nigdy nie zrobiły.

- Sam walczyła z nimi.

Wzdrygnęła się i odwróciła wzrok. - Oh.

Skrzywiłem się. Obrażałem ją, ale nie było to moją intencją. - Posłuchaj, przepraszam. Nie chciałem ci dopiec. Próbowałem ci powiedzieć, że nie tylko ty zostałeś zraniona przez Kate i jej przyjaciółki.

Uśmiechnęła się smutno. - Dla mnie to nie była tylko Kate. To była połowa szkoły. Wszystkie dziewczyny mnie nienawidziły. Wszyscy.

- Przykro mi, że tego nie powstrzymałem.

- Nie wiem, jakbyś mógł.

- Mogłem spróbować. Zrobiłem to, kiedy ranili Sam, ale nie zrobiłem tego, kiedy ciebie ranili. Powinienem spróbować. Przykro mi, że nigdy tego nie zrobiłem. Przykro mi, że musiałaś się przenieść z powodu tego całego gówna.

Obróciła się. Jej przyjaciółki nas obserwowały. Podeszły bliżej, kiedy zobaczyły, że Marissa na nich patrzy. - Muszę iść. - Potrząsnęła głową i usłyszałem szloch w jej głosie. - Przykro mi, Mason. Muszę iść.

Ruszyła do swoich przyjaciółek i spotkały się w połowie drogi. Obie objęły ją ramionami i opuściły w pośpiechu parking. Szły chodnikiem do głównego kampusu. Obserwowałem ich przez chwilę i wzruszyłem ramionami. Marissa już nie była moim problemem. Czułem się źle z powodu tego, co się z nią stało i przeprosiłem ją. Należały jej się przeprosiny i to, czy je przyjęła, czy nie, to zależało od niej.

*

Samantha

Po przebraniu się w ubrania do treningu udałam się na boisko, na którym wszyscy czekali na trenera. Chłopaki zostali ustawieni z przodu, ale my biegłyśmy tym samym kursem co oni. Opadłam na trawę, żeby się rozciągnąć. Kiedy inne dziewczyny przyszły, niektóre z nich zaczęły się rozciągać jak ja, ale usiadły z daleka ode mnie. Usłyszałyśmy wybuch śmiechu z innej części boiska i wszystkie spojrzałyśmy. Zbliżyła się do nas grupa dziewcząt. Ktoś jęknął kilka stóp ode mnie: - Juniorzy. Naprawdę? Dlaczego musimy biec z nimi?

Pochyliłam się nad moją nogą, sięgnęłam do palców u nóg. Seniorzy trzymali się ode mnie z daleka, więc z juniorami też nie będzie problemu. Kilka z nich była po prostu pod wielkim wrażeniem, że spotykam się z Masonem Kade'em, ale usłyszałam moje imię, - Sam! -

Przerwałam i zakląłam. Kris machała do mnie. Ubrana w spodnie do biegania i obcisły top, włosy miała ściągnięte w koński ogon, podbiegła do mnie. Dosłownie podskoczyła i upadła obok. Ułożyła nogi przed sobą i pochyliła nad nimi, ale odwróciła do mnie. Rozpromieniła się. - Hej! Czy Logan powiedział ci, że dołączam do drużyny?

Kurwa nie. Uśmiechnęłam się do niej. - Nie, nie powiedział. Nie wiedziałam, że biegasz.

- Och. - Wzruszyła ramionami. Podniosła kolano i przyciągnęła je do piersi, obejmowała je przez chwilę. Zrobiła to samo z drugim. - Lubię biegać. Nie jestem w twojej lidze, ale kiedy Logan się dowiedział, zasugerował, żebym dołączyła do zespołu. Więc dołączyłam, wszystko dla ducha zespołu, no wiesz.

Wciąż zmuszając się do uśmiechu, powiedziałam: - Jestem zaskoczona, że nie zostałam cheerliderką.

Roześmiała się i rozłożyła nogi. Sięgnęła po prawą kostkę, ujęła ją i zaczęła przekładać nad nogą. - Och, wiesz, myślałam o tym. Wiem, że potrafię być energiczna i męcząca, ale przyłączyłabym się, by zdobyć jakieś przyjaciółki. Nie żeby się podbudować, bo odkąd spotykam się z Loganem, nie muszę próbować być popularna. Bycie jego dziewczyną sprawia, że wiele dziewczyn jest dla mnie bardzo miła, jeśli wiesz, co mam na myśli.

Mój uśmiech się poszerzył aż pokazałam zęby. - To zabawne. W zeszłym roku próbowały mnie zabić.

Zachichotała, przełożyła nogi i kontynuowała: - Yeah, wybacż. Ale, szczerze mówiąc, wątpię, by moja siostra przyszła mnie zobaczyć, gdybym była cheerliderką lub coś w tym stylu. Ale przyjdzie na zawody w biegach przełajowych. Wiem to. - Pokręciła głową, uśmiechając się sympatycznie. - Lubi mnie obserwować z ukrycia. Ona i ja jesteśmy zupełnie inne.

- Kris! - Jedna z dziewcząt, z którymi przyszła, machnęła ręką. - Chodź tu. Potrzebuję partnera.

- Och. - Jej uśmiech zmalął. - Dołączyłam do zespołu, aby pobyć z tobą, ale czy masz coś przeciwko, jeśli będę biec z tymi dziewczynami? Są w mojej grupie i dopiero co się poznałyśmy. Wiesz, jak jest.

Moje oczy rozszerzyły się. Spodziewała się, że pobiegnie ze mną? - Uh, to nie problem. Biegam sama.

- No tak. Logan mówił coś o tym. Okay. Dobrze. - Podskoczyła i udała, że uderza mnie w ramię. - Do zobaczenia później, jeśli wcześniej nie zmusisz nas do wążania twojego kurzu. - Nie czekając na odpowiedź, zawróciła i opadła obok swojej grupy przyjaciółek. Usiadły tak, że utworzyły krąg, wszystkie zwrócone do siebie, i nie trwało to długo, gdy zaczęły głośno odliczać.

Ta sama dziewczyna co przedtem jęknęła ponownie. - Pieprzone juniorki.

Odchrząknęłam, zgadzając się i wróciłam do rozciągania. Kiedy skończyłam, zaczęłam biegać w miejscu, dopóki nie przyszedł Trener. Wszyscy wstali i przekazali nam nasze instrukcje. Tak było każdego dnia. Powiedział nam, którą trasą mamy biegać, co wiedziałyśmy, ponieważ zawsze nią biegamy i miałyśmy zmierzyć czas, zanim wrócimy kolejny raz się rozciągnąć. Spojrzał na mnie. - Strattan, zostań na chwile. - Dmuchnął w gwizdek i dziewczyny wystartowały.

Czekałam, aż wszyscy odbiegną. - Tak, trenerze?

- Chłopcy wystartowali dziesięć minut temu. Sprawdź, czy możesz ich dorwać i daj znać, jak będą sprawiać ci kłopoty.

- Dlaczego?

Odchrząknął i zaczął odchodzić. - Ponieważ ich ego ma rozmiar planety. Muszę ich zmiażdżyć.

- Och. Uśmiechnęłam się. - Tak zrobię. - Ruszyłam. Dziewczęta nie były zbyt daleko i po paru krokach dogoniłam ostatnie z nich. Poczułam chęć wydłużenia kroku i zatracenia się, ale trzymałam to pod kontrolą, koncentrowałam się na powolnym mijaniu grupy. Kris była na końcu linii z przyjaciółkami. Wciąż się śmiały, ale wiedziałam, że skończą po pół mili. Policzki Kris były lekko różowe, a gdy zrównałam się z nią, machnęła mi ręką. Uśmiechnęłam się do niej i kontynuowałam. Nie przyśpieszałam. Utrzymywałam normalne tempo. Niedługo wyprzedziłam większość dziewcząt. Przedem mną była inna grupa. Biegałam z niektórymi z tych dziewcząt w ciągu ostatnich dwóch tygodni sierpnia i przed rozpoczęciem szkoły, więc nie zareagowały, kiedy zobaczyły, że przebiegam obok nich. Dwie kolejne dziewczyny były na czele, ale były ustawione, jedna za drugą. Obie były seniorkami i wiedziałam, że jedna, Tori, ma nadzieję na stypendium na torze. Obie miały ponure miny. Ich usta były zacisnięte. Ramiona miały lekko zgięte, głowy odrobinę pochylone i oddychały swobodnie.

Po kilku krokach minęłam obie i tor zrobił się pusty. Musiałam nadrobić do chłopaków. Mieli dobry start, więc nie byłam zaskoczona, gdy zajęło mi to prawie pół mili. Pokonawszy wzgórze, zobaczyłam, jak ich głowy znikają za następnym wzgórzem. Moja krew pompowała, ale ich widok dodał mi kopa. To była najlepsza konkurencja,

iść łeb w łeb z mężczyznami. Pochylając się nieco bardziej, trzymałam ręce luźno i dalej uderzałam piętami i odpychałam się palcami. Kiedy zaczęłam brać drugie wzgórze, moja głowa opadła nisko i biegłam dalej. Byli w połowie drogi na inne wzgórze, kiedy go pokonałam.

Śmiali się i jeden się obejrzał. Wytrzeszczył oczy, kiedy mnie zobaczył, a potem powiedział coś innym. Ich tempo wzrosło. Uśmiechnęłam się. To będzie dobre. Wzięłam jeszcze jedno wzgórze, aż byłam łeb w łeb z ostatnim z nich. Wszyscy patrzyli na mnie. Śmiech znikł, a każdy z nich miał ponurą minę. Bez żadnego słowa do mnie, przyspieszyli. Jeden chłopak przyspieszył, a reszta podążyła za nim. Wiedziałam, że biegną szybciej niż normalnie. Zmęczy ich to, więc czekałam. Ustawiłam się za nimi, zachowując moje normalne tempo.

Jeden spojrzął na mnie. Mały uśmiech pojawił się na jego twarzy i wiedziałam, że spodziewają się, że zostanę w tyle. Nie zrobiłam tego. Trzymałam się im na piętach, poza zasięgiem, ale wystarczająco blisko, by ich naciskać. Pokonali pół mili, aż jeden się złamał. Odpadł. Dwóch jego przyjaciół spojrzęło na siebie. Nie byli zaskoczeni. Zignorowałam faceta obok mnie, i zrobiłam cztery kroki, zanim on także był za mną. Jeszcze trzydzieści jardów i kolejny. Wyprzedziłam go od razu. Dwóch ostatnich zaczęło się martwić. Rzucili okiem na mnie. Uśmiechnęłam się, tak, wciąż tu jestem. Nie spojrzeli ponownie. Ich oddechy były głośniejsze. Walczyli, aby mnie wyprzedzić. Patrząc do przodu, zobaczyłam główną grupę chłopaków. Widziałam zdziwienie u dwóch z nich. Przyspieszyli, ale gdy tylko zdali sobie z tego sprawę, jeden z nich zwolnił tempo. Był zmęczony. Mrugnięcie okiem później, był za mną jak inni. Ten ostatni również się poddał i przyspieszyłam swoje tempo, aby zamknąć dystans między resztą biegaczy a mną. Tym razem nie czekałam. Ominęłam ich. Nie chciałam zajmować się żadnymi gierkami. Kiedy wyprzedziłam ich z boku, zignorowałam zdziwienie, które wyczułam od nich.

Byłam przed nimi i wróciłam na środek szlaku. Przedem była kawałek. Tego dnia byliśmy na dłuższym odcinku, więc wiedziałam, że mam jeszcze dwie mile. Z tą myślą i wiedząc, że te dwie mile nie zmęczą mnie, uspokoiłam oddech i zwiększyłam prędkość. Moje palce u nóg odpychały mocniej, a ramiona wysunęłam do przodu. Krew przepływała przeze mnie. Poczułam siłę w nogach i wyobrażałam sobie prostą linię od głowy do stóp. Trzymałam idealną postawę podczas biegu i uśmiechałam się. To była szybkość. Uwielbiałam to, być może bardziej niż cokolwiek innego, a gdy tylko pozostało mi zaledwie pół mili i zobaczyłam kolejnych biegaczy, tama puściła.

Nie mogłam się doczekać, wstrzymywałam się, utrzymując stałe tempo, w końcu odpuściłam. Zasuwałam i nie minęły sekundy a minęłam pierwszego chłopaka, drugiego, a potem trzeciego. Wyprzedzał resztę o sześćdziesiąt jardów. Zrównałam się z nim bez wysiłku. Widziałam jego zdziwienie ale zignorowałam go. Trzymałam się przed nim, ustawiając się tak, żeby było dużo miejsca między nim a mną, ale chciałam się upewnić, że jestem pośrodku. Chciałam się upewnić, że widzi dokładnie tył mojej głowy.

Kontynuowałam sprint. Gdy usłyszałam, że robi to samo, nie byłam zaskoczona, ale kiedy zobaczyliśmy pole w oddali, usłyszałam, że jego oddech staje się bardziej zdyszany. Gdy kierowałam się na boisko i do linii mety, sięgnęłam i poklepałam zegarek. To był mój czas. Kilka sekund później usłyszałam, jak on też go dotyka, ale kontynuowałam lekki jogging po torze. Chciałam rozluźnić mięśnie. On też to zrobił, ale opadł z sił i znacznie zmniejszył prędkość. Wszyscy robili to samo. Biegałam po torze przez kolejne trzy okrążenia, następnie zaczęłam spacerować. Kiedy moje tętno ustało, zaczęłam się rozciągać.

Chłopaki byli po jednej stronie pola. Byłam pośrodku, ale czułam ich wzrok. Gdy się pochyliłam i przycisnęłam nos do kolan, poczułam falę wrogości. Kilku było otwarcie wkurzonych. Jeden kipiał, jego nozdrza falowały, podczas gdy inni marszczyli brwi. Jeden z nich uśmiechnął się do mnie i podniósł kciuki. - Dobra robota, Strattan. Skopałaś nam tyłek.

Odwrociłam głowę, rozciągając się na drugiej nodze, ale nie mogłam powstrzymać mojego uśmiechu. To było miłe uczucie. To było cholernie dobre. Usłyszałam, jak ktoś mówi: - Czy mam rację, zakładając, że Kade pomógł ci z twoją wytrzymałością?

Zwolnionszy nogę, uniosłam stopę i pochyliłam się do przodu, ale spojrzęłam do tyłu. - Co?

- Kade. Jest szybki. - Chłopak, który prowadził, wzruszył ramionami. - Wiem, że nie jest biegaczem przełajowym, ale jest super szybki jak na swój rozmiar. Czy nauczył cię jakichś sztuczek czy coś?

Inny chłopak zaszczekał ze śmiechem. - Stary, wszyscy wiemy, jak zdobyła tę wytrzymałość. Nie sądzę, żeby miało to coś wspólnego z bieganiem.

Ten, który pokazał mi kciuk w górę, rzucił dezaprobujące spojrzenie na swoich kolegów z drużyny, ale inni się roześmiali. Ktoś dodał: - Bez wątpienia. Kade to gość.

Przewróciłam oczami i wstałam, gdy pierwsza z dziewcząt podfrunęła w naszą stronę. - Miałam do czynienia z żalonymi sukami w zeszłym semestrze. Kto by pomyślał, że faceci z biegów przełajowych staną się złośliwymi dziewczynkami? - Drwiąc, przeszłam obok nich, a potem odwróciłam się i wyciągnęłam środkowe palce. - Tutaj są dla was moje kciuki w górę, oprócz tego w żółtych spodenkach. - Uśmiechnął się szeroko i powiedział: - Hej, dzięki. - Wciąż idąc tyłem, dodałam: - I tylko po to, żeby wytrzeć wam tym twarz, zamierzam biec do domu. Bądźcie zazdrosne, dziwki. Ponieważ mogę i wiem, że wy nie możecie. - Mrugając do nich, odwróciłam się i zaczęłam lekko biec.

Mogłabym poprosić Logana lub Marka, żeby mnie podwieźli pod mój samochód, ale to było warte tego. Zdecydowanie warte.

Rozdział 6

Następnego ranka Heather czekała na mnie przy mojej szafce. Błysnęła szybkim uśmiechem i odsunęła się na bok, żebym mogła ją otworzyć. Kiedy włożyłam torbę do środka, powiedziała: - Słyszałam, że skopałaś tyłki w biegach kilku chłopakom zeszłej nocy.

Złapałam moją książkę i kilka ołówków i długopisów. - Słyszałaś o tym? Od kogo?

- Kilka młodych junierek rozmawiało o tym, kiedy wchodziły. - Uśmiechnęła się. - Uwielbiam ludzi, którzy nie są świadomi tego, kto ich jeszcze słucha. Więc, zrobiłaś to?

- Tak. Trener wziął mnie na stronę i kazał mi dać popalić chłopakom. Mieli dziesięć minut przewagi.

Zagwizdała z uznaniem. - Boże, kocham cię, kobieto. - Na jej twarzy pojawił się głupi uśmiech.

- Pokazałam im środkowy palec, kiedy powiedzieli, że jestem taka wytrzymała bo uprawiam dużo sexu z Masonem.

- Yeah. - Rozejrzała się po korytarzu. Grupa chłopaków stała niedaleko i jej wzrok skupił się na nich. Jej górna warga wygięła się w lekkim szyderstwie. - Słyszałam o tym. Szowinistyczne świnię i ich drogocenne ego.

Uśmiechnęłam się, poruszając biodrem, żeby zamknąć szafkę. Zaczęłyśmy iść do jej ponieważ była niedaleko naszej pierwszej klasy. Kiedy mijałyśmy chłopaków z biegów, Heather zawołała: - Hej, Hayes.

Podniósł głowę. To był facet, który był na czele poprzedniego dnia. Odwrócił się do swojej szafki, ale rzucił jej zdziwione spojrzenie. - Co? - Jego wzrok przesunął się na mnie. Niewielka ilość gniewu pojawiła się w jego oczach.

Heather prychnęła. Minęliśmy ich, ale odwróciła się, by stawić im czoła. - Tak, żebyś wiedział, że jeśli pokonasz mnie w rachunku różniczkowym, powiem wszystkim, że to dlatego, że lubisz szyć z mamą.

- Co?

- Tak. To nie ma sensu, ale sprawia, że wyglądasz głupio i czuję się trochę lepiej. - Wskazała na niego i mrugnęła jednocześnie. - Dorastałam z tobą. Znam wszystkie twoje sekrety i to było nic w porównaniu z tym, co wiem o tobie.

- Co? - Zmarszczył brwi i wymienił się z przyjaciółmi identycznym spojrzeniem.

Roześmiałam się, gdy ruszyliśmy za róg. - Chłopaki nawet tego nie załapali.

- To dlatego, że to głupie dupki.

Podeszłam do jej szafki i oparłam się na sąsiedniej. - Co u ciebie? Potrafię sobie z nimi poradzić. Zaufaj mi. Po Kate to bułka z masłem.

- Nic. - Pokręciła głową, po czym zatrzymała się i zamknęła oczy. Podniosła rękę i przetarła nią twarz. - Muszę oczyścić umysł. Masz rację. Możesz sobie z nimi poradzić, ale stara, tak mnie to wkurza, kiedy faceci używają seksu, aby pomniejszyć dziewczynę.

Myślałam nad tym, ale zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, obdarzyła mnie kolejnym uśmiechem. Ten był bardziej bez troski i wyluzowany. Zapytała: - Co powiedział Logan, kiedy mu powiedziałaś? A może powinnam zapytać, co Logan zrobił, kiedy mu powiedziałaś?

- Nie powiedziałałam mu.

- Nie powiedziałaś?

- Nie było go przez całą noc. Pobiegłam do domu, ale on nie odebrał mojego telefonu. Miałam nadzieję, że podrzuci mnie do samochodu. Mark w końcu otrzymał ten zaszczyt.

- Tak bardzo się prosisz żeby zostać suką Marka? - Zachichotała, zakładając włosy za ucho. Pochyliła się, by wziąć książkę z dna szafki.

- Yeah. - Gra w piwnego ponga była w zeszły weekend. - Chociaż robiłam jego pranie w niedzielę. Nie żartował. Cała jego szafa była po prostu pełna brudnych ubrań. Używa magazynu w piwnicy do przechowywania swoich ubrań. - Skrzywiłam się, wspominając zapach brudnych bokserów i spleśniałego jedzenia. - Kusiło mnie, by założyć maskę na nos, żeby niczego nie wdychać i pochorować się.

- Nie daj Boże, żebyś zachorowała. Ci faceci będą tańczyli na twoim szpitalnym łóżku. - W jej głosie zabrzmiał śmiech.

Kiedy zadzwonił pierwszy dzwonek, ruszyliśmy w stronę pierwszej lekcji. Rzuciłam jej zakłopotane spojrzenie. - Mówię poważnie. Ci chłopcy to naprawdę nie jest wielka sprawa.

- Wiem. - Westchnęła i otworzyła drzwi do klasy. - Po prostu naprawdę nie lubię Hayesa. Byliśmy przyjaciółmi, ale kiedy moja mama odeszła, jego mama zdecydowała, że nie jesteśmy już wystarczająco dobrzy dla ich rodziny. Zgodził się i od tego czasu się wywyższa. Jestem zaskoczona, że nigdy się nie spiknął z Masonem ani Loganem. Zaczekaj - przerwała i smutek pojawił się na jej twarzy. - Mam. Jest w biegach na przełaj. Oni są w drużynie futbolowej. Myślę, że wkurzyliby się, gdyby Logan poszedł za nimi.

- Kto wkurzyłby się, gdybym poszedł za nimi? - Logan podszedł do nas. Obie podskoczyłyśmy, zaskoczone a on zachichotał. - Zawsze bądź świadoma swojego otoczenia, Jax. Nigdy nie wiesz, co za świr podkrada się za tobą.

- Niedawno położyłeś nam ręce na ramionach i powiedziałaś, że potrzebujemy krótszych spódnic.

- I babeczek - dodałam.

Pokiwała głową i wskazała na mnie. - Dokładnie. Gdzie się podziała ta miłość, Kade? Czuję, że musimy ponownie odkryć to szczęśliwe miejsce.

Roześmiał się. Gdy zatrzymaliśmy się w korytarzu, wszedł między nas. Objął mnie za ramię i pochylił do przodu, tak że moja głowa znalazła się przy jego klatce i pociągnął mnie do klasy. Powiedział nade mną: - Szczęśliwe

miejsce zniknęło, gdy wsadziłaś tyłek między mnie i moją dziewczynę. - Przerwał, poklepał mnie po głowie i dodał: - Albo kiedy zaczęłaś chronić Sam przede mną -. Po ostatnich słowach nastąpiła martwa cisza.

Skrzywiłam się. Gówno stało się prawdziwe. Zamknęłam oczy, poczułam nagłe napięcie w pokoju. Rozmawiali i śmiali się, ale kiedy wypowiedział te słowa, opadło to na nas wszystkich.

Logan był spięty.

Heather przerwała ciszę krótkim śmiechem. - Na serio? Staram się być przyjaciółką.

Poczułam, że wstrzymał oddech cicho. Kiedy go wypuścił, jego ciało się rozluźniło. Zmusił się do relaksu. - Tak, no cóż, dziś mam pierwszeństwo. Sam siedzi ze mną.

- Co? - Zaczęła się spierać, ale podniosłam się na tyle, że mogłam spojrzeć jej w oczy. Potrząsnęłam głową a ona odczytała moją wiadomość. - W porządku.

Odwrócił się i poprowadził mnie do stolika w głębi. Wysunął krzesło, puścił mnie i wskazał na to. - Siadaj. Nie możesz mnie unikać i nie możesz odmówić swojemu przyszłemu bratu przyrodniemu.

Brzmiał jakby żartował, ale zobaczyłam rozgrzaną iskrę w jego spojrzeniu. Kiedy opadł obok mnie, reszta klasy znów powróciła do swoich rozmów. Kilku z nich wciąż patrzyło do tyłu, na wypadek gdyby znów wybuchła gorąca wymiana. Pocierając szyję, próbowałam przeprosić Heather, gdy usiadła przy tablicy. Siedzieliśmy obok okna, otoczeni przyjaciółmi Logana. Nie minęło dużo czasu, gdy weszła grupa dziewcząt. Była z nimi Kris, ubrana w kwiecistą spódnicę, biały podkoszulek i dżinsową kurtkę. Z różowymi butami baletowymi wyglądała jakby szła na randkę piknikową. Jej przyjaciółki udały się do pierwszych dwóch stołów w rzędzie Heather, a Kris przeskanował klasę szukając Logana. Kiedy zobaczyła mnie z nim, jej usta otworzyły się o cal.

Nie zwrócił na nią uwagi, więc uderzyłam go kolanem. - Co? - Pokazałam głową na nią i zaklął. - Zapomniałem, że przenosi się do tej klasy.

- Cokolwiek. Zrób coś szybko albo będziesz całował ją w tyłek przez cały tydzień.

Jęknął, ale wstał od stołu. - Hej...

- Przepraszam. - Zamknęła usta, a jej ręka wyskoczyła, wskazując na mnie. - Sądziłam, że usiądę z tobą.

- Yeah. - Jego dłoń uniosła się i potarł kark.

Był odwrócony do mnie plecami, ale kiedy złapał się za kark, oznaczało to, że wiedział, że ma kłopoty i nie miał pojęcia, jak się z nich wydostać. Chciało mi się śmiać. Loganowi nigdy nie brakowało słów, więc wstałam i powiedziałam: - Nie złość się. Kazałam mu obiecać, zanim szkoła się zaczęła, że będziemy siedzieli razem na kilku zajęciach.- Wyciągnęłam kartę siostry.

- Och.

Odwrócił się, żeby go nie widziała i powiedział bezgłośnie: - Dziękuję.

Przewróciłam oczami, po czym usiadłam.

- W porządku. - Wyciągnęła ręce przed siebie i objęła się nimi, trzymając swoją książkę i notatnik. - No cóż, - przeskanowała pokój - Chyba mogłabym usiąść ...

Jedna z jej przyjaciółek podniósł rękę. - Mamy miejsce. Chodź, Kris. Jesteśmy zabawniejsze niż chłopak. Możemy plotkować.

Zaśmiała się. - To jest to. - Rzuciła kolejne spojrzenie na Logana, potem na mnie, i ruszyła na przód klasy. Kiedy minęła Heather, mój wzrok spoczął na niej, jej usta były otwarte. Szarpnęła rękami w górę i w dół i wymówiła bezgłośnie: - W.T.F.?

Zawaliłam. What the fuck brzmiało dobrze. Miałam okazję uniknąć Logana. Dlaczego jej nie złapałam?

Siedząc obok mnie, odetchną z ulgą. - Dzięki, Sam. Nie miałem pojęcia, jak się z tego wycofać.

Wiedziałam. Był rodziną. Niech sekret będzie przeklęty, nadal był rodziną i nie mogłam się przed nim ukryć. Nie chciałam. Udałam, że uderzam go w ramię i powiedziałam: -Jak to się mówi? Najpierw bracia potem dupy? W naszym przypadku, najpierw rodzina potem ... kobietki? - Pokręciłam głową. - Przepraszam. Nie jestem śmieszna.

Roześmiał się, odchylił do tyłu i położył dłoń na oparciu mojego krzesła. - Tak, jesteś i masz rację. Rodzina przed wszystkim innym, prawda?

- To brzmi lepiej.

- Dobrze. - Ulga i jowialne spojrzenie zniknęło i jego wzrok przeniósł się nad moje ramię, by ustawić kogoś innego. Zabrział groźnie, kiedy powiedział: - Powiesz mi, co ci powiedziano na twoim treningu ostatniej nocy?

Odwróciłam się i zobaczyłam obiekt jego obserwacji. Hayes. Patrzył do tyłu, ale w przeciwieństwie do zdziwionego spojrzenia z wcześniejszej i arogancji z wczoraj, strach zalał jego spojrzenie. Przełkną ślinę, jego jabłko Adama podskoczyło w górę i w dół, a on odwrócił się gwałtownie. Głowa mu opadła a ramiona pochylili do przodu. Jego kolega ze stołu rzucił mu zdeorientowane spojrzenie, ale nic nie powiedział.

Logan pochylił się i wymruczał mi do ucha: - Na pierwszą oznakę czegokolwiek, dajesz mi znać. Mówię poważnie. Nie mam zamiaru zabierać cię do szpitala z innej łazienki. Czy możesz sobie wyobrazić lanie, które dostanę od mojego brata?

- Wyobrażam sobie, że byłoby podobne do tego, które dałbyś każdemu, kto mógłby spróbować zrobić to ponownie. - Podkreśliłam ostatnie słowo. - I nie będzie problemu. Obiecuję. Jego ego właśnie zostało zranione.

- Nieważne. Powiedz słowo.

Kiwnęłam głową. - Powiem.

- Mówię poważnie.

- Wiem. Wiem, że tak.

- Mason wyjechał. Jestem za ciebie odpowiedzialny.

Ogarnęła mnie fala ciepła. Dało mi to nadzieję, że może to nie miało znaczenia. Gdybym powiedział mu, że wiem, może temu zaprzeczyć i będziemy się z tego śmiać. Nic by się nie stało. Nie straciłabym jego ani Masona. Logan czekał na moją odpowiedź, przyglądając mi się uważnie i zażartowałam: - Co to za bzdura, że unikam cię? Dzwoniłam do ciebie ostatniej nocy. Przegapiłeś mój telefon.

Przepraszam. - W tym momencie wszedł nauczyciel. Kiedy wszyscy usiedli i uciszyli się, żeby rozpocząć lekcję, Logan powiedział do mnie: - Przez większość nocy uprawiałem seks.

*

Mason

To był pierwszy tydzień zajęć i miałem politologię z Matteo i Drew. Gdy przechodziliśmy przez kampus, zwracaliśmy uwagę. Byłem już duży, ale Matteo był większy. Był obrońcą. Musiał być wielki, ale Drew też nie był niższy. Niektórzy rozgrywający byli mniejsi, ale nie on. Był tej samej wysokości co my. Jego ramiona były szerokie, ale nie był tak napakowany, jak ja. Był szczuplejszy.

Nasza trójka przeszła przez dziedziniec z plecakami i wodą zahaczoną o pasy. Ludzie zatrzymywali się i obserwowali nas. Zeszli z chodnika, gdy przechodziliśmy obok, po czym cofnęli się. Usłyszeliśmy szepty za nami i wokół nas.

Łokieć Matteo wbił się we mnie, a on skinął głową w bok. - Te dziewczyny są przyjaciółkami mojej Georgie.

Drew wybuchnął śmiechem. - Wciąż nie mogę przeżyć, że twoja dziewczyna ma na imię Georgie. Znam ją od roku, ale wciąż. Georgie.

- Rodzice nazywają ją Georgina, ale ona nie cierpi tego imienia. Próbowałem do niej dzwonić, gdy zaczęliśmy się umawiać, a ona nie podeszła do telefonu przez tydzień. Szybko się nauczyłem. - Matteo podniósł rękę i krzyknął: - Jak leci suczki.

Grupa sześciu dziewcząt siedziała przy stole piknikowym i, w przeciwieństwie do reszty, nie zwracała na nas uwagi. Na to powitanie trzy z nich spojrzały na niego ze wkurzoną miną. Były przygotowane do walki, ale kiedy zobaczyły Matteo, dwie przewróciły oczami i wróciły do swoich podręczników. Pozostałe dziewczyny były niewzruszone. Rozmawiały lub uczyły się, ale wszystkie trzymały papierowe kubki. Ostatnia dziewczyna o długich czarnych włosach, migdałowych oczach i jasnej karnacji roześmiała się. Wstała od stołu i ruszyła w naszą stronę. Ubrana była w prostą białą koszulkę polo z różowym emblematem jednorożca na rogu i džinsy. Była bardzo szczupła i pewna siebie. Inni wokół nas zwrócili na nią zazdrosne spojrzenie, kiedy zbliżyła się do Matteo, podniosła pięść, uderzyła go w pierś i chwyciła za koszulę. - Chodź tutaj. - Szarpnęła go do przodu, ale nie poruszył się. Przycisnęła swoje uśmiechnięte usta do jej ust.

Spojrzałem na Drew. - To jest Georgie?

Pokiwał głową, uśmiechając się do dwójki. - Tak. Wy dwoje nie spotkaliście się na dupnej imprezie.

Kiedy się rozdzielili, Drew zapytał: - Czy to Carly tam jest?

Georgie odwróciła się, z obejmującym ją ramionami Matteo. - Tak, to prawda, ale powiedziano mi, że bym kazała ci się odpieprzyć.

Roześmiał się i udał, że drży. - Skąd ta wrogość?

Jej brwi uniosły się wysoko. - Coś związanego z nie-połączeniem telefonicznym po tym, jak wy dwoje połączyliście się jednej nocy?

Wzruszył ramionami, wyciągając szyję, by przyjrzeć się stolikowi. - W tym dniu musieliśmy wrócić na trening. Byłem wykończony, zanim dotarliśmy do domu. Zaufaj mi, i tak by się na mnie wściekła, mówiąc, że jej nie słucham, czy coś takiego. - Skrzywił się, zerkając na mnie. - Laski. Wszystkie są takie same. Jeśli nie słuchamy wystarczająco uważnie, wariują. Twoja dziewczyna też taka jest?

- Nie. - Uśmiechnąłem się. - Jestem tym, który musi popychać Sam do mówienia.

Drew i Matteo wydawali się zaskoczeni. Mój współlokator wybuchnął śmiechem. - Na serio? Jesteś gadułą w związku?

- Wierz mi lub nie, ale jestem.

Matteo nadal się śmiał, klepiąc się w nogę. - To niesamowite, stary. Naprawdę muszę poznać twoją dziewczynę. Wiem, że pomagała ci się wprowadzić, ale to było dawno temu, a wy dwoje zniknęliście zaraz potem.

- Mów tak do siebie. - Wskazałem na Georgie. - Minął już ponad miesiąc i po raz pierwszy spotykam twoją dziewczynę, która chodzi tutaj na studia.

Odchyliła głowę do tyłu, opierając ją o wgłębienie ramienia i klatki piersiowej Matteo. Niski, gładki chichot wyszedł od niej. Oparła się o niego całym ciężarem i skrzyżowała jedną kostkę z drugą. - To moja wina. Jestem w bractwie i byliśmy zajęci. Początek roku jest zawsze najbardziej chaotyczny. Dodatkowo, mam swój własny pokój i bez obrazy dla reszty twojego domu, ale bycie wśród spoconych, chodzących bez koszulek facetów nie jest moim marzeniem. Chodzi mi tylko o studia, dom i mojego człowieka. - Wyprostowała się i uderzyła dłonią w bicepsy Matteo. Wybrzuszyły się w dotyku, a jej palce owinęły się wokół niego. Oboje wymienili się sekretnym uśmiechem.

Odchrząknąłem. Mój współlokator mógł mówić o wielkiej grze, ale był zakochany w dziewczynie stojącej przed nim. Drew też ich obserwował, ale był cierpliwy. Było oczywiste, że był do tego przyzwyczajony.

Przerywając tą chwilę z promiennym uśmiechem na twarzy Georgie rozejrzała się dookoła. - Jakie zajęcia macie?

Drew odpowiedział: - Wszyscy mamy teraz nauki polityczne.

Skrzywiła się, zaciskając zęby. - Powodzenia. Profesor Matson jest ostra. To mieszane zajęcia, prawda?

Matteo wydawał się być szczęśliwy, gdy trzymał swoją kobietę. Drew skinął głową. - Odkładałem to do tego roku. Czy to problem?

- Nie, jeśli nie masz nic przeciwko grupie gorliwych, zestresowanych studentów pierwszego roku. - Jej spojrzenie skierowało się ku mnie, a ona uświadomiła sobie, co powiedziała.

Uśmiechnąłem się. - Masz na myśli takich jak ja?

Policzki się jej zaróżowiły, ale uśmiechnęła się do mnie. - Coś mi mówi, że nie jesteś jak większość studentów pierwszego roku.

- Nie ma mowy. - Matteo pokręcił głową. Jego ramiona zacisnęły się wokół jej talii, ale uniósł dłoń, by spotkać moją pięść w powietrzu. Kiedy się stuknęliśmy, opuścił rękę. - Kade jest zimny jak kamień. Poradził obie z Parkiem jak z dzieckiem. To było niesamowite.

- Wiedziałaś?

- Widziałem ten płynny ruch, który zrobiliście ty i twój przyjaciel. Zaskoczyłeś go, ale w gładki sposób. Założę się, że nawet nie zdawał sobie z tego sprawy.

Georgie przyjrzała mi się ponownie. Czuję od niej nowe zainteresowanie. Mruknęła: - Moje przyjaciółki lubią ich bractwo. Masz tam przyjaciela? Słyszałam, jak Matt powiedział coś o nim wcześniej.

Skinąłem głową. - Nate Monson. Jego ojciec był tam członkiem.

- Czekał. Kade? James Kade?

- Tak.

Uniosła brwi. - Twój ojciec był członkiem tego bractwa. On jest legendą. Czy nie jest na liście Forbesa czy coś?

Drew i Matteo zamilkli.

Skrzywiłem się. - Mój tata to dupek. Staram się robić coś odwrotnego niż wszystko, co on zrobił.

Opadły im ramiona.

- Oh. Ale nadal. I czy nie poślubił rodziny, która również pochodzi ze starych pieniędzy? Jakby był ty biednym w małżeństwie?

- Tak, - błysnąłem do niej twardym uśmiechem. Nie rozmawiam o rzeczach osobistych. - Rozwiedli się i teraz jest zaręczony z psychopatką. Ponownie nie zgadzam się na wszystko z tatą. Nie dogadujemy się. - Opuść. Chciałem, żeby dotarła do niej wiadomość, nie mówiąc tego.

Matteo przeczyścił gardło. Posłał mi niespokojny uśmiech, po czym poklepał ją po biodrze. - Powinniśmy iść. Lunch później?

Zerwała ze mną kontakt wzrokowy i odwróciła się twarzą do swojego mężczyzny. Odeszli na bok, kiedy się zegnali, zostawiając Drew i mnie samego. Poczułem jego wzrok i westchnąłem. - Yeah?

Uśmiechał się. Jego uśmiech poszerzył się na moje pytanie i potrząsnął głową. - Naprawdę nienawidzisz swojego staruszka, co?

- Yeah.

- Ja też.

- Tak?

- Tak. Przeleciał trzy moje dziewczyny przez dwa pierwsze lata tutaj. Ta ostatnia była najgorsza, ponieważ ją naprawdę kochałem.

- Cholera. - Skrzywiłem się.

- Lubi zachowywać się tak, jakbyśmy on i ja byli najlepszymi kumplami. Twój stary wie, jak bardzo go nienawidzisz?

- Tak.

Skinął głową z nutą szacunku w głosie: - Masz jaja, Kade. Wiedziałem, że już je masz, ale to jest cool. - Wskazał na parę, która się całowała. Ich usta były otwarte, a języki ocierały się o siebie. - Jeśli ich nie rozdzielimy, zabierze ją z powrotem do domu. Porzuci dla niej zajęcia. Facet wariuje na jej punkcie.

- Co sugerujesz?

- Ostre zagranie. - Gdy tylko słowa opuściły jego usta, ruszył naprzód. Chwyciwszy Matteo za ramiona, popchnął go do przodu, z dala od Georgie. Protestowali, ale Drew uśmiechnął się do niej szeroko. - Przepraszam, Georgie. Wy dwoje możecie się bzyknąć później. Mamy zajęcia i twój człowiek musi odejść, albo trener nie będzie z nas zadowolony.

Ruszyła do nich, ale Drew nadal pchał Matteo do przodu. Wskoczyłem naprzód, blokując ją swoim ciałem. Zatrzymała się i otworzyła usta. - Hej.

- Przepraszam. - Spojrzałem na nią. - Drew jest szefem na boisku i poza nim. Muszę robić to, co mówi. - Potem usłyszałem, jak Drew woła: - Kade.

Zacząłem iść tyłem i powiedziałem: - Przepraszam.

Położyła dłonie na chudych biodrach i przewróciła oczami. - Wszystko jedno. Wy dwoje jesteście na mojej gównianej liście, bo przeszkadzacie, ale macie szczęście, że mam dzisiaj swoje własne rzeczy. - Ruszyłem dalej za kolegami z drużyny. Uniosła pięść w powietrzu, śmiejąc się, gdy zawołała: - Słyszysz to, Drew? Wygrywasz dzisiaj, ale nie popełnij błędu. Wygram. Będę się całowała z moim chłopakiem cały dzień.

Dziewczyna z prawie białymi włosami podeszła do niej i patrzyła, jak odchodzimy. - Na serio? Nawet nie próbował przyjść i porozmawiać ze mną?

Georgie odwróciła się w stronę swojej przyjaciółki, ale byliśmy już zbyt daleko, by słyszeć. Matteo nic nie powiedział. Nie wydawał się mieć nic przeciwko. Ponownie ruszyliśmy do naszej klasy w ciszy. Idąc za nimi po schodach wyczułem komfort między nimi. Przypomniało mi to Logana i mnie, z wyjątkiem tego, że Logan zrobiłby większy spektakl niż tamci dwaj. Na samą myśl o tym nie mogłem ztrzeć uśmiechu z mojej twarzy. Potem weszliśmy do klasy i mój uśmiech zbladł.

Pomieszczenie było małe, pełne krzesel ze składanymi biurkami, a jedyne trzy wolne obok siebie znajdowały się w pierwszym rzędzie. Wszystkie krzesła były obok siebie, oddzielone jedną nawą pośrodku sali.

Drew odwrócił się do nas, a potem spojrzał na krzesła.

Matteo wzruszył ramionami. - Wszystko jedno stary. Nie rozdzielamy się. - Opadł pierwszy, siadając na środkowym krześle. Kiedy zaczęliśmy siadać na dwóch pozostałych, podniósł rękę. - Wstrzymajcie się, ziomki.- Sięgając, złożył swoje biurko. Nie było płaskie. Jego brzuch stał na drodze, więc jęknął, ale złożył go z powrotem. - Musiałem spróbować.

Drew roześmiał się, usiadł po prawej stronie i złożył biurko. - Możemy dzielić moje.

- Przynoszę ze sobą podkładkę na kolana. Powinienem być pamiętać z zeszłego roku.

Zająłem miejsce po lewej stronie. Obok mnie siedziała dziewczyna. Kiedy podniosłem biurko, pochyliła się, żebym nie uderzył jej ramienia i wróciła do pisania na swoim laptopie. Wkrótce weszła profesor, ubrana w szarą biznesową spódnicę i luźną zapinaną na guziki różową koszulę z włosami ściągniętymi w kok. Przystanęła, kiedy nas zobaczyła. Była młoda, prawdopodobnie wczesna trzydziestka. Zaciśnęła wargi w płaską linię, chrząknęła i podeszła do przejścia między dwoma rzędami biurek. Za nami była grupa studentów. Nasza trójka milczała. Wiedzieliśmy, że blokujemy ich widok.

Profesor cofnęła się, więc była tuż przed nami. Machnęła palcem w powietrzu. - Coś tu nie będzie działać.

Drew podzielił się z nami uśmiechem.

Miękki śmiech wypełnił salę po jej oświadczeniu.

Drew powiedział: - Weszliśmy na końcu. Co możemy zrobić?

- Wy, troje, nie musicie siedzieć razem. - Przejrzała pokój. - Widzę kilka innych pustych krzesel. - Sapnęła. Zadrzała. - Drużyna futbolowa będzie musiała siedzieć oddzielnie choć raz.

Drew zmarszczył brwi. - Wolimy nie.

- Wiem o tym. - Jej dłoń spoczywała na jednym biodrze, a drugą podrapała się za uszami. - Wy troje będziecie musieli się rozdzielić. Nie pozwolę dziewięciu innym studentom nie mieć widoku na tablice z powodu twojej wygody.

Matteo odchrząknął. - Nie czujemy się wygodnie, proszę pani. - Wskazał na swoje biurko i opuścił ramiona. Jego ręce opadły na moje i Drew. Wyciągał się, podnosząc ramiona do góry. - W ogóle nie użyłbym tego słowa.

- Hmm.

Głos z tyłu przemówił: - Możemy się zamienić.

Wszyscy w pokoju odwrócili się, by spojrzeć, ale ja nie musiałem. Rozpoznałem ten łagodny, bojaźliwy głos. To była Marissa.

Dodała: - Moje przyjaciółki i ja usiadziemy z przodu, żeby mogli tu usiąść.

Matteo powiedział: - Cuda się zdarzają. Dzięki Bogu. - Podskakując, założył torbę na ramię i skinął głową. - Dziękuję, mała Matko Tereso. Wszystkie będziecie błogosławione w waszym życiu pozagrobowym i nie wątpię, że pójdziecie do nieba.

Kilka osób w sali zachichotało. Profesor nie była rozbawiona. - To kurs nauk politycznych, a nie religijny.

Dotknął czoła, klatki piersiowej, ramion i warg. Podniósł ręce w górę i potrząsnął głową. - Moje modlitwy zostały ponownie wysłuchane.

Marissa i jej przyjaciółki chwyciły wszystkie swoje książki i torby. Przesunęły się do przodu i odsunęły się na bok. Matteo jako pierwszy dotarł do tylnego rzędu i usiadł w najdalszym kącie. Odepchnął pozostałe biurka na bok, robiąc więcej miejsca. Podniósł ręce w górę, złożył je za głowę i oparł się o ścianę. - Poczekaj. - Przesunął się, opierając o kąt pokoju. Wyciągając stopy, powiedział: - Znacznie lepiej. Dzięki, laski.

Drew roześmiał się i poszedł dalej. Podążyłem za nim. Kiedy przechodziłem obok Marissy, odwróciła wzrok i podążyła za przyjaciółkami, gdzie usiadły. Spiałem się, ale zająłem ostatnie miejsce obok Drew. Znajdowaliśmy się z tyłu sali, a inni ludzie w naszym rzędzie przesunęli się, więc mieliśmy jeszcze więcej miejsca.

Profesor podeszła do tablicy, a Matteo pochylił się, by szepnąć: - Musimy się upewnić, że się wysikamy za każdym razem, kiedy tu przychodzimy. Gdy tu dotrzemy, Matteo nie będzie się poruszał, dopóki lekcja się nie skończy. W ogóle ziomki, nie ma mowy. - Wyciągnął wodę i położył ją na biurku.

Drew zdjął ją. - Nie pij tego, dopóki lekcja się nie skończy. Twój pęcherz jest jak u dziewczyny. Ledwo tam jest.

- Ledwo ty tam jesteś.

- Przypomniałem sobie, że twoja dziewczyna powiedziała ci to kilka razy.

Ta wymiana obelg sprawiła, że obaj wybuchli śmiechem a ja do nich dołączyłem. Marissa obejrzała się przez ramię. Kiedy jej wzrok spotkał się z moim, jej twarz zrobiła się czerwona, a ona pochyliła twarz do przodu. Jej przyjaciółki też patrzyły, ale to nie były te, które były z nią przed stadionem. Sądząc po braku zaskoczenia na ich twarzach, wiedziały o mnie i wiedziały o mojej historii z Marissą.

Usiadłem. Nie byłem pewien, co o tym sądzę. Nie byłem nawet pewien, co myśleć o Marissie.

Rozdział 7

Samantha

Miałam rację. Trener wycofał mnie z biegu z dziewczynami i kazał mi biegać z chłopakami. Po tym, jak tamtego dnia byli osłami i byłam chłodno potraktowana przez wszystkich w szkole, nie mieli innego wyjścia, jak tylko zaakceptować mnie. Biegałam z nimi przez ostatnie dwa tygodnie. Heather pracowała, a Logan brał udział w meczu (na którym obiecałam być i spóźniałam się) zdecydowałam się na dłuższy bieg niż zwykle. Nie biegałam już naprawdę długich dystansów, które trwały kilka godzin. Kiedy wróciłam do domu, stanęłam przed tylnymi drzwiami. Świat był dla mnie żywy. Nawet teraz, będąc wyczerpana, byłam bardziej podniecona niż kiedykolwiek.

Po rozciągnięciu się ruszyłam do środka i skierowałam się do piwnicy, gdy usłyszałam moje imię.

- Sam?

David stał w kuchni. Miał na sobie swoją trenerską kurtkę, spodnie i buty. Złe przecucie zakorzeniło się w moim żołądku. Była piątkowa noc, więc oznaczała noc meczu. Spoglądając na zegar, zobaczyłam, że ma tylko dwadzieścia minut, aby się tam dostać. Odsunęłam się od drzwi i weszłam do kuchni. - Co tu robisz, tato? Dzisiaj grasz z moją szkołą. Sama się spóźnię, ale ty jesteś trenerem.

Zamknął na chwilę oczy i przytaknął.

Czekałam, ale ciekawość zmieniła się w przerażenie. Coś było nie tak. - Tato?

- Um. - Wsadził ręce do kieszeni, a jego głowa opadła. - Muszę ci coś powiedzieć.

- Coś tak ważnego, że spóźnisz się na swój mecz?- Rozejrzałam się. - Czy Malinda i Mark są tutaj?

- Nie. - Potrząsnęła głową. -Tylko ty i ja. Mark się przygotowuje, a Malinda już tam jest z przyjaciółmi. Nie wiedzą, że tu jestem.

W gardle miałem gule. Nikt nie wiedział. - Czy to mama? - Czy mnie to obchodzi? Wszystkie problemy i ból, który spowodowała, powróciły do mnie. Nie myślałam o niej od dłuższego czasu. Nie chciałam. Zaciśnięłam zęby. - Czy ona wychodzi?

- Nie, Sam. To jest - przerwał na chwilę - to twój ojciec.

- Co?

- Garrett. Twój biologiczny ojciec.

- Czy coś się stało? Czy u niego wszystko w porządku?

- Jest tutaj, Sam.

- Um. - Pokręciłam głową i zaśmiałam się. -Chyba cię źle usłyszałam. Prawda?

- Usłyszałaś, mnie dobrze. - Podniósł głowę i spojrzał mi w oczy. Jego mały uśmiech stał się smutny. - Twój ojciec przeprowadził się do miasta. On i jego żona są tutaj.

- Czy to żart. - To nie było zabawne.

- Przyjechał dla ciebie, Sam. On chce nawiązać z tobą relację. Powiedział, że znowu wszystko jest w porządku z żoną. Zadzwoił do mnie kilka miesięcy temu i opowiedział mi o swoim planie. To było zanim się wprowadziłaś i wszystko między nami się polepszyło. Nie byłem pewien, kiedy nadejdzie właściwa pora, a lato mi uciekło. - Zamknął oczy i znów zwiesił głowę. - Tak mi przykro, Samanto. Czekałem, żeby ci powiedzieć w weekend, ale jedziesz zobaczyć się z Masonem. Wiem, że planujesz wyjechać jutro.

Moje myśli krążyły we wszystkich kierunkach. Potrząsnęłam głową. - Nie mów tego, co myślę, że powiesz.

- Byłaś pobiegać, ale wiem, że pójdziesz dziś na imprezę z Loganem i Markiem i...- przerwał głosem pełnym emocji. Odchrząknął, zanim kontynuował: - Wiem, jak działa plotka. Wybierają się na mecz. Ludzie to zauważą. Ktoś ci powie. Musiałem być tym, który ci powie pierwszy.

- Oni są tutaj? Jak, właśnie tutaj?

Pokiwał głową. - Tak mi przykro, Sam. Powinienem być ci powiedzieć, gdy tylko się dowiedziałem, ale nie wiedziałem czy przyjdą. Nie chciałem was alarmować, gdyby jednak nie przyszli.

- Jesteś pewien, że przychodzą?

- Zadzwoił do mnie dziś po południu. Kupili dom. Oboje mają tutaj pracę.

- Gdzie? - Brzęczący dźwięk narastał w mojej głowie. Nie mogłam się tego pozbyć. Musiałam znać miejsca, których należy unikać. - Gdzie?

- Ona jest szefem kuchni w country club a on został partnerem w kancelarii prawniczej w mieście. - Kiedy zobaczył moją panikę, jego głos ucichł. - Co mogę zrobić żeby ci pomóc?

- Nic. - Cholera, cholera, cholera ... Znowu zerknęłam na zegarek. Była 18:30. Miałam trzy godziny jazdy. Mogę być u Masona przed dziesiątą. - Muszę iść.

- Czekaj.

Odwrociłam się i ruszyłam w stronę schodów. - Idź, tato. Idź na swój mecz! - Kiedy ruszyłam do mojego pokoju, podszedł do szczytu schodów i krzyknął: - Wszystko w porządku, kochanie? Mogę mu powiedzieć, żeby trzymał się z daleka. Czy chcesz, żebym to zrobił?

- NIE. - Sięgnęłam do moich drzwi, ale się nie otworzyły. Pieprzone gówno. Zatrzymałam się, zamknęłam oczy i zaczerpnęłam powietrza. Musiałam jasno myśleć. Oddychając, próbowałam się uspokoić. Klamka od drzwi. Musiałam przekreślić tę głupią klamkę.

- Sam? - Zbiegł po schodach.

- Po prostu idź, tato. Dam sobie radę.

- Ale gdzie idziesz?

- Potrzebuję minuty. Wszystko będzie dobrze. - Mój głos był ochrypły. Słyszał moją panikę, więc się uspokoiłam.

- Jest w porządku. Szczerze. Idź na swój mecz. Nie możesz przegapić własnego meczu, tato.

- Jesteś pewna? - Był na dole schodów.

Muszę zamknąć drzwi. Kiedy dotarł, stojąc tuż za moimi drzwiami, zamknęłam je przed nim. Odwrócił się w następną chwilę. Wejdzie. Moje kolana zrobiły się niepewne i padłam na łóżko.

- Samanto, - jego głos był stłumiony przez drzwi, - nie brzmisz jakby było dobrze.

Nie było. - Jadę zobaczyć się z Masonem.

Ucichł. Po chwili zapytał: - Myślałem, że jedziesz jutro rano z Loganem i Kris?

- Och. - Brzmiał na rozczarowanego. - Sam, posłuchaj. Proszę. Zadzwoń do niego. Powiem mu, żeby nie szedł na mecz i tak jest już późno. Nie podróżuj w nocy. Zaczekaj do jutra. Idź do Logana. Fallen Crest Public i Fallen Crest Academy grają dziś ze sobą. Chciałby, żebyś to oglądała. Wiem, że to dla niego ważne.

- Wiem, co to za mecz. - Zamykając mocno oczy, pochyliłam się i złapałam głowę w dłonie. Łokcie oparłam na kolanach, a mój puls uderzał szybko. Byłam spanikowana. Dlaczego mój tata tak na mnie działał? Mój biologiczny ojciec był w mieście. Nie chciałam sobie z tym radzić. - Nic mi nie będzie, tato. Obiecuję. Po prostu muszę ... Coś wymyślić.

- W porządku. Cóż, zadzwoń do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować. Proszę, Sam. - Brzmiał na wyczerpanego. - Zadzwoń do Garretta i każę mu się wycofać. Możemy to rozwiązać po twojemu. - Przerwał. Usłyszałam szarpnięcie jego dłoni o drzwi. - Kocham Cię kochanie.

Pokiwałam głową i powiedziałam: - Kocham cię.

Zostałam tam, czekając, aż uspokoję się na tyle, by prowadzić, ale wszystko, co powiedział, było prawdą. Mason był na studiach. Nie było go tutaj. Nie mogłam biec do niego, a pojechanie rano z Loganem i Kris było mądrą

rzeczą. Odpychając panikę, która tak długo mnie trzymała, poszłam wziąć prysznic, zanim mogłam zmienić zdanie. Nie ubierałam się długo. Wciągając dzinsy i koszulkę, wyszłam za drzwi w ciągu piętnastu minut. Nie myślałam. Nie pozwoliłam sobie na nic innego. Po prostu pojechałam, ale kiedy wjechałam na parking przed szkołą, poczułam narastający niepokój.

Nie. Potrząsnęłam głową. Zamknęłam oczy, wyobrażałam sobie, że obniżam w dół mój lęk aż miałam czystą głowę. Czekałam, aż w końcu poczułam się lepiej. Nie chciałam tracić czasu, więc wysiadłam z samochodu, zanim pojawił się niepokój.

Mijałam samochody i ostatnią część tłumu, która zatrzymała się przed kasą, splotłam włosy. Kiedy przyszła moja kolej zapłacić, Natalie odwróciła się do mnie. Na jej twarzy pojawił się grymas, a ona uśmiechnęła się z zadowoleniem. - No proszę. Jeśli cię nie wpuszczę, coś mi mówi, że twój przybrany brat będzie na ciebie zły.

Moja irytacja wzrosła. - Daj mi bilet albo zapłacę pierwszemu nauczycielowi, którego zobaczę tak czy owak.

Patrzyłam na nią. Obie wiedziałyśmy, komu uwierzą.

Przewróciła oczami. - Pięć dolców.

Położyłam pieniądze na blacie i dała mi bilet. Kiedy go wzięłam, zapytałam: - Jak w ogóle skończyłaś w takim miejscu?

- Pieprzona koza. Wciąż płacimy za skopanie twojego tyłka w zeszłym roku. - W jej głosie nie było wyrzutów sumienia, a dziewczyna obok niej zamarła. Spojrzała w bok, jakby obawiała się kolejnej walki. Natalie zastanowiła się: - Będziemy robić to gównu i wszystko inne, co dyrektor chce, żebyśmy zrobili, aż skończymy. Takie były warunki, albo miałybyśmy postawione zarzuty i wydalenie. - Zagryzła wargę, przyglądając mi się. - Zaczynam myśleć, że zarzuty nie byłyby takie złe.

Uśmiechnęłam się. Natalie była teraz dla mnie nieszkodliwa. Czułam to. W jej słowach nie było złości. Czułam, jakie są puste. - Możemy spróbować jeszcze raz. Może to zmieniliby twoje zdanie, chociaż... pomyśl o wszystkich grzywnach, które musiałabyś zapłacić.

- Tak, to jest do bani.

Przewróciła oczami. - Idź. Przestań mnie torturować. Moje życie jest już żałosne, tak jak to, że siedzę za tym stołem.

Roześmiałam się i skierowałam się w stronę boiska. Duży tłum wylał się z dwóch trybun. Po obu stronach pola znajdowały się jedne i wystarczająco wielu ludzi zatrzymało się na ich końcu, tworząc jeden wielki tłum, który okrężał południowy kraniec całego pola. Fani Fallen Crest Academy mieszała się z fanami Fallen Crest Public. To było morze czerwieni i czerni zmieszane od czasu do czasu neutralnym, normalnym ubraniem. Nie chciałam wpaść na żadnego członka Elity, więc zwróciłam na trybuny Publicznej. Kiedy tam dotarłam, były pełne.

Nie spodziewałam się tego. Myślałam, że będzie kilka pustych miejsc. Brakowało mi Heather. Pomachały do kogoś i voila, miałybyśmy idealne miejsce.

- Sam!

Natychmiast jęknęłam, ale nie mogłam zignorować Kris. Podniosła się z końca sekcji uczniów i stała w drugim rzędzie. Pierwsze trzy były zarezerwowane dla najbardziej popularnych osób w szkole. Była w drugim rzędzie. Oznaczało to, że ma już wyższy status niż ja kiedykolwiek, gdybym była popularna. Z rozczochranymi włosami splecionymi w dwa boczne francuskie warkoczki, pomachała do mnie, trzymając w drugiej dłoni spory kubek, gestem wskazując na siebie. Krzyknęła: - Chodź. Zajęłam ci miejsce.

Uh ... Nie miałam wyboru. Próbując się do niej uśmiechnąć, przeszłam wzdłuż całej trybuny i podeszłam do jej rzędu. Dziewczęta w rzędzie wstały i usunęły mi się bez jednej skargi. Moje brwi wystrzeliły w górę.

Spodziewałam się tam stać jak idiotka, gdy zobaczyłam je tam wszystkie. Kontynuowały oglądanie gry i czekały, aż wejdę.

- Cześć! - Oczy Kris się rozświeciły. Wolną ręką chwyciła moją i pociągnęła mnie na siedzenie. Reszta znów zajęła swoje miejsca. Ta obok mnie była jedną z najpopularniejszych dziewcząt w klasie Kris. Z tego co pamiętam, większość z nich była w grupie biegaczek. Kris poklepał mnie po ramieniu, a jej uśmiech poszerzył się. - Logan powiedział mi, że prawdopodobnie spóźnisz się, bo biegasz. Miał rację, co Tabitha? - pochyliła się i odpowiedziała - Kiedy wy dwie skończycie, wiecie, co podać.

Dziewczyna postąpiła jej mały uśmiech. - Wiemy. To nie jest nasze pierwsze rodeo.

Kris zachichotał, wpadając na mnie. Właśnie wtedy poczułam pierwszy powiew gorzałki. - Whoa. Kiedy zaczęłaś?

Wskazała Tabithę, a jej policzki zrobiły się bardziej czerwone, wraz z czubkiem nosa. - Walnęłyśmy kilka w łazience.

Tabitha postąpiła jej kolejny zimny uśmiech, ale Kris tylko chwyciła mnie za ramię. - Świetnie się bawiłaś na ostatniej imprezie. Powinnaś pić z nami częściej, Sam. Yeah. - Jej oczy znów się zaświeciły, a usta otworzyły się, jakby miała najwspanialszy pomysł na świecie. - To byłoby niesamowite. Obie się upijmy.

- Uh...

- Oh daj spokój. Logan zaopiekuje się nami, a jutro zobaczysz swojego mężczyznę. Nie masz żadnych zmartwień, żadnych. - Pochyliła się, chichocząc na kolanach.

Spytałam Tabithę: - Wrzuciłaś jej tam coś?

Wzruszyła ramionami. - Po prostu dobra dawka Jacka Danielsa, a nie to, co sugerujesz.

- Więc dlaczego jesteś Lodową Królową, a ona Chichoczącym Rudolphem?

Uniosła kolejny raz ramiona. - Ponieważ nalegała na wypicie jednej trzeciej butelki. To dotyczy jej, nie mnie. W trakcie gry mamy kilka, ale musimy dostać się na imprezę. Wtedy robimy tylko strzały i nic więcej. Nie jesteśmy głupie.

Zacisnęłam zęby. - Jesteś głupia, że tak do mnie mówisz.

Otworzyła usta, ostrą ripostę miała na czubku języka, ale dostrzegła ostrzeżenie w moim spojrzeniu. Zamknęła usta i pokręciła głową. - Nie wiem, jaki masz problem. Nic nie zrobiliśmy. Lubimy Kris, w przeciwieństwie do ciebie.

Odchrząknęłam. To było w porządku. Odwracając się, poklepałam Kris po ramieniu. - W porządku. Możesz wypić trochę kawy w przerwie albo Logan będzie cię musiał położyć do łóżka, zanim wyjdzie na imprezę po meczu.

Skrzywiła się. - O mój Boże. Masz rację. - Na jej twarzy pojawił się bolesny wyraz. - Nigdy więcej, Jackie, aż do imprezy. - Westchnęła i oparła czoło o moje ramię. Jej ręka sięgnęła po moją rękę. - Tak się cieszę, że zostaliśmy przyjaciółkami. Nie jesteś wredna, jak myślałam, że możesz być. Ktoś inny w twojej sytuacji miałby głowę jak Uran.

- Naprawdę? Jak ta planeta? - Łapiąc mały uśmiech Tabithy, która musiała podstuchać, pokręciłam głową. - W porządku. Zachowajmy to między nami.

- Myślę, że jesteś taka fajna.

- Yep. - Nie skomentowałam tego. - Oglądajmy ten mecz.

- Okay.

W przeważającej części Kris próbowała oglądać. Kiedy Logan strzelił, wstała, bo wszyscy wstali. Gdy Akademia zapunktowała, wstała ponownie. Pociągnęłam ją i zaczęła znowu chichotać. Zaciśnęła ręce na ustach i szepnęła mi do ucha, ale i tak wszyscy inni mogli ją usłyszeć. - To dla mnie dziwne, ponieważ umawiałam się z jednym rozgrywającym, a teraz jestem z innym rozgrywającym.

- Miałaś serie randek z rozgrywającymi.

Sapnęła. - Miałam. Zapomniałam o Jeffie. Nie powinnam. To słodziak.

Spojrzałam na nią groźnie. - Znasz innego Jeffa niż ja.

- Zgadza się. Ty też się z nim umawiałaś. Zaczekaj. - Przechyliła głowę na bok. - Oszukał cię. Mnie nie oszukał, ale tak naprawdę nie umawiałam się z nim na randki. Wyluzowaliśmy. To było jak przed randkowanie, zanim bylibyśmy parą. Czy to ma sens? Tak zrobiliśmy Adam i ja. I nie spałam z nimi. Tylko z nimi szalałam. - Jęknęła. - Rok wcześniej prawdopodobnie bym się z nimi przespała, ale Charlie ochrzaniła mnie wystarczająco. Powiedziała, że używam facetów, żeby czuli się kochani. - Jej głos cichł a jej brwi powoli złączyły się razem. Jej głowa opadła. - Powiedziała, że to dlatego, że nasz tata nas opuścił i rekompensowała ...

BUZZ!

To była pierwsza połowa. Złapałam ją za ramię. - Kontynuujmy to nieco później. Muszę się napić. - Dziewczyna stojąca przede mną wstała i zobaczyłam moją szansę. Wślizgnęłam się na siedzenie i zamiast walczyć z tłumem na bocznych schodach, chwyciłam najniższy pręt i wsunęłam pod nim moje ciało. Łądując na trawie, przed trybunami, przebiegłam obok nich, aż mogłam się wymknąć wokół ogrodzenia, które powstrzymało tłum przed udaniem się na pole.

Drużyny wciąż walczyły o boisko, a ja byłam już blisko nich, kiedy ostatni z zespołu Fallen Crest Public zszedł z pola. Doszłam do wniosku, że Logan i mój tata są na czele, więc zaczęłam iść w kierunku stanowiska koncesyjnego. Tak naprawdę nie chciało mi się pić, po prostu nie chciałam wciągać Kris w moją historię. Słyszając ból w jej słowach, wiedziałam, że było tego o wiele więcej. Miałam własną traumę, z którą musiałam sobie poradzić. Nie chciałam zaczynać zwierzeń z dziewczyną Logana.

Usłyszałam: - Powiedziała tak, David?

- Za wcześnie, Garrett. Przepraszam, że nie złapałem cię na czas.

- Nie? Nie. Zapomniałem swojego telefonu z samochodu, a ty nie masz Sharon ...

Rozmawiali dalej, ale nie mogłam usłyszeć, co mówią. Cały niepokój z przeszłości wybuchł, eksplodując w mojej klatce piersiowej i gardle, napełniając mnie lękiem, tak jakbym była świadkiem wypadku samochodowego i zobaczyła, że nadchodzi. Wiedziałam, żeby tego uniknąć, ale nie mogłam. Gdy to do mnie dotarło, odwróciłam głowę i zobaczyłam ich. Stali z boku. Głowa Davida była pochylona, ręce miał na biodrach. W jednej ręce trzymał podkładkę, a jednocześnie gryzł gwizdek. Garrett stał nad nim. Jego rysy były tak wyrzeźbione jak pamiętałam, kiedy widziałam go po raz ostatni, ale jego włosy wydawały się bielsze. Wciąż go studiowałam i zaśmiałam się cicho do siebie.

Popatrzyli na mnie. David wyprostował się gwałtownie a Garrett cofnął się o krok.

Znów się zaśmiałam, potrząsając głową. - Z jakiegoś powodu wyobrażałam sobie ciebie w garniturze biznesowym. Tak to nie ma sensu. To mecz futbolu. Przypuszczam, że nosisz je tylko wtedy, gdy pracujesz, będąc wielkim ważnym prawnikiem ... - Mój umysł zawirował i przestałam. Moje gardło było suche. Potrzebowałam wody, to prawda.

- Sam - David zaczął.

Garrett obszedł go. Jego oczy przykleiły się do mojej twarzy. Powiedział: - To dlatego, że kiedy ostatni raz mnie widziałś, byłem w biznesowym garniturze.

- Zgadza się. - Mogłam to sobie jeszcze raz zobrazować. - Uściskałeś mnie i nigdy więcej nie wróciłeś.

- Sam - powtórzył David.

Potrząsnęłam głowę. - To pierwsza połowa, a ty jesteś trenerem. Idź, tato. Wszystko będzie dobrze. - Pomachałam do Garretta. - Szkoda wyrządzona. On tutaj jest. Widziałam go. - Przełknęłam gule w gardle. - Zajmę się tym.

Spojrzał między nas, a potem pokręcił głowę. Jego ramiona opadły, a on mruknął: - W porządku. Kocham cię, Samanto. Tylko pamiętaj o tym.

-Załapałam. - Podniosłam moje dłonie, oba moje kciuki wystrzeliły w górę. - Dwa kciuki w górę, tato. To właśnie dostajesz za tę całą rzecz. Dobra robota. Za przygotowanie mnie i za obietnicę, która i tak nie wyszła. I tak tu jest.

David otworzył usta. - Sam.

- Idź, David. - Ręka Garretta opadła mu na ramię. - Ona uderza, kiedy cierpi. Ma to po mnie.

Nie mam.

David powiedział. - Ona nie jest taka, nie cały czas.

Poczułam narastający śmiech. Czuję, jak przedziera się przez mój brzuch, szybuje przez moją klatkę piersiową, ślizga się wokół guli w gardle; moje usta otworzyły się i wyskoczyły. Kiedy mnie usłyszeli, przestali. Pochyliłam się. Nadciągało coraz więcej śmiechu. Nie mogłam tego powstrzymać i nie chciałam. Kris miała dobry pomysł. Upić się. Nie przejmuj się niczym. Wydawało się, że działa na nią. Była popularna. Miała przyjaciół. Była lubiana. Westchnęłam, śmiech ustał, ale była udręka. Nawet ja skuliłam się, gdy usłyszałam to własnymi uszami. Podniosłam do nich rękę, pozwalając, by opadła z powrotem. - Spójrz na siebie. Uważasz, że znasz mnie, a drugi ... o mój Boże. To komediowy skecz. Dlaczego wpadłam w panikę na myśl o zobaczeniu ciebie? To najlepsza rozrywka, jaką mogłam dostać. Obaj myślicie, że mnie znacie, gdy jeden z was jest w pobliżu, ale oboje odeszliście. Teraz wróciłeś. Kurwa - mruknęłam. Moje oczy zaczęły łzawić ale wytarłam łzy. - Oboje robicie zamieszanie.

Mój żołądek przewrócił się i potrząsnęłam głowę. - Idźcie stąd. Nie chcę zajmować się żadnym z was.

- Sam?

Odwróciłam się, ten głos był jak muzyka dla moich uszu. Logan tam stał. Trzymał hełm ze spoconymi ciemnymi włosami, sterczącymi w kępach. Policzki miał zamazane czarną farbą, brudem i potem. Na mundurze miał plamy błota i trawy.

- Co tu robisz? Masz teraz przerwę.

- Powiedziano mi żeby tu przyszedł. - Podeszedł do przodu, a potem zobaczył Davida i Garretta. - Kurwa.

Dokładnie.

W jednym ruchu wyciągnął rękę i podeszłam do niego. Nie chowałam się za nim. Stałam wyprostowana, ale na chwilę poczułam się chroniona przez niego. Cholerną sekundę, a kiedy to poczułam, oparł lekko dłoń na moich plecach. Jego ciało było twarde jak skała i usłyszałam w jego głosie warkot, który zapadł głęboko w jego gardle. - Co się do cholery dzieje?

- Logan. - David brzmiał na wyczerpanego.

Znów zaczęłam się śmiać. - Muszę iść.

Zaczęłam się cofać, ale trzymał mnie przy sobie. Wyciągnął szyję, by mnie zobaczyć. -Sam? Zostań. Nie.

Pokręciłam głową i odepchnęłam się od jego piersi. - Nie. Jadę zobaczyć się z Masonem. - Mason sprawi, że poczuje się lepiej. On zawsze to robił. Zawsze będzie tak zrobił. - Jadę go zobaczyć.

- Sam.

Ruszyłam w dół pola, w stronę otwartej bramy. Potem zobaczyłam Natalie. Stała tam z pudełkiem z pieniędzmi w dłoniach. Oczywiście. Bilety brali do pierwszej połowy. Głos w mojej głowie powiedział, że dodałam dwa do dwóch. To było śmieszne. Co było ze mną nie tak?

Przewróciła oczami. - Mój Boże, czy możesz być bardziej dramatyczna? Nie wiem nawet, jaka jest sytuacja, ale widzę znaki. Samantha Strattan, ona wychodzi. Zawsze cholernie uciekała. - Wskazała Logana. - Opuścił szatnię, aby być twoim obrońcą, ale to nie wystarczy. Uciekasz do Masona. Dorośnij. Tak jak powiedziałam, znajdź swoje jaja i pokaż je ...

Widziałam na czerwono. Zmrużyłam oczy i opuściłam głowę, jakbym zamierzał ją stratować. - Chcesz, żebym znalazła moje jaja?

Natalie odchrząknęła. Upuściła skarbonkę, kopnęła ją komuś na boku i uśmiechnęła się do mnie. - Chciałabym spróbować. Daj mi to, Strattan. Nie potrzebuję wsparcia moich przyjaciółek. Sama mogę się tobą zająć.

Wspomnienia pobytu w tej łazience w zeszłym roku, bycia bitym, jak się od nich odsuwałam i jak mnie wywlekały, cofnęły mi się w gardle. Moją wizję pokrył błysk bieli. Biała gorąca furia. Mój umysł wymeldował się.

Chciałam krzywdzić, tak jak one skrzywdziły mnie.

Rzuciłam się na nią, ale ręka owinęła się wokół mojej talii. Zostałam odciągnięta do tyłu.

- Nie! - Nie musiałam widzieć, kto mnie trzyma. To był Logan. Postawił mnie na nogach, a potem poprawił uścisk, tak że zostałam rzucona przez jego ramię, zanim ruszyliśmy. Opuścił pole i szedł na parking.

Zignorowałam ogłuszone spojrzenia moich ojców i tłumu, który się ukształtował. Natalie wpatrywała się we mnie, gdy Logan przeszedł przez parking i wszedł do szkoły. Opuścił mnie na nogi i wskazał moją twarz. - Ty zostajesz tutaj. Mówię poważnie.

- Nie-

- SAMANTHA!

Zamknęłam usta. Podeszłam do ściany.

Wydał z siebie nierówny dźwięk. - Boże. Po prostu zostań. Mam trenera, który jest na mnie wkurzony. Poczekaj dziesięć pieprzonych minut. - Nie czekając na odpowiedź, wbiegł do szatni. Gdy drzwi się otworzyły, usłyszałam, jak jego trener krzyczy: - Jesteś gotowy ...- Drzwi się zamknęły i zostałam sama na korytarzu. Reszta korytarzy była pogrążona w ciemności a przy wejściu były tylko dwa światła, aby obie drużyny weszły do swoich szatni.

Osunęłam się na podłogę i wyciągnęłam telefon. Potrzebowałam Masona.

Rozdział 8

- Sam?

Dźwięk jego głosu był wystarczający. Poczułam że się uspokajam.

- Hej. - Słyszac głośną muzykę i spikera na końcu, zapytałam: -Gdzie jesteś?

- Jestem w restauracji z drużyną. Robią coś z grilla. Chłopaki podrzucają jedzenie w powietrzu i stukają w kubki. To nie jest moja rzecz, ale Matt wydaje się żyć dla tego.

Uśmiechnęłam się. - Jak twój współlokator?

- Sam. - Nagle wszystkie hałasy w tle zniknęły i mogłam usłyszeć jego głos wyraźniej. Słyszałam w nim także zmartwienie. - Co się dzieje? Nie dzwonisz tak wcześniej.

- Mój tata jest tutaj.

Zapadła cisza, zanim spytał: - Nie masz na myśli Davida?

- Nie.

- Gdzie teraz jesteś?

Nagle okrzyki i klaskanie wydoستاły się z wnętrza szatni, po czym rozległy się grzmiące dźwięki. Powiedziałam: - Jestem w korytarzu przed szatnią. Logan mnie tu sprowadził. Byłam na meczu, kiedy go zobaczyłam. Mason ... - Chwyając telefon mocniej, moje stopy się odsunęły, a ja przycisnęłam kolana do piersi, opierając na nich czoło. - Nawet nie wiedziałam. David wiedział, ale nie powiedział mi do dziś.

- Czy jest tam z wizytą?

- Nie. Zostaje.

Westchnął. - Przykro mi, Sam.

- Wszystko będzie w porządku. - Kiedy to powiedziałam, wiedziałam, że to prawda. Wiedziałam, że przesadzam.

- Nie, miałem na myśli, że przykro mi, że mnie tam nie ma.

- Och. - Słuchając surowych emocji w jego głosie przez telefon, zalało mnie ciepłe uczucie. Zaczęło się małe mrowienie i dalej się rozprzestrzeniało. - Dlaczego to czyni wszystko lepszym?

Zaśmiał się. - Nie mogę nic powiedzieć przez telefon, żeby pomóc, ale gdybym tam był, po prostu byłbym z tobą. Wiem, że to mi pomaga, kiedy stoisz obok mnie.

- Nie podoba mi się ta dalekodystansowa sprawa. - Przyciskając jeszcze mocniej telefon do siebie, chciałam go przejrzeć. Chciałam poczuć jego ramiona wokół mnie. W tej chwili telefon był moim najbliższym połączeniem z nim. - A jednak mi pomogłeś.

Kolejny łagodniejszy śmiech. - To przez rok, tylko jeden rok, a potem będziesz tutaj.

- Yeah.

Nastąpiła kolejna chwila milczenia, zanim spytał: - Czy wszystko w porządku?

Nie. - Tak. - Słyszac drużynę znów wiwatującą, wiedziałam, że wyjdą na zewnątrz, podniosłam głowę. - Będzie. Obiecuję.

- W porządku. Słyszę ich w tle.

- Tak. - Boże, tak dużo chciałam mu powiedzieć. Telefon nie był wystarczający. Jego obecność byłaby. Powinien tu być, dokładnie ze mną, obok mnie. Ale nie był. - Kocham Cię.

- Kocham cię bardziej. - Wydawał się wahać, a następnie dodał: - Bądź silna, Sam.

Oddech złapał mnie za gardło.

Powiedział: - Już jesteś, ale nie bój się tego. Bądź sobą, tym kim jesteś w środku. Nic nie stracisz. - Znowu przerwał. - Nie stracisz nikogo.

Drzwi otworzyły się gwałtownie i pierwszy z graczy wystartował obok mnie, otwierając drzwi na boisko. Kiedy przebiegali, ich dźwięki ogłuszały, powiedziałam do telefonu: - Będę. Jestem. Kocham cię. - Myślę, że usłyszałam, jak mówił to samo, a sekundę później połączenie zostało przerwane. Logan oderwał się od linii graczy i stanął obok mnie. Wyciągnęłam rękę, złapał ją i podniósł mnie na nogi. Jego wzrok padł na telefon wciąż trzymany w mojej dłoni. Moje kłykcie były białe wokół jego.

Zapytał: - Mase?

Przytaknęła. Emocje mnie dusiły, ale to był dobry rodzaj emocji. Wytarłam łzy.

Objął mnie ramieniem i odwrócił się do drzwi. - Daj spokój. Przestań być takim pochlipującym, płaczącym bałaganem ... - Uderzyła go łokciem w bok a on zachichotał - i dopingujcie mnie. Jestem niesamowity, Sam. Nie dostałaś ostatnio tej notatki? Powinna wychodzić w każdy piątek rano z alertami na Twitterze. #Loganniesamowitynikniezapomina. - Posłał mi krzywy uśmiech. - Zamierzam zrobić koszulkę. Twoja może mieć Ekipa Kade z tyłu. Co ty na to? Ale bez rabatu rodzinnego. Przepraszam. Jestem tanim draniem.

Śmiałam się. Dobrze było się śmiać. Kiedy zaczynaliśmy iść wzdłuż samochodów, zobaczyłam ich. Garrett i kobieta szli ścieżką w naszym kierunku. Patrzyli na graczy biegnących obok nich, uważając, aby nie przeszkadzać. Gdy ostatni z graczy minął ich, odwrócili się i zobaczyli nas. Tylko kilka metrów nas dzieliło.

Logan opuścił ramię i zrobił krok do przodu. Dotknęłam jego ramienia i potrząsnęłam głową. Odwracając nasze pozycje, byłam teraz z przodu o mały cal. Między nami a nimi były dwa zaparkowane samochody, ale widziałam, że trzymają się za ręce. To była jego żona. Wyjechał i nie wrócił z powodu tej kobiety. Ich wspólna historia obejmowała całe moje życie. Wtedy zdałam sobie sprawę, że byłam o nią zazdrosna. Spotkałam mojego ojca, myślałam, że będzie w pobliżu, i straciłam go. Powrót zajął mu rok.

Były pytania. Były emocje ale nie chciałam się teraz nimi zajmować.

Jakby wyczuwając moją decyzję, Garrett poprowadził kobietę po przeciwnej stronie samochodów. Trenerzy Logana byli już za nami i jeden powiedział: - Kade, zabieraj swój tyłek z drużyną. - Poruszali się wokół nas. Logan pozostał przy mnie. Kiedy ruszyli dalej pod górę, zawołał ponownie: - Logan! Teraz.

Nic nie powiedziałam, ale popchnęłam Logana przed siebie.

- Jesteś pewna?

Przytaknęłam. Wciąż obserwowałam Garretta. Zatrzymali się, gdy trener się odezwał i odwrócił głowę gdy ją prowadził. Szli dalej, przechodząc wzdłuż wszystkich samochodów, aż znaleźli się na chodniku obok szkoły.

Logan poszedł dalej. Byłam jedyna na parkingu i nie mogłam przestać na nich patrzeć. Nawet gdy był już poza zasięgiem wzroku i odwrócił się, by podążyć chodnikiem po drugiej stronie szkoły, wciąż stałam.

To mnie uderzyło. Mój tata naprawdę wrócił.

*

Mason

- Stary.

Odwróciłem się uśmiechając. Matteo opuścił stół i znalazł się w drzwiach holu, waląc się w pierś. Z szerokim uśmiechem znów uderzył się w klatę i chwycił swoje piersi, pocierając je. Mrugnął. - Właśnie tak? Nadchodzi więcej.

Potrząsnąłem głową. Już miał za dużo uwagi. - Moja dziewczyna zadzwoniła.

Chrząknął. - Nadal przyjeżdża w ten weekend, prawda?

- Powinna być tutaj przed meczem.

- Dobrze. Chcę ją poznać. Georgie i ja będziemy u niej przez cały weekend. - Otworzył usta i uniósł dłoń, udając, że rozumie. - Wy dwoje możecie to dostać. Cały. Długi. Weekend.

Zatrzymał się i czekał na moją reakcję, a ja dałem mu swój własny uśmiezek. W ten weekend miałem zamiar rozkoszować się Sam. Nawet myśl o tym, że znowu ją poczuję, czyniła mnie twardym.

Matteo wybuchnął śmiechem. - Jesteś zbyt fajnym typem faceta, Kade.

Wzruszyłem ramionami. - Dlaczego nie przestaniemy mówić o mojej dziewczynie i nie wrócimy do twojego święta. - Poklepałem go dłonią po ramieniu. - To twoje urodziny, bracie. Jak zwariowaną noc dzisiaj dostaniesz?

Westchnął. - Nie tak szaloną, jak bym chciał.

- Dlatego właśnie wychodzisz jutro wieczorem po meczu.

- Tak. - Zacisnął usta. - Dlaczego nie przyjdiesz?

Ponieważ bractwo Nate'a miało inną imprezę i chciał, żeby Logan i Sam przyszli. Znając historię mojego współlokatora i bractwa Nate'a, wzruszyłem tylko ramionami. - Zrobimy przystanek. Powiedziałem Sam, że spotka się z tobą, skoro nie poznaliście się, kiedy pomagali mi się przeprowadzić.

- Yeah. To prawda. - Skinął głową, gdy wróciliśmy do głównego pokoju. - Zamierzam spędzić resztę urodzinowego weekendu między nogami Georgie. Ta dziewczyna jest jak raj. Jeden dotyk i ślinię się jak na cholernej pustyni.

- Ach, - odezwał się głos zza nas i odwróciliśmy się. Sebastian Park wszedł do poczekalni restauracji ubrany w smoking. Na jego ramieniu wisiła dziewczyna ubrana w czerwoną sukienkę, pchną ją do środka przed nas. Gdy to zrobił, podniosła rękę i złapała kosmyk włosów w palce. Obracając go, obdarzyła mnie uwodzicielskim uśmiechem. Jej szminka pasowała do jej czerwonej sukienki. Park wydawał się nie dbać o swoją randkę, kiedy skanował Matteo i mnie z góry na dół. Gdy pokój wypełnił się większą ilością braci, powiedział: - Cieszysz się spokojnym obiadem przed jutrzejszym wielkim meczem?

Matteo odchrząknął, pokazał mu zęby i wrócił do głównego pokoju. Kiedy przechodził obok mnie, powiedział: - Przepraszam, Bracie. Wychodzę. Chcę zachować urodzinowy kop.

- Zrozumiałe. - Znów klepnąłem go w ramię, zanim odszedł.

Park przechylił głowę na bok i zmrużył oczy. - On nigdy nie zamierza przestać mnie nienawidzić, prawda?

Spoglądając przez pokój i próbując znaleźć Nate'a, mruknąłem: - Cóż, wydymałeś jego najlepszego przyjaciela. - Podczas gdy mówiłem te słowa, w końcu nadszedł mój najlepszy przyjaciel. Nate otworzył szeroko oczy i ruszył do nas. Szepnąłem: - Mówiąc o najlepszych przyjaciółach ... - Kiedy wyszedł z tłumu, zobaczyłem, że Nate

przyszedł ze swoją randką i mój głos ucichł. Marissa była z Nate'em. Widząc moje spojrzenie, jej policzki zaróżowiły się, a głowę pochyliła ku podłodze. Zaciśnęła dłoń, którą trzymała na ramieniu Nate'a, a jej palce wbiły się w jego smokingową marynarkę. Drugą dłonią poprawiła ramiączko sukienki, które zsunęło się z jej ramienia.

- Hej. - Nate uśmiechnął się do mnie szeroko. Pociągnął Marissę o krok. - Całkowicie zapomniałem, że Marissa dostała się do Caina. Ty pamiętałeś?

- Yeah. - Marissa wciąż nie patrzyła na mnie. - Jednego dnia wpadliśmy na siebie, i jest ze mną w klasie.

- To niesamowite.- Park również ruszył do przodu. Jego randka była teraz za nim, odcięta, ponieważ Nate przesunął się, więc był tuż przed nią. Teraz to był mały krąg Nate'a, Park'a, mnie i Marissy, która patrzyła na ścianę. Park wydawał się zaciekawiony. - Kolejny przyjaciel z liceum.- Jego wzrok spoglądał na nią z czujnym spojrzeniem. - Będę musiał cię lepiej poznać.

Nate wymienił ze mną spojrzenie. Walczyłem żeby nie przewrócić oczami, a Marissa wyglądała na gotową do zemdenia na podłogę.

- Hej, więc Logan i Sam przyjeżdżają jutro wieczorem, tak? - spytał szybko Nate.

Głowa Marissy odwróciła się gwałtownie. Zarówno ona, jak i Park skupili się na mnie.

Skinąłem głową. - Tak. Idziesz na mecz?

- Tak, idę.

Park przerwał: - Idzie paczka naszych braci. Kim jest Logan i Sam?

Nie miałem zamiaru mu tego wyjaśniać i zacząłem mu o tym mówić, kiedy Nate się roześmiał. - A Tak. Chyba Park i inni idą ze mną. Wyślę Loganowi wiadomość. Możemy się spotkać na końcu czy coś takiego.

Skinąłem głową. Dla mnie to było w porządku, ale Park zapytał ponownie: - Nie ma mowy. To twoi przyjaciele? Mogą usiąść z nami. Mamy prywatne boksy. Dużo jedzenia i alkoholu.- Mrugnął do mnie. - Jeśli twoi znajomi się piszą. Wiem, że sam nie jesteś wielkim pijakiem.- Uniósł głowę do Marissy. - Jak z tobą...

Mój poziom podrażnienia był na dobrym, powolnym paleniu podczas rozmowy, ale widząc, że Park nie znał imienia Marissy, zmienił się na lekko rozbawiony. Marissa rzuciła mu spojrzenie, a Nate zdawał się powstrzymywać własny śmiech. Park zaśmiał się wymuszenie. - Przepraszam. Musiałem zapomnieć twojego imienia.

- Nie przedstawiono nas.

Na jej miękką ripostę, Nate i ja podzieliliśmy się szerokim uśmiechem. Niektóre rzeczy ze starej Marissy wciąż tam były. Czasami może być zadziorna.

- Zgadza się. Wszyscy tak się spieszyliśmy, żeby dostać się do restauracji.- Rozkojarzony, Park przyciągnął swoją towarzyszkę bliżej do siebie, wprowadzając ją do kręgu. Uniósł głowę i spojrzała w dół na Marissę, której ramiona ścisnęły się. Jej rozmiar zdawał się kurczyć, a ona zrobiła krok w tył. Park przesunął dłoń po ramieniu randki. Powiedział do mnie: - Nie wiem, jak długo wasza grupa będzie się witać, ale w końcu musimy iść do naszego stolika. Po tym wszystkim idziemy na oficjalny bankiet dla bractwa. To jest nasza kolacja. To ekskluzywna rzecz, tylko dla braci i ich randek, ale możesz dołączyć. Tylko ty. - Spojrzał przez ramię. Jego bracia z bractwa zaczęli podchodzić do nas i do restauracji, ale wiedziałem, że skupił się na stole Matteo. - Możemy znaleźć ci randkę, jeśli chcesz. Dla takiego faceta jak ty to nie będzie problemem.

Mój uśmiech zamarł.

- Możesz do mnie zadzwonić, jeśli zdecydujesz się do nas dołączyć.- Nate uniósł brwi, dając mi niewypowiedzianą wiadomość żebym się powstrzymał. Przewróciłem oczami i oparłem się na piętach. W porządku. W tej chwili milczałem, ale dupiek musiał przestać mnie obrażać. Oferowanie mi dziewczyny, kiedy miałem Sam, potraktowałem to jako wielką pieprzoną zniewagę. Nate popchnął Marissę do przodu. - Park, mają przygotowany dla nas stół. Powinniśmy iść. Mase - zatrzymał się, widząc palący wzrok, jaki utkwilem w Parku. Odchrząknął. - Uh, zadzwoń do mnie później.

Ruszył naprzód, ale Park zatrzymał się. Odwróciłem się. Nie zamierzałem czekać na prywatną rozmowę z dupkiem. Kiedy zacząłem podążać za końcem jego grupy, czekając, żeby zawrócić do mojego stołu, ktoś otarł się o moje ramię, dając mi dobry widok na piersi. Zerknąłem w bok i zobaczyłem randkę Parka. Posłała mi skryty uśmiech, zanim odwróciła się i podążyła za Parkiem, który cały czas mnie obserwował. Kiedy zobaczył moje spojrzenie, podniósł brwi, a ja miałem przeczucie, że nie miałby nic przeciwko, gdybym chciał jego randkę. Mrugnął do mnie, ale odwrócił się i wszedł do prywatnej sali, zanim zobaczył moją prawdziwą reakcję.

Kiedy dotarłem do Matteo i znów zająłem miejsce, zapytał: - Czego chciał Sebastian Park?

Odchrząknąłem i wziąłem dobry łyk mojego piwa. - Facet będzie prawdziwym bólem w dupie, prawda?

- Staje mu dla ciebie. Wielka chwila.

Westchnąłem. Miałem nadzieję, że nie zrobię sobie tak szybko wrogów, ale ten czas zbliżał się szybciej, niż myślałem. Wzruszyłem ramionami. Mogłem poradzić sobie z nim, wcześniej czy później.

Rozdział 9

Samantha

Następnego ranka ruszyłam na drugą stronę ulicy z plecakiem i wielkim papierowym kubkiem wypełnionym kawą. Malinda miała to dla mnie przygotowane, kiedy wyszłam z piwnicy. Wskazała na ladę i powiedziała: - Wiem, że twoja noc była do dupy.- Fala wdzięczności przeszła przeze mnie i uśmiechnęłam się do niej, idąc, by zabrać kawę, ale mnie przechwyciła. - Trzymaj się, kochanie.- Objęła mnie ramionami i kotyłała się w przód i w tył. Tak jak to ona, szepnęła mi do ucha: - Bardzo mi przykro z powodu ostatniej nocy. Musiałaś wpaść w zasadzkę. - Dała mi kolejny ciasny uścisk, odsunęła się, ale patrzyła na mnie, gdy trzymała mnie za ramiona. - Twój ojciec nie myśli, a kiedy to robi, wciąż ma w głowie Analise, czasem ćwierka, a czasami zamiera. To nie jest wymówka. Powinien poradzić sobie z Garrettem przed zeszłą nocą. Przykro mi, że przez to przeszłaś.

Jej uścisk był ciepły i przyjazny. Kiedy nadal mnie obejmowała, łzy napłynęły jej do oczu. To szło w kierunku kochającego macierzyństwa. To było dla mnie obce. Posłałam jej mały uśmiech. - Dam sobie radę. Muszę sobie poradzić. - Wysunęłam się z jej uścisku i chwyciłam kawę. Podnosząc ją, dodałam: - Dzięki za to.

Skinęła głową, kierując się z powrotem do zlewu, gdzie myła naczynia. - Idź i baw się dobrze. Wiem, że tęsknisz za Masonem jak szalona.

Odwróciłam się, skierowałam do frontowych drzwi, ale spojrzałam do tyłu na jej słowa. Dała mi małe machnięcie, patrząc na mnie przez ramię. - Baw się dobrze, Samanto.- Powiedziała to cicho, ale miała to na myśli. W jej głosie było coś jeszcze. Smutek? Zaalarmowało mnie to. Czułam się niewygodnie. Była smutna przeze mnie. Znów przytaknęłam. Czułam się głupio. Co miałam jej powiedzieć?

- SAM!

Słyszając Logana, krzyżącego z ulicy, zaśmiałam się. Niezręczność opuściła mnie trochę. - Zadzwonię do ciebie później?

Na ciepło, które pojawiło się w jej oczach, założyłam, że to było słuszne. Kolejna łza wymknęła się jej i odgarnęła ją na bok. -Tak zrób.

- SAM! Dupowłazie, wyjdź stamtąd.

Zaczęłam się śmiać, ale Malinda przewróciła oczami i krzyknęła do niego: - DUPOWŁAZIE? JESZCZE RAZ NAZWIJ TAK MOJĄ CÓRKĘ TO POKARZE CI PRAWDZIWEGO DUPOWŁAZA! Wgryzę ci się w tyłek i nie będzie to przyjemny rodzaj ugryzienia, słyszysz mnie?

Moje oczy rozszerzyły się i rozległa się cisza, zanim usłyszeliśmy śmiech Logana. - O Boże. Nie mam do czego wracać. - Podniósł głos: - Wygrałaś, Malinda. Słyszysz to? Ten jeden raz. Mama dająca po tyłku wygrała.

Mruknęła, ale wciąż się uśmiechała. Powiedziała: - Idź, Sam. W porządku. I tak, zadzwoni dzisiaj wieczorem.

Skinęłam głową. Kiedy wyszłam na zewnątrz, Mark zaparkował swój samochód obok Logana. Cass była obok niego, z zadowolonym uśmiechem na ustach. Jej widok powinien przyćmić mój uśmiech, ale tak się nie stało. Córka Malindy. Słyszając, jak mnie nazywała, jej córka, nie poczułam paniki. Bardzo mi się to podobało.

Mark był bliżej mnie. Cass zamknęła okno, ale kiedy okrążyłam ich samochód idąc do Logana, Mark wystawił głowę przez okno. - Zapomniałem, że jedziesz w weekend do Masona.

- Tak. - Wrzuciłam torbę na tylne siedzenie, podeszłam do drzwi pasażera i otworzyłam, ale nie wsiadłam. Oparłam ramiona na jego samochodzie. - Gdzie idziesz?

Mark spojrzał na dom. - Mama powiedziała, że gotuje śniadanie. - Przeklął. - Twój tata jest dziś na konferencji futbolowej. Teraz ciebie nie ma. Zaplanowała to.

- Zaplanowała co?

Skrzywił się, spojrzał na Cass, ale odwrócił się, zanim spojrzała na niego. - Mama poprosiła mnie, żebym ją przyprowadził.

Logan wybuchnął śmiechem.

- Co ty ...- Kliknęło. Malinda chciała zobaczyć Cass tylko z Markiem. Zaśmiałam się. - Będzie do bani.

Spiorunował mnie. - Bzdury. Muszę zawrócić, zanim mnie zobaczy. Mogę wymyślić jakąś wymówkę ...

- Mark. - Malinda otworzyła frontowe drzwi. W jej dłoni był ręcznik i machała do niego. - Widzę cię. Nie uciekaj. Rusz tutaj swój tyłek.- Kiedy Cass spojrzał na nią, uśmiech Malindy stał się słodki. - Ty też, Cassandra.

Logan zakrzuszył się śmiechem. - Uciekaj, Mark. Ratujcie swoje życie. Właśnie zagroziła, że ugryzie mnie w dupę, a ona mnie lubi. - Uniósł brew, jeszcze bardziej drwiąc z niego. - Zgadnij, co ona jej zrobi. - Pochylił się z uśmiechem na twarzy. - A ona cię nawet nie lubi, Cass.

Cass skrzywiła się, ale powstrzymała się, zanim cokolwiek powiedziała. Logan to Logan Pieprzony Kade. Wiedziała lepiej.

Uśmiech Logana urósł cofnął się do samochodu, oparł się o niego i założył ręce na piersi. - Tak. Malinda pożre cię żywcem.

Mark wyglądał na zmartwionego. Znowu zaklął i uderzył w kierownicę. - Wszystko jedno. Miejmy to za sobą.- Wskazał na nas głową. - Bawcie się dobrze. Jestem oficjalnie zazdrosny o waszą wycieczkę. - Westchnął. - W porządku. No to ruszamy.

Kiedy jego samochód ruszył do przodu i skręcił na podjazd, Logan odwrócił się i otworzył drzwi. Zatrzymał się, jego wzrok spotkał się z moim wzrokiem i oboje staliśmy przez chwilę. Próżność zniknęła, a on uśmiechnął się niepewnie. - Jej córka, co?

Kiwnęłam głową w górę i w dół z zawrotnym uśmiechem. - Powiedziała to. - Nie musiałam mu mówić, że spodobało mi się. Widział to.

Wymruczał: - To dobrze.

Oboje weszliśmy do środka i spojrzałam na moje kolana. To były dwa słowa - jej córka - ale to były dwa słowa, które zmusiłyby mnie do biegu jeszcze sześć godzin temu. - Nawet o tym nie myślała, Logan. Po prostu powiedziała.

- Jest dla ciebie dobra.

Tak. Była też dobra dla mojego ojca.

Nie rozmawialiśmy, nawet gdy Logan zatrzymał się u Quickiego, żeby zatankować. Wsiadł, napełnił zbiornik i oboje weszliśmy do środka. Chciałam więcej kawy. Chwyając wodę i napoje gazowane, Logan wziął ode mnie kawę do kasy i zapłacił za wszystko. Nie walczyłam z tym. Zapłaciłabym następnym razem. Gdy wróciliśmy do samochodu, pojechaliśmy po Kris.

Gdy dotarliśmy do kampusu Masona, nie było wystarczająco dużo czasu, aby go znaleźć przed meczem. Kiedy Logan wszedł do środka, żeby pomóc Kris z torbami, zostałam w samochodzie, ale słyszałam podniesione głosy. Kłótnia pomiędzy Loganem i jej siostrą spowodowała, że spóźniliśmy się o cztery godziny. Jej siostra nie chciała, żeby Kris jechała. Logan kłócił się i wygrał, oczywiście, ale my mieliśmy tam być przed południem. Mason powiedział, że drużyna zjadła i poszła do szatni na kilka godzin przed meczem. W tym momencie spóźniliśmy na mecz. Uniwersytet Caina nie był małym uniwersytetem. Ich stadion był olbrzymi i dotarcie do naszych miejsc było niezłą przeprawą. Mnóstwo ludzi stało w przejściach i na schodach. Usiedliśmy, gdy rozpoczął się drugi kwartał. Po trzecim przyłożeniu Wolves tłum nie siedział już na swoich miejscach. Wszyscy wstali na nogi i podniecenie opanowało całe trybuny.

Fani byli nakręceni.

Każdy głos był ochrypły, gdy wiwatowali drużynie, ale nie mój. Odkąd przybyliśmy, ledwie zwróciłam uwagę na mecz. Urzekł mnie widok Masona. Patrząc, jak wraca na linie bocznej, moje gardło wyschło. Moja potrzeba jego rosta i poczułam ból między nogami.

Potrzebowałam jego dotyku. Stał się dla mnie jak tlen.

- Myślisz, że Logan mnie kocha?

To było pytanie i koszmar, który prześladował mnie przez trzy miesiące. Zamknęłam oczy. Mój wcześniejszy zachwyt zmalął. To nie był czas, aby o tym myśleć. Mason znajdował się w zasięgu wzroku. To było o nim. To pytanie zostało zepchnięte w głąb mojego umysłu.

- A może jest za wcześnie?

- Co? - Spojrzałam na dziewczynę Logana. Kris. Ona zadała to pytanie. To nie było w mojej głowie. Ulga przetoczyła się przeze mnie, ale uświadomiłam sobie jej drugie pytanie i spojrzałam na miejsce po jej drugiej stronie. Było puste. - Gdzie jest Logan?

Westchnęła i przygryzła dolną wargę, zanim jej głowa opadła. Wykręcała ręce. - Poszedł poszukać Nate'a. Domyślam się, że w końcu wysłał mu SMS-a, ale czy myślisz, że mnie kocha? - Jej głowa podskoczyła do góry. W jej spojrzeniu była nadzieja. - Jest za wcześnie. Wiem, że jest. Jestem głupia że pytam.

- Uh ...- Nie miałam pojęcia, co powiedzieć. - Chodźcie dwa miesiące?

- Tak. - Jej szczupłe ramiona uniosły się w górę i w dół. - Jesteśmy oficjalnie od dwóch miesięcy, ale spotykaliśmy się wcześniej przez miesiąc. - Przerwała i zaczęła gryźć wnętrze policzka. - Kiedy Mason ci to powiedział?

Moje oczy stały się jeszcze większe. Nie rozmawiałam o Masonie. Ledwo o nim rozmawiałam z Loganem i Heather. - Um. - Co ja to mówiłam? Kris była ładna z blond włosami i zielonymi oczami, ale była miła. Była autentycznie miła, dlatego tak wielu facetów ją podrywało. - My ... um ...

Wypuściła zranione westchnienie. - Powinien już to powiedzieć. To właśnie chcesz powiedzieć, prawda?

- Nie, wcale nie.

Potrząsnęła głową. - Nie, rozumiem. Założę się, że ty i Mason wiedzieliście od razu. Logan nie powiedział tych słów. Nawet nie powiedział, że mnie lubi. Od samego początku chodziło o to, że potrzebuję mnie, chcę mnie, rozumiem. Wiem, że on mnie pożąda. - Udała, że przeszedł ją dreszcz. - Chemia była niesamowita, ale w ciągu ostatnich kilku tygodni przygasła.

Kontynuowała: - On jest niesamowity. Słyszałam, jak wszystkie dziewczyny to mówią, wiesz. Wszyscy go chcą i wiem, że miałam dużo szczęścia. Rozmawiałam z niektórymi dziewczynami z grupy. Powiedziały, że Logan nigdy nie miał dziewczyny, z wyjątkiem tej jednej. Candy powiedziała, że Tate i tak jest śmieciem. Poderwał mnie tylko na jedną noc, ale sądzą, że mnie kocha. - Przerwała i dodała: - Jessica i Lydia też to samo powiedziały.

- Jessica i Lydia?- Nie wiedziałam, że przyjaźni się z moimi dwoma byłymi najlepszymi przyjaciółkami.

- Tak. W zeszłym tygodniu poszłam na imprezę Cass. Rozmawiałam z nimi przez chwilę. Słyszałam okropne rzeczy o Jessice, ale była dla mnie miła.

- Poszłaś z Loganem?

Jak to możliwe, że o tym nie wiedziałam? Gdyby Logan poszedł na imprezę Elity, szczególnie do niej, usłyszałabym o tym.

- Nie.- Uśmiechnęła się. - Wcale. Nawet mu o tym nie wspomniałam, ale słyszałam, że umawiał się też z Mirandą.

- Tylko przez miesiąc.

- Myślałam, że Cass będzie o mnie zazdrosna, ale wydaje się być szczęśliwa z twoim bratem.

Moje oczy się rozszerzyły i zeszywniałam. Moim bratem? Niski warkot wydostał mi się z gardła. Mark nie był moim bratem, jeszcze nie.

- Tych dwoje dużo dla siebie znaczy.- Westchnęła, brzmiąc smutno. - Czasami myślę, że też coś dla siebie znaczy z Loganem. Jest tak kochający i troskliwy, ale czasami jest jakby nieobecny.

Przycisnęłam dłoń do mojego czoła. Pojawił się ból głowy i wiedziałam, że tak szybko nie odejdzie.

Znów westchnęła. - Po prostu nie wiem, co robić. Czuję, że go tracę. Słyszac wszystkie opowieści o nim, sądzę, że powinnam być na to przygotowana. Cass powiedziała mi ...

- Z którą się nie przyjaźnisz?- Warknęłam.

Przerwała a jej oczy stały się wielkie. - Uh, nie jesteśmy super blisko. Chodzi mi o to, że Adam się z nią przyjaźnił i w zeszłym roku spędziłyśmy sporo czasu, więc ...

Widziałam strach w jej oczach i wkurzyłam się. Wymieniła wiele duchów z mojej przeszłości. Przeniesienie do Fallen Crest Public powinno powstrzymać jej kontakty z nimi, ale zdałam sobie sprawę, że tak nie było. Przyjaźnili się z Markiem i przyjaźnili się z nią. Chciało mi się wyć. Nadal byli za blisko mnie.

- Nie powinnam się z nią przyjaźnić?

Chwilę zajęło mi zrozumienie, o kim mówiła Kris. Cass. - Nie. Nie. Przepraszam za reakcję. Nie mam dobrych wspomnień związanych z nią.

- Och.- Zmarszczyła brwi. - Przepraszam.

- To nie ma znaczenia.- Posłałam jej uśmiech. - Naprawdę. Przykro mi, że tak zareagowałam.

Wróciła do skręcania rąk. - Nikt nie mówi tam o tobie.

Naprawdę?

Dodała w pośpiechu, jakby zdradzała jakąś tajemnicę: - Byłam bardzo zdezorientowana, kiedy zobaczyłam cię na imprezie w zeszłym roku. Byłam z Jeffem i powiedział mi, że umawialiście się, ale nie miałam pojęcia, że Adam Quinn chce się z tobą umówić, a ja też się z nim spotykałam. Dowiedziałam się, że jesteś blisko Masona i Logana Kade'a. To znaczy, dowiedziałam się o nich pierwszego dnia w FCA, ale nikt o tobie nie wspominał. - Pokiwała głową w górę i w dół, gdy powiedziała te słowa: - Dowiedziałam się, że twój tata był trenerem futbolu w FCA iii, że mieszkasz z Markiem Decrawem.- Wyrwał jej się nerwowy chichot. - Jak na kogoś, o kim nigdy nie słyszałam, jesteś połączona z mnóstwem ludzi. - Spojrzała na mnie nieśmiało. - Bałam się z tobą o tym rozmawiać. Cieszę się, że to zrobiłam.

Chciałam przekłnąć. - Mówisz, że Miranda i jej przyjaciele nigdy o mnie nie rozmawiali?

- Cóż - zawałała się - powiedzieli kilka rzeczy, nic dobrego ale nie złożyłam tego razem, dopóki Adam i ja nie poszliśmy do Marka i wszyscy też tam byliście. Naprawdę nie słucham plotek. Robiłam to w mojej starej szkole. Wiele dziewcząt było zazdrosnych, ponieważ niektórzy faceci mnie lubili.

- Daj im trochę czasu. Jestem pewna, że to samo stanie się w Fallen Crest Public.

Wzdrygnęła się, jakbym ją uderzyła.

Skrzywiłam się. - Przepraszam. Jesteś przyjazna. Może ci się to nie przydarzy.

Spojrzała na mnie z ulgą, a jej ramiona opadły. - Jestem bardzo ostrożna, zwłaszcza, że umawiam się z Loganem. Zauważyłam dużą różnicę. Ludzie są bardziej ostrożni wokół mnie, niektórzy są fałszywi, a niektórzy włączają mi w tyłek. Możesz po prostu powiedzieć, wiesz?

Rzuciła mi spojrzenie, jakbyśmy byli przyjaciółmi, jakbyśmy byli sprzymierzeńcami.

Właśnie wtedy zobaczyłam, dlaczego Adam, Jeff i Logan ją polubili i dlaczego nawet Jessica i Lydia były dla niej miłe. Była nowa. Nikt jej nie wbił noża w plecy - i nie wiedziała, jak złośliwi ludzie mogą być.

Ona była dla nich czymś nowym. Ja nie. Rozejrzałam się wokół. Czy Logan wrócił?

- Jest czwarta pięćdziesiąt siedem- ogłosił spiker na stadionie.

Spoglądając na boisko, zobaczyłam Mason'a na linii bocznej. Był gotowy aby wrócić do następnej gry, czekałam. Zespół posłał wykop z powietrza i został oflagowany. Spojrzałam na tablicę wyników; był czwarty kwartał i pozostały dwie minuty gry. Wynik był dwadzieścia osiem do trzech, pewna wygrana dla Wolves.

- Gdzie powiedziałaś, że poszedł Logan?

Wzruszyła ramionami. - Myślę, że poszedł znaleźć Nate'a. Sądzę, że wysłał mu jakąś wiadomość, czy coś w tym rodzaju, mówiąc, że jest gdzieś na trybunach. Wróci, zanim mecz się skończy. Czy mogę zadać ci pytanie?

Napięłam się. Co to miało znaczyć?

- Dlaczego Nate nie jest w drużynie? Z tego, co wszyscy mówili o nim, Masonie i Loganie, myślałam, że będzie grał z Masonem. A nie gra.

- O. Nie. Nate nie jest wystarczająco dobry. - Zawahałam się. Prawda była taka, że Logan też nie był wystarczająco dobry. Futbol w Division One był zbyt konkurencyjny. To był już krok przed National Football League.

Piłka została wykopana, następnie wykopem w powietrzu wróciła i została przejęta. Gracz ruszył naprzód; dwóch facetów z przeciwnej drużyny rzuciło się do niego, ale zostali zablokowani przez Masona. Wbił się w jednego faceta, rzucił go na ziemię, obrócił się na pięcie i owinął obie ręce wokół drugiego faceta. Rzucił go na ziemię, upadając na niego, gdy jego kolega z drużyny przeleciał obok niego.

- Cholera, co za obrona. To nowicjusz? - mruknął ktoś zza nas.

Jego przyjaciel skomentował: - Roster mówi, że to Mason Kade.

- Skąd on jest?

- Z jakiejś szkoły oddalonej o kilka godzin, ale jego statystyki są dobre.

Przepęniła mnie duma, ale to nie było nic nowego.

W tym momencie zadzwonił telefon Kris. Uśmiechnęła się do niego miękko, czytając tekst, a potem mi go pokazała. To było od Logana. Z Nate'em. Przy 23. drzwiach. Powiedz Sam. Zatrzymam się tutaj z Natem i jego przyjaciółmi.

- Chodźmy.- Nie miałam zamiaru czekać dłużej. - Chodźmy ich znaleźć.

Nie trzeba było długo ich szukać. Nate i jego przyjaciele się wyróżniali. Stali przy ścianie, ale przyciągali uwagę. Dziewczęta stojące naprzeciwko, chichotały i szeptały zakrywając usta rękami, kiedy je mijałam. Z boku były inna grupy dziewcząt, także przyglądająca się chłopakom. Miałam déjà vu. Czułam się jak w moim pierwszym tygodniu w Fallen Crest Public, ale tym razem to Nate skupiał na sobie uwagę.

Przeskanowałam grupę. - Gdzie jest Logan?

Nate skinął głową w bok. - Odlewa się. - Potem wybuchnął głośnym śmiechem i przyciągnął mnie do uścisku. - Dobrze cię widzieć. Minęło zbyt wiele czasu.

Roześmiałam się, ale musiałam przyznać, że czułam się dobrze.

- Cześć, Nate.

Pamiętając o Kris, cofnęłam się. Nate posłał jej krótki uśmiech i pomachał, a ja zobaczyłam błysk w jego spojrzeniu.

- Hej. Kris, prawda?

Uchwyciłam mrugnięcie, które mi wysłał. O tak. Nate udawał, że zapomniał jej imienia. Delikatnie pokazywał jej swoje miejsce. Nie była w Groźnej Czwórce czy kimkolwiek byliśmy, w której był tylko Logan, Nate, Mason i ja. Ogarnęła mnie fala wdzięczności. Widziałam kierującego się w naszą stronę Logana.

- Tak, cześć.- Jej głos ucichł, ale Logan owinął ramię wokół niej i przyciągnął ją mocno do boku. Przeskanował grupę. - Więc wygraliśmy?

Syrena zawyła na arenie i uśmiechnęłam się. - Zgaduję, że tak.

- Nate.- Jeden z jego przyjaciół wystąpił naprzód z szerokim uśmiechem na twarzy. Był wysoki, ponad sześć stóp i kilka cali, z jasnobrązowymi włosami i kryształowo niebieskimi oczami. Wyglądał, jakby wyszedł z broszury dla szkoły w Ivy League. - Czy zamierzasz przedstawić nam swoich przyjaciół?

Nate milczał przez chwilę rzucając mi pytające spojrzenie. Spojrzałam na Logana i wiedziałam, że zauważył zmianę. Powietrze zgęstniało. Oboje obserwowaliśmy Nate'a, który wymusił uprzejmy śmiech. - O Tak. Logan, Sam, to jest Park. Mieszka ze mną w moim bractwie.

- Cześć. - Wiedziałam, że Mason nie lubi tego faceta, więc zakładałam, że Nate nie uświadomił go w tym. Dziękując kolejnym spojrzeniem z Loganem, zobaczyłam, że myśli o tym samym.

Głowa Nate'a przesunęła się o cal. Jego cała postawa zmieniła się i wyglądał na skrępowanego. - Mason powiedział, że planujecie przyjść dzisiaj na naszą imprezę?

Logan powoli skinął głową. - Tak. Taki jest plan. - Bardziej przyjrzał się przyjaciołom Nate'a, jego oczy spoczywały na Parku dłużej, niż było to konieczne.

- No cóż, spotkamy się tam.- Nate ruszył do przodu. Jego przyjaciele zobaczyli sygnał i zaczęli odchodzić. Park uśmiechnął się do nas i uniósł rękę. Zaczął coś mówić, ale Nate poklepał go po ramieniu i pokręcił głową. Jego przyjaciel zmarszczył brwi, ale posłuchał ostrzeżenia. Odwrócił się i podążył za pozostałymi braćmi z bractwa. Nate był jedynym, który pozostał z tyłu.

Spojrzał znacząco na Kris, a Logan otrzymał wiadomość. Odwrócił się do niej: - Hej, kochanie?

- Tak?- Jej głowa drgnęła.

- Może powinnaś pójść do łazienki? Podróż do restauracji może potrwać długo po meczu.

- W porządku. Musimy poczekać na Masona, prawda? Mogę wtedy iść.

- Ty i Logan jedźcie do restauracji. Sama poczekam na Masona.

- Och.

Logan potrząsnął głową i poklepał ją po ramieniu. - Może pójdziesz teraz? Nate i tak musi mi powiedzieć o czymś na osobności.

- Och.- Jej oczy rozszerzyły się, gdy spojrzała na Nate'a, który uśmiechnął się z zaciśniętymi wargami. - W porządku. Będę czekać tam na was, kiedy wyjdę.

Kiedy odbiegła, nastąpiła chwila milczenia między nami. Nate spojrzał od Logana do mnie. Czekaliśmy, aby zobaczyć reakcję Logana, ale Logan odwrócił się do mnie i zmrużył oczy. Napięłam się, czy to nadchodzi? Ale on tylko pokręcił głową i powiedział do Nate'a: - Więc co się dzieje? Mason powiedział nam, że chcesz się przyłączyć, ale z tym podwójnym bagażem? Dlaczego jesteś w domu z pierdołami?

- Nie, żeby to była twoja sprawa, ale Mason mieszka w domu futbolowym. Wszyscy jego współlokatorzy są w drużynie, co oznacza, że wszyscy jego przyjaciele są jego kolegami z drużyny. Nie jestem w drużynie. Rozdzielenie się nie jest dla mnie złym pomysłem.

Logan chrząknął. - To nędzny pomysł, a ty o tym wiesz.

Nate westchnął, kręcąc głową. - Słuchaj. Wszystko jedno. Mason powiedział, że wybieracie się na kolację, a potem przychodzicie do mojego pierdolnika. - skrzywił się - Impreza z moim bractwem? Czy taki jest plan?

W oczach Logana pojawił się błysk. Znałam to spojrzenie. Logan chciał się kłócić. Szepnęłam: - Na pewno nas tam chcesz?

- Tak. - Nate złagodził ton. - Będzie mi miło mieć was tam wszystkich.

- A co z dupkiem? - Logan skinął głową w kierunku, w którym wyszli bracia z bractwa. - On nas nie polubi. Wiesz to.

- Po prostu - Nate powiedział ostrożnie - przyjdź tam dla mnie. W porządku?

- Yeah. Przyjdziemy. - Pogarda Logana pogłębiła się. - Ale nie będę dzisiaj nikogo całował w dupę.

Nate skrzywił się. - Spróbuj być miły.

Logan milczał, a to była najlepsza odpowiedź, jaką uzyskał Nate. Nate podniósł rękę i powiedział, że zobaczymy się na imprezie. Czekałam, aż zniknie w tłumie, zanim zapytałam: - Co planujesz?

- Zamierzam wkurzyć jego przyjaciela.

Z mroczną intencją w jego oczach, wiedziałam, że Logan zrobi sobie tej nocy wrogów. Wzruszyłam ramionami. To się wydarzy. Posłałam mu szeroki uśmiech. - Wygląda na to, że robimy start na przyszły rok.

Chrząknął w odpowiedzi, zanim usiedliśmy i czekaliśmy na Kris i Masona.

Rozdział 10

Mason

- Hej, stary. - Drew podszedł i oparł dłoń na górnej półce mojej szafki. Wziął prysznic i ubrał się w dżinsy i koszulkę Uniwersytetu Caina. - Słyszałem, że twoja kobieta jest w mieście.

Zmrużyłem oczy i pochyliłem się, żeby złapać własną koszulkę. Ciągnąc to, zapytałem: - Tak?

Przesunął dłonią po włosach i pochylił się, żeby mógł przejrzeć się w moim lustrze. Kiedy poprawił sobie włosy, powiedział: - Kilka osób jedzie do miasta na urodziny Matteo. Dziś może się wyluzować. Wspomniał, że idziesz na imprezę bractwa?

- Tak. - Patrzyłem, jak porusza głową pod każdym kątem, aby sprawdzić włosy. Kiedy zobaczył zbitą grudkę, przygryzł wargę i podniósł ręce, by je rozdzielić. Logan robił to samo gównem. Obciął sobie włosy, by były krótsze, ale wystarczająco, żeby je postawić jak mój rozgrywający. Trzymałem moje włosy krótkie. Nie chciałem tracić czasu, a Sam wydawała się to lubić. Wystarczająco dobrze dla mnie. Kiedy przeniósł się do nowej kępki włosów, powiedziałem mu: - Wiesz, że jest tam mój najlepszy przyjaciel. Bardzo chce pokazać mojemu bratu swój dom. Wątpię, żebyśmy zostali tam długo.

- Jestem zaskoczony, że idziesz. Matteo powiedział, że jesteś poważnym facetem. Myślałem, że rozjedziesz Sebastiana Parka na swojej drodze. - Jego palce oderwały od siebie dwa włosy, które sterczały. Pocierał je, by wystawały jeszcze wyżej, a potem skinął głową. Odwrócił się znowu do mnie i uśmiechnął, ale kiedy zobaczył poważny wyraz mojej twarzy, jego uśmiešek opadł.

Powiedziałem: - Poradzę sobie z każdym, kto będzie próbował ze mną zadzierać.

Zmrużył oczy i przyjrzał mi się. Pokiwał głową. - Brzmi nieźle. - Uderzył mnie w ramię. - Dzisiaj jesteśmy w Cliché. Zapytaj po prostu o prywatne boksy futbolistów Cain U. Pokażą ci drogę. - Odwrócił się, by odejść, ale zatrzymał się. - Wielu facetów z drużyny tam będzie.

- O czym mówisz?

- Nie martw się o wiek. Zawarli umowę z jednym z kapitanów dawno temu. Nie serwują "alkoholu" nieletnim. - Kiedy używał swoich palców do cytatów, założyłem, że oznaczałoby to, że moglibyśmy dostać alkohol, gdybyśmy chcieli. Dodał: - I nie czuj się dziwnie. Wielu facetów także przyprawia swoje żony, no wiesz, faceci w poważnych związkach, takich jak ty.

Odburknąłem. - Tak ok. Możemy się wymknąć. Mój brat prawdopodobnie polubiłby ten klub.

- Brzmi nieźle, stary. Baw się dobrze z żoną i dziećmi.

Gdy tylko Drew się wyszedł, Matteo podszedł do mnie. Wziął prysznic, ale udało mu się tylko założyć spodnie. Nadal bez koszulki, rozcierał balsam na piersi, mówiąc: - Wychodzisz dziś wieczorem?

- Tak sądzę.- Wskazałem głową w kierunku Drew. -Czy komentarze o żonie to zawołowane obelgi?

- Co? - Oczy mojego współlokatora stały się wielkie, a on zerknął na Drew rozmawiającego z dwoma starszymi graczami. - Nie, stary. Jeśli tak, będę wkurzony. Nazywają też Georgie moją żoną. Tak właśnie nazywają poważne związki.

- Więc nie ma z tym problemu? - Chciałem się upewnić. Drew szczyrzył zęby, ale wiedziałem, że od wygranej wciąż ma wysoki poziom adrenaliny. Rzucił cztery przyłożenia, ale ja nie zamierzałem stać i śmiać się bez rewanzu.

- Nie, nie, nie. - Matteo wydawał się zaskoczony. Jego dłoń zatrzymała się, ale zaraz po chwili zaczął znowu rozcierać balsam. - Chcą, żebyśmy wpadli po uszy. Dziewczyny mogą oznaczać problemy dla pojedynczych facetów. Krótkotrwałe związki czasami stają się baby-mommas. Część tego gówna dzieje się celowo. Wiesz jak to jest. Chcą, żeby chłopcy mieli żony. Są bardziej stabilni. Te dziewczyny są skałami dla niektórych z nas. Wiem, że Georgie jest dla mnie. Jeśli wyjdę za linie, ona wyciągnie mnie z powrotem i pożałuję tego do końca życia.

Uśmiechnąłem się i nieco się uspokoiłem. - Dobrze wiedzieć.

- A co z tobą?- Usiadł na mojej ławce. - Nie mówisz zbyt wiele o swojej kobiecie, ale rozmawiacie co wieczór.

- Ja i Sam? - Odburknąłem. - Zgaduję, że ja jestem skałą.

- Nie wyciąga cię, jeśli przekroczysz granicę?

Nie przekroczyłem linii. Nigdy nie chciałem. Skomentowałem to zruszając ramionami, gdy usłyszałem brzęczenie mojego telefonu. - Tak naprawdę nie kłócimy się. - Przeczytałem wiadomość i zobaczyłem, że pochodzi od Logana. Przyprawia swoją dupę tutaj. Moja jest głodna i chce słodkiej ulgi, jeśli wiesz o co mi chodzi. Poważnie, brachu. Wyjdź stamtąd. Sam nie odwraca wzroku od korytarza, którym mówisz, że wyjdiesz.

Napisałem: Idę. Powiedziałem do Matteo: - Muszę iść. Wszystkiego najlepszego, i do zobaczenia dziś wieczorem.

- Tak, chcę poznać twoją kobietę. Nie zatrzymała się wcześniej.

Zacząłem się cofać i wzruszyłem ramionami. - Byli spóźnieni. Logan powiedział, że była jakaś kłótnia, ale teraz są tutaj. - Kiedy przechodziłem przez główną, otwartą przestrzeń sali gimnastycznej, podniosłem głos i uniosłem rękę, - Wszystkiego najlepszego Matteo! Niech twój fiut będzie zmęczony jutro rano.

- Ty dupku - zawołał za mną Matteo śmiejąc się.

Faceci, którzy wciąż byli w szatni, wykrzykiwali do niego swoje toasty, a gdy wychodziłem, wiedziałem, że mój współlokator pochłania wszystkich uwagę.

Nie trzeba było daleko iść od szatni do miejsca, w którym wiedziałem, że Logan i Sam czekają. Wyszedłem bocznymi schodami i kiedy otworzyłem drzwi, zauważyłem, że stadion się oczyścił. Przechodząc obok biur i sal konferencyjnych odwróciłem się i zobaczyłem ich na końcu korytarza. Chodnik był ogromny. Sam i Logan wyglądali jak mrówki w porównaniu z ogromnymi stanowiskami wokół nich. Jedno z nich było wyszarpane ze ściany.

Uśmiechnąłem się, machając. To była Sam. Kurwa, to było cholernie za długo. Zaczęła biec i ruszyłem szybciej. Miała szeroko otworzone oczy i usta i nie było żadnego wahania. Rzuciła się na mnie. Chwytną ją, odwróciłem się i przycisnąłem ją do ściany. Moje nogi były niepewne, od gry i ujrzenia jej, a ja potrzebowałem więcej równowagi. Zamknąłem oczy, przycisnąłem usta do jej czoła i przytuliłem ją. Przytuliła mnie mocniej.

Dom. Tym właśnie Sam była dla mnie.

Przybliżając usta do jej ucha, wyszeptalem: - Dobrze cię znów trzymać.

Przycisnęła mnie mocniej i owinęła nogi wokół mojej talii. Kiedy nie odpowiedziała, wiedziałem, że nie może. Chciałem ją pocałować, ale była przyciśnięta do mojej klatki piersiowej, a jej głowa do mojego ramienia, więc przestałem myśleć i po prostu ją przytuliłem. Zapomniałem, jak idealnie pasuje do mnie.

Potrzebowałem czasu tylko z nią.

Logan podszedł bliżej, ale zobaczył moje spojrzenie i kiwnął głową. Sięgnąwszy za siebie, ujął dłoń jego dziewczyny i powiedział jej coś do ucha. Kiedy wyprowadził ją za drzwi, wiedziałem, że dał nam trochę prywatności. Nie miałem zamiaru tracić czasu. Wsunąłem dłoń pod tyłek Sam, odsunąłem się od ściany, a jej nogi zacisnęły się w odpowiedzi.

- Mason?

Odwróciłem się do jednej z tych sal konferencyjnych. Zamknąłem drzwi, zgasłem światła i pchnąłem ją znowu na ścianę. Opuściła nogi, więc stała sama i patrzyła na mnie zmieszana. Ująłem tył jej głowy i przycisnąłem usta do jej warg.

Kurwa. Smakowała dobrze.

Jej dłonie uniosły się i wbiły w kołnierz mojej koszulki. Kiedy znów zacząłem się podnosić, pociągnęła mnie z powrotem, obejmując dowodzenie. Nie trwało długo, zanim moja ręka znalazła się w jej koszuli, trącąc biustonosz. Minęły dwie sekundy gdy otworzyłem jej dzinsy i odepchnąłem, kiedy przypomniałem sobie, że te pokoje mają kamery.

KURWA!

Odrywając moje usta od jej, oparłem czoło o jej czoło. Chciałem być między jej nogami, poczuć jej ciało pod moim, wijące się, gdy się w niej poruszałem, powolnie, stabilnie i mocno, ponieważ oboje zapomnieliśmy, gdzie jedno się zaczynało, a drugie się kończyło.

Szepnęła, dysząc: - Czy możemy jechać tam oddzielnie? - Położyła rękę na moich spodniach i zaczęła ugniatać tam wybrzuszenie.

Roześmiałem się, wracając do jej szyi. Całując ją, mruknąłem: - Myślę, że będziemy musieli. Boże, tęskniłem za tobą. - Nie mogłem się powstrzymać. Podniosłem ją ponownie w ramiona, podnosząc ją wysoko, tak że jej nogi owinęły się wokół mojej talii, aby mogła spojrzeć na mnie. Oczywiście miała ciemne od pożądania, przeszkłone i wypuściła jedno z tych małych westchnień frustracji.

Podniosła rękę i przeczesała palcami moje włosy, przytulając się do mojego policzka. Uśmiechnęła się do mnie. Widziałem miłość i ciepło, ale zatrzymałem się, gdy zobaczyłem więcej. Była rozpacz i czysta agonía. Coś było nie tak i nie sądziłem, że to tylko z powodu naszej separacji. Ugryzłem się w język. Chciałem ją wypytać, przycisnąć jej guziki, żeby powiedziała, co jest nie tak, ale to już by nie działało u nas. Sam musiała mi powiedzieć na własną rękę.

Przeszedł przeze mnie mój własny ból. Między nami była odległość, fizyczna i emocjonalna. Moja ręka uniosła się i przetarłem kciukiem przez jej usta, zatrzymując się na dole. Mruknąłem: - Wiem, że coś jest nie tak.

Znieruchomiła.

Nie odwróciłem od niej wzroku. - Nie mogę już cię popychać, żebyś zaczęła mówić, Sam. Musisz mi powiedzieć na własną rękę. To nie zadziała inaczej.

Oczy jej zaszyły łzami i przygryzając wargę, skinęła głową. Niektóre jej włosy opadły do przodu, by zasłonić jej twarz, a ja schowałem je za uchem, pozostawiając moją dłoń. Zacząłem głaskać kciukiem jej policzki. To był gest miłości, i mój Boże, kochałem tę dziewczynę. Przeptyw tej emocji, odepchnął ból. Będzie z nami dobrze. Musiało być.

Opuściłem ją na podłogę, ale trzymałem ją w ramionach. Opierając głowę na mojej brodzie, rękoma przesuwając po mojej klatce piersiowej i ponownie wbiła się we mnie. Zapytałem: - Czy powiesz mi, co jest nie tak?

Poczułem, jak kiwa głową na moim ramieniu.

To było ważne. Kierował mną pośpiech, przechyliłem głowę do góry. Nasze oczy spotkały się i zatrzymały. - Mówię serio, Sam. Musisz mi powiedzieć. To gównie się dzieje. Oboje musimy przez to przejść. Nie uciekać.

- Nie będę. - Mały kącik jej ust uniósł się w górę, a ona objęła moją twarz dłońmi. - Obiecuję. Nie zrobię tego.

- Co jest nie tak? - Ponieważ wiedziałem, że coś się dzieje. - Czy to dotyczy twojego taty? - Nie ... Nie czuje że to to. To było coś innego.

Zawahała się.

- Sam.

Potrząsnęła głową. - Znasz mnie i moją rodzinę. Przeróżające. Ale nie, ja tylko ... - Zamilkła i odwróciła wzrok.

Odczułem moje słowa. Chciałem, żeby mi powiedziała, ale słowa Matteo pozostały ze mną. Jego kobieta ciągnęła go z powrotem na miejsce, gdy upadał. Sam nie zrobi tego dla mnie. Bolało to przyznać. Musieliśmy to rozwiązać. Nie wiedziałem, jak bardzo się martwiłem, kiedy wypowiedział te słowa, ale tak było. Sam rzadko umieszcza mnie przy sobie.

- Sam - wyszeptałem.

- Wiem. Jest coś, ale nie jestem gotowa o tym rozmawiać. - Spojrzała na mnie i zobaczyłem, że miała na myśli to, co mówiła. Dodała: - Powiem ci, ale jeszcze nie teraz.

- Zrobisz to?

Pokiwała głową. Mała łza wysliznęła się i spłynęła po jej policzku. Zignorowała to. - Bardzo Cię kocham.

Skinąłem głową, a następnie przyciągnąłem ją do siebie. Odchyliła głowę i wyciągnęła usta. Wystawiłem moje naprzeciwko jej. Chciałem się z nią kochać tej nocy. Chciałem jej pokazać, że wszystko będzie dobrze, że może mi powiedzieć cokolwiek, ale też chciałem ją zatrzymać i nie puścić. Czując to wszystko, położyłem większy nacisk na pocałunek, a ona westchnęła z zadowolenia.

Było późno, dużo później, kiedy w końcu wyszliśmy z tego pokoju i poszliśmy na parking. Byłem wdzięczny, że Logan dał nam tę chwilę prywatności. To było nam potrzebne. Kiedy Sam zatraciła się, nie było dosłownej odległości między nami. To było tak, jakbyśmy byli na tej samej stronie, ale był między nami smutek. Ponowne zobaczenie jej pomogło naprawić to. Znowu byliśmy na tej samej stronie. Czują się znowu jak w domu.

Moja ręka zacisnęła się wokół niej. Ścisnęła mnie w odpowiedzi.

Kiedy dotarliśmy do samochodu Logana, Logan zarzucił na nas ręce, rozdzielając nas ponownie. Posłałem jej uśmiech, kiedy cofnęła się. Objąłem go ramionami. - Cześć, stary.

Logan uderzył mnie dwa razy w plecy, zanim puścił. Szeroki uśmiech rozciągnął się na jego twarzy. - Czuję się bardziej napalony niż pies, który prawie odciął sobie kulki. Cholera, stary. Twoja twarz jest cudowna. Czy zawsze byłeś takim wspaniałym okazem?

Roześmiałem się, odpychając go. - Przeleć swoją kobietę, a nie swojego brata.

Dobrze było go tu mieć. Dobrze było mieć ich tu oboje. Logan odrzucił głowę do tyłu, chwytając ponownie rękę swojej kobiety. Dalej uśmiechał się do mnie. - Kolacja? Umieram z głodu.

A potem impreza i alkohol. Wiedziałem, że właśnie tym kierunku szedł Logan, ale potrząsnąłem głową, kiedy ponownie złapałem dłoń Sam. - Zmiana planów. Najpierw uderzmy na imprezę bractwa i to krótko. - Przerwałem. Logan zmrużył oczy i iskra błysnęła na sekundę. Tam była opowieść, ale spojrzał na swoją dziewczynę i lekko potrząsnął głową. Wiadomość otrzymana. Chciałbym zapytać później, więc dodałem: - I mój współlokator chce cię poznać.

- Matt?

- Matteo. W ten weekend są jego urodziny. Wczoraj wieczorem jedliśmy kolację, ale był zrobiony. - Wieczorem usiadł na moim łóżku na "poważną" rozmowę o Sebastianie Parku. Dyskusja nigdy się nie zaczęła. Matteo oświadczył, że jest gorący i zaczął zdejmować ubranie. Poszedłem do łazienki i kiedy wróciłem, był rozłożony jak orzeł na moim łóżku, nagi. Chrapał wystarczająco głośno, by obudzić dwa pokoje po obu stronach nas. Poprawiłem się: - Myślę, że był zrobiony ubiegłej nocy. Mam przeczucie, że ta noc z nim będzie nocą, godną zapamiętania.

- Gdzie on jest?

- Są w Cliché.

Dziewczyna Logana wysunęła się do przodu, trzymając się obiema rękami za ramię mojego brata.

- Co?

- Czy powiedziałeś "Cliché" ?

- Yeah.

Logan spojrzał na nią. - Co?

- To najgorętszy klub tutaj. O mój Boże. Idziemy tam?

Sam westchnęła obok mnie.

Logan ją szturchnął: - Byłaś tam?

Zacisnęła mocno usta, potrząsnęła głową, ale wydobył się z niej pisk.

- W porządku - kontynuowałem. Latem była wkurzająca, ale kiedy zaczęła podskakiwać w górę i w dół i wydając więcej pisków, musiałem powstrzymać swój zwykły wybuch, co normalnie zrobiłbym w przeszłości. Logan ją polubił. Musiałem sobie z tym poradzić.

- Przepraszam. - Jej policzki były czerwone. - Mieszkaliśmy niedaleko stąd i wiem, że to miejsce, do którego należy się udać. Charlie chodziła tam mnóstwo razy, ale zabroniła mi kiedykolwiek chodzić. - Zaczęła klaskać. - Jestem taka podekscytowana.

Logan uśmiechnął się do niej. - I dlatego twoja siostra mnie nienawidzi.

- Nie obchodzi mnie to. - Zamiast tego zaczęła machać rękami. - Jestem taka podekscytowana. Nie masz pojęcia. To miejsce jest epickie.

- Cóż, nieważne. - Ręce jej opadły na mój oschły ton. Zignorowałem to, jak odskoczyła o krok i powiedziała do Logana: - Tam jest przyjęcie urodzinowe. Moglibyśmy tam pójść. Nate może wam pokazać swój dom, a potem moglibyśmy się tam przenieść?

- Jak dla mnie brzmi dobrze. - Ton głosu Logana zamienił się w drapieźny. Spojrzał na Sam, ale ona nie powiedziała ani słowa. Kiedy zobaczyła, że złapałem ich krótką wymianę spojrzeń, lekko skinęła głową i pochyliła oczy w kierunku dziewczyny Logana.

Dostałem wiadomość, więc powiedziałem: - Podrzuć mi do mojego samochodu? Możemy udać się do hotelu, zostawić go i wziąć jeden samochód.

- Brzmi dobrze.

Wsiedliśmy do samochodu i podjechaliśmy tam, gdzie zaparkowałem mój samochód, po drugiej stronie stadionu. W drodze do hotelu Logana i jego dziewczyny Sam opowiedziała mi, co się stało między Loganem, Parkiem, a także Nate'em. Nie byłem zaskoczony. Facet był kutasem, ale wiedziałem też, że może będę musiał obserwować Logana trochę bardziej, niż zaplanowałem.

Czekałem na parkingu, kiedy Logan i jego dziewczyna poszli się zameldować. Zabrali swoje torby do pokoju, a Sam włożyła swoją do mojego samochodu. Stała obok mnie, gdy Logan wyszedł. Widząc, że jest sam, nie traciłem czasu.

- Sam opowiedziała mi, co się wydarzyło z Parkiem.

Logan zadrwił. - Ten facet to kutas.

- Wiem.

- Musi zostać zniszczony.

- Nie przez ciebie i nie tej nocy.

Głowa Logana cofnęła się o cal. - Co powiedziałaś? On jest walką, która czeka, aby się wydarzyć. Facet pełza wokół ciebie.

- Wiem, ale mam zamiar sobie z tym poradzić, i zamierzam to zrobić w moim terminie. - Logan prychnął. Zaczął się odwracać, ale złapałem go za ramię. Obejrzał się, ponownie oceniając mnie. Powiedziałem: - Mówię poważnie. Ty wyjedziesz. Ja nie. To jest mój świat, a ja zajmę się tym, kiedy będę musiał. W tej chwili nie muszę. Wszystko, co robi, to całowanie w dupę.

- Nieważne. Okay. W porządku.

- Mówię poważnie, Logan.

- Wiem.- Uspokoił ton. - Też mówię poważnie. Wiem. Ugryzę się w swój pieprzony, poważny, dupowłazowy język tej nocy. To Twoja decyzja. Podążę za tobą.

Rozluźniłem się, nieco. - Dupowłazowy?

Uśmiechnął się do mnie szeroko, jego oczy skierowały się w stronę Sam, a on wzruszył ramionami. - Zobacz. Tak się dzieje, gdy zostajesz duży i stary, po czym odejdziesz na uczelnię w Division One. Tęsknisz za wewnętrznymi dowcipami, na przykład czymś w rodzaju dupowłaza.

Jego dziewczyna wyszła z hotelu i ruszyła w naszą stronę. Zerknąłem na Sam. Przewróciła oczami. - To naprawdę nie jest aż tak zabawne.

- Ach,- przerwał jej Logan. - Ale to jest nasz żart. To zabawny Fallen Crest.- Udawał, że szydzi ze mnie. - I nigdy się nie dowiesz.

Jego dziewczyna dotarła do nas, zarzuciła ręce na szyję Logana i pocałowali się. Uderzyłem go w ramię, a on oderwał się od niej, by na mnie spojrzeć. - Tak?

- Klucze, dupku.- Posłałem mu szeroki uśmiech. - Siedzisz z tyłu, suko.

Wręczając mi klucze, wcisnął je w moją rękę mocniej niż było to konieczne. Tak, dostał moją lekką obelgę. Mój uśmiezek rósł, kiedy usiadłem za kierownicą. Sam usiadła obok mnie, a dwoje dotykalscy wśliznęli się do tyłu. Zawróciłem samochód i udałem się do domu bractwa Nate'a.

Rozdział 11

Kiedy dotarliśmy do domu bractwa, Nate spotkał się z nami przy drzwiach. Zmarszczył lekko brwi. - Myślałem, że najpierw idziecie na kolację?

- Zmiana planów.

- Och.- Kontynuował marszcząc brwi. - W porządku.- Szybki uśmiech zakrył mu twarz, sięgnął za siebie i rzucając piwo Loganowi, powiedział: - Obsłuż się. Pomyślałem, że chcesz się odstresować w ten weekend? - Drugie piwo zostało przekazane dziewczynie Logana. Wzięła go, a jej oczy rozbłyły, jakby Nate dał jej sto dolarów.

Ta dziewczyna była dziwna.

Logan roześmiał się, obejmując ją ramieniem. Uniósł brodę i powiedział do Nate'a: - Zapomnij o bzdurach z kim się zadajesz, jesteś dla mnie dobry stary.- Spojrzał na mnie w bok dodając: - Chodzi mi o to, żeby nie pakować się w kłopoty, wiesz.

Uśmiechnąłem się, ale Nate zmrużył oczy. - Uh. Okej. - Zwrócił się do mnie. - Coś, o czym powinienem wiedzieć?

- Możemy nie zostać długo.

- Tak.- Rzucił mi przenikliwe spojrzenie. - Domyśliłem się.

Logan prychnął, otworzył piwo i wziął tyk. Gdy skończył, wskazał mnie piwem. - Mase chce odkładać bitwy tak długo, jak to możliwe, ale wszyscy znamy jego tolerancję na całowanie w dupę. Nie ma żadnej. Zrób mu przysługę, Nate i przestań przyprowadzać kumpli w pobliże niego.

- O Boże,- jęknęła Sam obok mnie.

Dziewczyna Logana pisnęła i przesunęła się o cal za grupę. Logan był zirytowany. Chciał walczyć. Sam też to zobaczyła i obejrzelśmy się na niego. To się wydarzy.

Nate tylko westchnął.

Łapiąc wzrok Logana, spojrzałem znacząco na jego dziewczynę. Chciałem porozmawiać, ale nie przed nią. Przewrócił oczami, ale dostał wiadomość. - Kris?

- Tak?

- Mówiłaś, że chcesz iść do łazienki.- Trzymając dłoń na jej plecach, popchnął ją dalej do domu. - Nate może ci pokazać, gdzie to jest?

To był jego sygnał. Nie chciał, aby Nate był częścią naszej rozmowy. I Nate to zrozumiał. Jego nozdrza zafalowały, zaciskając szczęki, ale zmusił się do uprzejmego uśmiechu. - Oczywiście. Zabiorę cię do mojej łazienki. Jest czysta i prywatna.

- Oh dobrze.

Jego dłoń zastąpiła Logana na jej plecach i poprowadził ją do przodu, ale spojrzał pochmurnie przez ramię na Logana. Logan podniósł swoje piwo w geście pozdrowienia.

Parsknąłem.

Sam zaczęła przesuwac się na patio, ale pokręciłem głową. - Nie.

Gestykulując w kierunku okna obok, Logan dodał: - Nie masz pojęcia, co mogą podsłuchać.

- Oh. Okay.

Poprowadziłem nas przez patio, do rogu podwórza. Kilka osób zebrało się na zewnątrz, ale nie zwracali na nas uwagi. Spojrzałem na mojego brata. - Co ci się umyśliło? Naprawdę tak bardzo znieawidziłeś Sebastiana?- Był denerwujący, ale cholera, robaka można łatwo zgnieść. Reakcja Logana nie miała sensu.

Potrząsnął głową. - Nieważne. Będę miły. Bez obaw.

Zerknąłem na Sam. - Dzieje się coś jeszcze, o czym nie wiem?

Logan prychnął. - Tak, jakby ona miała odpowiedzieć na to zgodnie z prawdą.

Moje alarmy wystrzeliły w górę i przestudiowały Sam, dostrzegłem spojrzenie, które mu przestała. Zacisnęła usta, potrząsnęła głową i odwróciła się. Była przy mnie. Czułem ją. Ale Sam się wymykała. Jej umysł opuszczał pokój, myśląc o innych rzeczach, wyłączając emocje, ale wiedziałem, że to z powodu Analise. Wychowanie przez takiego potwora zostawia blizny, głębokie blizny, ale ja ją właśnie poczułem. Była obecna. Była prawdziwa. Była surowa.

Zniknęła ponownie. Jej ściany były z powrotem. Dotknąłem jej łokcia, przyciągając ją do siebie. - Hej. Co się dzieje?

Zaczęła kręcić głową, gdy Logan mruknął: - Szokujące. - Zatrzymała się, a jej spojrzenie stało się zimniejsze.

Spojrzałem między nimi. - Co się do cholery dzieje?- Między nimi był rosnący dystans.

Sam skrzyżowała ramiona na piersi, ale jedna z jej dłoni wyrwała się i wskazała Logana. - Zapytaj jego. Rano było dobrze, a teraz wścieka się na cały świat. Facet był dupkiem, ale Mason ma rację. Nie był taki zły.

Logan przewrócił oczami. - Może po prostu mam dość bzdur i kłamstw. Coś oczywiście dzieje się z tobą i nie powiesz mi na ten temat ani słowa. To - jego palec przesunął się w koło między nami trzema, - to żart. Jestem w Fallen Crest, ale to tak, jakbym był dla ciebie obcy. Przyjeżdżam tutaj i ...- Urwał i przeklął. - Nieważne. Jest w porządku. Przykro mi. - Poślał mi przeproszające spojrzenie. - Sam była odległa jak diabli, odkąd wyjechałeś. Muszę walczyć z siostrą mojej dziewczyny, żeby ją zobaczyć. Dzisiaj przeszliśmy pięć rund. Dlatego się spóźniliśmy. Widząc Nate'a z tą dupą. Co jest do cholery? To tak, jakby już nie chciał się z tobą przyjaźnić. Wkurza mnie to, kurwa. Po prostu chcę kogoś uderzyć.

Sam go nie wpuściła. Chrząknąłem w odpowiedzi. Znałem to uczucie. Był czas, że jej ściana była przy mnie ustawiona i bolało jak cholera, żeby ją przebić, ale nie mogłem nic z tym zrobić. Co do reszty ... - Nate chce się rozwijać i zdobywać nowych przyjaciół. Nie winię go. Moimi przyjaciółmi są moi koledzy z drużyny. Nie jestem zbyt zainteresowany nawiązywaniem nowych znajomości.

- Ale jednak. - Logan znowu zaklął, a potem wypił resztę piwa. Kiedy puszka była pusta, zmiażdżył ją i wrzucił do kosza na śmieci pod domem. Nate i dziewczyna Logana wrócili na patio. Oboje mieli niepewne spojrzenia, a cała postawa Logana uległa zmianie. Był spięty i chciał się z kimś złapać, ale kiedy wyszła na zewnątrz, jego ramiona opadły, jego głowa uniosła się i wiedziałem, że to wszystko spuścił. Gdy śmiała się z czegoś, co powiedział Nate, podeszła do Logana a on owinął ramiona wokół jej nóg, unosząc ją w powietrze i wirując w kółko. Roześmiała się, uderzając go w ramię, ale Logan odsunął ją od wszystkich.

To było celowe. Kiedy odłożył ją na ziemię, spojrzał mi w oczy. Wiedziałem, że chce wyjść, odwróciłem się i zobaczyłem zrozumienie na twarzy Nate'a. Zszedł z patio i podeszedł do nas. Rzucił okiem na miejsce, gdzie stał Logan, i powiedział do mnie: - Wychodzisz?

- Tak będzie lepiej.

- Logan jest w odpowiednim nastroju?

Nie odpowiedziałem. Nie miałem zamiaru rzucać Logana pod autobus. Nate wiedział, że nie, a on nie czekał na odpowiedź. Powiedział do Sam: - Dobrze cię było zobaczyć. Chciałem ci pokazać pokój absolwentów. Portret mojego taty tam jest. Skinął w moją stronę. - Tak jest tam. Fajnie jest zobaczyć całą historię.

- Tak.

Uśmiechnąłem się. Nie mogłem tego powstrzymać. Sam przez większość czasu milczała, ale to jedno słowo mówiło nam, jak bardzo jest niewygodna. Kiedy moja dłoń dotknęła jej pleców, poczułem, jaka jest spięta. Może potrzebowałem pchnąć ją mocniej i dowiedzieć się, co było nie tak? Wiedziałem, że to także przeszkadza Loganowi.

Rozpraszając mnie, Nate powiedział: - Park chciał, żebym zaprosił cię na kolację, którą robimy pod koniec miesiąca. Obiecałem mu, że zaproszę cię. Niektórzy z absolwentów wracają, w tym mój tata.

Oboje wiedzieliśmy, że nie pójdę. Nawet nie odpowiedziałem. - Jestem pewien, że jutro pójdziemy na śniadanie lub lunch. Chciałbyś przyjść?

- Brzmi nieźle - powiedział Nate.

- Okay.

- Cześć, Nate.

- Do zobaczenia, Sam.

Logan poszedł do samochodu. Gdy weszliśmy na chodnik i zanim dotarliśmy do samochodu zapytałem Sam: - Trzymasz Logana na dystans?

Znowu zeszytywniała, po czym gwałtownie wzruszyła ramionami. - To nic. To znaczy, robię to co zwykle, ale to nic.

Zatrzymałem ją. - Nie słyszę, że to nic.- Było więcej. Słyszałem ból w jej głosie.

Zamknęła oczy i oparła czoło o moją klatkę piersiową. Jej ramiona znów uniosły się i opadły, gdy jej dłonie spoczywały na mojej talii. Ona mruknęła: - To trudne. Nie ma cię tam i ...- Odchyliła głowę. Z jej oczu płynęły łzy. - Bliskość Logana sprawia, że tęsknię za tobą jeszcze bardziej. Jeśli go odcinam, odcinam też ten ból. Czasami.

Mój kciuk dotknął jej brody. Poruszając się w tę i z powrotem, w uspokajającym ruchu, moje własne emocje wzbierały we mnie. - To rok, a potem oboje tu będziecie. - Ale to nie miało znaczenia. Moje zapewnienie wpadło w próżnię. Mogłem to powiedzieć, ponieważ ja też to czułem. Byliśmy rodziną i rodzina została rozdarta. Wciągając ją w ramiona, oparłem podbródek na jej głowie i przytrzymałem ją. To wszystko, czego chciałem, tylko przez chwilę. Bez względu na to, co zrobiliśmy, prawdą było, że byłem trzy godziny jazdy od nich. Logan był z Helen a Sam mieszkała z inną rodziną. Moja ręka pogłaskała ją po plecach, a ona jeszcze bardziej się do mnie zbliżyła. Umieściłem kolejny pocałunek na jej głowie.

Zostaliśmy tak przez kilka sekund, zanim Logan zatrąbił na nas.

Podniosłem rękę, nie oddalając się od Sam i pokazałem mu środkowy palec. Jego śmiech wybuchł sekundę później i spojrzałem na niego z uśmiechem. Zatrąbił znowu, a potem krzyknął: - Chodźmy. Wy dwoje możecie to zrobić dzisiejszej nocy. Chcę się bawić z moim bratem.

Sam cofnęła się, uśmiechając się ze smutkiem. - Zmienił chęć walki, na chęć imprezowania.

Złączyłem nasze ręce i zacząłem iść do samochodu. -Znasz Logana. Nigdy się nie zmienia.

Podzieliliśmy szeroki uśmiech, ponieważ tylko Przerazająca Trójka, jak nas nazywał Logan, naprawdę znała prawdziwego Logana. Chciałby zrobić rozpierdol przed końcem nocy. To był właśnie on.

*

Samantha

Moja ręka nigdy nie opuściła Mason'a. Kiedy weszliśmy do klubu - Kris piszczała, zachwycając się wszystkim, włączając w to ściany - zaprowadzono nas do prywatnego obszaru. Kiedy tam dotarliśmy, poczułam się mocno pobudzona. Było tak wiele do zobaczenia. Klub był ogromny, jak mniejsza wersja stadionu piłkarskiego. Prywatne stoisko lub boks, nie byłam pewna, jak to się nazywa, nie było prywatnym stoiskiem ani boksem. To wszystko było prywatne. Mieliliśmy własne piętro z własnym parkietem tanecznym, ustawionym nad głównym parkietem tanecznym. Stoisko z DJ-em było przymocowane do naszej podłogi, ustawione w rogu, żeby tłum widziany był poniżej. Kiedy zaczął się nowy beat, wszyscy zwariowali, machając rękami i waląc nogami w podłogę.

To było wariactwo. Nigdy nie widziałam czegoś takiego.

Suchy lód wypełniał salę białym dymem. Gdy DJ unosił ramiona, nad ziemią wystrzelał biały dym. Podniósł się i pokrył także przód naszej podłogi. Świeciły neony, a ja musiałam zasłaniać oczy, aby móc się dostosować, zanim pojawi się ból głowy. Kiedy wchodziliśmy do klubu, był tam bar, potem jeszcze jeden na końcu korytarza wychodzący na prywatne piętro, trzeci na szczycie schodów i cztery kolejne ustawione wokół nas.

Dotknęłam ramienia Masona, a on pochylił się do mnie. - Czy jest tu twoja cała drużyna futbolowa?

- Uh. - Przeskanował pokój i skinął głową. - Na to wygląda. - Uśmiechnął się szeroko. - Urodziny Matteo to wielka sprawa. Zespół go kocha.

Mogłam to zobaczyć. Wszędzie byli ludzie. Grupa ludzi stała w kręgu przy parkiecie. Popijali napoje, rozmawiali i obserwowali tańczące dziewczyny. A dziewczyny to wiedziały. Uśmiechały się do nich, poruszały się bardziej uwodzicielsko, a faceci uśmiechali się do nich. Po drugiej stronie pokój był pokój pełen kanap. Znowu grupa facetów siedziała tam, pochylając się z łokciami na kolanach lub odpoczywając, ale było oczywiste, że brali udział w wielkiej dyskusji. Pary były rozrzucone wokół nich, na obrzeżach. Facet i dziewczyna się połączyli. Kilka dziewczyn siedziało okrakiem na ich kolegach i całowali się, przeskoczyłam wzrokiem przez leżanki obok nas. Było więcej par, ale trzymały się za ręce, rozmawiając, śmiejąc się lub po prostu siedzieli obok siebie.

Czując, jak ręka Masona przesuwają się po moim biodrze, przeszło mnie ciepło i duma. To był jego świat. Wszyscy ci ludzie mieli najlepsze ubrania. Byłam już w pobliżu bogatych ludzi. Dorastałam w Fallen Crest Academy. Przeciętny uczeń pochodził z domu, który zarabiał 250 000 \$ rocznie. Mieszkałam z Masonem i Loganem, którzy byli jeszcze bogatsi, ale nigdy nie byłam przytłaczana ich pieniędzmi. Byłam teraz i nie miałam pojęcia, dlaczego. Stojąc na tej sali, widząc jaskrawe ubrania, atletyczne ciała wszystkich facetów, poczułam lęk. Moja ręka spoczywała na Masonie, a ja ją tam zostawiłam.

Spojrzał w dół, miał pytanie oczach, gdy przyciągnął mnie bliżej. - Nic ci nie jest?

Zmusiłam się do skinienia głową, ale moja szyja była sztywna. - Tak. - Po prostu nigdzie nie odchodź. Słyszac moją wewnętrzną myśl, lodowaty strach objął moje wnętrze. Traciłam Masona. Czułam to.

Oddychaj, Samanto. Oddychaj. Biegnij. Tak trzymaj. To była moja mantra od tak dawna.

Uniosłam powieki i poszukałam Logana. Jego ręce owinięły się wokół Kris od tyłu. Wskazała salę, a jego głowa przesunęła do jej. Kiedy coś powiedziała, kiwnął głową i pocałował ją w szyję.

- Sam.

Wycofując się z moich myśli, zmusiłam moją rękę do rozluźnienia się wokół Masona. Zaciskałam ją na nim tak mocno, że dostrzegłam na nim odcisk mojej dłoni. Zamiast potrzebować dłoń, aby krew mogła z powrotem w nią spłynąć, podniósł ją do mojego podbródka i odchylił głowę do tyłu. Spojrzał mi w oczy. Pamięć o tym, kiedy pierwszy raz się do nich wprowadziłam, rozbłysła mi w głowie. Zawsze mógł zobaczyć moje wnętrze. Moje dłonie zaczęły się pocić, a usta wykrzywił uśmiech.

- Co?

- Zapomniałam, jak to jest, kiedy to robisz.

- Co robię? - Uśmiechnął się kącikiem ust, ale nadal patrzył na mnie.

To był Mason. Byłam dla niego najważniejsza. Zawsze. - Możesz zobaczyć moje wnętrze. Nikt inny nie może tego zrobić.

Przytaknął.

Zaczęłam odwracać wzrok, ale złapał mnie i ponownie uniósł brodę. Poruszył się tak, że był bezpośrednio przede mną, jego czoło opierało się delikatnie o moje, a jego nos przycisnął się do mojego nosa, odpoczywając tam. Jego klatka piersiowa podniosła się, napięcie napełniało go, a on wypuścił to wszystko. Jego ciało się rozluźniło. Jego palec zmiękł i zaczął pieścić moją skórę, a potem szepnął: - Widzę twoje wnętrze, ponieważ jestem tam. Wpuściłaś mnie. - Jego kciuk spoczął na moim policzku. Przywarł do mojej twarzy. - Zawsze mnie wpuszczalaś a wiedziałem, nawet kiedy po raz pierwszy się wprowadziłaś, że nikogo nie wpuszczalaś. Jeśli nie powiem ci każdego dnia, że jestem bardzo zaszczycony. - Odchylił mi głowę do tyłu, przysunął usta i przytrzymał tuż nad moimi. Drażniły mnie, odpoczywały, ale nie naciskały na moje. - Tak bardzo cię kocham, Sam. Ty też jesteś w moim wnętrzu, tak, jak wiesz. Możesz zobaczyć wszystko we mnie.

Kiedy szeptał te słowa, coś się złamało i zapadło głęboko w moje wnętrze. Wiedziałam, że Logan mnie kocha i trzymałam to w sekrecie. Poczułam wstyd, poczucie winy i obrzydzenie, wszystko razem. Czując

nadchodzące łzy, nie chciałam, żeby to zobaczył. Naciskał na mnie. Nie byłam jeszcze gotowa, by stawić temu czoła, więc poderwałam się na nogi, złapałam oburącz jego twarz i przycisnęłam usta do jego.

Umierałam z głodu za nim. Czując moją potrzebę, Mason owinął mi ręce wokół talii, podnosząc mnie z nóg i ruszając. Dźwięki klubu stały się stłumione, a światła przygasły. Byliśmy w sali. Tylko my, światło, nikt inny. Otworzył usta na moich.

Odpowiadając na moją desperację własną, podniósł mnie wyżej i wspierałam się na jego ciało. Moje nogi owinęły się wokół jego talii, zaciskając mocno. Jego dłoń wsunęła się pod moją koszulę, chwytając mnie za pierś. To nie wystarczyło. Poruszałam się, aby uzyskać lepszy kąt, otworzyłam usta na jego i poczułam, jak jego język wślizguje się we mnie i ociera się o mój. To było pyszne pocieranie, a ja jęknęłam, potrzebując więcej. Zawsze potrzebowałam więcej niego. Moje dłonie opadły na jego dzinsy. Chciałam go we mnie, całego we mnie, ale jego ręce odsunęły moje na bok.

Moje nogi zacisnęły się wokół niego w proteście. Potarłam pierś o jego pierś i spróbowałam jeszcze raz.

Zablokował mnie, ale jego ręka wsunęła się w moje dzinsy, a jego palce wślizgnęły się we mnie.

Sapnęłam, czując przyptyw przyjemności.

Mason przygryzł moją dolną wargę, a jego palce wbiły się do środka i na zewnątrz. Nie był łagodny. Kiedy jego palce wciąż pchały, byłam sparaliżowana przez doznania. Budował się i był przytłaczający. Próbowałam podnieść rękę, pragnąc sprawić mu przyjemność, ale jego palce wciąż wracały do środka.

Boże. Nadchodził.

Oparłam głowę o ścianę. Gdy zbliżał się mój orgazm, sapnęłam i wygięłam plecy. Głowa Masona opadła na moje odsłonięte gardło. Pocałował mnie tam, gdy jego palce kontynuowały atak. Jęk wydostał mi się głęboko z gardła. Kiedy zaczął się wymykać, Mason kontynuował, ale zasłonił moje usta swoimi.

Wydostał się ze mnie krzyk, stłumiony przez jego usta, kiedy spadałam z krawędzi.

Trzymał mnie, gdy przeszywały mnie dreszcze. Kiedy zniknęły i mogłam chodzić, moje nogi zsunęły się z jego talii na ziemię. Wciąż mnie obejmując, przesunął dłoń po moim czole, wygładzając włosy i wkładając kilka pasm za uszy. Pochylił się i jego wargi opadły na moje w miękkim pocałunku. - Nie ważne co się dzieje w twoim wnętrzu, jestem tutaj. Zawsze będę.- Przycisnął kolejny pocałunek do mojego czoła. - Kocham Cię.

Moje ręce chwyciły jego koszulę. Ja też go kochałam. Boże, kochałam go. Wszystko czym był, co robił, był piękny, kochający i czuł w tym samym czasie. Nie zasługiwałam na niego.

- Sam?

- Ja też cię kocham i nie zasługuję na ciebie. - Po prostu powiedz mi. Miej to z głowy. Niech kawałki wpadną tam, gdzie leżały. Krzyczałam na siebie, ale uciszyłam ten głos. - Kiedy wrócimy do domu ...- zamierzałam mu to wynagrodzić. Miałam zamiar go kochać, jak on po prostu kocha mnie.

Zachmurzył się, nie zrozumiał, ale kiedy przeczytał obietnice we mnie, rozpogodził się i znów ukazał się mały uśmiech. Pochylił się a ja zamknęłam oczy, czekając na dotyk jego warg.

- Powiedz mi, że nie bzykasz się w klubie?- Głos przerwał nasz moment. Drzwi otworzyły się szerzej, wpuszczając neonowe światła i huczącą muzykę. W drzwiach stała sylwetka wielkiego faceta, uniósł ręce. - Przenoszę się dla ciebie do żeńskiego akademika, stary. Macie to robić w domu. Nie doceniasz jak się dla ciebie poświęcam? - Jego dłonie złożyły się razem, a on nimi potrząsnął. - Laski ze stowarzyszenia. Wszystko pachnie wanilią, nawet ich widelce pachną kawą i słodkim ciastem. Różowe gówno jest wszędzie. Miski z lodami. Cycki migają wszędzie w tym miejscu. To piekło, Mason, a ty robisz to tutaj?

Wydał dźwięk obrzydzenia, pokręcił głową i odwrócił się, aby wyjść. - Robię to, mój współlokatorze, a ty tego nie doceniasz.

Mason zachichotał. Jego ręce dokończyły zapinać mnie, jego dłoń wślizgnęła się do mojej, i wyciągnął mnie z małego pokoju. Grupa zgromadziła się pośrodku podłogi. Inne chłopaki, zakładałam, że byli także futbolistami po ich dużych rozmiarach, stali z Loganem i Kris. Jego ramię obejmowało jej ramiona, a on uśmiechnął się do nas złośliwie.

Kiedy mnie przyłapał, jedna z jego brwi wygięła się.

Przewróciłam oczami.

Logan zaczął się śmiać. - To jest to, z czym żyłem przez rok. Są jak króliki, stary.

Mason przyciągnął mnie bliżej do swojego boku, a potem wskazał na gościa, który nam przerwał. - Sam, to jest Matteo. Mój współlokator. Matt - wskazał Logana- to mój brat i moja dziewczyna.

Matteo był onieśmielający. Był łysy, opalony i duży. Był tak wysoki jak Mason, ale był dwa razy większy od niego. Miał na sobie koszulkę bez rękawów i dżinsy i widziałam zarys mięśni. Nie był cały umięśniony, ale mogłam powiedzieć, że był potężnym obrońcą. Jego ciemne oczy rozbłyły i pojawił się szeroki uśmiech, gdy oblukał mnie w górę i w dół. Warknął i skinął głową. - Tak. Rozumiem tę obsesję. - Wskazał kciukiem w kierunku Masona. - Twój mężczyzna ma obsesję na twoim punkcie. Nic nie mówi. Nie okazuje emocji, ale Brat wie. - Zwrócił się do Masona. - Ona jest dobra. Mogę to powiedzieć.

- Wiem.

Matteo podszedł do Logana i zarzucił na niego ramię. Jego dłoń poklepała rękę, którą Logan miał wokół Kris. - Możesz mieć obsesję na punkcie swojej kobiety. Ale ja, mam obsesję na punkcie twojego brata. Nie przygotowałeś mnie na niego, stary. Co sobie myślałeś?

- O czym ty mówisz?

Uśmiech Matteo rozszerzył się. Klepnął się w klatkę piersiową i uderzył w klatkę Logana. - Tutaj jest połączenie braterstwa dusz. Powinieneś mi powiedzieć, że spotkam kogoś pokrewnego.

- O mój Boże. - Mason zaśmiał się. - Dlaczego nie jestem zaskoczony, że wy dwoje już jesteście przyjaciółmi?

Logan mrugnął. - I zgadnij co? Nienawidzi Sebastiana Parka tak samo jak ja.

- Zobacz.- Głowa Matteo kiwała się w górę i w dół z aprobującym uśmiechem. - Połączenie braterskich dusz. SBC (Soul brotha connection). Tak to nazywam.

Logan wysunął podbródek w kierunku Masona. - I nie jesteś w to włączony. Nie jesteś SBC-er. To jest do bani dla ciebie.

Kilku chłopaków z grupy zaczęło się śmiać. Jeden, który był szczuplejszy niż reszta, ale równie wysoki, pokręcił głową. Miał brązowe włosy, wystarczająco długie, by mógł je żelować na małe kolce. Miał ciemne oczy, wysokie kości policzkowe i miękką twarz, która nadawała mu młody, ładny wygląd. Powiedział do Masona: - Twój brat i twój współlokator są zakochani w sobie.

Mason uśmiechnął się do niego. Jego dłoń przysunęła się do szlufki moich dżinsów. Jego palec wsunął się w nią, mocując mnie do niego. - Widzę to.

Matteo i Logan przestali słuchać. Zwrócili się do siebie i obaj trzymali głowę drugiego w dłoniach. Zaczęli poruszać się w górę i w dół, jakby uczestniczyli we wspólnym tańcu futbolowym. Zaczęli intonować. Kiedy to usłyszałam, zaczęłam się śmiać.

- S-B-C. - Przy każdej literze poruszali się w górę i w dół. - S-B-C. - Zaczęli to powtarzać coraz szybciej. Reszta grupy przyłączyła się, potrząsając pięściami w powietrzu. Kiedy dotarli do takiej szybkości, brzmiał jak jedno głośne słowo, Logan i Matteo wyrzucili ręce w powietrze, wydając dźwięk eksplozji. Inni faceci zrobili to samo.

Logan cofnął się, uśmiechając się jak szalony, ale Matteo tańczył dookoła. Podskoczył, postawił stopy na ziemi i zaczął potrząsać pięściami w powietrzu, pompując ręce, jakby był maszyną, i szedł coraz szybciej, aż jego ramiona były rozmazane. Chłopcy utworzyli wokół niego krąg, wznosząc pięści w powietrze, gdy zaczęli intonować: - Cain. Cain. Cain.

Z Matteo dobiegł okrzyk wojenny, kiedy skoczył pośrodku kręgu. Został w tym samym miejscu, ale skoczył, więc skierował się na północ, potem na południe, a potem na zachód. Poszedł dookoła, jego ramiona nadal się poruszały, chłopaki ciągle intonowali, aż w końcu wydawało się, że on wybuchnie. Odchylił głowę do tyłu, ręce mu się trzęsły w powietrzu, a reszta chłopaków podniosła ręce w tym samym czasie. Wszyscy wołali: - Cain U. Cain U. Cain U. Cain U.

Ładny chłopak wrócił do kręgu. Uniósł dłoń. Kiedy to zrobił, grupa ucichła. Wszystkie ręce uniosły się z liderem. Czekali, obserwowali go, a kiedy przyłożył rękę, uderzyli w nią. Ostatnia intonacja wybuchła od nich: - Cain U zwycięży cię!

Reszta pokoju, w tym ci w barze, przyłączyła się i dźwięk był ogłuszający. Duma uniwersytetu była nie do pomylenia.

Mason pochylił się blisko mnie. - To jest nasz śpiew, zanim wybiegniemy z szatni. Zaczynamy od razu, kiedy wchodzimy na boisko, a na końcu stadion dołącza się do ostatniej linijki i wybiegamy. - Jego oczy błyszczały. - To przyptyw adrenaliny.

Pokiwałam głową, ale nie miałam słów. Jedność i tradycja były silne. Czuję to podczas meczu, ale teraz czuję to jeszcze bardziej. Ci futboliści byli tutaj bogami. Moja dłoń zakręciła się wokół Masona, a nasze palce spleły ze sobą. Był jednym z nich. Wszystko zniknęło.

Byłam dumna, że jestem u jego boku.

Rozdział 12

Kiedy się obudziłam, Mason zniknął. Drzwi do jego łazienki były otwarte, więc wiedziałam, że go tam nie ma. W żołądku zaczęło się dudnienie, więc położyłam się z powrotem. Nie chciałam się ruszać. Całą noc było dużo do przyswojenia. Zostaliśmy w klubie przez kilka godzin. Miło było poznać wszystkich jego kolegów z drużyny. Widziałam, że już szanowali Masona, a jego współlokator go uwielbiał. To było oczywiste. Uśmiechając się, przypomniałam sobie o braterskiej miłości, którą Matteo okazał Masonowi, kiedy żegnaliśmy się. Wielki obrońca był pijany, a jego dziewczyna powiedziała mi później, że świętuje, bo jest tak szczęśliwy z powodu spotkania z Loganem, ale wiedziałam, że jego domniemany związek z pokrewnym bratem nie dotyczył tylko Logana. Był również z Masonem. Kiedy wyszliśmy z nocnego klubu, Logan i Kris zostali, a facet, który prowadził pieśń (Mason formalnie przedstawił go później jako Drew) zapewnił nas, że upewni się, że Logan zamówi taksówkę.

- Dzień dobry. - Mason wszedł przez drzwi z filiżanką kawy w jednej ręce i prażonym bajgłem na talerzu w drugiej. Położył oba na stoliku obok łóżka i usiadł obok mnie. Łóżko ugięło się pod jego ciężarem. - Dobrze spałaś?

- Mmmm, więcej niż dobrze. - Jego palec sunął po moim ramieniu i zamknęłam oczy. Ogarnęło mnie uczucie zadowolenia. Kiedy jego palec wspiął się wyżej, przewróciłam się na bok, przeniósł się na moje drugie ramię. Przyszły mi do głowy obrazy nocy, gdy dotarliśmy do jego pokoju. Znów poczułam gorąco między moimi nogami. Resztę nocy spędziliśmy na kochaniu się. - Która godzina?

- Jedenasta.

Spaliśmy cztery godziny. Uśmiechnęłam się do niego. - Jesteś zmęczony?

- Nie.- Uśmiechnął się. - Ani trochę. A ty?

Potrząsnęłam głową. - Powinam być. - Ale nie byłam.

Spojrzeliliśmy na siebie, a potem zaczęłam go ciągnąć do siebie, gdy zadzwonił jego telefon. Jęknęłam, odwróciłam się na plecy, gdy poszedł odebrać. - Logan. - Przerwał, odwrócił się, żeby mnie zobaczyć, a ja usiadłam. - Tak tak. Możemy tak zrobić. -Przerwał ponownie, a jego oczy się zwięziły. - Jesteś pewien? W porządku. Zadzwonię do niego.

Kiedy odłożył słuchawkę, zapytałam: - Czego chciał?

Mason wrócił i usiadł obok mnie z telefonem w dłoni. Kiedy przycisnął dwa przyciski i podniósł telefon do ucha, położył rękę na mojej nodze. - Chce się spotkać na lunchu. I chce, żeby Nate też przyszedł.

- Och.- Zachichotałam. - Jestem zaskoczona, że nie zaprosił twojego współlokatora.

- Zrobił to. Hej, Nate.- Jego głos się podniósł. - Dzwonił Logan. Jest na lunchu. Chcesz przyjechać?- Kolejna pauza. - Brzmi dobrze. Myślałem o kolacji w kampusie. - Roześmiał się. - Tak ok. Do zobaczenia.

Czekałam, zakładając, że wysła SMS-a do Logana. Kiedy rzucił telefon na szafkę nocną, zapytałam: - Kiedy musimy wyjść?

Jego uśmiech zmienił się w drapieżny, a jego oczy pociemniały. Jedna z jego rąk wsunęła mi się pod plecy, a druga podniosła nogę spod kołdry, aż znalazł centrum. Jeden dotyk, to wszystko, czego potrzebowałam i już dyszałam. Poruszając się, znalazł się nade mną, wyprostowany, więc nie przygniatał mnie, Mason spojrzał na mnie.

Kącik moich ust podniósł się do góry. Kochałam, kiedy był w tej pozycji. Przesuwając dłońmi po jego ramionach, szyi, bokach twarzy i włosach wyszeptałam: - Kocham cię.

Żądza jeszcze bardziej pociemniała w jego spojrzeniu. Przechylił głowę na bok, gdy moja dłoń opadła mu na policzek. Przyłgął do mojego dotyku, zamknął oczy, a potem opuścił się, więc po prostu położył się na mnie. Druga strona moich ust uniosła się. To była kolejna pozycja, którą też kochałam. Moja noga zawinęła się wokół jego talii i przycisnęłam go do siebie. Wystarczająca gra wstępna. Byłam już mokra. Wyczuwając mój pośpiech, podniósł się ponownie, ale złapał mnie za nogę i ścisnął ją , wciąż owiniętą wokół talii. Kiedy się poprawił, moje ciało dostosowało się do niego. Wyciskając pocałunek na moim gardle, podniósł się jeszcze bardziej i zepchnęłam w dół jego spodnie.

Był we mnie w ciągu kilku sekund. Kiedy wepchnął się do środka, odetchnęłam z wrażenia. Szepnął mi przy gardle: - Ja też cię kocham.

Zaczął się poruszać, a nasze dłonie znalazły się nawzajem. Trzymał je ponad moją głowę, przy zagłówek, gdy ciągle pchał. Przestałam myśleć. Nie chciałam, żeby to się skończyło.

*

Według planu miałam wrócić z Loganem i Kris po śniadaniu, które zmieniło się w lunch, więc Mason miał moją torbę na ramieniu, kiedy przecinaliśmy kampus. Kiedy zapytałam, dlaczego wybrał tę restaurację, odpowiedział, że chciał pokazać Loganowi i mnie jak najwięcej kampusu. Uśmiechnęłam się na to. - Chcesz powiedzieć, że trawnik przed domem bractwa i klub nocny Cliché nie był wystarczająco akademicki? Nie doświadczyliśmy wszystkiego wystarczająco?

Mason zaśmiał się, a potem wzruszył ramionami. - Bractwo było prawdopodobnie wystarczającym doświadczeniem. Nie wiem nic o klubie, ale... - pokazał wysokie budynki wokół nas, gdy szliśmy przez

dziejnec - tak wygląda szkoła wyższa. Codziennie tędy przechodzę. - Zbliżyliśmy się do dużego, czarnego szklanego budynku. Gdy podeszliśmy bliżej, zobaczyłam od wewnątrz słabe cienie, które były ludźmi, ale to miejsce wyglądało jak klub nocny.

Uniosłam brew. - To jest stołówka?

- Tak. - Sięgnął do drzwi. Weszłam pierwsza, a jego dłoń spoczęła na moich plecach. - Drużyna je tutaj w ciągu dnia; mają bufet, w tym bar sałatkowy, więc możesz wziąć to, co chcesz.

- Bufet jest wystarczający. - Ale bar sałatkowy też brzmiał dobrze.

Mason natychmiast zapłacił za nas oboje. - Yo. - Logan pomachał z rogu. Zadekował się przy ścianie gdzie mogło wygodnie siedzieć osiem osób. Kris siedziała ściśnięta obok Logana. Jego dłoń była pod stołem, podobnie jak jej. Ramiona miała zgarbione i ściśnięte razem, jakby starała się wyglądać na tak małą, jak tylko mogła. Pod oczami miała worki i wydawała się blada. Włosy ściągnęła w nieporządną koński ogon.

Uśmiechnęłam się. Była skacowana. Z drugiej strony Logan rozpromienił się. Kontynuował machanie, dopóki nie przyłączyliśmy się do niego. Mason usiadł obok Logana a ja zajęłam miejsce na końcu. Było wystarczająco dużo miejsca, więc nie musieliśmy się przesuwać więc pozostaliśmy na skraju stołu.

Logan zapytał - Nate przyjdzie ... - Jego pytanie zniknęło, gdy jego wzrok utkwiał za nami. Jego oczy rozszerzyły się, a z jego ust wydobyło się ciche - O.

Mason spojrzał pierwszy. Wyczerpanie Kris było zaraźliwe. Przeszło na mnie i byłam zbyt leniwa, aby się odwrócić. Czułam, że Mason spiął się - nie napiąłby się, gdyby to był tylko Nate - więc odwróciłam się by spojrzeć, i zobaczyłam ją. Była malutka. Ułożyła brązowe włosy w wysoki kucyk. W przeciwieństwie do Kris, która wyglądała uroczo i niechlujnie, ta dziewczyna była elegancka i nieskazitelna. Jej włosy też były długie, opadające do ramion. Dwie rzeczy zwróciły moją uwagę bardziej niż cokolwiek innego. Po pierwsze, trzymała Nate'a za rękę. Nie, korekta, ona trzymała go w śmiertelnym uścisku, a wzrok miała przyklejony do Masona, jakby obawiała się jego reakcji.

Logan mruknął: - Jeśli chodzi o zwroty akcji, ta wysysa jaja.- Spojrzał na Nate'a i mruknął: - Myślałem, że mantra brzmi, pozbywamy się gówna?

- Logan!

Głos Tate powrócił do mnie. - Czy powiedział ci, że Marissa też idzie na Uniwersytet Caina? Kliknęło i czułam się jakby zgniatał mnie ciężar. To była Marissa, i nie, Mason mi o tym nie powiedział. Zerknęłam na niego kątem oka. Nie patrzył na mnie. Zacisnął szczękę i zmarszczył brwi.

Ledwo ją pamiętałam, od czasu gdy ją spotkałam. Mason trzymał ją z daleka od wszystkich, włącznie ze mną, ale teraz sprawy wyglądały inaczej. Byłam bliżej niego. Ona już nie była. Gdy zatrzymali się na końcu stołu i stali tam, ich wahanie było oczywiste. Nie mogłam zignorować ukłucia zazdrości.

Marissa była tutaj. Mogła być w tym samym pokoju co on, kiedy tylko zechce, w ciągu kilku minut. Ja nie mogłam. Zacisnęłam zęby i jeszcze raz rzuciłam Masonowi spojrzenie. Nie powiedział mi, że tu jest.

Teraz on obserwował mnie. Zazdrość zmieniła się w gniew, a moje oczy zwęziły się. Porozmawiamy sobie. To była moja obietnica, posłał mi ostrożne spojrzenie. O tak, dostał wiadomość głośno i wyraźnie. Opierając się na siedzeniu, zdecydowałam, że nie zamierzam mówić cholernie niczego. To było Masona rodeo. Miałam zamiar usiąść, obejrzeć fajerwerki i wyrzucić trochę z siebie, kiedy będę go miała samego później.

Marissa obserwowała mnie, przygryzając wargę. Puściła nadgarstek Nate'a i obciągnęła dół koszuli. Była przesadnie ubrana, nosiła różowy sweter, koronkową białą kamizelkę pod spodem i dżinsową minispódniczkę. Ja miałam na sobie dżinsy i czarną koszulkę Masona. Tonęłam w niej, ale był wygodny i pachniał jak on.

Wygrałam. Bez dwóch zdań.

Kris też ją studiowała. Spojrzała na nią od stóp do głów i popatrzyła w dół na swój własny strój, bluzę z kapturem i różowe spodnie dresowe z dużym cekinowym sercem przyszytym do jednej z nogawek. Opuściła ją delikatnie otępienie i wsunęła trochę włosów za ucho, a potem spróbowała wygładzić resztę. Kiedy uświadomiła sobie, że Logan wciąż gapi się wkurzony w stół, jej dłoń z powrotem opadła na kolana i wzruszyła ramionami. Usiadła jak ja i spojrzała na mnie. Podzieliliśmy delikatny uśmiech i w tym momencie byliśmy sojusznikami.

Roześmiałam się do siebie. Nie zgadłabym, że właśnie ona się pojawi. Odwróciliśmy się, i spojrzeliśmy znów na Marissę. Jej oczy stały się jeszcze większe pod naszą uwagą, cofnęła się o krok, wciąż trzymając nadgarstek Nate'a. Popchnął ją do przodu, wskazując na stół. - Przyproceedziłem przyjaciela.

- Naprawdę? - Odburknął Logan.

Nate zatrzymał się i odwrócił do mnie, bo byłem na kraju. Nie ruszyłam się. Widząc to, poprowadził Marissę na drugą stronę i wślizgnęła się obok Kris. Obie dziewczyny znów spojrzały na siebie. Kris zacisnęła wargi i obdarzyła ją krótkim uśmiechem. Dłoń Marissy podniosła się do twarzy. Pasma jej włosów było już za jej uchem. Wysunęła go, a następnie wsunęła z powrotem na miejsce i przygryzła wargę. W końcu podniosła głowę i odwróciła się do nas.

Wpatrywała się otwarcie w Masona.

Wszyscy byli cicho. Logan szarpnął się do przodu w kilka sekund. Bomba miała zostać zdetonowana.

Pogroził Nate'owi i Marissie palcem i uśmiechnął się. - Kiedy wy dwoje zaczęliście walkę o kość? - Marissa skurczyła się a Nate wyprostował. Otworzył usta, ale Logan podniósł palec do góry, uciszając go. Uśmiechnął się do niego złośliwie i powoli obrócił palec, aż znalazł się dokładnie na Masonie. - Bo jeśli to początek zaczynającego się romansu, już przegrywasz, Nate. Jej oczy łani próbują pochłonać Masona. Gdyby była psem, posuwałaby już jego nogę. - Uśmiechnął się do niej. - Bez wślizgiwania się pod stół, Marissa.

- Logan! - Nate patrzył na niego gniewnie. - Zamknij się, kurwa. - Zwrócił się do Mason'a: - Marissa to twoja przyjaciółka. Myślałem, że zostanie powitana. Pozwolisz mu ją zastraszać?

Mason był cicho. Czułam jego uwagę bardziej na mnie, ale odmówiłam spojrzenia na niego.

Logan myślał. Zaśmiał się. - Mówię poważnie, Nate. Czy wy dwoje umawiacie się? To by miało więcej sensu dlaczego ona tu jest. Jeśli tak, zamknę swoją jadaczkę, ale jeśli nie, to co ty sobie myślisz? Bez obrazy Marissa - ostrzegł, co oznaczało, że zaraz ją urazi - ale jesteś psychopatką. Mason powiedział ci, żebyś spadała w zeszłym roku, a ty wciąż wysyłasz mu e-maile. Jeśli jesteś tu studentką, nie wierzę nawet przez sekundę, że to zbieg okoliczności. Wiem, że jesteś blisko z Tate. Odbyła całą tę drogę odkupienia, kiedy opuściła Fallen Crest. Ona wiedziała. Powiedziała ci.

- Logan.- Mason przesunął się do przodu. W tym momencie Logan uspokoił się i wszyscy czekali. - Stop. - Zwrócił się do Nate: - To trochę niezręczne. Wiesz to.

Nate przewrócił oczami. - Jak obrażanie jednego z braci i przyjaciół bractwa? To też jest niezręczne.

Oh co? Znowu; wszyscy szarpali się o to. Logan wydał zdziwiony dźwięk. - To lepszy zwrot. Dawaj, wyrzućmy to gównu książę. - Pochylił się do przodu, oparł łokcie na stole i przekręcił głowę, patrząc z jednego końca stołu na drugi. Mason i Nate mierzyli się wkurzonym spojrzeniem.

Mason zmrużył oczy. - O to właśnie chodzi? - Jego ton był miękki, zbyt miękki. Dreszcz przeszedł mi po plecach.

- Yeah.

Nate nie wycofał się. Mason pokręcił głową i skinął na nią. - To nie było właściwe posunięcie.

- Dlaczego? - Nate przysunął się, szarpiąc mnie za rękę. - Ponieważ nie powiedziałaś Sam o Marissie? Bo powinieneś być do tego czasu, wiesz to. Boisz się, że twój moment nieuczciwości wpłynie na twoją ceną dwójkę?

Logan uniósł dłoń. - Chciałbym wtrącić. - Wskazał na Masona, mnie i siebie. - Jesteśmy lepiej znani jako Przerazająca Trójka.

- Logan - powiedział Mason, rzucając mu spojrzenie.

Logan zrobił palcem w kółko, schodząc w dół i gwizdząc. Uśmiechnął się. - To dźwięk Przerazającej Czwórki spłukiwanej w kiblu.

- Logan!

Podniósł ręce. - Skończyłem - zwrócił się do Masona. - Kontynuuj, mój bracie.

Od Marissy dobiegł płacz, odwróciła się, próbując wyjść zza stołu, ale Nate ją blokował. Nie zarejestrował tego, czego chciała, wciąż wpatrywał się w stół, więc jęknęła i zaczęła mocno walić go w ramię.

Logan odchrząknął. Nate spojrzał na niego i Logan wskazał na Marissę. - Ostrzegam.

- Och. - Wstał i Marissa wystrzeliła zza stołu. Uciekła. Nie machała ani nic nie mówiła. Nie patrzyła na nikogo, nawet na Masona. Przyciskając zaciśniętą dłoń do twarzy, pobiegła a my patrzyliśmy, jak przechodzi przez drzwi i dziedziniec.

- To było dobre wyjście. Od jakiegoś czasu takiego nie widziałem.

- Logan.

- Co? - Uniósł ramiona. Zwrócił się do Masona: - Mówiłem prawdę. Nie lubię jej. Nigdy jej nie lubiłem.

Nate wydał z siebie irytujący dźwięk. - Wy chłopaki nie zmieniliście się. Nic się nie zmieniło.

Logan uniósł brwi. - O czym ty mówisz? To był twój książęcy ruch na końcu i wiesz o tym. Powinieneś pomyśleć o tym, o co tak naprawdę jesteś wściekły. Jesteś wściekły na Masona, ponieważ nie lubi kogoś, kogo lubisz? Kiedy to była dla nas reguła? Nie lubimy ludzi przez cały czas i nigdy nie trzymaliśmy nikomu noża na gardle. A to jest Mason. Wiesz, jaki on jest. Wkładasz w dupę kołek i robisz to Masonowi, chociaż powinieneś to zrobić Sebastianowi Kutasowciskowi.

Nate uspokoił się, ale westchnął. - Nie musiałeś być dla niej taki agresywny.

- Może. - Logan przewrócił oczami. - Przyznam ci to, ale może nie. Nadal jest dziwna, Nate. Nie możesz temu zaprzeczyć. Zawsze czuła dziwną fascynację Masonem i wciąż czuje. Zauważyłem to w dwie sekundy, ale dlaczego ty nie? A może cię to jebie? Lepsze pytanie to. Dla kogo jesteś przyjacielem, ponieważ nie zachowujesz się jak nasz.

Nate nie odpowiedział. Stał tak i opuścił ramiona.

Mason zapytał: - Skończyłeś?

Logan uniósł ręce. - Skończyłem. Na prawdę. - Wskazał na Nate'a. - Jest cały twój.

- Mason - zaczął Nate, ale się zatrzymał.

Mason szturchnął mnie w nogę i wstałam. Stanął za mną a Logan i Kris zrobili to samo. Ruszyli w stronę drzwi. Po drodze Logan powiedział: - Będziemy na parkingu po lewej stronie.

Pokiwałam głową i przystanąłam. Mason zaczekał, aż znaleźli się poza zasięgiem słuchu. Nate wyglądał na gotowego do kłótni, ale nie zrobił tego. Warcząc, otworzył usta, zamknął je, otworzył i ponownie zamknął. Podnosząc zaciśniętą dłoń, przycisnął ją delikatnie do policzka, zanim potrząsnął głową. Zwrócił się do Mason. - Przepraszam. Kurwa. Logan ma rację. Przykro mi, Mase.

Nadszedł czas, żeby iść i nadszedł też czas na mój własny pokaz fajerwerków. Idąc przed Masonem, spojrzałam na niego przez ramię. Patrzył na mnie, ale nic nie powiedział. Ja też nie, ale zamierzałam. Nie tylko ja miałam sekrety.

Rozdział 13

- Sam, zatrzymaj się.

Szłam na parking, ale Mason postukał mnie w ramię i wskazał na szatnie. Była pusta i kiedy go minęłam, wchodząc pierwsza, zamknął za nami drzwi. Przez chwilę nic nie mówił.

Potrząsnęłam głową. Nie wiedziałam, co czuję. Nie byłam typem zazdrośnicy, ale nie powiedział mi o Marissie. Powinien był a kiedy dalej na mnie marszczył brwi, wiedziałam, że on też to wie.

Zaczęła mnie boleć głowa, więc podniosłam rękę, by potrzeć czoło. - Czy zamierzasz rozmawiać?

- Nie mam pojęcia, co powiedzieć.

- Punkt dla ciebie.- Znów zaczęłam go wymijać, ale złapał mnie za ramię i odwrócił do siebie.

- Sam, poczekaj.- Delikatnie dotknął drugiej strony mojego biodra i nadal trzymał mnie przed sobą. Jego oczy skierowały się w górę, chciałam prychnąć. Zastanawiał się, co powiedzieć. W końcu: - Powinienem być ci powiedzieć.

Odsunęłam się, ale cofnęłam się tylko o krok. - Yeah.

- Przepraszam.

Założyłam rękę na piersi i czekałam. - Tak?

Spojrzał z bólem. Jego brwi zmarszczyły się, a usta napięły. Uniósł rękę, by podrapać się po brodzie. Po raz pierwszy Mason nie kontrolował się. Wydawał się zagubiony. Uniósł rękę bezradnym ruchem. - Nie mam pojęcia, co powiedzieć. Cholera. Jestem okropnym chłopakiem.

Napięcie zaczęło się we mnie unosić. Był szczery.

Dodał: - Wysłała mi maila zeszłej wiosny i powiedziała, że dostała się. Chciałem ci powiedzieć, ale zapomniałem. To było podczas całego tego koszmaru z Kate. Byłem bardziej zmartwiony o ciebie, a to pochłonęło mój umysł. Przepraszam. Powinienem być pamiętać i powinienem być ci powiedzieć.

- Wiedziałaś, wcześniej że tu była? - Nie wyglądał na zaskoczonego, gdy ją zobaczył, kiedy weszła.

Zamknął oczy, zmarszczył nos i przeklął. - Tak. Wiedziałem.

Uniosłam brew, czekając.

- To dziwne. To wszystko jest po prostu dziwne. Nie wiem, jak to wyjaśnić.

- Ile razy ją widziałaś?

- Kilka - przyznał.

- Kilka?

- Tak. - Skrzywił się. - Pierwszy raz był przed stadionem. Wracalem do domu po treningu, a ona była na parkingu. To było ... dziwne. Szczerze mówiąc nie wiem, co powiedzieć. Lubiła mnie ...

- Wciąż lubi.

Skinął głową, przesuwając dłonią po twarzy. - i miałem zamiar sobie z tym poradzić. Właśnie wtedy i tam. Naprawdę chciałem, ale mnie ubiegła. Powiedziała mi, że mnie lubiła, ale teraz już nie. Przeprosiłem za to, że nie pomogłem jej, gdy byliśmy na drugim roku, kiedy dziewczyny ją dręczyły, a ona uciekła.

To było takie mylące. Coś było nie tak i otworzyłam usta, żeby mu powiedzieć.

Uprzedził mnie. Mason uniósł dłoń, zatrzymując moje słowa. - Nie ma przyjaźni z Marissą. Przyrzekam na Boga. Nie ma. Chciałem jej to powiedzieć, ale uciekła. Nie wiem, czy wyczuła to, co zamierzałem jej powiedzieć, i nie chciała tego słuchać czy co. Nie mam pojęcia. - W porządku. Znow zacząłem mówić, ale Mason dotknął mojego ramienia. - Czekaj. Pozwól, że ci to wszystko powiem.

Było coś więcej?

Zmrużył oczy, obserwując mnie ostrożnie, kiedy powiedział: - Jest na jednym z moich wykładów.

Co?!

- Nigdy tam z nią nie rozmawiałem. Siedzi z przyjaciółkami. Ja siedzę z moimi. W ogóle nie było interakcji. Potem...- zawahał się, spoglądając na moją twarz. - W piątek wieczorem, chłopaki i ja poszliśmy na urodziny do Matteo. Nate i jego bractwo weszli. Marissa była z Nate'em. Była jego randką.

- I przyszła z nim dzisiaj.

- Tak.

Potrząsnęłam głową. - Co u diabła dzieje się z Nate'em? Dlaczego mi o tym nie powiedziałeś? Powinieneś być mi powiedzieć. - Dźgnęłam go palcem w pierś. - Powinieneś być mi powiedzieć.

- Wiem.- Złapał mój palec i przytrzymał, przyciskając całą dłoń do siebie. Czułam, jak bije mu serce. - Jest mi tak cholernie przykro. Naprawdę jest. Powinieneś mi powiedzieć w pierwszą noc. Mówię poważnie. Po prostu byłem...- potrząsnął głową - Wszystko jest inne. Staram się. Nie mam ciebie i Logana. Ten rok jest po prostu ...

-... inny.- Westchnęłam. Wszystko się zmieniało. Podeszłam do niego i objęłam go ramionami, przyciskając się do jego piersi. Z początku był sztywny, a potem się rozluźnił i jego ręce owinęły się wokół mnie. Uścisnął mnie mocniej i to nie tylko ja przytulałam go na pocieszenie. On też to zrobił. Węzły znow wróciły, rozciągając się szerzej i szerzej we mnie, i sądziłam, że nie odejdą przez długi czas. Byliśmy w innym rozdziale naszego życia.

- Sam? - Podniósł głowę i spojrzał na mnie. Jego kciuk otarł łzę z mojego policzka. - Nic ci nie jest? Przepraszam.

- Wiem. W porządku. - Wszystko się zmieniało. - Jesteś moją kotwicą i nie ma cię ze mną, a ona tutaj jest i nie słyszałam o tym do dzisiaj. To mi nie pasuje. To nie sprawia, że czuję się dobrze.

Rzucił szybkim przekleństwem i oparł czoło na moim. Jego kciuk spoczął na moim policzku. - Tak mi przykro.

Uwierzyłam mu. - Tak. - Ale to nie sprawiło, że boli mnie.

- Yo-oh. Przepraszam!

Obracając się, zobaczyliśmy Logana wychodzącego z pokoju. Kiedy drzwi się zamknęły, powiedział z drugiej strony: - Sam, twój telefon jest wyłączony lub nie odpowiadasz. Twój tato zadzwonił do mnie. Chce z tobą o czymś porozmawiać.

Mason zapytał mnie: - O co chodzi?

Wzruszyłam ramionami. - Gdybym miała zgadywać, o Garretta.

- Jeszcze o nim nie rozmawialiśmy.

- Wiem.- Odsunęłam się i gdy tylko opuścił ręce, straciłam jego dotyk.

- Przykro mi, Sam. Naprawdę.

Potrząsnęłam głową. - Nie. To nie było ... nieważne. Nie wiem, czy powinnam być zmartwiona. Nie jestem. Może powinnam, ale nie jestem. Nie mówisz mi, że tu jest, wkurza mnie to. - Tate powiedziała. On nie zrobił tego. To był dodatkowy kopniak w brzuch. - Tate powiedziała mi, że Marissa tu przyjeżdża. Powinnam cię była o to zapytać, ale nie spytałam.

- Czekaj. Co?

- Tak.- Wzruszyła ramionami. - Powinnam była cię spytać. Nie powinnam czekać, żeby sprawdzić, czy mi powiesz, czy nie. - Ale gdy to powiedziałam, zdałam sobie sprawę, że tym razem ja też byłam kłamcą. Nie powiedziałam mu o Tate, ponieważ nie chciałam, żeby zadawał więcej pytań, o to, co jeszcze powiedziała. Przygryzając wargę, czekałam, czy to zrobi.

- Tate? Kiedy rozmawiałaś z Tate?

- U Manny'ego. Wyszliście, żeby zrobić kawał ludziom z Akademii Fallen Crest. Przyszła, żeby porozmawiać z Heather o czymś, a ja tam byłam. - Poczułam ukłucie żalu. - Nie uwierzyłam jej. Myślałam, że to zmyśliła, próbując zamieszać między tobą i mną, więc nie chciałam dać jej satysfakcji. Nic nie powiedziałam.

- Czy powiedziała coś jeszcze?

Że Logan jest we mnie zakochany. - Nie.

- Och. - Zmiażdżył mnie znowu na swojej klatce piersiowej. Jego ręce znów owinięły się wokół mnie, a ramiona uniosły się z napięcia. - Tate jest suką. Powinienem ci to powiedzieć natychmiast. To wszystko moja wina.

Nie. Nie, nie była. To też moja, ale nie mogłam wydobyć głosu, żeby mu to powiedzieć, więc, czując się jak tchórz, odsunęłam się. Moje dłonie spoczywały na jego piersi, wyczuwając siłę bicia jego serca pod nimi. Był taki ciepły, taki silny. Chciałam po prostu znowu się z nim pogodzić. Życie byłoby o wiele prostsze, gdybym nigdy nie musiała opuszczać jego boku.

- Sam?

Znów słysząc Logana, odsunęliśmy się. Mason przesunął rękę po mojej ręce i wsunął ją w moją. Musieliśmy przejść przez cały rok.

- Co?

Mason musiał wyczuć moje myśli.

- Po prostu pomyślałem, że musimy więcej rozmawiać.

Uśmiechnął się szeroko i zobaczyłam w nim miłość. Podniosłam rękę do jego ust, on pocałował ją i szepnął, przy moich kostkach, - Kocham cię, Samanto.

Dławiąc się szlochem, wyszeptałam: - Ja też cię kocham.

Kiedy wyszliśmy na korytarz, Logan stał za drzwiami, opierając się o ścianę, a na jego twarzy malował się grymas. Odsunął się od ściany i podał mi telefon. Imię Davida było na ekranie. Logan wzruszył ramionami. - Nie wiedziałem, co powiedzieć. On zwykle do mnie nie dzwoni. Jeśli to nie jest nagły wypadek, to bardzo mi przykro. Ale on mówi, że tak.

Podniosłam telefon do ucha. - Dawid?

- Kochanie. - Odetchnął z ulgą. - O Boże. Nie wiedziałem, czy uda mi się was złapać na czas.

- Zaraz wyjeżdżamy. Co się dzieje?

- Nic zbyt ważnego, ale chciałem cię poinformować, że Malinda dziś wyjechała z miasta. Ona i niektórzy z jej przyjaciół jadą do Vegas na kilka nocy. Nie będę w domu, kiedy tam dotrzesz. Muszę wyjechać z miasta na spotkanie futbolowe, więc będziesz tylko ty i Mark. Jego dziewczyna też może tam być. Wrócę jak najszybciej. Naprawdę mi przykro, Sam. Chciałem być w domu, kiedy tu będziesz. Chciałem więcej porozmawiać o Garretcie i miałem nadzieję, że będę miał czas dla ojca i córki.

- Och.

Odczekał chwilę, po czym spytał: - Czy to w porządku? Mogę anulować. Mógłbym przełożyć na kolejny weekend, ale ...

Ścisnęłam mocniej telefon, przyciskając go do ucha. - Nie. - Dawno nie miałam takiego telefonu. - W porządku, tato. Dam sobie radę. Po prostu poodrabiam pracę domową albo spędzę czas z Loganem.

- W porządku. Jak tam twój czas z Masonem? Nie, nie odpowiadaj na to. Zapytam później wieczorem. Może nadal możemy oglądnąć film. Pospiesz się i spróbuj jak najszybciej wrócić do domu.

- Okej.- Moje gardło było surowe. - Brzmi dobrze. Dziękuję.

Zaśmiał się. - Nie musisz mi dziękować, Sam. Jestem twoim rodzicem. Oto, co robimy.

Tak. Tak właśnie robili i poczułam się dobrze. Chciałam mu jeszcze raz podziękować, ale zamilkłam. Tak właśnie postępowali normalni rodzice. To był normalny rodzaj związku. Stawałam się normalna.

- Pa tato. Kocham Cię.

- Też cię kocham. Bezpiecznej podróży. Pozdrów Masona.

- Jasne.- Kończąc rozmowę, odwróciłam się. Zarówno Logan, jak i Mason obserwowali mnie z wyczekiwaniem. Kiedy podałam telefon Loganowi, uśmiechnęłam się, czując się głupio w tym samym czasie. - Nie chciałam, żebym wróciła do domu i nie wiedziała, co się dzieje. Mówił mi o swoich planach na dzisiaj.

Logan zmrużył oczy.

Mason zmiękł, trzymając dla mnie torbę.

- Co? Tak jakby dawał ci jakieś rozkazy? WTF stary?

- Nie.- Powiedziałam Loganowi. - Po prostu nie chciałam, żebym wróciła do domu i nie wiedziała, gdzie są wszyscy, a mówiąc o tym, idziesz ze mną do domu. Malinda i David zniknęli, więc oznacza to, że Cass będzie tam. Potrzebuje wsparcia, żeby sobie z nią poradzić.

Nie wyglądał na szczęśliwego, ale mruknął: - Załatwione.

Mason zerknął na brata i przewrócił oczami. - David próbuje być dobrym ojcem.- Szturchnął go łokciem. - Przestań to analizować. Facet próbuje.

- Zastanawiam się, co to oznacza dla nas.- Wskazał na nas wszystkich. - Jesteśmy jej rodziną. Wkracza na nasze terytorium. Jak to wszystko zmieni?

- Nie zmieni. - Spojrzałam na Masona. - Nic też nie zmieni się dla ciebie. Wciąż śpisz w moim pokoju, kiedy wracasz do domu na przerwę.

- Przerwę. - Logan roześmiał się, gdy wszyscy zaczęliśmy się zbliżać do drzwi. Poklepał Masona po ramieniu. - Bez urazy, ale mam nadzieję, że nie zobaczę cię na święta. Twoja drużyna musi dać czadu. Nie przestawaj grać. Wygrywaj i dołącz do gry o mistrzostwo, bracie.

- Jestem pierwszorocznikiem. - Mason nachylił się nade mną i otworzył drzwi. Kiedy schyliłam się pod jego ramieniem, jego druga dłoń spoczęła na moich plecach. Czułam się dobrze mając ją tam. Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, powiedział do Logana: - Po tym roku mam trzy kolejne lata. Nie stresuje się tym.

Logan prychnął. Przesunął dłonią po włosach, uniósł ją i pomachał przez ulicę. Kris odmachnęła mu ręką siedząc na przednim siedzeniu samochodu. Zaśmiał się. - Nie myślę o tobie. Myślę o moim innym braciszku. Moim SBC-er. Serce Matteo zostanie złamane. To się nie może zdarzyć. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda? Nie łam serca mojej bratniej duszy, bo inaczej ja złamię twoje. - Na koniec wyciągnął środkowy palec i pchnął nim Masona w pierś. - Muszę się troszczyć o moją bratnią duszę.

Szybkim ruchem Mason złapał jego palec i udał, że odskakuje do tyłu, jakby chciał mu go oderwać.

Logan roześmiał się, uwolnił dłoń, a potem przewrócił oczami. - Nieważne. - Zarzucił ramiona wokół Masona, uderzył go w plecy i wycisnął szybki pocałunek na jego policzku.

Mason jęknął, ale nie walczył z tym. - Serio?

- Kocham cię, bracie.- Logan wziął moją torbę od Masona i przeszedł na drugą stronę ulicy. Odwrócił się i wskazał na nas. - Pożegnaj się ponownie, ale pospiesz się.- Poklepując się po brzuchu, uśmiechnął się szeroko. - Umieram z głodu. Musimy uderzyć po coś na wynos. Pospiesz się Sam.

- Proszę - krzyknęłam za nim.

- Proszę - dodał, pokazując mi kciuk w górę.

Mason odwrócił się w moją stronę, przyciągając mnie bliżej. - Zadzwon do mnie wieczorem.

- Zadzwonię.

- Kocham cię.- Pogłaskał kciukiem moją wargę.

Zamknęłam oczy, czując delikatność w tym małym dotyku. Ogrzał mnie, odrzucając tak wiele innych zmartwień, ale nie mogłam zignorować dokuczliwego głosu w mojej głowie. Nie mogłam czuć się zraniona, że trzymał dla siebie te informacje, kiedy robiłam to samo. Musiałam mu powiedzieć. Zrobię to. Chciałabym, ale nie teraz. Mój żołądek zacisnął się. Nie mogłam, jeszcze nie. Zamiast tego powiedziałam: - Ja też cię kocham.

Gdy miękko dotknął moje usta, przeszedł mnie dreszcz. Zakochałam się w nim od nowa. Im delikatniejszy dotyk dostawałam od niego tym dalej wnikał we mnie. Ogarnęła mnie fala miłości, a kiedy odsunęłam się od niego i ruszyłam przez ulicę do samochodu Logana, łzy spłynęły mi po twarzy. Pozwoliłam im na to. Wchodząc na tylne siedzenie, nie odwróciłam wzroku od Masona, nawet gdy Logan i Kris machali i Logan wyjechał z parkingu.

Przesunęłam się na swoim miejscu, żeby nadal go obserwować. Doładował mnie do następnego razu, gdy go zobaczę, ale cholera, wiedziałam, że następny raz nie zdarzy się wystarczająco szybko. Po tym, jak Logan zawrócił i nie widziałam już Masona, cofnęłam się i usiadłam na swoim miejscu.

Byłam cicho przez całą drogę do domu.

Logan podrzucił Kris pierwszą, ale miała później przyjść do niego, żeby odrabiać lekcje. Kiedy dojechaliśmy i zaparkował samochód przed moim domem, zaprosił także mnie. Odmówiłam. Chciałam być sama i to oznaczało długi bieg dla mnie. Nie chciałam myśleć o tym wszystkim, nie teraz.

Kiedy weszłam do środka, usłyszałam, jak Mark uczy się z Cass, więc po tym, jak rzuciłam wszystko do mojego pokoju, przebrałam się i poszłam biegać. Musiałam oczyścić głowę.

Po dotarciu do Manny'ego, Brandon powiedział mi, że Heather spędza czas z Channingiem; oboje byli na randce. Odwróciwszy się, ruszyłam z powrotem do domu, ale nie chciałam wejść do środka, więc porozciągałam się na zewnątrz i okrążyłam dom aż dotarłam do huśtawki na przednim patio. Pewnego wieczoru wzięłam tam koce. Stało się to moim nowym miejscem do siedzenia.

- Samantha?

David zbliżał się do podjazdu, niosąc dwie torby. Zatrzymał się przed wejściem na patio. Podniósł je w górę. - Zapomniałem o filmie, ale przypomniałem sobie o kolacji. - Położył jedzenie na stoliku obok huśtawki i usiadł obok mnie. - Dlaczego siedzisz na zewnątrz?

W tym momencie światło włączyło się za nami i spojrzałam przez ramię. Mark i Cass przyszli z piwnicy do kuchni. Otworzył lodówkę, kiedy ona powstrzymywała szeroki uśmiech, sunąc po podłodze i blokując jego biodra. Mark błysnął uśmiechem i objął ją, pozwalając zamknąć się drzwiom lodówki. Kiedy jego dłonie znalazły jej talię, podniósł ją na ladę. Zaśmiała się ochryple i oparła rękę na jego ramionach, jej nogi przesunęły się po wierzchu jego nóg. Mrucząc coś, pochylił się i pieścił jej szyję. W odpowiedzi otworzyła szeroko oczy, przyciągnął ją bliżej, przyciskając usta do jej ust.

David odwrócił się, żeby móc zobaczyć, na co patrzę. Lekko się skrzywił, zmarszczył brwi i zacisnął mocno usta. Odwrócił się. Drapiąc za uchem, zauważył moje spojrzenie i uniósł niewinnie ramię. - On nie jest moim synem. Nie mam pojęcia, co powiedzieć w takich chwilach. Czy to jest ok? Czy powinienem mu na to pozwolić? - Obrócił się i przygryzł wargę. Zaczął ją żuć, mrucząc: - To znaczy, oni nic nie robią. Całują się. - Udał, że drży, posyłając mi mały uśmiech. - Nigdy tego nie robiłaś dorastając. Nigdy nie przejmowałem się Jeffem. Ledwo pozwalałaś mu wejść do domu, a tym bardziej do sypialni. - Pokręcił głową. - Potem wszystko to stało się z twoją matką i straciłem prawo do powiedzenia czegokolwiek. Byłaś z Masonem Kade'em. Przyznaje - spojrzał na mnie z ukosa - Mason Kade jest najgorszym koszmarem normalnego rodzica, ale w tym roku byłem mu wdzięczny pod pewnymi względami. Po zobaczeniu was oboje i sprawdzaniu mnie, twojego ojca, wiedziałem, że ochroni cię przed Analise. Byłem za to wdzięczny. - Ponownie spojrzał za siebie.

Mark podszedł do stołu i położył na nim Cass. Odchyliła głowę do tyłu i wygięła szyję a on zaczął całować ją w dół szyi. Tuliła go do siebie i jęczała, kiedy podszedł bliżej, podciągnął koszulkę i odsłonił jej biustonosz.

Czułam, że zaraz zacznę się śmiać, więc zasłoniłam usta. To było przedstawienie. Nie chciałam go przerywać.

- Och, kochanie.- David szarpnął za kołnierzyk. - Co powinienem zrobić?

Nie mogłam już wytrzymać. Zaczęłam się śmiać, ale kiedy przestali i zerknęli w stronę okna, schyliłam się. David zachichotał cicho i pochylił się obok mnie. Oboje się ukrywaliśmy i szepnęli do mnie: - Powinienem im przerwać. Powinni przestać to robić.

David uniósł brwi w milczącym pytaniu. Potrząsnęłam głową. Nie byłam rodzicem. Zdając sobie sprawę z tego, co właśnie pomyślałam, rozbawienie znikło. David był rodzicem. Jego telefon wcześniej mi o tym przypomniał.

Musiał zobaczyć zmianę we mnie, ponieważ zapytał: - Co?

- Nic.

David przykrył moją dłoń swoją. - Powiedz mi, co się z tobą dzieje? Wiem, że ostatnio dużo na ciebie spadło.

Jeden kącik moich ust uniósł się w lekkim uśmiechu. Zaraz jednak opadł. Nie chciałam rozmawiać o Masonie, więc powiedziałam: - Ciężko tam być czasami.

- Dlaczego.

- Daj spokój tato.- Uśmiechnęłam się do niego z ironicznie. Przewróciłam oczami. - Nasz dom był napięty. Wszyscy chodzili na paluszkach. Mama mogła wybuchnąć w każdej chwili. I tak było, kiedy było spokojnie. - W końcu wybuchło. To zawsze się zdarzało. - Krzyki. Latające rzeczy. Kłótnie. Płacz. Groźby wyjazdu i rozwodu z tobą. Był czas, kiedy faktycznie odeszła. - Moje gardło było suche, kiedy przełknęłam. - Opuszczenie domu, przeprowadzenie się do Kadesów, gdzie nie wiedziałam ile to potrwa. Wszystko było fałszywe z Analise. Była tykającą bombą. Wiedziałam zawsze, że ona odejdzie i czekałam na to. Będąc tutaj - wzruszyłam ramionami - jest tak cicho, ale nikt nie stąpa po cienkim lodzie. Nie słyszałam jeszcze, żeby się ktoś kłócił. Słysząc krzyki, ale zwykle Malinda krzyczy na Marka, żeby się nie spóźniał albo żeby przyszedł jeść, albo z jakiegoś powodu krzyczy na Logana. To jest takie...

David dopowiedział - Zdrowe?

-... dziwne.- Posłałam mu szeroki uśmiech. - Ale tak, zdrowe. Czekam, aż coś złego się wydarzy, kiedy wszystko dobre się skończy.

- Och, Samanto.- Poklepał mnie po ramieniu. - Tak nie będzie. Twoja matka była chora ...

Rzuciłam mu mroczne spojrzenie. - I zła.

- To też, ale Malinda jest zupełnie inną osobą. Jest kochająca. Jest ciepła. Jest ...

Tym razem ja poklepałam go po ramieniu. - Wiem. Kocham Malinde. Naprawdę. Nie mówię nic złego. Po prostu nie jestem do tego przyzwyczajona, - machając na dom i wokół nas - ...ten świat. Kiedy gównem zamierzam trafić w wentylator?

- Cóż, nie sądzę, żeby stało się tak, jak myślisz.- Obserwował mnie intensywnie. - Przykro mi z powodu Garretta.

I złe właśnie się wydarzyło. - Tak.

- Dzwonił. Chciałby zjeść z tobą kolację, jeśli się na to zgadzasz? Wiem, że wcześniej powiedziałem, że chcę to przedyskutować. - Westchnął głośno.

Zaśmiałam się krótko. - Dlaczego mam ochotę znowu biegać?

- Myślę, że powinnaś to zrobić.

- Biegać?

- Nie, wiesz o czym mówię. Myślę, że powinnaś zjeść obiad z Garrettem.

- Dlaczego?- Mój głos stawał się coraz głośniejszy. Spojrzałam na niego, jakby mu wyrosła druga głowa. - Chcesz, żebym miała z nim kontakt? Przyjechał tutaj, złożył wiele obietnic i uciekł. Na rok. - Pokręciłam głową. Mój głos stawał się coraz głośniejszy. - To znaczy hello. Spójrz na siebie. Co jeśli pokocham go bardziej niż ciebie? Nie myślisz o takich rzeczach? Co, jeśli chcę mieć z nim kontakt i już cię nie potrzebuję?

David pokręcił głową i wstał. Wyciągnął rękę, jakby chciał mnie uspokoić. Uświadomiłam sobie wstrząśnięta, że stoję. Kiedy to się stało? Potem powiedział: - Oczywiście, że o tym myślę, ale to by było egoistyczne. Tak,

właśnie cię odzyskałem i tak, staram się wszystko naprawiać, ale on jest twoim ojcem. Odszedł, by naprawić sytuację z żoną i wrócił. Próbuje z córką. Analise trzymała cię z dala od niego. Nie możesz go za to winić.

Odwróciłam się. Chciałam biec, ale zacisnęłam zęby. Zaciskając dłonie w pięści, spjrzałam na niego.

Kiedy zobaczył, że nie odchodzę, opuścił rękę. - Samanto, masz więcej rodziny ze swojej strony. Myślałaś o tym?

Co?

- Tak. Nie sądzę, żebyś o tym myślała. - Jego głos był tak miękki, jakby jego serce pękało. - Ma całą rodzinę, która chce cię poznać. Kuzyni. Dziadkowie. Analise nie miała nikogo. Jej rodzice, kto wie, kim są jej rodzice. Opuścili ją w młodym wieku, a ona nigdy nie doszła do zdrowych relacji z nikim innym. Możesz nigdy nie poznać swoich krewnych, ale ze strony Garretta możesz.

- Nie obchodzi mnie to. - Ale obchodziło.

- Poznałaś moją rodzinę, ale ze względu na twoją matkę ten kontakt jest również napięty. Rodzina Garretta to twoja krew. - Jego głos obniżył się do stanowczego tonu. - Nie mówię, że witam go z otwartymi ramionami, ale możesz wyznaczyć granice tego, z czym czujesz się wygodnie.

- Na przykład?

- Na przykład - rozejrzał się i wskazał na dom, - niech on i jego żona tu przyjdą. Zjemy duży obiad, wszyscy. - Zacisnął zęby. - Logan też. To będzie interesujące, ale tak. Niech on też przyjdzie. Poznaj go na swoim terytorium, ty mu zadawaj pytania zamiast żeby on zadawał je tobie. Będziemy tu, aby egzekwować zasady, jeśli chcesz. - Roześmiał się. - Nie mam wątpliwości, że Logan będzie cieszył osobistym ustalaniem reguł.

- Tak. - Czy naprawdę zamierzałam to zrobić? Usłyszałam, jak mówię: - W porządku. Tak. To jest dobry pomysł.

- Czy chcesz, żebym się tym zajął?

Skinęłam głową. - Ty zadzwoń do niego. - Kiedy wstał i chwycił torby na wynos, zatrzymałam go. - Ale ja wybieram dzień.

- To wystarczająco sprawiedliwe. - Posłał mi uspokajające spojrzenie. - Nie sądzę, żeby kiedykolwiek znowu stało się coś złego. Naprawdę nie, Samanto.

Kiedy weszłam do środka, poczułam, że mój telefon brzęczy i wyciągnęłam go. Mason dzwonił. Zdając sobie sprawę z ironii pożegnalnych słów mojego ojca, odebrałam i ruszyłam ulicą. Nie chciałam przechodzić obok Cass i Marka, i nie chciałam, żeby David podsłuchiwał naszą rozmowę.

- Hej - powiedziałam.

- Hej tobie.

Na dźwięk jego głosu świat znów się poprawił, a węzeł, który zawsze tam był, zaczął się rozluźniać.

Rozdział 14

Zamykając moją szafkę, szycowałam się do treningu na zawody biegów przełajowych w czwartek, kiedy Logan podszedł do mnie i zarzucił rękę na moje ramię. Chwycił mnie za szyję i pociągnął, więc szłam obok niego. Błysnął mi uśmiechem. - Hej tam, droga siostró.

Przewróciłam oczami, ale uśmiechnęłam się. Uderzając go w klatkę piersiową, zapytałam: - Co robisz?

- Czy słyszałaś wieści?

- Że jesteś niesamowity? To jest stare. No ba.

Zatrzymał się a ludzie płynęli wokół nas. Nikt nie narzekał na nasze nagłe zatrzymanie, ale to był Logan. Nikt nie narzekał na nic, co miało z nim związek. Jeśli tak, to upewniali się, że ich nie słyszy. Odkąd wróciliśmy po spotkaniu z Masonem, jego stara żartobliwa strona powróciła. Wszyscy zwrócili na to uwagę. Przed wyprawą był poważny, poważniejszy niż ludzie się po nim spodziewali, i kiedy ktoś krzyknął zza pleców: - Podchodzisz, Kade! - Podniósł rękę, dłonią w górę, przy głowie i jeden z jego przyjaciół przybił mu piątkę, przechodząc obok nas bez zatrzymywania. Przez cały ten czas Logan nie zerwał ze mną kontaktu wzrokowego. Jego jedyną reakcją było to, że jego uśmiech zmienił się w zarozumiałą uśmieszek. Uniósł brew. - Jesteś zabawna Strattan? Jestem pewien, że musisz wziąć udział w zajęciach, zanim wejdiesz na moją arenę wspaniałości.

Mrugnął i wyciągnął do mnie rękę.

Zerknęłam na to. - Co to jest? - Gdy tylko słowa wyszły ode mnie, wiedziałam, że nie chcę wiedzieć.

Spojrzał na to, na mnie i uniósł rękę wyżej. - Musisz uiścić opłatę. Nikt nie wkracza na Arenę Niesamowitości Logana, nie płacąc mojej stopy procentowej. Nie martw się. To tylko procent seksu. - Przerwał i czekał.

Zrozumiałam, odchrząknęłam i zaczęłam iść korytarzem do szafki. - Poważnie, Logan?

Pospieszył z powrotem do mojego boku i znów objął mnie ramieniem. - Rozumiesz? Procentowy sex?

Nie patrzyłam na niego, ale mogłam sobie wyobrazić szeroki uśmiech na jego twarzy, czekając na jakąś moją reakcję. Moją reakcją był łokieć w brzuch. Chrząknął, ale jednocześnie roześmiał się. - Myślisz, że Mason skopałby mi tyłek, gdybym to wymusił? Hej, hej? - Poruszając brwiami, złapał mnie za łokieć i zatrzymał, zanim zniknęłam w damskiej szatni. - Nasz trener się spóźnia. Mamy czas.

Kładąc rękę na jego piersi i cofnęłam go o krok. - Pewnie.

Jego oczy szeroko się otwały. - Mówisz poważnie?

Uśmiechnęłam się do osoby idącej za nim. - Twój chłopak właśnie groził, że zmusi mnie do seksu z nim.

Zaniósł się śmiechem i uśmiechnął się do Kris. Przytrzymując swoją torbę Kris zmrużyła oczy i przyglądała się nam obojgu, zaciskając usta.

- Hej tam, moja dziewczyno. Masz czas wejść na Arenę Niesamowitości Logana na pięć minut?

- Co?

Kolejny raz się zaśmiał. - Nic. - Ruszył do męskiej szatni, ale odwrócił się i udał, że strzela do nas palcami. - Złapię was dwie później.

Strumień facetów przesuwiał się do szatni za nim. Jeden z nich zarzucił rękę na szyję Logana, pochylił go i udał, że zaciska rękę na ramieniu. Logan został wciągnięty do środka, ale nie minęło wiele czasu, zanim ryk śmiechu przeszedł z pokoju na korytarz.

Kris westchnęła. - Mój chłopak może być naprawdę dziwny.

- Tak.

Obracając się, obie weszłyśmy do naszej szatni.

Jak tylko weszłyśmy do środka, rozdzieliliśmy się. Ona poszła do swojej szafki, otoczona przyjaciółkami a ja do mojej w tylnym rzędzie. Trener przydzielił mnie do biegu z facetami, którzy zostali wysłani jako pierwsi, więc

pośpieszyłam się przebrać, złapałam iPod'a i wybiegłam za drzwi, kiedy weszła jedna z kapitanów drużyny. Stała w drzwiach i zwróciła się do mnie: - Wstrzymaj się, Strattan. Dziewczyny idą dziś pierwsze.

- Naprawdę?

Pokiwała głową. Tak, trener chciał, żebym to rozpowiedziała. - Zakrywając dłońmi usta, krzyknęła: - DZIEWCZYNY, RUSZAJCIE TYŁKI ! BIEGNIEMY PIERWSZE!

Przez ułamek sekundy zapadła cisza, a potem pokój wypełnił się wrzaskiem. Kilka dziewcząt podeszło do drzwi. - Co?

Machnęła żeby się pospieszyły. - Dajcie spokój. Faceci biegają z drużyną futbolową, więc musimy wystartować najpierw. Wszyscy robimy tą samą trasę.

- Cholera. - Powiedziała jedna z dziewczyn. - Oni nam dokopią.

- Dokładnie. Chodźmy. Nie chcę słuchać od nich tych bzdur kiedy nas dopadną. - Spojrzała na mnie. - Przepraszam, Sam. Powinnaś poczekać piętnaście minut zanim pójdziesz, ale możesz się z nami rozciągnąć, jeśli chcesz? - Nie czekała na moją odpowiedź tylko wycofała się.

Druga dziewczyna rzuciła się z powrotem do szafki i powiedziała reszcie, co się dzieje. Nie trwało długo, zanim wszyscy wpadli w popłoch. Zamykano szafki, gdy dziewczyny ubierały się w rekordowym czasie, a ja cofnęłam się, przyciskając do ściany, gdy dziewczyny mijały mnie. Kris był jedną z ostatnich. Zatrzymała się, zanim przeszła przez drzwi. - Biegiesz z drużyną chłopaków i drużyną futbolową?

- Widocznie.

- Nie wiem, czy powinnam być zazdrosna czy ci współczuć. - Ruszyła przez drzwi, ale rzuciła się przez ramię, - Umówmy się, że nie biegiesz z moim chłopakiem.

Drzwi zamknęły się za nią i mruknęłam do siebie: - Dlaczego, u diabła, miałabym to zrobić? - Potrząsnęłam głową i oczyściłam myśli. Nie miało znaczenia, z kim biegnę. Chłopaki w końcu się uspokoiili, a ja zostałam włączona jako jedna z nich. Nie denerwowałam się bieganiem z nimi i całą drużyną futbolową. To będzie przygoda, i zaplanowałam, że pozwolę żeby wachali mój kurz. Zamierzałam biec szybciej niż normalnie. Swędziało mnie za długim biegiem, samej, bez hamowania mnie. Trener chciał żebym w większości biegała z chłopakami, więc na dłuższą metę nie mogłam biegać sama.

Po skorzystaniu z łazienki i chwyceniu drugiej butelki wody, ruszyłam na zewnątrz. Dziewczyn powinno już nie być. Kiedy wyszłam na zewnątrz, trawnik był pokryty chłopakami. Musiało ich być trzydziestu. Cała drużyna piłkarska była rozłożona na wszystkie strony, widziałam w jednym rogu drużynę biegaczy, patrzących z obrzydzeniem na graczy. Dostrzegłam Hayesa, machnął na mnie, ale Logan przechwycił mnie kilka stóp od nich.

- Sam. - Poklepał ziemię obok siebie. Uniósł kolano, a jego noga znalazła się na drugiej nodze. Pochylił się do przodu, rozciągając plecy. - Siadaj. Pobiegnijmy razem.

Hayes wstał z ziemi. - Ona biegnie z nami.

Logan podniósł wzrok. Jego lekki uśmiech zniknął, gdy zastąpiła go groźna, złowieszcza mina. - Też biegnijmy z tobą.

Hayes zawahał się, ale uniósł brodę o cal. - Nie, wy chłopaki biegniecie za nami. Jeśli wystartujecie przed nami, spowolnicie tylko nasz czas. Bądź uprzejmy. Nie ma szans, żebyście mogli nas dogonić.

Eric Hayes był wysoki i chudy. Miał idealne ciało do biegania, które znał. Paru futbolistów stanęło za Loganem i wyglądali jak mniejsza wersja Goliata wyzwana przez Davida. Logan był szczupły, ale był muskularny. Jego przyjaciele i koledzy z drużyny za nim byli więksi. Nie tylko zostali zbudowani, aby biec, ale i ścigać swoją

zdobycz. Gdy usłyszeli protekcyjny ton w głosie Hayesa, ich nozdrza rozszerzyły się, a ja wyobraziłam sobie właśnie, że cała drużyna napastników stała się ich zdobyczą.

W oczach Logana były ciemne obietnice, ale on tylko się uśmiechnął. - Jasne. - Machnął ręką przed siebie. - Wskaż nam drogę. Pozwolimy wam biec pierwszym.

Hayes ruszył naprzód, ale zatrzymał się. Zmrużył oczy i spojrzał na mnie. Nie. Nie okaże mu żadnej reakcji. Wykopał własny grób. Ludzie wiedzieli, że nie wolno przeskakiwać Logana.

Logan ruszył naprzód. - Sam biegnie z nami.

Hayes prychnął. - Ona biegnie z nami.

Dobry Boże. To była powtórka. - Którą drogą trener chce żebyśmy biegli?

- Malownicza trasa.

Mój szok był natychmiastowy. To był szlak, który krążył wokół Fallen Crest. To było nawet na wzniesieniu, z którego było widać tył Fallen Crest Academy i ich boisko futbolowe. Odchrząknęłam. Jeśli to był dopiero początek, nie chciałem wiedzieć, co może się wydarzyć, gdy zobaczą tatę trenującego drużynę futbolową. Wykonałam obliczenia w mojej głowie i wiedziałam, że uderzymy na to wzgórze w trakcie ich treningu.

Ruszyłam naprzód.

- Dokąd idziesz? - Zapytał mnie Hayes, jego głos był napięty.

Posłałam mu grymas. - Ruszam. Zaczynam przed wami wszystkimi - Posłałam Loganowi szeroki uśmiech, ale nie zwrócił na mnie uwagi. Jego oczy wciąż były skupione na Hayesie.

Pokręciłam głową i ruszyłam w stronę timera, aby rozpocząć bieg. Chciałam trochę wyprzedzić chłopaków, bo miałam wrażenie, że drużyna piłkarska będzie ciężko walczyć z drużyną biegaczy przełajowych. Logan nie przyjmował dobrze zniewagi. Nawet jeśli dystans był dłuższy, niż zwykle biegali, wiedziałam, że ich drużyna futbolowa biega tyle, co my, żeby utrzymać kondycję. Po prostu nie sądziłam, żeby Hayes o tym wiedział, więc zachichotałam kiedy ruszyłam w drogę. Musiał się nauczyć.

Zaczęłam spokojnie, rozgrzewając się. Moim pierwszym zamiarem było cisnąć ostro dzisiaj, ale po obejrzeniu pokazu testosteronu pomiędzy chłopakami miałam zamiar zrobić coś przeciwnego. Postanowiłam się nie spieszyć. Musieli mnie obieć, co też zrobili. Drużyna przełajowa naciskała mocniej, niż kiedykolwiek, ale drużyna futbolowa nie była daleko w tyle. Różnica między drużynami polegała na tym, że grupa Logana mogła biec tak tylko dzisiaj. Hayes i reszta nie będą tak szybcy, ale jutro będą mogli znów pokonać tą samą trasą.

Po trzeciej mili drużyna futbolowa zwolniła i zaczęła się rozdzielać. Nawet gdy zaczęłam ich wymijać, wiedziałam, że nie znajdę Logana aż do końca. Będzie nadązał za Hayesem, żeby go wkurzyć, albo spróbuje. Po jednej mili wyprzedziłam drużynę dziewczyn. Wyobrażałam sobie, że na początku były zirytowane, ale zanim do nich dotarłam, wszystkie były uśmiechnięte. Nie winiłam ich. Przypomniałam sobie jak biegałam z Masonem. To było ekscytujące. Był pierwotnym okazem atrakcyjności. Mason. Bieg. Walczyłam z pchnięciem go na ziemię co najmniej dwadzieścia razy.

Zauważyłam przed sobą Kris. Nie biegła z przyjaciółkami. Zamiast tego sparowała się z dwoma piłkarzami. Nie znałam ich imion, ale rozpoznałam ich i wiedziałam, że byli juniorami. Nie byli przyjaciółmi Logana jak przypuszczałam bo jeden z nich ciągle zwalniał, żeby obciążyć tyłek Kris.

Kiedy ich mijalam, spojrzałam na niego, złapałam spojrzenie Kris i nie odwróciłam wzroku. Przełknęła ślinę i spojrzała na ziemię. Ruszyłam dalej, ale zanim zbiegłam ze wzgórze i straciłam ich z oczu, odwróciłam się jeszcze raz. Oddzieliła się od chłopaków, ale wydawało się, że nie mają nic przeciwko temu. Z uśmiechem na ustach gapili się na jej tyłek.

Cóż, gównno. Co miałam niby z tym zrobić? Nic, odezwał się mój wewnętrzny głos. Potrząsając głową i wypychając wszystko, wyrwałam do przodu z większą prędkością, niż się spodziewałam. Potrzeba by biec ostrzej wróciła. Zaciskając zęby, odpuściłam. Mój krok się wydłużył. Opuściłam ręce, żeby rozluźnić mięśnie, a moja głowa trochę opadła.

Nie zajęło mi długo dotarcie do całej drużyny futbolowej. Skradając się obok dwóch ostatnich chłopaków, rozpoznałam jednego z przyjaciół Logana, Dereka, wskazał przed siebie. Nic nie zostało powiedziane, ale dostałam cynk. Logan był wciąż przed nami. Sprintem pokonałam jeszcze cztery wzgórza, zanim drzewa zaczęły się zmieniać.

Akademia Fallen Crest zasadziła świerki, sosny i sekwoje wokół kampusu. Sekwoje nadal były młode, ale górowały nad biegnącą ścieżką. Biegłam przed siebie. Zbliżyłam się do wzgórza, z którego nie da się przeoczyć mojej starej szkoły, zbliżając się, wyjęłam słuchawki i nasłuchiwałam. Miałam rację. Słyszałam krzyki i pomruki. Dźwięk ochraniaczy uderzających o siebie unosił się w oddali. Nie spodziewałam się, że zobaczę kogoś na szlaku, ale kiedy dotarłam do ostatniego zakrętu, zobaczyłam kilku chłopaków z drużyny futbolowej. Zatrzymali się i obserwowali drużynę poniżej. Logan i inny facet stali na końcu.

Musiałam się zaśmiać. Wygląd Logana i jego kolegów z drużyny w porównaniu z chłopcami z biegów przelajowych był niemal komiczny. Ich ramiona były szerokie. Ich koszule zostały ściągnięte i schowane przy pasach. Ramiona mieli oparte na biodrach, ich plecy były pokryte potem, ale mięśnie wyglądały na pięknie wyrzeźbione. Gdyby jeszcze Mason tam był, udoskonaliby obraz męskiej seksowności.

- Przestań mnie obczajać, Strattan. - Logan uśmiechnął się kącikiem ust. - Jesteś praktycznie rodziną. - Dodał za chwilę. - Podniecisz mnie.

Przewróciłam oczami i zwolniłam, by stanąć obok niego. Eric podniósł głowę. Przez chwilę poczułam ciężar jego spojrzenia, ale zignorowałam to. Wskazując na boisko pod nami, zapytałam: - Gapicie się na moją starą drużynę? Czy potrzebujecie wymówki żeby złapać oddech ?

Nie byliśmy zbyt wysoko i jakby poniżej mnie usłyszeli, spojrzeli w górę. Dwaj zawodnicy zatrzymali się, po czym powiedzieli coś do dwóch następnych. Ci podnieśli oczy i powiedzieli coś do innej grupy. Ta grupa spojrzała w górę. Efekt fali rozprzestrzenił się na całe pole, dopóki trenerzy nie zorientowali się, że ich zawodnicy nie zwracają na nich uwagi. Jeden z trenerów opuścił swoją grupę i podszedł, aby uzyskać lepszy widok na nas.

To był mój tata.

Logan zachichotał. - Musi mnie teraz bardzo kochać.

Westchnęłam. - Niezupełnie. - Podnosząc rękę w pozdrowieniu, zawołałam: - Cześć, tato.

Jedną dłoń położył na swoim biodrze, trzymając w ręku podkładkę, a drugą przyłożył do czoła, ostaniając oczy przed słońcem. - Sam? Co ty tam robisz?

Chłopaki po mojej lewej spojrzeli na nas. Hayes wciąż kiwał się w przód i w tył na swoich piętach. Jego dłoń ciągle bawiła się koszulką i wiedziałam, że też rzuca na nas spojrzenie. Logan położył jedną rękę na moim ramieniu i oparł się o mnie. Pomachał. - Sprawdzamy konkurencje. A co pan myślał, panie Strattan?

Nawet z tej odległości widziałam, że tata nie był szczęśliwy. Wskazał podkładką do góry na nas. - Dla ciebie Trenerze Strattan, Logan.

Jego ręka spadła z mojego ramienia, a on wyprostował się obok mnie. - Tak jest, trenerze Strattan. - Ton jego głosu stracił nieco rozbawienia i przygryzłam wargę. Mój tata właśnie ustawił Logana na miejscu, ale nie miałam pojęcia, jak to się stało. Po prostu wiedziałam, że Logan zareagował na jego rozkaz.

Łapiąc moją reakcję, Logan przeklął i przewrócił oczami. - Dlaczego twój tata jest cipką i pantoflarzem w domu, a na boisku panem Zatwardziałym dupkiem?

- Jest trenerem.- Posłałam mu szeroki uśmiech. - Właśnie ci o tym przypomniał.

- Zamknij się. - Ale Logan nie mógł ukryć swojego uśmiechu. - Myślę, że polubiłem twojego tatę. Nie mów Masonowi. Pomyśli, że go zdradzam.

- Hej, Logan.- Jego przyjaciel nagle przesunął się na bok, odwracając się do nas plecami, patrząc na ścieżkę z prawej strony.

Chłopaki z biegów przełajowych też ruszyli, aby zobaczyć, a kilku z nich przekleło. Spojrzeli na Hayesa: - Co robimy?

Hayes spojrział na nas. Nie ruszyłam się, ale Logan stanął obok swojego przyjaciela. Gdy się przesunął, dostrzegłam co mam przed sobą. Kilku graczy z Fallen Crest Academy podchodziło bocznym stokiem, zmierzając w naszą stronę. Ubrani byli w koszule, szorty i ochraniacze, ale niektórzy mieli czarne smugi na twarzy, sprawiając że mieli zastraszający wygląd.

Logan powiedział: - Okay. To wystarczająco blisko. Zatrzymajcie się, rzućcie ochraniacze, bo to czas młota.

Ktoś prychnął. - Odpieprz się.

Drużyna zeszywniała, ale ja uśmiechnęłam się szeroko. To był Mark. Przesuwając się, żeby lepiej widzieć, zanotowałam, że Adam został na boisku i byłam z tego zadowolona. Tylko kilku przyszło z Markiem, żeby nas zobaczyć. Obeszłam Logana, żeby stanąć po jego wolnej stronie. Zapytałam: - Co ty tu robisz na górze?

Logan dodał: - Mark, w zeszły weekend przedstawiono mi brata moją pokrewną duszę. Czy wiesz co to jest?

- Że co?

- Bratnia Dusza. To połączenie. Mam kolegę z grupy SBC-er i...- Logan skinął na niego, - myślę, że ty też nim jesteś.

- Oh nie. - Jęknęłam.

Logan roześmiał się. - Nie nienawidzisz tego, moja mała babeczko Sammy.

- Twoje co?

Wskazując na Marka, kontynuował: - Nie możesz zaprzeczyć miłości między przyszłym przyrodnim bratem a innym przyszłym przyrodnim bratem. - Wskazał na siebie. - Wszyscy jesteśmy jedną wielką szczęśliwą rodziną. Połączenie Bratnich Dusz. To ma sens.

Kąciki ust Hayesa były skierowane w dół. Mogłam sobie wyobrazić, co sobie myślał, patrzył na Logana jakby miał dwie głowy. Przewróciłam oczami. - Ostatnio jesteś taki dziwny.

Mark roześmiał się. - Czy on zaliczył tuż przed treningiem?

Zaczęłam mówić - nie, - po czym uświadomiłam sobie, że nie mam pojęcia. - Zaliczyłeś?

- Arena Niesamowitości Logana nie jest zamknięta. Jest otwarta dwadzieścia cztery na siedem.

Powiedziałam do Marka: - Dostał swoją dawkę Masona. Myślę, że tęsknił za nim bardziej, niż sobie zdawał sprawę.

Logan otworzył usta, ale go uderzyłam. - Nawet tam nie idź. - Zamknął usta.

Mark uśmiechnął się. - Twój tata wysłał nas tutaj. - Popatrzył na resztę grupy. - Pomyśleliśmy, że skoro nasz najlepszy facet był poza grą ostatnio, a reszta twojej drużyny jest tutaj, moglibyśmy się zmierzyć. - Skinął głową w kierunku Logana. - Myśleliśmy, że mieliście szczęście.

- Dzisiaj? - Logan podrapał się po głowie i spojrzał za siebie. Pozostałe chłopaki jeszcze się nie pojawili. - Ciągle kopiemy im tutaj dupy.

Hayes parsknął, wydymając pierś. - Mów za siebie. Trzymasz się na włosku.

Dawno minęły żarty i wyzwania do kłótni. Mark rzucił mi pytające spojrzenie, ale pokręciłam głową. Nie chciałam się do tego wtrącać. Przeczyściłam gardło i spytałam: - Możecie zrobić pojedynek gdzieś indziej? Albo innym razem? Chłopaki trenują dzisiaj bieg kondycyjny.

- Jasne - zaczął mówić Mark.

Logan przerwał: - Jutro wieczorem. Mamy mecz, ale zostawiają włączone światła. Możemy wtedy zagrać.

- Czekaj. Z wszystkimi? Pełne stroje?

- Tylko chłopaki. Przyjacielska rozgrywka. - Ton głosu Logana nie wskazywał na przyjazność.

Mark spojrzał na mnie i kolegów z drużyny. Żaden z nich nie powiedział ani słowa, i Mark wzruszył ramionami. - Jasne, ale muszę Cię ostrzec, tak jak powiedziałem wcześniej, że nasz najlepszy gracz nie mógł zagrać ostatnio. Z nim jesteśmy jak nowy zespół.

Oczy Logana rozjaśniły się. Powolny uśmiech pojawił się na jego twarzy. - Nie mogę się doczekać.

Mark i jego koledzy z drużyny odeszli, i niedługo potem Hayes wystartował z resztą zawodników. Przyjaciel Logana pozostał z tyłu, stał w pewnej odległości od nas, czekając, aż Logan znowu zacznie biec.

Logan spojrzał na mnie.

Ja spojrzałam na niego.

Lubił walczyć. Lubił wywoływać spustoszenie i ta jego strona przez pewien czas była uśpiona. Widziałam to w nim znowu. To było tak, jakby obudził się, grasujący tygrys, który miał już dość swojej klatki. Wtedy uświadomiłam sobie, że wybryki z Roussou służyły mu jako cel i teraz potrzebował nowego celu.

Westchnęłam. - Nie skrzywdź Marka.

Błysk irytacji rozjaśnił mu oczy, ale uśmiechnął się do mnie. - Nie Marka, ale są inni w jego zespole, którzy skrzywdzili mnie. - Przerwał na jedno uderzenie. - Zranili ciebie.

- To już skończone.

Potrząsnął głową. - Nie prawda. Te bestie zawsze pozostają. Zawsze tam są, czekają, żeby cię dostać. - Potem odwrócił się i ruszył. Kiedy zobaczył, że nie biegnę za nim, zatrzymał się i spojrzał na mnie, biegnąc w miejscu.

Nie ruszyłam się.

Wzruszył ramionami i sam ruszył szlakiem.

Zaczynałam się zastanawiać, jaka bestia jest w Loganie i dlaczego nie zdawałam sobie sprawy do tej pory, że tam jest

*

- Okay- Heather wsunęła ręce w kieszenie dżinsów. Wiatr rozwiewał jej włosy, ale pozwoliła im na to. Jej oczy błysły na mnie z irytacją. - Co my tutaj robimy? - Wskazała na boisko.

Zaśmiałam się. - Rzucono wyzwanie i Logan rzucił się na nie. Myślę, że jest niespokojny, ponieważ nie ma rywala. Zwrócił się do mojej starej szkoły. - Nie podzieliłam się z nią moją drugą teorią, że w jego oczach obudziła się ciemna bestia.

Skinęła głową, przyglądając się grupie chłopaków, którzy mieli naradę na linii pięćdziesięciu jardów. Był piątkowy wieczór. Byliśmy tam pięć godzin wcześniej na oficjalny mecz, ale światła były nadal włączone, tak jak powiedział Logan. Heather szepnęła: - To niedorzeczne. Jest powód, dla którego Mason nie poszedł do twojej szkoły, ponieważ twoja drużyna jest do bani. Nasza dominuje. Zabijają tych chłopaków.

- Wiem.- Obserwowałam, jak Mark, Adam i ich przyjaciele zbierają się razem z dala od grupy FCP i pokręciłam głową. Mimo że Mason zniknął, a on był gwiazdą, nowa grupa seniorów wciąż wyglądała na zagorzałą i gotową do wykończenia drużyny FCA. Chłopaki ze szkoły publicznej w Fallen Crest byli więksi i wredniejsi. Byli twardsi. Podsumowując. Chłopaki z mojej starej szkoły byli szczuplejsi i nerwowi. - Mark jest idiotą.

- Jak do tego doszło znowu?

- Grupa Logana biegła wczoraj z drużyną biegaczy. Ich trener zniknął, więc robili z nami trening. Nasz szlak przechodził przez wzgórze mojej starej szkoły, mieli trening futbolu, a jedno prowadziło do drugiego.

Heather jęknęła. - To wszystko chodzi o wielkość ich kutasów, co oczywiście jest związane z ich cennym ego. Wszyscy oni są idiotami.

- Coś koło tego. - Obserwując ich, zobaczyłam wahanie na twarzy Marka. Reszta chłopaków wciąż zerkała w stronę grupy Logana. Ich ostrożność była oczywista.

- Więc kim jest ten nowy chłopak?- Heather wyciągnęła szyję, aby uzyskać lepszy widok.

Zesztywniałam.

Zauważyła moją reakcję. - Co?

- Skąd wiesz o nowym chłopaku? Mark wspomniał o nim wcześniej, ale ty ...- Nie udało mi się połączyć faktów. To było z lewego pola.

Skrzywiła się. - Channing mówi o nim cały czas. FCA nie gra Roussou, ale powiedział, że ich nowy facet jest kimś, o kim wszyscy mówią. Jest jakąś wielką gwiazdą z innej szkoły lub konferencji czy z jakichś innych terminów futbolowych których używa.

Poczułam strach. Im więcej mówiła, tym bardziej wiedziałam, że Logana spotka niespodzianka.

W tym momencie Mark krzyknął do kogoś z boku. - Cass! Gdzie on jest?

- Nie wiem. Już idzie - krzyknęła.

Heather odwróciła się i przeklęła. - Jak ja za nimi tęskniłam?- Cass i jej przyjaciółki były w swojej grupie, stojąc na linii bocznej dalej od nas. - To są dziwki z twojej starej szkoły, prawda?

- Tak.

- Gdzie jest ta dziewczyna?

- W domu z siostrą.

Kilka dziewcząt z zespołu FCP znajdowało się po drugiej stronie Heather i mnie. Wymieniły obelgi z Cass a mi ulżyło. Wydawały się skupione na sobie nawzajem, a nie na mnie. Dały mi spokój. Tak było zanim Heather się tam znalazła. Obie grupy zauważyły Heather, która krzyczała seksem tylko tam stojąc. Kiedy zobaczyła, że Cass ją obserwuje, Heather napięła pierś i rozłożyła ramiona. - Co?

Cass zmrużyła oczy i skrzywiła usta, ale odwróciła się. Potem pogrzebała w kieszeni i wyciągnęła telefon. - Mark! On już jest.

Wszyscy spojrzeli na parking. Samochód zatrzymał się i zgasił światła. Nie trwało długo, zanim facet przybiegł na pole.

- To jest ten nowy super uczeń?

Wzruszyłam ramionami. - Chyba.- Odwróciłam się, by popatrzeć, ale rozproszył mnie Logan który podszedł do nas. Kiedy się zbliżył, zobaczyłam zmartwienie w jego spojrzeniu. - Co się stało?

- Możesz wziąć mój telefon na wypadek, gdyby Kris dzwoniła? Ostatnio była poza zasięgiem i nie chcę przegapić jej telefonu.

Heather zaczęła się śmiać. - Jesteś na boisku, gotowy na śmietankę starej szkoły Sam i martwisz się o swoją dziewczynę?

- Tak. - Posłał jej mroczne spojrzenie. - Ci pozerzy są niczym. To już jest załatwione i tak, martwię się o Kris. Ostatnio była dziwna.

- Gdzie jest twój telefon?

Wskazał na swoją torbę leżącą na ziemi obok mnie. - Przednia kieszeń. Dzięki, Sam.

Skinęłam głową.

- KADE! CHODŹ ! - Krzyknął Mark.

Usłyszałam, jak bardzo jest z siebie zadowolony i spojrzałam na niego. Nowy facet dołączył do ich grupy, zamknęli szeregi, tworząc ciasny krąg. Mark pomachał do nas. - Jesteś pocieszany przez stadko dziewczynek, bo się boisz? - Drwił. - Ja też bym się bał!

Logan odkrzyknął: - Wiem, w której szufladzie trzymasz majtki.

- Chodź, Kade!

Odkrzyknęłam: - Przymknij się, Marcus.

Heather powiedziała: - Och, whoa.

Mark znów się roześmiał. - Dawaj, Sam! Wiem, gdzie śpisz.

- To działa w obie strony, kolego.

Logan zaczął się śmiać. Pokręcił głową i położył rękę na moim ramieniu. - Zamierzam ich zniszczyć. Im słodsi są, tym więcej zabawy dla nas. - Zaczął do nich iść, ale powiedział do mnie: - Nie zapomnij mojego telefonu.

- Co jest z nim i tą dziewczyną?- Heather zmarszczyła brwi. - Zaczynam myśleć, że on naprawdę się o nią troszczy.

Pokręciłam głową, ale upewniłam się, że mam jego telefon. Wsadziłam go do kieszeni i wzruszyłam ramionami. - Troszczy się o nią. Co sprawia, że myślisz, że nie?

Rzuciła mi spojrzenie.

O tak. Zapomniałam na krótką chwilę.

Posłałam jej niewyraźny uśmiech, czując, jaki ciężar spoczywa na moich ramionach. - Po prostu dopingujmy ich.

- Tak, tak. - Przewróciła oczami i odwróciła się do boiska. Nie mieli swoich pełnych drużyn i nikt nie nosił uniformów, ale kiedy ustawili się naprzeciwko siebie i gdy Adam zaczął odliczać, byłam zaskoczona zawziętością falującą z obu stron.

- Wszystko dla dobrej zabawy, prawda?

Heather wybuchła śmiechem. - Nic nie jest przyjazne, jeśli chodzi o facetów i ich ego. Poza tym Mason zniknął i wszyscy zamierzają rzucić wyzwanie Loganowi, by sprawdzić, czy może sam utrzymać tron.

Piłka została odbita, a Adam cofnął się, gotowy do rzutu. Nie było nikogo wolnego, więc rozglądał się wokół. Spojrzałam w dół pola i zobaczyłam Logana. Biegł obok blokującego. Oboje szli w kierunku Adama. Jego blokujący zablokował obrońcę FCA. Logan pochylił się nad wyciągniętą ręką i pobiegł za Adamem. Teraz byli tylko ci dwaj.

To miało być przyjazne, ale Logan wyprostował się, opuszczając ramię. Adam nie widział go aż do ostatniej chwili. Próbował go ominąć, ale było już za późno. Logan ustawił go przed sobą. Otoczył go ramionami i rzucił nim w dół. To był uczciwy pojedynek, ale on był taki szybki. Wszyscy zmilkli na chwilę.

Logan był rozgrywającym. Chwyty były mocną stroną Masona, ale nikt nie mógł zaprzeczyć; był to wyjątkowy ruch. Nawet Adam był tym zaskoczony. Kiedy wszyscy milczeli, Logan uśmiechnął się, odwrócił i wskazał Marka. Powiedział: - To jest jeden. Będę liczyć przez całą noc, Decraw. - Opuścił ramiona i podniósł brodę w zrozumiałym wyzwaniu, zanim wrócił do swojej grupy. - Całą pieprzona noc, Decraw.

- Myślałam, że Logan nienawidzi Adama? Co z nim i Markiem?

- Nic. - Byłam wciąż oszołomiona szybkością Logana. - Tak robią w domu. Kochają drażnić się wzajemnie, ale ten chwyt był dla Adama z jakiegoś powodu. Logan wciąż go nienawidzi.

"Są inni w tej drużynie, którzy mnie skrzywdzili, skrzywdzili ciebie". Słowa Logana unosiły się w mojej pamięci, niemal prześladować mnie i przeszył mnie mroczny dreszcz.

Heather chrząknęła i gestem wskazała pole. - Okay. Myślałam, że to było dziwne wcześniej, ale ten koleś nie przestaje się na ciebie gapić.

- Jaki koleś?

- Nowy koleś. Kiedy krzyknęłaś do Marka, obrócił się. Zaraz po tym, jak cię zobaczył, wyglądał, jakby zobaczył ducha. Myślałam, że to dziwne, ale cokolwiek. Jest nowy, ale wciąż patrzy na ciebie. Znasz go?

Szukając nowego faceta, zaczęłam mówić: - Nigdy go nie spotkałam ...- Moje spojrzenie zderzyło się z ciemnymi oczami, ciemnymi potarganymi włosami, kwadratową szczęką i uśmiechem na twarzy. Mój głos ucichł. Moje usta były otwarte. Znam go. Znałam go zbyt dobrze. - Cholera.

Heather spojrzała na mnie. - Kim on jest?

Ktoś, kogo nigdy nie chciałam zobaczyć ponownie. Potrząsnęłam głową. - Muszę iść.

- Co? - Obróciła się i podążyła za mną, kiedy wybiegłam z boiska. Telefon Logana był ścięty w mojej dłoni, ale Heather złapała mnie za rękę i zatrzymała, gdy zbliżyliśmy się do parkingu. - Poczekaj. - Przycisnęła torbę Logana do mojej piersi. - Co się do cholery dzieje? Na serio. Musisz mi powiedzieć.

Nie. Nie mogłam.

Westchnęła i oparła dłonie na biodrach. - Sam, daj spokój. To tylko ty i ja. Opowiedziałas mi o Loganie. Opowiedz mi o tym gościu, kimkolwiek on jest. Widzę, że jest kimś dla ciebie.

- O mój Boże.- Przycisnęłam palce do czoła i spróbowałam rozmasować ból głowy. - To jest koszmar.

- Najwyraźniej.- Wzięła moje ręce, pociągnęła je i stanęła mi przed twarzą. - Wypluj to, kobieto.

Nie mogłam uwierzyć, że to powiem. - Nazywa się Jackson Sallaway. Jest kuzynem mojego ex.

- W porządku.- Podrapała się po głowie. - To nie jest dramatyczna odpowiedź, której oczekiwałam, ale w porządku. Tak myślę?

- Nie, nie rozumiesz.

- Tak, staram się nadążyć za tobą.

- Straciłam z nim dziewictwo.

- OCH. - Odsunęła się o krok, z wysoko podniesionymi brwiami. - Na serio?

Skinęłam głową.

- Whoa. Nie spodziewałam się takiej odpowiedzi.

- I Mark ma rację. Jest niesamowitym graczem.

- Logan właśnie skopał mu tyłek.

Potrząsnęłam głową. - Jackson był po drugiej stronie linii, ale ja go znam. Obserwuje i bada graczy. Szuka wszystkich słabości, a gdy już wszystko zrozumie, wykorzystuje te słabości.

- Czy jest tak dobry jak Mason?

- Nie. - Byłam szczerą. - Ale od lat obserwowali go zwiadowcy. Tak go poznałam. Poszłam na turniej futbolu z Jeffem, aby obejrzeć jego kuzyna z "superstar" w jeden weekend.

- A w jaki sposób doszło do tego rozdziwienienia?

Nienawidziłam nawet o tym myśleć. - Jeff był dupkiem. Złapałam go jak uderzał do kilku dziewczyn. Byliśmy na imprezie, więc poszłam w drugą stronę i upiłam się. Jackson pojawił się. Był miły. Był przystojny ...

- Nadal jest przystojny. W każdym razie Quinn ma konkurencję jako złoty chłopiec FCA.

Wzruszyłam ramionami i przytuliłam się, odpędzając złe wspomnienia. - W każdym razie jedna rzecz doprowadziła do drugiej.

- Byłaś pijana i spałaś z nim?

Skinęłam głową. - Wiem. Jestem idiotką.

- Czy on był pijany?

- Tak myślałam, ale tak nie było. To było po prostu ... to był błąd. Oszukałam Jeffa. Przez dłuższy czas miałam poczucie winy, dopóki moja mama nie opuściła Davida i przeprowadziliśmy się do Masona i Logana. To stało się

raz i już o nim nie myślałam. - Przełknęłam, odsuwając żal, który znów odczułam. - Wiem, że Jeff jest dupkiem albo był dupkiem, ale spodziewałam się czegoś lepszego po sobie. Nie myślałam, że kiedykolwiek zdradzę, ale to zrobiłam.

- Czy kiedykolwiek z nim o tym rozmawiałaś?

- Nie. Zasnęłam i wyszłam. Zadzwoiłam do mojego taty i kazałam mu przyjechać i odebrać mnie. Jeff nigdy nic o tym nie powiedział. Pamiętam, że myślałam, że był miły, gdy go opuszczałam, ale prawdopodobnie oszukiwał mnie w ten weekend. Boże - jęknęłam - co za bałagan.

Wystawiła dolną wargę i przyciągnęła mnie do siebie. - Och, Sam.- Zaczęła kołysać mną w przód i w tył kojącym ruchem. - Jesteś tylko człowiekiem. Popętniasz błędy i prawdopodobnie oszukiwałaś, ponieważ twój były był dupkiem. Wątpię, żeby sprawiał, że czułaś się kochana.

- Sam.

Napięłam się, słysząc go, ale nie popatrzyłam od razu. Heather trzymała mnie w uścisku. Zapytała: - Co mam zrobić?

Nie było to coś, z czym chciałam się zmierzyć, ale wiedziałam, że Mason by powiedział, że sobie z tym poradzę. Zduś to w zarodku i ruszaj dalej. Próbowałam uspokoić nerwy i powiedziałam: - Zatrzymaj Logana. Nie chcę, żeby się o tym dowiedział.

- On to robi.- Odsunęła się, ale jej dłonie zatrzymały moje ramiona. - Wiesz to.

Wiedziałam. - Po prostu to powstrzymaj.

- Zrobi się. - Poruszyła głową. Jej dłonie opadły mi z ramion, a ona pozdrowiła mnie dwoma palcami, już pojawił się uśmiešek. - Prawdopodobnie wdam się w bójkę z nim. To najlepsza gra na zwłokę, którą mogę teraz wymyślić. - Zaczęła się wycofywać. - Bądź gotowa na fajerwerki. To nie będzie ładne. - Gdy minęła Jacksona, szybko poklepała go po plecach. - Nie masz pojęcia, w co masz zamiar wkroczyć, ale podziwiam twoje jaja. Muszą być z kamienia.

Kiedy odwróciła się i przeszła resztę drogi z powrotem na boisko, na jego twarzy pojawił się szelmowski uśmieszek. Przesunęła dłonią po włosach, ponownie je mierzwiąc. Zaśmiałam się. Walcząc z Jeffem od lat, Jackson wydawał mi się bogiem. Miał wtedy szczuplejszą budowę, a jego ciemne oczy, przyjazny uśmieszek i wysokie kości policzkowe sprawiały, że wyglądał łagodnie. To mi się spodobało i zobaczyłam, że wciąż ma ten sam wygląd. Był piękny.

Zauważyłam: - Nabrałeś trochę mięśni.

- Tak.- Wzruszył ramionami i założył ramiona na piersi. - Mój trener powiedział, że muszę, kiedy zmienił moją pozycję w zeszłym roku. To zadziało na mnie. - Przygryzając wargę, przysunął się do mnie i zatrzymał kilka stóp dalej. Wskazał na pole za nim. - Powiedziałem chłopakom, że muszę zadzwonić do Jeffa i sprawdzić, czy chce zagrać.

- Tak zrobisz?

Zaśmiał się. - Nie. Jeff i tak by się nie zagrał. Opuścił zespół. Nie wiem, czy o tym wiedziałaś.

Nie wiedziałam i nie obchodziło mnie to. Nie mogłam przestać na niego patrzeć. Wrócili do mnie wspomnienia z tamtej nocy; jak jego dłoń spoczęła na moim kolanie, a ja odwróciłam się do niego. Jak położył drugą rękę na moim ramieniu, przyciągając mnie bliżej do uścisku. To było wszystko, co zrobiliśmy na początku. Odsunęłam wspomnienia. - Dlaczego tu jesteś, Jackson?

Jego oczy rozszerzyły się o cal, a potem się roześmiał. - Moi rodzice biorą rozwód. Moja mama chciała być bliżej swojej siostry, więc jesteśmy tutaj.

- Ale program futbolowy? Jeff powiedział mi, że zostałeś zwerbowany.

- Byłem. Już zobowiązałem się do szkoły. To delikatne zobowiązanie, ale tak. Wiem, że FCA nie ma tak wspaniałego programu. Jednak. Podoba mi się twój tata. Mam do niego dużo szacunku, a mój ostatni trener mówi o nim bardzo dobrze. Mówi, że twój tata zmienił program, więc w tym roku może nie być tak źle.

Więc zostaje. Oznaczało to, że będzie popularny. Miał wygląd. Był przyjazny, miły, i to tylko kwestia czasu, zanim zaczniesz przychodzić do domu Marka.

Szepnęłam: - Rozumiem.

Jego oczy zlustrowały moją twarz i roześmiał się cicho. - Nie jesteś zadowolona z mojej przeprowadzki?

- To nie ma znaczenia.

- Wiesz - spięłam się, słysząc, jak jego głos staje się poważny - to nie musi być niezręczne. Widzę, że masz zupełnie nowe życie. Jeff powiedział, że przeniostaś się w zeszłym roku i coś o nowym chłopaku. - Wskazał znów pole. - Czy to Logan Kade który tam jest? Słyszałem o nim, po prostu nie wiedziałem, że jesteś związana z nim.

Potrząsnęłam głową. - Nie. Umawiam się z bratem Logana.

- Ah. Łapie. Słyszałem o nim, wiesz.- Jego głowa poruszała się w górę i w dół powolnym skinieniem głowy. - Mason Kade. To wielka sprawa.

- Tak, jest. - Mój głos stwardniał. - On jest lepszy od ciebie.

Zaśmiał się krótko. - Jesteś bardziej szczerą niż przedtem. - Uśmiechnął się. - Popieram. Zawsze wiedziałem, że mój kuzyn jest dupkiem dla ciebie.

- Był.

- Tak ...- Spojrzał na ziemię i zagryzł wargę.

Prawie przewróciłam oczami. Jeff robił to samo, kiedy był zdenerwowany. Domyślałam się, że to cecha rodzinna. - Słuchaj. - Oczyszczałam gardło. Musiałam to załatwić. - Nie musi być niezręczne.

- Masz rację.

- Uprawialiśmy seks. To był jeden raz.

- Masz rację. - Cofnął się o krok. Opanował zdenerwowanie i przejechał ręką po włosach. - Dobrze cię widzieć. Wpadliśmy na siebie więc miło było nadrobić zaległości. Nie jestem wielkim imprezowiczem, więc prawdopodobnie nie będziemy się spotykać na imprezach.

- Mieszkam z Markiem.

- Co?

- Mark Decraw. Mieszkam z nim. Mój tata jest z jego mamą, a ja mieszkam z tatą, więc to oznacza, że mieszkam z Markiem. Pomyślałam, że powinieneś o tym wiedzieć, na wypadek, gdybyś przyszedł do Marka.

- Och. - W jego spojrzeniu pojawiło się zrozumienie. - Tak. Rozumiem. W porządku. Dobrze wiedzieć, na wypadek gdyby kiedykolwiek do tego doszło.

- Tak będzie. Jego mama lubi być mamą dla wszystkich, więc jestem pewna, że kiedyś zostaniesz zaproszony do domu.

- W porządku. - Jego głowa kołysała się w górę i w dół. - A kiedy dostanę to zaproszenie, czy powinienem ... - Przerwał, czekając na moją odpowiedź. - Zaakceptować to...?

- Nie obchodzi mnie to.

-... czy tego nie akceptujesz?- Ponownie skinął głową. - W porządku. To brzmi jak plan. Cieszę się, że to też się wyjaśniło.

- Tak.

- Tak.

Staliśmy i patrzyliśmy na siebie.

- Okej. - Wskazał kciukiem na pole. - Wrócę tam.

- Okej. - Chciałam zostać dokładnie tam, gdzie byłam.

Wtedy usłyszeliśmy: - Wal się, Jax! Jaki jest do cholery twój problem z moją dziewczyną, i gdzie do kurwy poszła Sam ?!

To będzie długa noc.

Rozdział 16

Mason

Nate i ja nie rozmawialiśmy od czasu wizyty Sam i Logana. Trzymałem się siebie i kolegów z drużyny. Futbol. Moja drużyna. Uczelnia. Takie było moje życie, oprócz moich nocnych rozmów telefonicznych z Sam i rozmawiania z Loganem co kilka dni. Kiedy chodziłem na zajęcia, nigdy nie patrzyłem w stronę Marissy. Była poza nawiasem. Miałem na myśli to, co powiedziałem. Nie było między nami żadnej przyjaźni. Jediną niedogodnością było to, że byliśmy sparowani w jednej grupie. Były jeszcze trzy inne, więc nasze spotkania grupowe były dla mnie ściśle biznesowe. Spotykaliśmy się w bibliotece i jeśli rozmowa kierowała się w stronę spędzania czasu, picia piwa lub hobby, sprowadzałem ich z powrotem do zadania.

Znów byliśmy w bibliotece i to było nasze ostatnie spotkanie. Matteo i Drew mieli przyjść się ze mną spotkać. Cała nasza trójka zamierzała znaleźć pokój na trzecim piętrze i zamknąć się, żeby uczyć się do egzaminu. I kiedy sobie o nich przypomniałem, spojrzałem na zegar na ścianie. Powinni już tu być. Poczujęm rozdrażnienie. To spotkanie miało się skończyć trzydzieści minut temu, ale wciąż dyskutowali o tym, kto ma przedstawić bibliografię.

Pochyliłem się i chwyciłem papier od drugiego faceta. - Ja to zrobię. - Ucichli, a ja zmierzyłem ich wzrokiem, zbierając książki. - Skończyliśmy? Możemy się już rozejść?

- Uh. - Jeden z chłopaków przełknął i jego jabłko Adama podskoczyło w górę i w dół. Pociągnął za kołnierz modnej koszulki polo i wzruszył ramionami. - Tak sądzę. Tak?- Spojrzał na pozostałych, ale nic nie odpowiedzieli. Marissa spuściła głowę, unikając mojego wzroku. Dwie pozostałe dziewczyny z grupy wyglądały na osłupiałe. Rudowłosa ocknęła się pierwsza. Była z drugiej grupy, która powstała. Koszulkę miała obniżoną, podniesioną spódnicę i wciąż przrzuciała cholerne włosy z ramienia. Niektóre dziewczyny robiły to, kiedy czuły się niekomfortowo, ale nie ta. Ta dziewczyna ledwo dotykała swoich książek. Właśnie uniosła palec do ust i wciągnęła go.

Nigdy nie reagowałem, nie byłem idiotą. Odwracanie oczu i nie rozmawianie z nią były jedyną taktyką, której używałem. Inaczej byłbym dupkiem, mówiąc jej wprost, że to się nie wydarzy, ale w końcu to się skończy.

Dziewczyna uderzy bardziej zdecydowanie. Więc, tak jak podczas innych spotkań, zignorowałem ją i spojrzałem na ostatnią dziewczynę. W przeciwieństwie do rudej ta wyglądała bardziej jak stara Marissa. Jej brązowe włosy były kędzierzawe. Ciągle zdejmowała okulary i ścisnęła czubek nosa. Sweter był zbyt luźny dla niej. Kiedy położyła łokcie się na stole, jej rękawy opadły, a ona podciągnęła je z powrotem na miejsce.

Usiadła tuż obok Marissy. Porównywanie jej do nowej Marissy, która miała na sobie obcisłą różową koszulkę i legginsy, które wyglądały jak džinsy, prawie sprawiło, że zatęskniłem za starą Marissą.

Rudowłosa zapytała: - Spieszysz się gdzieś?

Odwrociłem się do niej. Oblizwała usta. - Tak. Muszę się pouczyć. Skończyliśmy tutaj?

Jej wzrok drgnął i przestała oblizywać usta. - Nie wiem.- Spojrzała na chłopaka obok mnie. - Myślałam o tym, żebyśmy wszyscy poszli na kolację? Jesteście zainteresowani? Możemy uczcić skończoną prezentację?

Noga chłopaka podskoczyła pod stołem i natychmiast złapał się za krocze. Za bardzo się podniecił. Pod jej porozumiewawczym spojrzeniem znów przełknął ślinę. Rękę położył z powrotem na nogę i przytrzymał ją, żeby przestała podskakiwać. - Brzmi super.

Jego głos zdrzął, ale odchrząknął i kontynuował gładko. - Nie wiem, jak długo mogę zostać. - Spojrzał na mnie kątem oka.

Starałem się nie reagować. Był jak szczypiorek. Moja noga miała więcej mięśni niż on w całym ciele, ale facet chciał uderzyć do rudiela. Powodzenia kolego. Oboje spojrzeli na mnie i zobaczyłem, że wszyscy wokół stołu czekają na moją odpowiedź.

- Nie. - Skrzywiłem się.

Marissa wybuchła śmiechem. - Dlaczego nie jestem zaskoczona?

Uniosłem brew. To było nowe.

Czekała, a potem pokręciła głową, i kolejny raz się roześmiała. - Gównu cię to obchodzi, prawda? Nawet nie zapytasz, co to znaczy.

- Już to wiem. - Gdzie ona zmierza? - Jestem dupkiem. Wiesz o tym.

Oczy rudej stały się wielkie. - Znaie się?

- Nie. - Marissa pokręciła głową. Brzmiała smutno. - Naprawdę nie.

Zmrużyłem oczy. Byłem z nią cierpliwy, ale to koniec. Nie chciałem mieć do czynienia z gierkami i zaczynałem myśleć, że to nowa specjalność Marissy. - Czego chcesz, Marissa?

Zesztywniała, ale jej oczy skierowały się na moje. Pojawił się mały promyk lęku. - Co masz na myśli?

- Czekaaś na mnie przed stadionem, po co? Żeby powiedzieć, że mnie nie lubiaś, jesteś w mojej klasie i nie rozmawiamy. Wychodzisz z Natem i jego bractwem, a potem pojawiaasz się na lunchu z moim bratem i moją dziewczyną. Teraz jesteśmy w grupie, nie odezwałaś się, i to? Jesteś nastawiona do mnie wrogo? Czemu? Czy podsumowałem to wystarczająco dobrze dla ciebie, czy też chcesz, żebym kontynuował? - Zmierzyłem ją twardym spojrzeniem. - Nie lubię lasek, które są pasywnie agresywne i naprawdę nie lubię lasek, które próbują pieprzyć komuś w głowie. Bądź szczerą, powiedz mi, czego chcesz, a dam ci prostą odpowiedź.

Wiedziałem już, że żałuje, że mnie przycisnęła.

- Whoa, - szepnęła ruda, odchylając się na krześle. Pozostali wyglądali, jakby chcieli zniknąć, ale Marissa wciąż się na mnie gapiła.

- Zapomnij o tym. - Odpychając krzesło, złapała książki i wyszła. Krzyk wydawał się dla niej zbyt dramatyczny. Po prostu wyszła.

Nikt nie powiedział ani słowa, ale mnie to nie obchodziło. Zacząłem zbierać moje książki. Biorąc to jako wskazówkę, koleś w żółtym polo wystartował, a wyglądająca jak młodsza Marissa była tuż za nim. Utkwiłem; Matteo i Drew powinni wkrótce przyjść. Zobaczyłem, że ruda nadal stoi przy stole. Spojrzałem w górę. - Tak?

- Jesteś dupkiem.

- Tak powiedziałem.

- Ale miałeś rację. Wydaje się, że ona nie chce usłyszeć od ciebie "nie", i to wszystko, co masz zamiar jej dać. - Zaciskając usta, wydeła je tak, jakby zamierzała coś pocałować i przechyliła głowę w bok. Uśmiechnęła się. - Dziewczyna, co? Jak wierny jesteś?

Nie mrugnąłem okiem kiedy odpowiedziałem: - Całowałem się z inną, kiedy byłem z moją dziewczyną.

Podniecenie wypełniło jej oczy.

- Wrobiłem ją, żeby wzięła na siebie winę zamiast mojej dziewczyny. Jakiś dupek chciał skrzywdzić kogoś, na kim mi zależało. - Widząc, że Matteo i Drew wchodzi przez drzwi, stanąłem. - Dałem mu kogoś innego i gównie mnie to obeszło.

Podniecenie zniknęło natychmiast. Opuściła ramiona, a zamiast tego spojrzała na mnie chłodno. - Łał. Naprawdę jesteś dupkiem.

Wzruszyłem ramionami. Wiedziałem to. Przeszedłem obok niej.

*

Samantha

Logan chciał walczyć. Widziałam to.

Wyzwanie w futbolu zostało wycofane. Taktyka Heather odniosła tak wielki sukces, że oboje ogłosili całkowitą wojnę. Została wywalona z boiska, pokazując mu środkowy palec, krzycząc, że jest zbyt kontrolujący ze mną, podczas gdy Logan wyglądał na zmieszanego i wściekłego. Drużyny nie chciały odejść. Nienawidzili Heather, więc oczywiście chcieli jej śmierci. Każdy, kto wystąpił przeciwko Loganowi, zobaczyłby koniec, ale to była różnica. Gdy tylko Heather mnie minęła, dała mi małe machnięcie i zawołała: - Proszę, sprawdź zniszczenia. Kocham Cię.

Westchnęłam, przytaknęłam i przycisnęłam ręce do skroni. Nie trwało długo, jak Logan ruszył za nią. W przeciwieństwie do Heather, żaden z jego przyjaciół nie powstrzymał go, więc wyciągnęłam rękę i owinęłam mu ją wokół klatki piersiowej. Logan szedł dalej, i ja też. Wykorzystałam jego rozpęd i pozwoliłam się pociągnąć. Podskoczyłam i przykleiłam się do jego pleców.

- Sam! - Warknął, ale przestał iść.

Kiedy podniósł wzrok i próbował mnie zrzucić, poczekałam, trzymając się go mocno, dopóki nie zobaczyłam, jak Heather wsiada do samochodu. Kiedy jej światła były włączone, puściłam. Moje ciało ześlizgnęło się po jego ciele.

- Przestań, Logan.

Nie ruszał się, ale położyłam ręce na jego ramionach i stanęłam przed nim. Nadal na mnie krzywo patrzył i skrzyżował ramiona na piersi. Potem powiedział: - Mam powyżej uszu problemu Jax z Kris. Mój związek to nie jej interes. Jaki ona ma problem? Nie przelecę jej. Żartujemy sobie z tego, ale, człowieku, lubię Channinga. Nigdy bym mu tego nie zrobił.

- Albo Kris.

- To na pewno. - Przewrócił oczami.

To był ten moment, kiedy wszyscy zdecydowali się odejść. Kilku członków zespołu pożegnało się z Loganem. Parę dziewczyn dotknęło jego ramienia i obdarzyło uwodzicielskim uśmiechem, ale tylko skinął im głową. Widziałam ich rozczerowanie, zanim ruszyły naprzód. Odgłosy imprezy i pijani rozlali się dookoła, zanim weszli do swoich samochodów i oddalili się. Do tego czasu większość tłumu Akademii Fallen Crest również odeszła, zeszywniałam. Mark i Jackson wciąż tam byli, podobnie jak Cass, uwieszona na Marku. Kilku przyjaciół Logana też pozostało i zatrzymało się obok nas. Wszyscy czekali na to, co Logan miał do powiedzenia.

Mark uśmiechnął się. - Nie brałem cię za żalosego frajera, Kade. - Uniósł głowę i wyprostował ramiona, a na jego ustach pojawił się uśmieszek. - Nie, żebym był zaskoczony. - Położył dłoń na ramieniu Jacksona i pociągnął go do przodu. - Poznałeś naszą tajną broń. Masz szczęście, że nie mamy w planach meczu z wami w tym roku.

Adam dołączył do grupy. Przez ramię miał przerzuconą torbę, zatrzymał się, najpierw zerkając na mnie, po czym spojrzał na Logana i Marka. Logan napiął się, ale zacisnął tylko szczękę. Adam zapytał Marka: - Czy jest jakaś impreza w planie na dzisiejszy wieczór?

- Logan- odezwał się za nami Derek.

Logan kiwnął głową. - Derek urządza imprezę. Możecie chłopaki przyjść.

Adam zeszywniał. Jego oczy powędrowały w moją stronę i wiedziałam, że myśli o przeszłości. Od tak dawna mnie unikał, że między nami wciąż było napięcie; wisiało w powietrzu. Widziałam Jacksona patrzącego od Adama do mnie. Jego wzrok opadł na rękę, którą Logan położył na mnie. Nie zdawałam sobie sprawy, że mnie dotyka, ale odpuściłam. Między Loganem i Adamem było tak dużo złej krwi. Przyszła mi do głowy myśl: czy to był prawdziwy powód, dla którego nie było Kris? Bo Logan ukradł Kris Adamowi?

Adam nie odpowiedział na zaproszenie Logana.

Logan roześmiał się. - Nie będzie jej tam, jeśli o to się martwisz.

Jego dłoń zacisnęła się na mnie i Adam też zobaczył ten ruch. Problemem nie była Kris. To ja. Adam przestał uganiać się za mną i dawno temu zakończyłam naszą przyjaźń. Ta historia musiała zostać porzucona, ale to był Logan. Chronił mnie. Nadal.

- Jesteś takim dupkiem, Kade.- Słowa Adama były ciche, ale zostały wyraźnie wypowiedziane.

- Ja jestem dupkiem? Myślisz, że nie wiem o twoich telefonach i wiadomościach tekstowych?

Oh. To nie ja. To wszystko dotyczy Kris. Zalała mnie ulga, a moje ramię opadło z nagłego uwolnienia napięcia. Mały uśmieszek pojawił się na twarzy Jacksona, gdy to zauważył. Ogarnęło mnie uczucie ciepła i przypomniałam sobie, dlaczego tak bardzo go lubiłam. Był miły, kiedy go potrzebowałam.

Adam zadrwił, rozpraszając mnie. - Kris i ja wciąż jesteśmy przyjaciółmi. Musisz sobie z tym poradzić.

- Racja. Przyjaciele. To samo powiedziałaś o Sam.

Nie nie nie. Nie chciałam być w to wciągnięta.

Adam spojrzał na mnie, ale znów zacisnął szczękę. - Sam i ja nie jesteśmy już przyjaciółmi, dzięki tobie i twojemu bratu.

O cholera. Zamknęłam oczy. Logan zamierzał go zmieść, a ja rzuciłam Markowi spojrzenie. Mógł wkroczyć. W każdej chwili.

Widząc moje spojrzenie, Mark zmrużył oczy, a ja wskazałam na Logana i Adama. Jego oczy stały się wielkie, gdy pojawiło się zrozumienie. Odchrząknął. - Uh, hej, chłopaki. Impreza brzmi wspaniale. Przekażemy innym. Derek, mieszkasz na 54., prawda?

- Tak. Dwie przecznice od twojego domu.

- Brzmi nieźle. - Mark chwycił Adama i odwrócił go w stronę parkingu. Zaczął popychać go do przodu i machnął do nas przez ramię. - Zobaczymy się na miejscu chłopaki.

Derek powiedział: - Przynies piwo. Nie wiem, czy dziś wieczorem będę mógł zdobyć beczkę.

- Tak zrobię. - Mark nadal kierował Adamem. Cass szła za nimi, ale zatrzymała się, odwróciła do nas w połowie drogi i zmrużyła oczy.

Co ja zrobiłam?

Potem rzuciła okiem na Jacksona, a ja poczułam zimno. Musiała złapać nasze wspólne spojrzenie. Do diabła. Nie miałam wątpliwości, że jakoś to przekręci, ale przewróciłam oczami. Mogła spróbować. Jediną osobą, która musiała wiedzieć o Jacksonie, był Mason. Musiałam mu o tym powiedzieć tak szybko, jak to możliwe.

- Cass nie za bardzo cię lubi, co?

Przygryzłam wargę, słysząc pytanie Jacksona.

Logan odwrócił się do niego. - Jesteś nowym dzieciakiem?

- Tak. Nie poznaliśmy się oficjalnie. Jackson wyciągnął rękę. - Jackson Sallaway.

Logan spojrzał na mnie. - Sallaway?

- Jest kuzynem Jeffa.

- Twojego byłego?

Skinęłam głową. - Tak.

Wskazał między Jacksonem a mną. - Więc znacie się oboje?

Jackson spojrzał na mnie a ja się przygotowałam. Logan nie mógł wiedzieć. Nie byłam gotowa powiedzieć mu, kim był Jackson, i jakby mógł odczytać moje myśli, Jackson powiedział: - Tylko odrobinę. Mój kuzyn przywiózł ją do na mecz dawno temu. - Skinął na mnie. - Miło było Cię poznać. Nie wiem, czy kiedykolwiek ci to powiedziałem. Myślałem, że jesteś odpowiednią dziewczyną, która znokautuje mojego kuzyna.

Krył mnie. Parsknęłam, moje kolana raptem się zatrzęsły. - Tak. Jeff jest dobrym przyjacielem, ale okropnym chłopakiem.

Jackson roześmiał się szczerym śmiechem.

Logan zmrużył oczy i zapytał: - Przyjdiesz dziś na imprezę?

Jego śmiech ustał, a jego oczy skierowały się w moją stronę. - Um ... - Spojrzał na parking. - Wszyscy poszli, co? Nie jestem wielkim imprezowiczem. Kto się tam zwykle pokazuje?

- Każdy.

Cofnęłam się, gdy Derek ruszył do przodu.

Jackson podniósł rękę, potarł twarz i wzruszył ramionami. - Jasne. - Jego palec wskazał Logana, Dereka i ich drugiego przyjaciela. - Wy trzej jesteście kapitanami drużyny?

Derek zaczął odpowiadać, ale Logan nakłaniał mnie, bym szła do przodu. Wygląda na to, że wychodziliśmy. Logan rzucił przez ramię: - Zobaczmy się na miejscu chłopaki. Muszę pomóc mojej dziewczynie wymknąć się z domu.

Mark roześmiał się. - Quinn to pokocha.

Logan zignorował go, wciąż trzymając rękę na moim boku, kierował mnie do samochodu i drzwi pasażera. Zmarszczyłam brwi, kiedy je otworzył, wsiadłam do środka, czekałam, aż podszedł do swoich drzwi. Kiedy je otworzył i wsiadł, zapytałam: - Co się z tobą dzieje? - Wskazałam na drzwi. - Od kiedy otwierasz dla mnie drzwi, a po drugie, myślałam, że powiedziałeś, że Kris nie idzie?

Uniosł ramię. Jego ramiona były sztywne. - Nie wiem, Sam. Okay? Próbowałem być miły. Nie zrobię tego ponownie, jeśli to dla ciebie taka wielka sprawa.

Zaskoczona, nie skomentowałam. Jasna cholera. Skąd się wzięła ta strona Logana?

Przeklął. Jego dłoń opadła na kierownicę ale nie ruszył. - Przepraszam. Byłem dupkiem dla ciebie i nie zastługujesz na to. Quinn wysłał kilka SMS-ów Kris, a ona odpowiedziała. Wkurza mnie.

- Oh.

- Ona jest moją dziewczyną. Nie powinna z nim rozmawiać. Ona wie, co o nim myślę, ale nie chce przestać. Ciągłe powtarza, że są tylko przyjaciółmi. - Chrząknął. - Pieprzyć przyjaciół, tego chce Quinn. - Spojrzał na mnie, jakby się wahał. - Nic nie mówiłem. Wiem, że masz swoje problemy, Mason wyjechał i twój tata znowu tu jest. Ponownie przepraszam za bycie dupkiem.

Nic nie wiedział o Jacksonie. Czułam się tak, jakbym właśnie ominęła wybuch bomby. - To nie problem. Ty i Kris to ty i Kris. Jeśli to coś warte, nie sądzę, żeby cię zdradziła, jeśli o to się martwisz.

Znowu zaklął i uderzył dłonią o kierownicę. - Nie wiem, o co się martwię. Mam wrażenie, że ten cały rok jest beznadziejny, wiesz? - brzmiał jak nawiedzony. - Czy to tylko ja? Czy to dlatego, że Masona tu nie ma?

Szukał odpowiedzi. Uniosłam oba ramiona i pozwoliłam im opaść. Nie miałam dla niego żadnej. - Też za nim tęsknię.

- Tak,- powiedział cicho. - Może to po prostu to.- Jęknął, przeczesał włosy dłonią, potarł twarz, po czym opuścił ją na kolana. - Po prostu, to jest Quinn, wiesz? Nienawidzę tego frajera. Wszystko, co mu daje, sprawia, że czuję się jak dupa. Za każdym razem, kiedy pisze do niego SMS-a, uśmiecha się do niego lub odbiera telefon, książkę myśli, że wygrywa ją przede mną. Nienawidzę tego gówna. Nienawidzę związków. Uśmiechnął się do mnie. - Myślę, że Tate zepsuła mnie dla każdej dziewczyny.

- Po prostu porozmawiaj z Kris. Powiedziała mi, że sypiała z facetami, aby czuć się kochana, coś o problemach z tatusiem. Jeśli rozmawia z innym facetem, może chodzi o te stare sprawy, a ona po prostu nie radzi sobie z nimi. Nie wiem. - Sięgnęłam i ścisnęłam jego dłoń. - Jeśli to jest coś warte, ona szaleje za tobą. Wiem, że tak jest.

Odwrócił rękę, więc jego dłoń spoczęła na mojej. Westchnął, splatając nasze palce. - Dzięki, Sam. Masz rację. Najpierw porozmawiam z nią. - Zmrużył oczy, a jego dłoń zacisnęła się wokół mojej. - Potem skopię mu tyłek.

Rozdział 17

Logan zawiózł mnie do domu. Poszedł na imprezę, ale potem nie usłyszałam, czy był jakiś dramat, czy nie. Mark jeszcze spał, kiedy wstałam następnego ranka i ruszałam w stronę Manny'ego. Kiedy dotarłam do małej jadłodajni, zacerpnęłam zapachu tłuszczu, brudu, kurzu i potu. Drzwi frontowe były otwarte i słyszałam krzyki, zmieszane z szybką piosenką country od środka. Otwierając drzwi, zauważyłam grupkę facetów stłoczonych wokół baru. Widziałam wierzchołek głowy Brandona, gdy podrzucał butelkę w powietrzu. Nie usłyszałam rozbijania szkła, więc założyłam, że robi swój zwykły barmański show. Kiedy przechodziłam obok baru do pokoju pracowników, zobaczyłam mnie z za facetów. Przerwał w połowie i rzucił mi uśmiech. - Wróciła siostra marnotrawna.

Uśmiechnęłam się. - Nadal marzysz o zagraniu w "Cocktailu"?

- Wiesz to.- Mrugnął do mnie. Kończąc nalewanie, przesunął szklankę do klienta i wyciągnął do mnie rękę. - Poczekaj Sam.

Stanęłam i rozejrzałam się z ubraniem w rękę. Były dwie osoby z obsługi, których nie rozpoznałam, z Rosą i Frankiem, którzy myli naczynia. Kiedy Brandon skończył wkładać pieniądze do rejestru, zapytałam go: - Gdzie jest Heather?- To nie było normalne, żeby było pięć osób obsługi na zmianie.

- Właśnie to chciałem ci powiedzieć. Jest u Channinga. Rosa przyszła za nią.

- Och.- Byłam rozczarowana. Wzięłam tą zmianę, aby z nią pracować. - Okay. Wciąż jestem do dziewiątej wieczorem?

- Tak, to jest druga rzecz. Ruch spadł, więc nie potrzebujemy cię dzisiaj. Przykro mi, Sam. Miałem do ciebie zadzwonić i dać ci znać.

Podwójne och.

Skrzywił się. - Było zamieszanie, bo inaczej zadzwoniłbym wcześniej. Przepraszam.

- Więc mówisz, że mam wolny dzień?

- Idź, znajdź Logana i upij się.- Przerwał, a następnie dodał: - Przejażdżka do Masona?

Roześmiałam się, ale zastanowiłam się nad tym. Odwróciłam się i wyszłam na zewnątrz, gdy ktoś robił krok do przodu. Drzwi uderzyły go w głowę. - Przepraszam ...- Zaczęłam, ale zatrzymałam się, gdy zobaczyłam, kto to był.

Jackson.

Zdjął okulary przeciwsłoneczne i potarł czoło, mrużąc oczy, żeby mnie zobaczyć. - Sam?- Podniósł okulary przeciwsłoneczne. - Wygląda na to, że potrzebuję czegoś mocniejszego. To słońce oślepia. W ogóle cię nie widziałem.

- Uderzyłam cię. Przepraszam.

- Ze mną w porządku.- Uśmiechając się, odwrócił się i rozejrzał. Przeskanował parking, patio i nachylił się wokół mnie, by zajrzeć do baru. - Jesteś tu z kimś?

Uniosłam mundurek. - Pracuję tu.

- Naprawdę? Jadam tu od trzech tygodni.

- Pracuję tutaj,- przerwałam, - losowo. Nie mam zbyt wiele czasu z treningami. Wiesz, że szkołą też.

- Ah. Tak. - Jego dłoń zatrzymała się na jego twarzy, gdy patrzył na mnie. - Jeff mówił o tym, że biegałaś cały czas. Nadal biegasz?

- Tak.

Roześmiał się i potrząsnął głową, przewracając oczami. - Jeff zawsze narzekał, że biegasz. Próbował mi powiedzieć, że dlatego cię zdradzał, bo biegałaś cały czas.

- Co?

- Co?

- Powiedział ...- Ty i Jeff rozmawialiście o jego zdradach?

- Tak ...- Drzwi otworzyły się ponownie i trzech mężczyzn wyszło od Manny'ego. Jackson rozejrzał się, po czym wskazał stół i krzesła w kącie. - Czy możemy po prostu ... czy chcesz ... Nie wiem. Czy możemy porozmawiać ... trochę? Po tym, co się stało i ostatniej nocy, czuję, że powinniśmy porozmawiać. Może po to żeby to zamknąć czy coś takiego.

- Tak.- To brzmiało dobrze. On miał rację. Zamknijcie. Kiedy usiadł, usiadłam naprzeciwko niego.

Gapiałam się.

On się gapił na mnie.

To szło wspaniale. - Więc...

W tym samym czasie powiedział: - Tak, więc ...- Roześmiał się. - Dziewczyno. To niezręczne, co?

- Trochę.- Zwinęłam ręce na kolanach. - To prawdopodobnie ja. Nie utrzymuję kontaktów towarzyskich. Nie muszę. Prawie wszyscy wiedzą już jaka jestem.

W jego oczach pojawiło się przenikliwe spojrzenie, a on pochylił się do przodu, opierając łokcie na stole. - Tak. Jeff powiedział, że kiedy zerwaliście, wkrótce zaczęłaś się spotykać z Masonem Kade'em. Odkąd tu jestem, mogę powiedzieć, że to wstrząsnęło całą szkołą, co?

- Można tak powiedzieć.- Uśmiechnęłam się. - Teraz jest w porządku, w przeważającej części.

- To dobrze.- Głowa kołysała mu się w górę i w dół. Uśmiech nie schodził z jego twarzy. - A twój chłopak jest w Cain U?

- Wiesz to z plotek czy ...

Potrząsnął głową. - Futbol. Wiadomo, gdzie idą wielcy rekruci. Dzień podpisania i to wszystko.

- Dzień podpisania?

- Tak ...- Urwał. - Właśnie wtedy zostaje zaciągnięty, a właściwie, oficjalnie zaciągnięty.

- Oh.

- Nie wiedziałaś?

Potrząsnęłam głową. - Mason nic nie mówił.

Podrapał się w ucho i przechylił głowę na bok. - Myślę, że był tylko ze swoją mamą i jakimś staruszkiem. Tak. Jestem tego pewien. To było w telewizji ... - Czułam się, jakby ktoś uderzył mnie w klatkę piersiową. Jego oczy się rozszerzyły. - O tym też nie wiedziałas. - Spojrzył na stół. - Miałem zamiar powiedzieć, że to dziwne, że jego brata nie było, inaczej rozpoznałbym Logana. - Jego głos ucichł. - Dzień podpisywania też jest wielki ... Nie jestem pomocny, prawda?

Dzień podpisania. Była tam Helen i inny facet. To było transmitowane przez telewizję. Moja szczęka zacisnęła się. Więcej rzeczy Mason trzymał w tajemnicy przede mną.

- Sam?

Powiedział to tak cicho, tak niepewnie, że chciałam się roztopić. Czułam, jak drętwieje mi gardło, moje palce wbiły się w dłonie i zmusiłam wszystkie słabości, by odeszły. Chciałam krzyknąć, ale nie. Kiedy wszystko zdusiłam, posłałam Jacksonowi kolejny uśmiech i odsunęłam tę cholerną małą łzę. Nie byłam słaba. Nie zamierałam się dłużej tak zachowywać.

Wyrzuciłam: - Co mówisz?

- Przepraszam, - powiedział, w jego oczach pojawiła się powaga. Ponownie pochylił się do przodu. - To zawsze jest czwartego lutego. Może coś się działo, a on nie chciał przeszkadzać ... - Urwał ponownie. W jego oczach pojawił się wyraz niepokoju, gdy zauważył, że się skrzywiłam.

To było w tym czasie, kiedy byłam w szpitalu. Mason nie powiedział ani słowa.

- Nie chciałem wywoływać problemów. Przepraszam.

Potrząsnęłam głową. - Nie, wszystko w porządku. - Proszę zmienić temat. - Więc twoi rodzice się rozwodzą?

Skrzywił się, jednocześnie zaciskając zęby. Podniósł dłoń i przeciągnął ją po włosach, wypuścił obłok powietrza. Opuścił ramiona i zaczął zbierać palcami obrus. - Tak. Uh. Mój tata nas wyrzucił.

Zmarszczyłam brwi.

- Nie mnie, ale wyrzucił moją mamę. Zachował się jak wielki dupek.

- To musi być rodzinne. - Wspomnienia Jeffa rozbłysły mi w głowie.

- Tak. To właśnie chciałem ci powiedzieć. - Ton jego głosu spoważniał i uniósł głowę. Kiedy jego oczy znalazły moje, zobaczyłam w nich intensywność. - Tej nocy nie wyszedłem żeby się z tobą przespać. Przepraszam, jeśli tak się stało. Piłem. Rodzice mieli problemy, a ja w tym roku nie byłem naprawdę miłym gościem w szkole. Byłem trochę jak mój kuzyn. Byłem dziwką, ale w każdym razie nie chciałem, żeby coś się wydarzyło. Chcę, żebyś to wiedziała. Byłaś taka miła i cierpiałaś. Wiedziałem, że Jeff zrobił coś, co cię zdenerwowało, a my przytuliliśmy się i ...

Przełknęłam węzeł w gardle. - Jestem świadoma tego, co stało się tamtej nocy.

- Lubilem cię.

- Co?

- Lubilem cię przed tamtą nocą. Jeff pokazał mi twoje zdjęcie i dużo o tobie mówił. Bez względu na to, jak cię traktował, wiem, że mój kuzyn cię kochał, ale tak. Chyba zadurzyłem się w tobie z powodu tego, co powiedział, a potem spotkałem cię osobiście, a ty byłaś kimś więcej, wiesz? Więc chciałem tylko, żebyś wiedziała, że cię nie wykorzystałem ani nic. Chciałem umawiać się z tobą, albo pójść na randkę, ale zniknęłaś następnego ranka, a

Jeff powiedział mi później, że oboje staracie się, żeby to naprawić. - Cień przeszył jego rysy. - Po tym myślałem, że może zostawię cię w spokoju.

Moje usta były lekko otwarte, gdy słuchałam tego, co mówił. Nigdy nie spodziewałam się tego usłyszeć. Lubił mnie? Ponieważ nie miałam pojęcia, jak odpowiedzieć, prychnęłam. - Jeff mnie nie kochał. Nie ważne co powiesz. Przez dwa lata pieprzył się z jedną z moich najlepszych przyjaciółek.

- Robił to? - W jego spojrzeniu pojawił się błysk gniewu.

Wyprostowałam się, zaskoczona. - Jestem ponad to. Zaufaj mi, wszystko stało się lepsze. - A mówiąc o Jeffie ... - Gdzie jest Jeff? Nie widziałam go od tego lata. - Wyjaśnienia Jacksona spowodowało małe brzęczenie w moim żołądku. Powinam się do tego odnieść, ale nie miałam pojęcia, co powiedzieć. Nie byłam pewna, czy chciałam nawet porozmawiać o tym, co by się stało, gdyby uganiał się za mną. To nie miało znaczenia. To była przeszłość.

Odchylił się do tyłu, przewracając oczami. - Mój kuzyn ma dziewczynę.

Uśmiechnęłam się kącikiem ust. - Dlaczego nie jestem zaskoczona?

- Tak. - Uśmiechnął się również i podniósł rękę, potrząsając palcem w powietrzu. - Jego nowa dziewczyna jest poważną chrześcijanką.

- Co? - Wybuchły bomby. - Jeff jest z chrześcijanką? Dziwkarz Jeff?

Jackson kiwnął głową, uśmiechając się od ucha do ucha, gdy się śmiał. - Wiem. Możesz w to uwierzyć? I zrozum, nie ma go w pobliżu, bo w weekendy jeździ z nią na odludny obóz.

Moje oczy zaraz wypadną. Nie mogłam w to uwierzyć.

Dodał: - Oni studiują biblię, palą ogniska, śpiewają. Wszystko to.

- Seks?

Ciągle się śmiał. - Och, oni uprawiają seks. Jeff powiedział, że zmieniła go i wzmocniła jego wiarę, ale seks jest jego wpływem na nią. Powiedział, że może być tylko takim świętym, wiesz. - Jackson nie przestawał się śmiać, potrząsnął głową. - Dziewczyno, śmiałem się tak mocno, kiedy powiedział mi, że jest zakochany w tej dziewczynie. Nie myślałem, że to potrwa.

- Jak długo są razem?

- Myślę, że wytrwali trzy miesiące.

- Wow. - Byłam oszołomiona. - To by wyjaśniało, dlaczego nie poszedł na żadną imprezę.

- Nie. Powiedział, że się modli. Oni dużo się modlą.

- Dobrze dla niego.

- Tak. - Jego uśmiech nieco ucichł i zmienił się w cichy chichot. - To było miłe.

- To?

Wskazał ode mnie do siebie. - To. Rozmowa z tobą. Tak łatwo się z tobą rozmawiało tamtej nocy. Nie byłem do tego przyzwyczajony. Zazwyczaj jestem nieśmiały w stosunku do dziewczyn.

- Myślałam, że powiedziałeś, że byłeś dziwkarzem w tamtym roku? - Ale zgodziłam się z nim. Łatwo się z nim rozmawiało.

Zachichotał ponownie, wyciągając rękę, by pomóc kark. - Rozmowa i seks to dwie różne rzeczy.- Posłał mi szeroki uśmiech. - Czasami przydaje się bycie gwiazdą futbolu. Jestem pewien, że Mason i Logan mają ten sam wpływ. Są tutaj jak bogowie.

- Tak, są.

Wspomnienia o tym, kiedy pierwszy raz się do nich wprowadziłam, wróciły do mnie. Szliśmy zjeść z Masonem i dostawał darmowe jedzenie. Kilka razy dostał darmowe piwo na stacji benzynowej. Tyle dziewczyn. Wszyscy go chcieli. Prawie zapomniałam, jak to było w świetle reflektorów. Nie było go i cała ta uwaga odeszła wraz z nim. Teraz byłam tylko Sam.

- Sam?

Podniosłam wzrok i zdałam sobie sprawę, że Jackson mnie obserwował, czekając. - Przepraszam.- Potrząsnęłam głową, oczyszczając moje myśli. - Właśnie sobie przypominałam, kiedy po raz pierwszy zaczęłam spotykać się z Masonem. Trudno było się przyzwyczaić, ale teraz jest inaczej.

- Co masz na myśli?

Spojrzałam w górę. Wydawał się szczerze zainteresowany, ale nie tak jak inni. Inni ludzie chcieliby wiedzieć o Masonie lub Loganie. Z Jacksonem było inaczej i wiedziałam, że zrozumie.

Usłyszałam jak pytam, zanim zdałam sobie sprawę z tego, co mówię: - Jak sobie radzisz z uwagą? - Zarumieniłam się. Nie miałam pojęcia, o co pytam. - Przepraszam. Nie wiem, skąd to się wzięło. - Zaczęłam wstawać z krzesła. - Powinnam iść

- Nie radzę sobie.

Jego słowa zatrzymały mnie i powoli usiadłam. - Co masz na myśli?

Jego głos był łagodny. - Nie radzę sobie z tym. To miałem na myśli, kiedy powiedziałem, że jestem nieśmiały w stosunku do dziewczyn. Jesteś inna, Sam. Nie masz agendy. Nie próbujesz mnie wykorzystać do niczego. Do diabła, nie sądzę, że chcesz ze mną rozmawiać, ale lubię to. - Wskazał ręką twarz. - Nie jestem głupi. Wiem, że jestem przystojny, i jestem dobry w futbolu. Może to moja przyszłość; Nie jestem jeszcze pewny. Wiem, że gram w szkole, ale to wszystko, co wiem. Dziewczyny już patrzą na mnie z dolarem w oczach. - Odwrócił wzrok, ale znowu podniósł go na mnie.

Patrzył na mnie, ale było inaczej. Poczułam nagłe napięcie we mnie. To było tak, jakby widział moje wnętrze. Nikt nie patrzył na mnie w ten sposób, poza Masonem. Moje palce zwinęły się wokół boków mojego krzesła i przygryzłam wargę. Nie byłam pewna, co powie.

- Nigdy nie spotkałem Masona, ale Logan wydaje się być przyzwyczajony do popularności.

Moje palce rozluźniły się i oparłam się na krześle. Czując, jak przytakuje, odpowiedziałam: - Jest. Myślę, że jest do tego tak przyzwyczajony, że nawet nie zdaje sobie sprawy, że to tam jest przez połowę czasu.

- Jaki jest twój chłopak?

- Co masz na myśli?

- Jak on sobie radzi ze wszystkim? Mam na myśli, że on już musi być wielki na swojej uczelni. Jego imię jest wszędzie w ESPN, kiedy mówią o Cainie U.

Wzruszyłam ramionami. - W porządku. Nie wiem. Powiedział, że koncentruje się na uczelni, futbolu i na mnie. - Uciekł mi mały uśmiech. - Mason jest jak Logan. Nie sądzę, żeby znał coś innego.

- Tak. Tak się wydaje, z tego, co widziałem i słyszałem o nim.

- Tak.

- I te wszystkie dziewczyny. Czy one nie są złośliwe?

Zaśmiałam się. - Były. Nie do dziewczyny Logana. Wygląda na to, że ją kochają. - Ledwo rozmawiałam z kimkolwiek oprócz Masona, Logana i Heather, ale otwierałam się przed nim. Mówiłam mu o rzeczach, z których dopiero teraz zdawałam sobie sprawę. Kris powitano z otwartymi ramionami, kiedy się przeniosła, ale mnie zaatakowali. Byłam o nią zazdrosna. Byłam zazdrosna o to, jak łatwe było jej przejście.

Jackson mruknął: - Dlatego, że były o ciebie zazdrosne. To znaczy Mason to wielka sprawa. To musiało być z nim związane. Nie mogę sobie tego wyobrazić. Słyszałem, jak ludzie mówią o Loganie i jego dziewczynie. Mogę być facetem, ale widzę, że wiele dziewcząt myśli, że rozpadną się raczej wcześniej niż później. Wiem, jak działają dziewczyny. Są po prostu cierpliwe, czekają na swój czas.

- Może.- Pokręciłam głową. - Ta rozmowa była dziwna.- Wstałam.

Roześmiał się i stanął przy mnie. - Ale miła. Miło było znowu z tobą porozmawiać.

Skierowałam się do schodów prowadzących na parking, Jackson poszedł ze mną. - Myślałam, że będziesz jadł?

Wzruszył ramionami. - Nie wiem. Pomyśl, żeby tam wejść i siedzieć przy stole z grupą ludzi ze szkoły, nie jest naprawdę kuszący. - Jego spojrzenie spoczęło na mnie. - Z jakiegoś powodu czuje się wyobcowany.

Obok mojego samochodu stała zaparkowana furgonetka, a kiedy przechodziliśmy przez parking, facet wyskoczył z Manny'ego i przebiegł obok nas. Wsiadł do furgonetki i uruchomił silnik. Miałam właśnie ruszyć, ale Jackson dotknął mojego ramienia i pociągnął mnie z powrotem. Obserwował furgonetkę, a po chwili kierowca wycofał się z miejsca parkingowego, wjeżdżając na drogę, na której bym była. Nie patrząc na nas, obrócił swój samochód i ruszył, wypluwając brud z opon.

Uderzyłby we mnie. Moje usta się otworzyły. Chciałam mu podziękować, ale słowa stanęły mi w gardle.

Logan stał po drugiej stronie mojego samochodu.

Moje oczy się zaokrągliły.

Patrzył w kierunku, gdzie zniknęła furgonetka. Jego rysy były zmarszczone, na twarzy pojawił się grymas, obejrzał się. Gdy to zrobił, nasze oczy spotkały się na krótko, a potem opadły na rękę, którą Jackson wciąż miał na moim ramieniu. Poczułam się winna. Cofnęłam się o krok. Ręka Jacksona spadła, a on odwrócił się do mnie, jego brwi zmarszczyły na sekundę i zobaczył, gdzie patrzę. Kiedy to zrobił, cofnął się o krok.

Na twarzy Logana pojawił się oskarżycielski wyraz i zacisnął usta w płaską linię.

Wszystko działo się w ułamku sekundy, od opuszczenia furgonetki, po Logana, który widział rękę Jacksona na moim ramieniu. Zareagowałam, ale była to zła reakcja. Nie robiłam niczego złego. Nie wiedziałam, dlaczego tak zareagowałam, ale było już za późno. Logan ruszył do nas i przełknęłam. To może być interesujące.

Rozdział 18

- Och, popatrzcie. - Przechylił głowę na bok, wsunął ręce w kieszenie i obdarzył nas bezczelnym uśmiechem. - Czy to nie szczęśliwa para. Wyjście na lunch?

To może być gorsze, niż sobie wyobrażałam. - Logan. - Złapałam spojrzenie, które wysłał do Jacksona. - To nie to.

- Tak, nie mówię gówna, jeśli nie wygląda jak gówno. Mówię gówno bo tak wygląda. - Odwrócił się tak, że stał prosto przed Jacksonem, zmrużył oczy. - Kim ty do kurwy jesteś?

- Jestem Jac...

- Wiem, jak się nazywasz, Jackass. Pytam, kim myślisz, że jesteś. - Podeszedł bliżej, jego oczy zwęziły się w szczeliny. - Umawia się z moim bratem. Nie przychodź tutaj i nie wykorzystuj jej, bo jest miła i samotna.

Gorąco napłynęło do moich policzków, spuściłam głowę. Samotna? Tęskniłam za Masonem, ale słyszeć o tym głośno, było żenujące.

- Nie wykorzystuje jej. Nie robiłem tego. - Jackson przesunął się w moją stronę. - Sam?

Potrząsnęłam głowę. Nie powiedziałam jeszcze Masonowi, a nie miałam zamiaru najpierw powiedzieć Loganowi. - Przestań, Logan. Powiedziałam ci wczoraj w nocy. Znam Jacksona. Rozmawialiśmy o Jeffie. Moim byłym. Jego kuzynie. Pamiętasz go? Czcił cię w zeszłym roku.

Logan przewrócił oczami, ale nic nie powiedział. Kiedy rzucił mi spojrzenie, wiedziałam, że wstrzymuje się dopóki Jackson nie odejdzie. Westchnęłam w środku. Och, radość z tej rozmowy. Jakby wyczuwając to samo, Jackson powiedział: - No cóż. Chyba powinienem iść. Miło było wpaść na ciebie, Sam. - Skinął głową. - Kade

- Jackass.- Logan pokiwał głową, a jego ton był wymowny.

Zatrzymując się, Jackson spojrzał na mnie, po czym zacisnął usta w płaską linię i unióś dłoń w niewielkim machnięciu. - Do zobaczenia, Sam.

Czekaliśmy, aż poszedł do samochodu i wyjechał z parkingu. Gdy tylko skręcił na drogę, Logan spojrzał na mnie z niedowierzaniem. - Sam? Co do kurwy?

- Mamy wspólną historię. - Zamknęłam go tym.

- Co?

Przekląłam na siebie. Dlaczego to powiedziałam? - Słuchaj, był dla mnie miły pewnego wieczoru, kiedy Jeff był dupkiem jak zawsze. Nie musisz się o nic martwić. Zaufaj mi. Nawet się z nim nie przyjaźnię, ale nie zamierzam go ignorować.

Prychnął. - Za bardzo nawąchałaś się perfum Malindy. Upadłaś na głowę, jeśli uważasz, że ten facet nie chce przynajmniej przyjaźni. - Wskazał, tam gdzie odszedł Jackson. - On chce czegoś więcej niż przyjaźni.

- Logan - nie chciałam się spierać, - co tu robisz?

Unióś ramię. - W porządku. To jest wskazówka dla mnie, żebym odpuścił, ale mówię ci. Ten facet będzie „wokół” o wiele bardziej niż myślisz. - Unióś palce by ułożyć cytat. - I wiem, że koleś wiedział, że pracujesz dzisiaj. Mark powiedział mi, że pytał o ciebie na imprezie zeszłej nocy.

- Naprawdę?

- Naprawdę.- Wskazał na Manny'ego. - Przyszedłem zająć się tobą podczas pracy. Nie pracujesz?

- Nie potrzebują mnie dzisiaj.

- Widzę. Czy jest tam Jax?

Potrząsnęłam głowę. - Jest z Channingiem. - A ponieważ przypomniałam sobie, że nie wyprostowałam rzeczy od ubiegłej nocy, dodałam: - Hej, nie rób jej problemów, kiedy następnym razem ją zobaczysz.

- Co masz na myśli?

- O ostatniej nocy. Ona cię hamowała. Chciałam porozmawiać z Jac ...

- Jackass.

Dokończyłam - ...sonem ostatniej nocy. Ona nie ma problemu z Kris. Ona po prostu osłaniała mi plecy wczoraj.

Spodziewałam się jakiejś inteligentnej odpowiedzi, czegoś obraźliwego w stosunku do Heather, a może nawet pewnej uwagi na temat Kris. Zamiast tego dostałam ciszę. - Co się stało?

Logan nadal wpatrywał się we mnie, długo i twardo. Był ubrany w koszulę z długimi rękawami. Lekka bryza przemknęła obok nas, przylepiając koszulę do torsu, ale się nie poruszył. Nadal wpatrywał się we mnie. Jego ciemne włosy poruszały się w nagłym porywie powietrza. Ciągłe się gapił. Jego ręce wsunęły się z powrotem w kieszenie z dzinsami, podkreślając jego szczupłą sylwetkę i szerokie ramiona.

- Logan?

Szepnął głosem niskim i poważnym: - Z twoim ostatnim stwierdzeniem jest około trzech rzeczy z którymi jest coś nie tak.

Moje usta wyschły. O cholera.

Zbliżył się o krok. Jego ręce pozostały w kieszeniach i spojrzał na mnie z pogardą. Mógł zastraszać kogoś innego. Nie byłam nikim innym. Byłam rodziną. Wstrzymując oddech, czekałam, żeby zobaczyć, czym zamierza we mnie rzucić.

Unióś palec. - Jeden. Okłamałaś mnie.

- Nie zrobiłam tego.

Drugi palec rozprostował się. - Dwa. Kazałaś komuś mnie okłamać.

Milczałam i czekałam, aż skończy.

Trzeci palec. - Trzy. Ktoś inny był wtajemniczony, nie ja.

- Logan

- Nie ja - powtórzył, a w jego oczach pojawił się błysk gniewu. - Nie ja, Sam. Przedłożyłaś Heather przede mną. Jesteśmy rodziną. Nie powinnaś nikogo przedkładać przede mną poza Masonem. - Pokręcił głową, powoli. - Wiem, że masz problem z czymś i próbowałam być cierpliwy. Mase ciągle mówi mi, bym był cierpliwy, ale zaczyna mnie to wkurzać. Jeśli nie jesteśmy już rodziną, może powinnaś mnie o tym poinformować.

- Logan - słowa nie mogły przejść mi przez gardło. Pokręcił głową i odwrócił się.

- Logan.

Zamiast odpowiedzieć, poszedł do swojej Escalade.

- Logan!

Nie odpowiedział. Wsiadł do środka i ruszył z parkingu w ciągu kilku sekund.

Cóż... pieprz mnie.

*

Mason

Tydzień później

- Kade. - Drew dał znak, by zwrócić moją uwagę, ale ledwie go słyszałem. Nie słyszałem zbyt wiele poza muzyką. Byliśmy w Cliché, w prywatnym boksie futbolistów. Ogromna grupa zebrała się, aby uczcić zakończenie egzaminów. Byli inni ze szkoły i rozpoznałem kilka dziewczyn z naszej klasy, ale byłem tam tylko z jednego powodu. Musiałem się upewnić, że mój współlokator nie będzie zbyt nawalony. Dziesiąta lekcja miała nadejść zbyt wcześnie.

Drew znów zamachał ręką, ponownie wykrzykując moje imię, więc wyślizgnąłem się z boksu i przeszedłem na drugą stronę. Usiadłem obok niego i obserwowałem taniec Matteo. Miał na sobie białą rozpiętą koszulę. Jego nagie piersi były solidne, ale jego brzuch kończył się grubym wałkiem wiszącym na jego dżinsach. Pot spływał mu po twarzy, uśmiechając się potarł wilgotną dłonią łysą głowę. Położył dłoń na biodrze, wskazał na nas i krzyknął: - DLA WAS CHŁOPAKI !- Trzymając rękę wciąż podniesioną, zrobił dramatyczny krok, obracając się tak, aby jego tyłek był skierowany w naszą stronę. Podnosząc rękę, zaczął wskazywać na innych wokół siebie, utrzymując rytm muzyki. W tym samym momencie DJ nagle zmienił utwór. Głośny bas uderzył w głośniki. Fala energii przeszła przez tłum i wszyscy zaczęli tańczyć szybciej. Matteo spojrzał na nas przez ramię, mrugnął i pochylił się nisko. Jego tyłek został w górze i zaczął nim kręcić.

- O mój Boże.- Drew spojrzał w dół. Jego ramiona zatrzęśły się, gdy zaczął się śmiać, jednocześnie kręcąc głową.
- Tylko Matteo.

- Mason! - Znowu krzyknął Matteo. Przybliżył się do nas. Mały pierścień ludzi nadal go otaczał, ale rozsunęli się dla nas. - Współlokator płaci za widok. - Kiedy wykrzykiwał każde słowo, jego tyłek obrócił się w górę i w dół. Bas w piosence znów się zmienił, przyspieszył i Matteo przestał krzyczeć. Szedł dalej, dopasowując szybkie tempo utworu.

- Nie musimy tego oglądać.

Uśmiechnąłem się. - Po prostu ciesz się, że mamy widok z tyłu.

Drew przycisnął brodę do piersi i pochylił się nad stołem. Ramiona zatrzęśły mu się jeszcze bardziej. Gdy się śmiał, zmarszczyłem brwi. Na stole leżała taca z dziesięcioma kieliszkami. Wszystkie zostały opróżnione. Obok nich stało kilka innych pustych szklanek. Miałem właśnie zapytać, ile on z tego wypił, kiedy Matteo przyskoczył do nas, dysząc.

- Chłopaki. - Uderzył w stół biodrem, przewracając kilka szklanek. Matteo nawet tego nie zauważył. Oparł dłoń na kolanie, pochylając się tak by jego twarz znalazła się blisko naszych. Część jego potu z ramienia spłynęła na nas.

- Ech. - Drew odchylił się, tak bardzo jak to możliwe, przyciskając się do boksu. - Matty, cofnij się. - Przebiegł ręką po ramieniu i starł trochę potu. Spojrzał na mnie, ale błysnąłem mu uśmiechem i pociągnąłem go za długi rękaw.

Jęknął. - Robię się zbyt gorący, gdy to noszę.

Matteo patrzył między nami, jego głowa poruszała się tam i z powrotem, jakby obserwował mecz tenisowy. Odwróciłem się do niego a gdy wyczuł, że rozmowa dobiegła końca, jego oczy zabłyśły. - W porządku. Mam pomysł.

- Nie. - Drew i ja powiedzieliśmy jednocześnie.

Matteo przerwał, spojrzał na nas oboje i ponownie powiedział: - Mam pomysł.

- Nie. - Znów się odezwaliśmy.

- Co?

Drew przewrócił oczami. - Jesteś nawalony. Jakikolwiek pomysł masz teraz, nie zrobimy tego. To będzie głupi pomysł.

- To niesamowity pomysł. - Podniósł wysoko brwi i wytrzeszczył oczy. Cała jego twarz była ożywiona.

- Mamy trening jutro rano. Będziesz żył wystarczająco długo, aby tam dotrzeć?

- Nie, - powiedział do mnie i zwrócił się do Drew. - Więc jeśli chodzi o mój plan ...

Drew wskazał na mnie. - On mówi "nie". Ja mówię "nie". Kurwa, Matty. - Przesunął dłonią po twarzy i opadł na kolana z głuchym łoskotem. - Jestem zalany a jestem bardziej trzeźwy niż ty. To jest problem.

- Mam pomysł.

- NIE! - Drew i ja krzyknęliśmy jednocześnie.

Matteo zamilkł, jego oczy przesunęły się w tę i z powrotem, otworzył usta. Jęknąłem. Chciał powiedzieć to samo cholerstwo. Drew szarpnął się do przodu i wskazał na parkiet: - Hej, patrz!

Matteo obrócił się, z uśmiechem na ustach.

Kiedy się odwrócił, Drew poklepał mnie po ramieniu. - Musimy go stąd wydostać. - Podniósł palec, żebym poczekał. - Musimy też mnie stąd wydostać. Trener mnie jutro zabije.

Matteo wciąż szukał tego, na co wskazywał Drew.

- Trener zabije nas wszystkich. - Złapałem Matteo za rękę, gotów wyciągnąć go razem z nami, bez względu na to, czy chciał iść, czy nie.

- Nie ciebie. - Drew stał przy mnie i upadł za mną. - Jesteś trzeźwy. Dzięki Bogu, że przyszedłeś z nami. Nie potrzebujemy żadnych nagrań prasowych, jak próbujemy przywołać taksówkę. Matty świeciłby cyckami, a jakby to nie zadziało, jestem pewien, że wykonałby strip-show.

Zacząłem się śmiać, ale Matteo wyciągnął rękę i uderzył mnie.

- Hej! - To kurewsko bolało.

Nadal patrzył do przodu. Cofnął rękę, rozłożył palce żeby znów się zamachnąć. Powiedział: - Hej, hej, hej. - Sięgnął dalej, próbując uderzyć mnie w twarz.

Uchyliłem się, wracając do Drew. Przywaliłem mu łokciem w brzuch, a on się pochylił. Matteo nadal wymachiwał ręką. Chwytną ją odciągnąłem go. Spojrzał na mnie, wciąż się uśmiechając i wskazał wolną ręką. - To ta laska, z którą robiłeś prezentację.

Puściłem Matteo, tak by nie upadł, ale nie mógł mnie znowu uderzyć, zeskanowałem parkiet i zobaczyłem Marissę pośrodku. Głowę miała odrzuconą do tyłu. Oczy zamknięte. Włosy rozpuszczone. Dotykały dołu jej pleców, gdy trzymała ręce w górze. Facet ocierał się o nią. Rękami trzymał jej biodra, a gdy tańczyła, spojrzął na jej zderzaki. Ubrana w mały tank top i krótką spódniczkę, miał dobry widok. Kiedy patrzyłem, jedna z jego rąk przesunęła się wokół jej biodra, by złapać ją za tyłek. Złapał dobrą garść i na jego twarzy pojawił się uśmieszek.

- Czy nie była na ciebie wściekła czy coś?

Zmierzyłem Matteo. - Jak możesz być pijany i nadal pamiętać takie gówno?

Wzruszył ramionami, uśmiechając się. - Mocny łeb. - Poklepał się po głowie.

Prezentacja poszła dobrze, ale Marissa odmówiła rozmowy ze mną, gdy spotkaliśmy się tuż przed zajęciami. Matteo i Drew byli tam, czekając, aż wejde, więc wyczuli napięcie między nami. Byłem zaskoczony, że inni nie. Cała klasa przeszła obok nas. Kilka brwi się uniosło kiedy Marissa odwróciła się do mnie plecami.

Szukałem innych z grupy. Ruda rozmawiała z Drew po naszym egzaminie, więc wiedziałem, że zostali zaproszeni, ale nie widziałem jej ani dwóch pozostałych. - Czy ona jest tu sama?

Matteo chrząknął. - Nie wygląda jakby była sama. - Facet nadal trzymał rękę na jej tyłku, ale pochylił się i pocałował jej odsłoniętą szyję.

Marissa nie zareagowała. Wciąż unosiła ręce w powietrze, uderzając pięścią w muzykę. DJ rozpoczął nową piosenkę, więc rytm zwolnił. Podobnie jak dłonie Marissy, a ona zatrzymała się. Gdy rytm się wzmógł, przyspieszył i stał się głośniejszy, wszyscy czekali. Potem rytm eksplodował i kolejna fala energii przeszła przez tłum. Marissa zareagowała, podskakując w górę i w dół w szaleńczych ruchach. Facet odchylił się do tyłu, trzymając jej biodra, żeby przysunąć ją bliżej.

Drew powiedział przez ramię: - Stary. Ona nie ma pojęcia. Nawet nie wie, że ten facet tam jest.

Warknąłem i popchnąłem Matteo do przodu.

Powiedział: - Hej.

Ciągle go popędzałem, wykorzystując go, by przebić się przez tłum. Powiedziałem do Drew przez ramię: - Trzymaj się blisko. Obserwuj tłum, żeby zobaczyć, czy jakieś dziewczyny zareagują, kiedy do niej dotrzemy. Może tu być z przyjaciółmi.

Pokiwał głową.

Kiedy do nich dotarliśmy, facet podniósł wzrok. Zatkano ich na widok Matteo, uśmiechnęli się, machając do niego. Matteo powiedział: - Cześć, palancie. Puść dziewczynę.

- Co?

Przewróciłem oczami, obchodząc Matteo. Kiedy palant zobaczył wyraz mojej ponurej twarzy jego dłonie uniosły się. - Och, whoa. Myślałem, że jest singielką. Przysięgam.

Złapałem Marissę za rękę, ale wciąż tańczyła. Powiedziałem do niego: - Jest nawalona. Nawet nie wie, czy jest singielką. Zgub się, zanim zdecyduję dowiedzieć się kim jesteś i skopać ci dupę później.

Jego oczy stały się wielkie i zniknęły w jednej chwili.

- Marissa. - Przyciągnąłem ją bliżej. - Hej.

Otworzyła jedno oko, zerkając na mnie. - Huh?

Zapach alkoholu owionął moje nozdrza, przysunąłem się, więc mogłem krzyknąć do jej ucha: - Z kim tu jesteś?

Chichocząc, przestała tańczyć i położyła dłoń na mojej piersi. Uniosła ramię i skuliła się. - To łaskocze.

Drew podszedł bliżej. Zaczynaliśmy przyciągać uwagę. Uniosłem brew, w milczeniu pytając, czy ktoś nas zauważył. Potrząsnął głową i powiedział: - Może być sama. Nie mam pojęcia.

Matteo zaczął tańczyć obok nas. Zaczął się oddalać ale Drew chwycił go za ramię, przytrzymując w miejscu.

- Marissa, masz telefon przy sobie? - Nie widziałem żadnych kieszeni na jej spódnicy, a ona nie miała przy sobie torebki. Zwróciłem się do Drew: - Ona musi mieć tu przyjaciół.

- Tak, ale jeśli ma, nie ma ich w pobliżu.- Szperał w tłumie.- Nie widzę nikogo, kogo rozpoznaję. Jak wszyscy ci ludzie zostali zaproszeni? Jesteśmy tutaj jedynymi futbolistami.

Matteo wpadł na nas.

Wskazałem na niego głową. - Zgadnij.

Drew jęknął. - Tak. Czas, żebyśmy wrócili do domu. - Skupił się na Marissie. - Co z nią robimy?

- Nie mam żadnego pieprzonego pomysłu. Zadzwońbym do Nate'a, żeby zapytać czy wie gdzie mieszka, ale nie mam telefonu.

- Dlaczego nie masz swojego telefonu?

- Przyszliśmy tutaj prosto z klasy. Zostawiłem go w domu, myśląc, że wstąpimy tam, zanim tu przyjedziemy.

Pokiwał głową, po czym wzruszył ramionami. - Cóż, może pójść z nami? Będę spać na kanapie. Może zostać w moim pokoju. Jest pojedynczy.

Nie pasowała mi myśl, że Marissa śpi w moim domu, ale nie miałem innego wyboru. Skrzywiłem się. - W porządku. Jedźmy do domu. - Moja dłoń zacisnęła się mocniej na ramieniu Marissy, krzyknąłem jej do ucha: - Ostatni raz. Czy są tu twoi znajomi?

Wyrwał się jej znowu chichot i potrząsnęła głową. - Nie,- powiedziała. - Nie mam żadnych przyjaciół. Nawet ciebie. Kiedyś byłeś moim przyjacielem.- szturchnęła mnie w pierś. - Nie jesteśmy już przyjaciółmi.- Jej śmiech zamarł, a głos stał się smutny. - Szkoda, że nie jesteśmy już przyjaciółmi.

Drew ją usłyszał, a jego twarz przybrała zaniepokojony wyraz. - Zaraz zacznie płakać. Pozwól mi ją zabrać.

Przytaknąłem, puściłem ją i chwyciłem Matteo. Drew pochylił się nad jej uchem. Zakładałem, że mówi jej, kim jest, nawet jeśli nie miało to znaczenia. Była zbyt pijana, żeby się tym przejmować. Po tym przemyśleniu uderzyłem ręką w plecy Matteo. - Czas iść do domu, kolego.

Skinął głową, pochylił się, zwinął ramiona więc wyglądał groźnie i zaczął nas wyprowadzać.

Rozdział 19

Samantha

Logan trzymał się na dystans przez cały tydzień i ludzie zwrócili na to uwagę. Heather zapytała, co się stało. Nie chciałam o tym rozmawiać. Miał rację. Odkąd Mason odszedł, odsunęłam się od niego. Groźna Trójka zależała od Groźnej Dwójki, ale z innymi graczami. Tak bardzo martwiłam się, że stracę rodzinę z powodu uczuć Logana, że to ja ją naraziłam. Z tego powodu trzymałam to w sobie przez tydzień.

Była piątkowa noc, drużyna futbolowa wygrała, więc to oczywiście oznaczało imprezę. Tym razem jeden z przyjaciół Logana urządzał imprezę. Wjechałam na drogę obok domu i zaparkowałam na końcu. Nie chciałam być zablokowana. Kiedy ruszyłam w stronę domu, minęło mnie więcej samochodów, żeby zaparkować bliżej. Spojrzałam na niektórych kierowców i wiedziałam, że to będzie wielka impreza. Fallen Crest Academy też zostali zaproszeni; Rozpoznałam kilka osób. Gdy dotarłam do domu, uświadomiłam sobie, że jest tam więcej ludzi, niż myślałam. Dom był napakowany. Nie było prawie żadnej wolnej przestrzeni. Zaczęłam torować sobie drogę przez dwóch dużych facetów, obaj byli plecami do mnie. Nagle zza mnie ktoś krzyknął: - Z DROGI! PRZEJŚCIE DLA BECZKI!

Zostałam zepchnięta na bok, taranując dwóch chłopaków. Jeden z nich krzyknął z bólu, a potem przy moim uchu zabrzmiał pomruk. - Ty suko! Zejdź ze mnie. - Zostałam odepchnięta. Czas zwolnił i wiedziałam, co się stanie.

Odwrociłam się, widząc, że niektórzy przyjaciele Logana zacierają się prosto w moją stronę. Nie patrzyli przed siebie. Ich twarze były napięte, kiedy pchali beczkę na wózek, i nadciągali szybko. Ludzie rozsunęli się i przez chwilę pomyślałam, że musieli wcześniej to zrobić. Zamknęłam oczy. Nadal leciałam, wyrzucona w powietrze. Nie mogłam nic zrobić. Miałam zostać trafiona, więc przygotowałam się. W ostatniej sekundzie ktoś mnie złapał i szarpnął w drugą stronę.

Pęd powietrza uderzył mnie w klatkę piersiową, ale odpychałam się od tego, kto mnie trzymał, spłaszczając się tak bardzo, jak to możliwe. Faceci przepychali się obok mnie. Za nimi podążała litania przekleństw. - Patrz gdzie kurwa idziesz!

Ktoś krzyknął: - Prawie kogoś uderzyłeś. Zostałaby zmieciona.

Fala ulgi mnie osłabiła, odwróciłam się, by podziękować temu, kto mnie uratował. Natalie. Zaciskała mocno usta, końce zakrzywiały się w dół, a oczy miała martwe. Odepchnęła mnie od siebie i pokręciła głową. - W zeszłym roku dostałaś w dupę. Gdybym wiedziała, że beczka może to zrobić, zaoszczędzilibyśmy sobie kłopotu. Szczerze, Sam, jesteś do dupy. Prawie się wyłożyłaś.

- Dziękuję.- Zamrugałam kilka razy. Nie miałam pojęcia, co jeszcze powiedzieć. Wyrzuciłam: - Dlaczego?

Jej usta otworzyły się, a potem zamknęły. - Nie mam pojęcia. Nawet cię nie lubię. - Uniosła między nas pięść. - Zaatakowałaś mnie na meczu futbolu.

- Zaatakowałaś mnie podczas meczu koszykówki.

Przerwała.

Czekałam, a moje oczy się zwęziły.

Wzruszyła ramionami. - Jestem zmęczona walką z twoją dupą.

Moja brew uniosła się. - Jesteś zmęczona? Spróbuj być mną. To wszystko, co zrobiłam, odkąd przeniosłam się do twojej szkoły.

- Jak chcesz. Nie narzekaj na to. Miałaś otręśiny.- Przeszła obok mnie i rzuciła przez ramię. - Jesteś teraz jedną z nas, Sam. Chryste. Potrzebuję piwa. - Przepchnęła się przez tłum a mi przeszło przez głowę surrealistyczne uczucie.

Potrząsnęłam głową. Nie miałam pojęcia, co się właśnie stało i przypominałam sobie, po co tu byłam. Aby porozmawiać z Loganem. Napraw to. Więc ruszyłam ponownie i przeszukałam dom. Nie było go w żadnym z pokoi. Kiedy przechodziłam przez osłonięty ganek, zerknęłam na bok i zauważyłam, że ktoś skulił się na krześle w odległym kącie. Obok niego stało otwarte piwo, miał na sobie bluzę a kaptur naciągnięty na twarz. Zatrzymałam się. Znałam tego gościa. Podchodząc bliżej, zapytałam: - Jackson?

Odwrocił się. Jego kaptur cofnął się o cal, odsłaniając twarz. Końcówki jego ust były napięte, a pod oczami miał worki.

- Co ty tam robisz?

Przesiadł się. Jego noga spoczywała na krześle naprzeciwko niego, ale ją zdjął i usiadłam. Rzucił ostrożne spojrzenie za mną i do domu. - Zapomniałem, jak bardzo nie lubię imprez.

- Dlaczego przyszedłeś?

Wzdrygnął się, podnosząc piwo. Było jeszcze pełne, ale pociągnął łyk i skrzywił się, gdy go połknął. - To lepsze niż być w domu.- Wzruszył ramionami. - Kilku chłopaków mnie zaprosiło i nie przyjęli „nie” za odpowiedź, więc przyszedłem. Wymyśliłem, że ukryję się, dopóki nie wrócę do domu za kilka godzin.

- Sprawy z twoją mamą?

- Coś w tym rodzaju.- Zmrużył oczy, jakby przyszła mu do głowy inna myśl. Pochylił się do przodu, opierając łokcie na kolanach. - Hej, słuchaj. Okłamałem cię.

- Co?

- Tak. W ostatni weekend. Wiedziałem, że tam pracujesz. To dlatego przyszedłem. Nigdy wcześniej nie byłem w tym miejscu, ale nie prześladowałem cię z przerażającego powodu czy coś. Chciałem tylko porozmawiać o tej nocy, wiesz, pomiędzy nami.

- Wiem.

- Twój chłopak podszedł do mnie. Powiedział, żebym trzymał się z daleka od ciebie.- Podniósł ręce, jakby się poddawał, i oparł się na krześle. - Będę szczery. Umówiłbym się z tobą, Sam. Zrobiłbym to w mgnieniu oka, gdybyś była sama, ale nie ma tu mieszania. Nie próbuję manipulować tobą ani cokolwiek. Bez oszukiwania. Nic takiego. Naprawdę chciałem tylko oczyścić atmosferę.

- Mój chłopak?

Wskazał na podwórko. - Logan Kade.

- Kazał ci się trzymać z daleka ode mnie?

- Tak. Słuchaj. - pokręcił głową - To nie było nieprzyjemne. Był naprawdę miły, ale widziałem, że chciał oderwać mi głowę. Nie chcę powodować problemów. Miałem nadzieję, że możemy być przyjaciółmi, ale jak powiedziałem, nie ma problemu. Jestem zainteresowany tobą, więc on ma rację. Będę się trzymał z daleka.

Jackson był mną zainteresowany? Powiedział, że wcześniej uganiałby się za mną, i znowu mówił to samo. W moim żołądku była kula napięcia. Im więcej mówił, tym głębiej się dokopywał. Jackson był inny niż Mason czy Logan. Rozumiał cienie i jak wygodnie może tam być. To była obca koncepcja dla Masona i Logana. Westchnęłam, masując dłońią moją twarz. Z Jacksonem łatwo było rozmawiać w noc, kiedy odebrał moje dziewictwo i wciąż było. To nie zniknęło, chociaż byłam rozdarta na kawałki z powodu winy za zdradę Jeffa. Teraz był tutaj i wracała inna część mnie.

- Jackson, wszystko w porządku. Nie martw się o Logana.

- Tak?

- Tak. - Nie wiedziałam, co mam na myśli, kiedy to powiedziałam, ale Jackson był jak ja. Gdyby mnie chciał, umawiałabym się z nim, ale nie mogłam o tym myśleć. Mogłoby być inaczej. Byłabym z nim zamiast z Jeffem, gdy moja mama opuściła Davida dla Jamesa Kade'a. Przez ułamek sekundy wyobraziłam sobie ten rok, gdy spotkałam Jacksona, wróciły do mnie wspomnienia tamtych czasów. Mason obserwuje mnie w kuchni. Widząc mnie w ciemności, gdy Logan nie miał o tym pojęcia. Dzień, kiedy zrobił mi kanapkę i nigdy nie powiedział ani słowa na ten temat. Czułam wokół niego napięcie. W nocy Logan poszedł na imprezę, a Mason został ze mną w domu. Potem impreza u Nate i będąc tam z nim, nie byłam w stanie walczyć z moimi uczuciami.

Nie, nie byłoby inaczej. Po prostu szukałabym Jacksona.

Jackson mnie obserwował. Zapytał: - Coś jest nie tak?

Wstałam i powiedziałam cicho: - Kiedy powiedziałeś mi w zeszłym tygodniu, że jesteś zainteresowany, część mnie żałowała, że nie dążyłeś do tego. Byłam nieszczęśliwa z twoim kuzynem i mam nadzieję, że potraktowałbyś mnie lepiej, ale słysząc to, pomyślałam o tym jeszcze raz. Byłam bardzo smutna z Jeffem. Zrobiłbyś sobie przerwę, krótką, by odebrać trochę tego bólu. - Pokręciłam lekko głową. - To by nie przetrwało. Pamiętam ten rok, kiedy wprowadziłam się do Masona i nawet gdybym była z tobą, nadal skończyłabym z nim. Bardzo kocham Masona. Bycie z dala od niego jest trudne i Logan ma rację. Jestem samotna. Cierpię. Tęsknię za Masonem, ale nic by się nie zmieniło. Bez względu na to, na jakiej jestem drodze, wszystkie drogi prowadzą do niego. Zawsze będą.

Jackson kiwnął głową i mruknął: - Mam nadzieję, że zdaje sobie sprawę, że ma szczęście być z tobą.

Kąciki moich ust podniosły się, tworząc mały uśmiech. - Wie to. Myślę, że to ja jestem tą która czasami nie zdaje sobie z tego sprawy.

Uniósł piwo i rzucił je w moją stronę. - Miło było zostać przez jakiś czas twoim prawie przyjacielem.

Uśmiechnęłam się. - Tak. - Logan. Naprawienie wszystkiego. Jęknęłam. To był prawdziwy powód, dla którego tu byłam. - On jest na zewnątrz?

- Logan?

Skinęłam głową.

Wskazał na podwórko. - On i jego przyjaciele są przy ognisku, prowadzą rozprawę sądową.

- Co masz na myśli?

- Po prostu idź i przekonaj się sama. Zrozumiesz.

Odwrociłam się do drzwi. Gdy miałam zamiar je otworzyć, odwróciłam się i powiedziałam: - Miło było z tobą porozmawiać. Miło było cię znowu zobaczyć.

- Ciebie też.

Otworzyłam siatkowe drzwi a kiedy zamknęły się za mną, usłyszałam: - Ciebie też, Sam.

Na podwórku też było pełno ludzi. Po jednej stronie rzucano worki z fasolą. Kolejna grupa grała w siatkówkę nad siatką do badmintonu i śmiała się, gdy piłka nie mogła przejść. Garaż został podniesiony. Wypływało z niego światło, oświetlając przód garażu. Obręcz do koszykówki była przymocowana u góry, a kilku facetów trzymało piwo w jednej ręce, rzucając do kosza drugą. Ludzie stali w grupach, śmiejąc się, pijąc, flirtując, opowiadając historie. Chodziłam po okolicy, szukając ogniska, ale nie znalazłam, dopóki nie obeszłam drugiej strony garażu, gdzie je zobaczyłam. Ustawiono je w najdalszym zakątku podwórka i wokół niego utworzył się krąg ludzi, ale odsunęli się, stojąc bokiem, aby mogli porozmawiać z przyjaciółmi, ale im bliżej byłam, tym bardziej widziałam, że weszli przy ognisku.

Zdałam sobie sprawę, dlaczego. Ławki z bali ustawiono wokół ognia, wyłożone chłopakami, ale w tej grupie nie było śmiechu. Różne intensywne wyrazy były na ich twarzach i nie było tam żadnych dziewcząt. Dziewczęta były w grupach stojących z dala od ogniska, ale wciąż patrzyły na nie co kilka minut. Uczucia wypełniały powietrze. Wrażenie to się wzmacniało gdy podchodziłam do skraju grup. Ja też nie mogłam odwrócić wzroku od gości wokół ogniska.

Jackson powiedział, że są na posiedzeniu sądu. Zrozumiałam. Nawet jeśli nie znałabym Logana i nie widziałam go siedzącego, wiedziałabym, że ci faceci byli na szczycie hierarchii. Respekt wypełniał ich ramiona, a gdy przemawiali, słychać było ich głosy. Mimo że nic nie robili, przyciągali uwagę wszystkich, którzy ich otaczali. Niejedna dziewczyna rzuciła im pożądliwe spojrzenia. Niektórzy z facetów stojących na obrzeżach podnieśli się na nogi i rozejrzeli wokół. Ręce zacisnęły się mocno na puszkach po piwie, zanim wsunęli ręce do kieszeni. Przesunęli się ponownie, w końcu przybierając pewną siebie pozę, by pokryć wszelką niepewność, którą okazali.

- Chcesz innego, Kade?- Z bali, na której siedział, wstał facet.

Ludzie zmieniali się, obserwując, jak mówił coś do swoich towarzyszy z ogniska, a potem dołączył do niego inny facet. Obaj podnieśli nogi, przebrnęli przez ławki i ruszyli w stronę otaczających ich grup. Tłum poruszył się, automatycznie przepuszczając ich. Gdy przechodzili obok, nie zauważyli mnie.

W tym momencie czułam się jak Jackson. Czułam się jakbym była w cieniu, nie będąc widzianą, tak jak przedtem, nim Mason i Logan weszli w moje życie. Poczułam, jak stara samotność zadomawia się na moich barkach, ciężąc mi. Kilka dziewczyn zauważyło mnie. Trącały się nawzajem, wszyscy się poruszyli, żeby mogli mnie zeskanować. Spojrzałam na ziemię, próbując ukryć uśmiech. Poczucie anonimowości zniknęło. Było tam przez ułamek sekundy, ale zostałam ponownie rozpoznana. Westchnęłam. Bycie niewidzialnym i widocznym miało wady i zalety, ale nie miało to znaczenia.

Postąpiłam naprzód, wyprostowałam ramiona i podniosłam podbródek. Mason i Logan żyli w centrum uwagi. Oznaczało to, że będę tam z nimi. Gdy się zbliżyłam, przyjaciele Logana zobaczyli że podeszłam. Nic nie zostało powiedziane. Wszyscy wstali i odeszli, pozostawiając Logana samego. Kiedy dotarłam, spojrzał w górę. Siedział plecami do wszystkich i powiedział: - Domyśliłem się, że to ty. - Wskazał puste ławki. - Nie usunęliby się nikomu innemu.

Podniosłam nogę, aby przejść i usiadłam obok niego. Plecami zwrócona do reszty. - Nawet Kris?

- Nawet Kris.- Opuścił głowę i zamknął oczy. Ramiona mu lekko opadły. Dłoń leżała mu na nodze, odwrócił ją i otworzył.

Cierpią.

Nie zastanawiałam się; moje ramię uniosło się i moja dłoń wślizgnęła się w jego. Owinął ją wokół mojej. Zaciśnął uchwyt, nasze palce splotły się ze sobą i ja też ścisnęłam.

Dał mi pół-uśmiech. - Za co to?

- Za zawalenie sprawy. Za to, że jestem samolubna.- Przygryzłam wargę. - Ponieważ cierpisz i to sprawia, że ja też cierpię.

Zamknął oczy. Głowa mu opadła, a jego klatka piersiowa podskoczyła. Sekundę później powiedział: - Dziękuję, Sam. - Głos miał ochryply. Ścisnął mi rękę. - Dziękuję Ci.

- Przepraszam.

Pokiwał głową. - Wiem.- Podniósł rękę, nasze dłonie wciąż były połączone i położył ją na moich ramionach. Przysunął mnie do siebie. Głowa opadła mu na moje ramię, jego twarz znalazła się tuż obok mojej. Wymamrotał: - Potrzebowałam tego.

- Ja też.

- Mason odszedł, a ja straciłem jego i ciebie.- Jego oczy poruszyły się tak, że patrzył na mnie kątem oka. - Wróciłaś?

- Wróciłam.- Skinęłam głową, przytulając mój policzek do jego. - Obiecuję.

- Dobrze.- Jego ciało było napięte, ale kiedy powiedział to słowo, wszystko to opuściło go. Rozluźnił się obok mnie, jego ręka opadła. To by się skończyło, ale trzymałam go mocno za rękę i pociągnęłam z powrotem na miejsce. Podzieliiliśmy się szerokim uśmiechem i poprawiliśmy się. Przysunęłam się bliżej do niego, a on podparł mnie ramieniem, prawie przykrywając mnie tak, że nasze dłonie spoczywały blisko moich kolan. Jego głowa poruszyła się na moim szczycie, a on odwrócił się, wyciskając miękki pocałunek do mojej skroni. Wymruczał: - Tęskniłem za tobą.

Też za nim tęskniłam, bardziej niż zdawałam sobie z tego sprawę. Żal przeszedł przede mną, ale słowa Tate wróciły do mnie: "Logan jest w tobie zakochany". Nie próbowałam zdystansować się od Logana. Próbowałam odciąć się od tych słów, ale wróciły. Miały mnie prześladować na zawsze. Musiałam to zaakceptować.

- Sam?

Przesunęłam się o cal, żeby go zobaczyć. - Tak?

- Co się z tobą działo?

Nerwy rozpały się w moim żołądku. Poczułam w piersi uczucie klęski, ale musiałam mu coś powiedzieć. Musiałam wyjawic jeden z sekretów. - Znasz Jacksona?

- Tak?- Spiał się znowu.

- Nie wiem, czy Mason kiedykolwiek ci powiedział, ale spałam z innym facetem przed nim.

- Z tym facetem?

- Był moim pierwszym i nie widziałam się z nim ponownie aż do piątkowego wieczoru.

- Naprawdę?

- Tak.

- Och, człowieku.- Przyciągnął mnie z powrotem do boku. - Przepraszam. Powinienem się wycofać. Dlatego poszedł do ciebie.- Kącik jego ust opadł. - Powiedziałem mu, żeby trzymał się z daleka od ciebie, albo zamierzałem znaleźć jego najbliższą krewną i zrobić jej piekło.

Oh Boże. Tylko Logan. - Cóż, nie musisz.

Uśmiechnął się. - Nie byłem cichy. Myślę, że ludzie słyszeli.

- Powiedział, że byłeś z tym miły.

- Nie byłem. Byłem dupkiem.

- On nie jest czynnikiem. Miło jest nie żałować tej nocy, ale to już koniec. Jackson nie będzie częścią mojego życia.- Podniosłam wzrok, żeby znów go przytrzymać. - Ty i Mason jesteście.

- Przerazająca Trójka ponownie?

Skinęłam głową. - Przerazająca Trójka tylko silniejsza.

- Cholernie proste.- Przejechał po kąciku mojej wargi, uśmiechając się do mnie. - Kocham cię, mała siostrzyczko.

- Mała? - Wyprostowałam się, ruszając, abym mogła odwrócić się i spojrzeć mu prosto w twarz. Nasze ręce puściły się, a jego ręka zsunęła się po moich plecach, odpoczywając za mną. Potarłam nos. - Myślę, że jestem starsza od ciebie.

Wzruszył ramionami. - Wiek nie ma znaczenia. To tutaj jest.- Dotknął swojej piersi.

- Twoje serce?

- Moje płuca. Są silniejsze od twoich. Jestem w lepszej kondycji. To ważne. - Jego uśmiech rozciągnął się od ucha do ucha.

- O, Boże.- Uderzyłam go w bok i przewróciłam oczami. - Ale jestem starsza i mądrzejsza.

- Nie prawda.- Wciąż się uśmiechając, przyciągnął mnie i otoczył mnie ramieniem. Poruszał się, więc przytulał mnie z boku. Jego czoło opadło na moje ramię. Spojrzał na mnie kątem oka. - Dziękuję, że powiedziałaś mi o Jacksonie.

- Tak.- Rzuciłam mu groźne spojrzenie. - Nie mów Masonowi. Chcę mu sama powiedzieć.

- Obiecuję. Kiedy mu powiesz?

- Dziś w nocy.

- Dziś w nocy?

Przytaknęłam - wyjeżdżam zaraz po tym.

Uniosł głowę z mojego ramienia. Jego twarz przybrała poważny wyraz. - Jedziesz tam?

- Chciałam przyjść i najpierw naprawić sytuację z tobą, a potem jechać do niego. Zamierzam zostać tam na weekend.

Pokiwał głową. - Mason ci ufa. Nie musisz się denerwować.

Wiedziałałam o tym. Uśmiechnęłam się do niego, uniosłam rękę. Formując ją w pięść, udałam, że uderzam go w podbródek. Róg jego ust uniosł się, gdy popatrzył mi w oczy. Zapytałam - Czy ty i Kris macie problemy?

W jego oczach przeszła burza. Zawahał się, jego klatka piersiowa uniosła się, a on odpowiedział: - Tak.

- Przykro mi.

- Mi też.- Potrząsnął głową, zamknął oczy, a kiedy znów je otworzył, smutek zastąpił psotny wyraz. Objąwszy mnie ramionami, wstał i podrzucił mnie razem z nim. Przerzucił mnie przez ramię. Wspiął się na ławkę, uderzył mnie w tyłek i krzyknął: - Derek! Czy masz basen?

- Nie! - Zaczęłam kopać. - Logan, postaw mnie.

Ruszył naprzód. Tłum rozsunał się dla niego. Po podwórku zaczął rozprzestrzeniać się śmiech. Jego przyjaciele przenieśli się na boisko do koszykówki. Kiedy dotarliśmy na miejsce, zauważyli zmianę w jego zachowaniu i właśnie tak, jakby ta zmiana się rozprzestrzeniła, atmosfera imprezy podniosła się. To wszystko z powodu Logana. Wydawał się zarażać wszystkich.

Kiedy śmiał się, poczułam pogłos w jego ciele, gdy się poruszał. - Huh? Huh? Chcesz zmoknąć, Sam? - Wyprostował głowę i krzyknął przez podwórko. - I co z tym, Derek? Jeśli nie masz basenu, powiedz mi, że masz dużą wannę.

Powinnałam walczyć bardziej, ale nie mogłam. Podniecenie Logana wpłynęło nawet na mnie. Miałam przeczucie, że będę schnąć w drodze jadąc, żeby zobaczyć się z Masonem.

Rozdział 20

Było ciemno, zbliżało się do poranka, kiedy dotarłam do domu Masona. Zadzwoiłam, ale nie odbierał, więc z ulgą zobaczyłam, że w pokoju dziennym zapala się światło, gdy skierowałam się do drzwi wejściowych. Zamiast zadzwonić do drzwi, zapukałam cicho. Mason powiedział mi wcześniej, że mieli trening rano, ale to także był egzamin tygodniowy, więc nie wiedział, czy ludzie będą spać, czy pójdą na imprezę. Kiedy drzwi się otworzyły, rozpoznałam ich rozgrywającego.

Zerknął na mnie, pocierając bok twarzy. Przytrzymał drzwi, więc były tylko ułamek cala otwarte. Szturchnął głową ramę. - Kim jesteś?

- Jestem Samantha, dziewczyna Masona Kade. Jesteś Drew, prawda? Spotkaliśmy się kilka tygodni temu.

Na wzmiankę o "dziewczynie" jego oczy stały się wielkie i cofnął się od drzwi. Wciąż trzymając je otwartą dłońią, przechylił głowę na bok.

Zarumieniłam się. Patrzył na mnie jak na obcego. - Jest jakiś problem? Czy macie zasady, według których nie mogę tu być?

- Jesteś dziewczyną Kade'a?

- Nie pamiętasz mnie?

- Bez obrazy, ale kiedy była tu jego dziewczyna, widziałem ją tylko przez godzinę. Mason zachował ją dla siebie, nie, żebym go winił. - Lustrował mnie w górę i w dół. - Jesteś pewna, że nią jesteś?

Skrzyżowałam ręce na piersi. Co miał na myśli? - Tak.

- Dziewczeta cały czas się pokazują i mówią, że są tego czy tamtego dziewczyną. Kade poważnie traktuje swoją dziewczynę, więc jeśli cię wpuszczę, a on cię wyrzuci, nie dziw się.

- Cóż, jestem jego dziewczyną i dziękuję?- Ta rozmowa była dziwna. - Nie wiem, co powiedzieć.

Wzruszył ramionami, cofnął się i otworzył drzwi szerzej. - Twój pogrzeb, pani, jeśli nie jesteś tym, za kogo się podajesz. - Wskazał na schody. - Prawdopodobnie jeszcze nie śpi. Wróciliśmy godzinę temu. Drugie drzwi po prawej.

Weszłam do środka. Rzucając mu groźne spojrzenie, powiedziałam: -To trzecie drzwi po lewej.

Uśmiechnął się szeroko. - Ah. Więc byłaś tu wcześniej.

- Czyje drzwi są drugie po prawej?

- Moje. - Rozpromienił się. Przechodząc obok niego i kierując się w stronę schodów, poczułam alkohol w jego oddechu. Wszystko miało sens. Roześmiał się do siebie, mówiąc: - Byłoby niezręcznie, gdybyś poszła do mojego pokoju.- Potem zamknął drzwi i wszedł do salonu.

Przystanąłam tuż przed wejściem na górę. Opadł na kanapę, naciągnął koc i zanurzył twarz w poduszkach. Wymamrotał: - Uderz w światła, możesz? Są tam.

Przesunęłam się po ścianie. - Gdzie?- Nic nie widziałam.

- Właśnie tam.- Jego głos stał się senny. - Lewa ściana.

Spojrzałam w prawo, i były tam. Wyłączyłam je, zobaczyłam małe światło na górze, więc nadal widziałam. Kiedy ruszyłam, usłyszałam, jak mamrotał: - Dziękuję.

Światło było wyłączone w pokoju Masona, usłyszałam głośne chrapanie ze środka, więc je otworzyłam. Pochyliłam się, podeszłam do łóżka Masona i wyczułam narzutę. Zanim zdążyłam go obudzić, ręka wysunęła się i złapała mnie za nadgarstek. Trzymając mnie w żelaznym uścisku, popchnięto mnie w stronę korytarza. Mason wyskoczył z łóżka i nachylił się nade mną. Nie wydał dźwięku. Przez chwilę moje serce zatrzymało się i chłód przeszedł mi po kręgosłupie. Kiedy znaleźliśmy się w korytarzu, zamknął drzwi i pchnął mnie na ścianę, wciąż trzymając moje ramię. Niewielkie światło oświetliło jego twarz i mogłam dostrzec wściekłość w jego oczach. Jego usta były zaciśnięte w płaską linię. Zaciśnął szczęki i wychrypiął: - Co ty, kurwa, robisz?

Głos stanął mi w gardle. Nie mogłam mówić przez sekundę, a potem wyszeptałam: - Mason?

Zmrużył oczy.

Czekałam na reakcje.

Jego ręka nagle puściła moją, a on cofnął się. - Sam?

- Tak. - Moje serce złapało z powrotem rytm, uderzając o moją klatkę piersiową. - Cholera jasna. Kim myślałeś, że jestem?

Otworzyły się drzwi na końcu korytarza. Stała tam dziewczyna w obcisłej koszuli i spódnicy, wycierając usta. Jej włosy wyglądały, jakby właśnie przeczesaała je palcami. Ruszyła na korytarz, zobaczyła nas i odskoczyła. Oczy rozszerzyły jej się, a usta otworzyły. Wróciła do pokoju i zatrzasnęła drzwi.

Zajął mi to jedną sekundę. To wszystko, czego potrzebowałam, zanim zorientowałam się, kim ona jest. Marissa. Nawet w myślach to imię było jak cios w brzuchu. Oparłam się o ścianę, skrzyżowałam ręce na piersi i spojrzałam na Masona - Co tu, kurwa, robi Marissa?

Przetarł twarz dłonią i zaklął. - Zalała się w Cliché.

- Teraz nie jest zalana. - Moja krew zaczęła się gotować. - Chcę, żeby wyszła.

Podniósł ręce i cofnął się. - Zajmę się tym. Obiecuję.- Zatrzymał się przed jej drzwiami i spojrzał przez ramię.

- Nie wychodzę.

- Wiem. Ja tylko ... - Uśmiechnął się i podniósł wzrok na moją twarz, zatrzymując się na moich ustach. - Cieszę się, że tu jesteś.

Och, kurwa. Moja krew zapłonęła na widok jego wzroku. Przewróciłam oczami. - Chcę, żeby wyszła, Mason.

- Wiem. Wiem. - Zapukał do drzwi i oparł dłonie o framugę. Gdy to zrobił, mięśnie jego pleców napięły się i moje usta wyschły. Przesunęłam wzrok w dół po jego szczupłej talii i zobaczyłam bokserki, których jeszcze nie miał na sobie. Były czarne i opinały jego tyłek. Zwilżyłam usta. Między nogami poczułam ból, więc ścisnęłam je razem. Minęło zbyt dużo czasu, kiedy go czułam, gdy trzymał mnie w ramionach i czułam jego wargi na mojej skórze. Zamknęłam oczy. Przygotowywał się do wyrzucenia jej z domu, a wszystko, co chciałam zrobić, to skoczyć na niego. Opierając się o ścianę, przesunęłam dłoń by dotknąć ścianę. Chłodny dotyk sprawił, że odczucie to trochę opadło, tylko odrobinę.

Zapukał ponownie. - Marissa?

Fale tęsknoty i pragnienie uderzyły we mnie. Zamrugałam, potrząsając głową. Słyszałam, jak powiedziała przez drzwi: - Czy Sam wciąż tam jest?

Czekaj. Nadszedł gniew, splątany z potrzebą odczuwania go we mnie. Mason podniósł głowę, spojrzał na mnie i znieruchomiał. Jego wzrok spotkał się z moim i zobaczył wirujące we mnie tornado. Uniósł brwi i odsunął się od ściany. - Nic ci nie jest?

Próbowałam pokręcić głową. Nie mogłam mówić, a mięśnie karku były sztywne. Mój podbródek poruszył się nieznacznie. Wykrztusiłam: - Zostaw ją.

Skinął głową, wyciągając do mnie rękę. Kiedy dotknął mojego ramienia, zadrżałam. Kciukiem przetarł moją skórę a ja przygryzłam wargę. Wymknął mi się jęk. Próbowałam go przełknąć, nie mogłam oderwać od niego wzroku. Miał taką samą reakcję. Kiedy usłyszał mój jęk, jego oczy pociemniały i wrócił do oglądania moich ust. Przyciągając mnie do siebie, pochylił swoje czoło do mojego i mruknął: - Mój współlokator tam jest.

Potrząsnęłam głową. Nie przejmowałam się i traciłam kontrolę nad własnym ciałem, naciskałam niego. Był twardy. Czując wybrzuszenie, zamknęłam oczy. Podeszłam do niego, dociskając moje biodra i ocierając się o niego.

- Sam. - Jego głos był ochrypty. - Cholera. Okay. - Chwycił mnie za rękę, wróciliśmy do jego pokoju i przeszliśmy do łazienki. W środku podniósł mnie na ladę i zamknął drzwi. Zablokował je i nacisnął przycisk, aby włączyć wentylator.

Potrząsnęłam głową. To nie będzie wystarczająco głośne.

Jęknął, odsunął się ode mnie i poszedł pod prysznic. Włączył go na pełną moc i wrócił do mnie. Patrzyłam na niego, moje usta były otwarte, suche, a moje serce waliło. Po prostu chciałam go we mnie. Chciałam poczuć jego ciało wciśnięte w moje, kiedy wchodził i wychodził.

Stanął przede mną, a jego oczy spojrzały na mnie z surową potrzebą. Przełknęłam i zaczęłam dyszeć. Rozłożyłam nogi, kiwnęłam na niego, ale jego wzrok prześlizgnął się po mnie, po moim przodzie, zatrzymując się na moich piersiach i opadając na talię. Spojrzał na mnie z zaciętym skupieniem, a jego klatka piersiowa uniosła się. Stojąc nieruchomo, jego ręka przysunęła się do mojej nogi. Złapał mnie, a potem przeniósł między moje nogi. Zaczęłam je owijać wokół niego, ale pokręcił głową. Wpatrując się w moje usta, powiedział: - Nie. - Jego dłoń uniosła się do mojej dolnej wargi, a jego oczy zapłonęły. Pochylił się do przodu, jego oddech pieścił moją skórę, gdy powiedział: - Tak bardzo cholernie cię kocham.

Sięgnąwszy, złapałam go za tył głowy. Moje palce zacisnęły się na jego włosach i powiedziałam: - Pieprz mnie.

Na jego twarzy pojawił się czuły wyraz, ale uśmiechnął się i pochylił, by dotknąć moich warg. Westchnęłam na ich dotyk, po prostu dotykających moich. Czekałam, ale nie naciskał. Potrzebowałam tej presji, więc nacisnęłam na niego. Poczułam, że Mason się powstrzymuje. Pieprzyć to. Moja druga ręka chwyciła przód jego bokserów i przyciągnęłam go do siebie, jednocześnie rzucając się do przodu. Zostaliśmy tak mocno przyciśnięci, że był prawie we mnie. Naciskał tuż przy moim wejściu. Zmiażdżyłam go, dysząc w jego usta.

Drżał. Jego dłoń wciąż opierała się o blat. Oderwałam usta.

Jego oczy były skoncentrowane na moich ustach. Druga dłoń dotknęła mojej twarzy, przesuwając się po moim policzku, a potem po gardle. Pochylił się do samego końca, aż spoczął między moimi piersiami. - To, Sam. To jest moje. To także jest to co masz ode mnie. - Miłość i łagodność wypełniła jego oczy. Zamarłam, gdy ten wzrok zatrzymał się na mnie, zabierając świat. To byłam ja i on. Właśnie teraz. Właśnie tu. Emocja tak cholernie gęsta we mnie, mruknęłam: - Mason.

Pokręcił głową, jego czoło spoczęło na moim. - Ty, Sam. Kocham Cię. Tylko ciebie. Kiedy nie jestem z tobą, trwam. Kiedy jestem z tobą, żyję.

- Mason.- Łzy płynęły mi po twarzy. - Ja też cię cholernie mocno kocham.

Pokiwał głową, ponownie dotknął moich warg i pochylił się, aby wsunąć dłonie pod mnie. Podniósł mnie z lady i wziął pod prysznic. Oparł mnie o ścianę, wciąż trzymając w pozycji pionowej, ale to nie miało znaczenia. Moje nogi były tak mocno owinięte wokół niego, że nie zamierzałam spaść. Przesuwając dłońmi po jego szczęce, ramionach, klatce piersiowej, a potem znów po jego twarzy, otworzyłam usta na jego. Jego język wślizgnął się do środka i spotkał mój, a pocałunki przerodziły się w bitwę: kto rozkazywał komu. Warknęłam, gdy jego język otarł się o mój, wywołując we mnie gorączkę.

Moje dżinsy zostały ściągnięte. Jego bokserki zepchnięte i wykopane. Wziął mnie za rękę, przycisnął do ściany prysznicowa i wślizgnął we mnie.

Sapnęłam, wyginając plecy i odsłaniając gardło. Jego usta opadły, aby tam polizać, i zaczął się poruszać.

Gdy wciąż pchał, ruszałam się wraz z nim. Poruszaliśmy się jak jedno, chcieliśmy tylko poczuć drugiego, potrzebując poczuć drugiego, a tuż przed tym jak doszłam, przygryził mi gardło, a potem podniósł głowę i

spojrzał mi w oczy. Obserwowaliśmy się nawzajem, widząc uwolnienie w naszych oczach. Nastąpiła eksplozja. Wyrwał mu się gardłowy jęk - nie, mi. To dochodziło ode mnie. Mason trzymał mnie nieruchomo, nie odwracał wzroku, gdy trzęsłam się w jego ramionach. Kiedy skończyłam, opuścił głowę. Jego usta przycisnęły się do moich, a on tchnął we mnie. - Kocham Cię.

- Ja też Cię kocham.

*

Po wysuszeniu się spojrzałam na Masona. Nie chciałam rozmawiać. Wciąż towarzyszyła mi miłość i wiele innych emocji, dławiąc mnie, i wydawało się, że rozumie. Podeszedł do mnie, a potem pochylił się i unióś mnie w powietrze. Zaniósł mnie do swojego łóżka. Gdy sięgał, by wyłączyć światło w łazience, Matteo przewrócił się na łóżku i wymamrotał spod kołdry: - Prysznic, huh, bracie?

Mason zeszywniał, ale wyłączył przełącznik. W pokoju zapadła ciemność, a on odpowiedział: - Tak.

- To dobrze ... dobrze dla ciebie. - Jego głos ucichł i nastąpiło głośnie chrapanie.

Opierając głowę o moją szyję, poczuł jak się śmieje i przygryzł mi wargę, więc mój śmiech się nie wymknął. Mason pokręcił głową, ale przeszedł przez pokój do swojego łóżka. Narzuty zostały odciągnięte, a on mnie postawił. Odsunęłam się na bok i poczułam, jak łóżko zanurza się pod jego ciężarem, kiedy układał się za mną. Chwilę później otoczył mnie ramionami i zamknęłam oczy. Ogarnęła mnie głęboka satysfakcja, zastępując wszelkie lęki i zmartwienia z przeszłości. Na tę chwilę, na tą noc, wiedziałam, że nie będę musiała się o nic martwić.

Musnął ustami moją szyję. - Kocham Cię. Dziękuję że przyjechałaś.

Czułam, że się rozplączę, ścisnęłam jego ramię. - Też cię kocham.

Potem poszliśmy spać.

Kiedy się obudziłam, Mason zniknął i na nocnym stoliku zostawił notatkę. „Trening, potem dom. Kawa na dole. Dziewczyny innych graczy są w pobliżu. Mogą ci pomóc, jeśli będziesz czegoś potrzebować. Kocham Cię. Mason.”

Po ubraniu się zakradłam się na dół po kawę i butelkę wody, po czym wróciłam do jego pokoju. Zanim weszłam do środka, zerknęłam przez ramię na miejsce, w którym się znajdowałam. Wróciło do mnie wspomnienie o Marissie i zmarszczyłam nos. Mason nie wyjaśnił, co tu robiła, ale nie byłam głupia. Myślał, że jestem nią, kiedy przyjechałam. Nie pasował mi fakt, że był przygotowany na możliwość skradania się jej do łóżka, ale dziś będzie dzień innej spowiedzi. Musiałam mu powiedzieć o Jacksonie.

Chciałam jęczeć i uderzać głową o biurko. Zamiast tego zadzwoniłam do Logana.

Odczekałam trzy sygnały, zanim podniósł słuchawkę, - Sam?

- Cześć.

Skrzywiłam się. Powiedziałam to tak sztywno, że mógł wiedzieć, że coś jest nie tak.

- Co jest nie tak?

I wiedział. Wypuściłam westchnienie, zamknęłam oczy i potarłam czubek nosa. - Była tu ostatniej nocy.

- Kto był?

Nie zdążyłam mu powiedzieć ani słowa, nim wybuchnął: - O kurwa, żartujesz sobie ze mnie? Marissa? Nie mówił mi o tym.

- Tak. - Byłam nieszczęśliwa, ale kliknęło. - Czekaj? Rozmawiałeś już z Masonem?

- Zadzwoił, żeby zapytać, czy coś się stało. Nie rozmawialiśmy długo, ale nie powiedział nic o Marissie.

- Co powiedział?

- Naprawdę tak było. Zadzwoił i zapytał: "Czy coś się stało? Sam tu jest." Moja odpowiedź brzmiała: „Nie.” Nic nie powiedziałem o Jacksonie, ponieważ kazałaś mi nie mówić; chociaż nie będzie go to obchodziło. Wtedy ktoś krzyknął jego imię i odłożył słuchawkę. To była cała rozmowa.

- Och.

- Dlaczego ona tam była?

- Nie powiedział mi jeszcze. My...- moje policzki zrobiły się ciepłe, - nie rozmawialiśmy za wiele ostatniej nocy.

- Och.- Roześmiał się. - Muszę to polubić, że moja siostra zadzwoniła do mnie, ponieważ była zbyt zajęta bzykaniem mojego brata, aby uzyskać wyjaśnienie na temat jego prześladowcy. To moja nowa funkcja na Twitterze.

- Logan - przewróciłam oczami, - nie pomagasz.

Śmiał się, ale spoważniał. - Och, daj spokój, Sam. Jeśli tam była, zrobiła coś, żeby się tam dostać. Skoro nie dzwonił ze zranionym tyłkiem, a już mi powiedziałaś, że ty i Mason to robiliście - jeśli naprawdę masz zraniony tyłek, nie chcę wiedzieć - to zakładam, że nie było jej w jego łóżku?

- Nie. Po drugiej stronie korytarza. - Myślał, że byłam nią. - Czy powinnam się o nią martwić?

- Martwić, że Mason cię zdradza? Czy naprawdę potrzebujesz mojej odpowiedzi? Ostrzegam cię. To będzie sarkastyczne, dowcipne i jakoś odniesione do twojego tyłka zranionego ponownie.

Zacisnęłam mocniej telefon. - Mogłeś po prostu powiedzieć „nie”.

- Nie.

- Okay.

- Być może musisz się martwić, że zrobi coś szalonego. Dziewczyna ma coś z głową. Mason tego nigdy nie widział. Myślę, że była zakochana w nim, ale nigdy nie próbowała niczego od niego uzyskać. To moja teoria. Nie miał wtedy zbyt dobrej opinii o żadnej kobiecie.

Usłyszawszy dźwięk, spojrzałam na ekran i zobaczyłam połączenie od niego. Powiedziałam do Logana: - Muszę iść.

- Hej.

- Tak?

- Dziękuję za telefon.

- Co?

- Zadzwoiłaś do mnie, prawda? To znaczy, że zadzwoniłaś do mnie przed Heather. Kiedy już raz o czymś porozmawiasz, zwykle to odpuszczasz. Nie jesteś jak inne dziewczyny które ciągle o tym rozmawiają.- Jego głos ucichł. - Dziękuję.

Był tak wdzięczny, że poczułam kolejną łzę w oku. Odsunęłam ją i mruknęłam: - Pogadamy później.

- Eh, o tym ...

Zerknęłam na ekran i zobaczyłam, że Mason zakończył połączenie. Usłyszawszy zmianę w tonie Logana, usiadłam powoli. Mój niepokój wzrósł i zapytałam: - Co zrobisz?

- Tak. Mason i ja rozmawialiśmy o jeszcze jednej rzeczy. Nie powiedziałem ci, ponieważ chciałem się dowiedzieć, dlaczego dzwoniłaś.

Dlaczego poczucie klęski znów opadło na moją klatkę piersiową? - Co?

- Kris i ja przyjeżdżamy na kolację.

Rozdział 21

Mason

Marissa zniknęła, zanim ubrałem się i wyszedłem. Nie było żadnej notatki. Kiedy zszedłem na dół, nikt nie pamiętał, żeby widział, jak wychodzi. Nie kwestionowałem tego. Marissa nie była moim problemem, ale wiedziałem, że Sam się martwi, więc kiedy wróciłem z treningu, poszliśmy do mojego pokoju. Matteo powiedział, że znowu zostanie u swojej dziewczyny, więc wiedziałem, że nikt nam nie przerwie. Potrzebowałem tego czasu z Sam. Musiałem wszystko naprawić.

Spojrzałem na zegarek. Mieliśmy godzinę przed spotkaniem z Loganem i Kris w restauracji.

Moje gardło było ściśnięte, kiedy zaczynałem: - Przykro mi, Sam.- Byłem tak szczęśliwy widząc ją ubiegłej nocy, że nie myślałem o Marissie, ale patrząc na to z jej punktu widzenia, byłem zawstydzony. Powinienem zabrać Marissę do hotelu, a nie do domu. - Muszę wyjaśnić, w pierwszej kolejności dlaczego ona tutaj była. Przepraszam za to bardzo, bo spieprzyłem. Nie powinna tu być i przez cały czas powinienem myśleć o tobie.- Zacząłem od faktów. - Nawaliła się w klubie Nie miała telefonu, nie miała torebki. Nie odpowiadała na pytania. Nie mogliśmy znaleźć żadnego z jej przyjaciół, a ja zapomniałem telefonu z domu. Nie mogłem zadzwonić do Nate'a, który by wiedział, gdzie mieszka. Drew zaoferował jej pokój i to wszystko. Przyczepił się do niej facet. Gdybyśmy ją zostawili, jestem pewien, że została by zgwałcona przez niego. Ale mówiąc to wszystko i tak wiem, że nie powinna nigdy zostać wprowadzona do tego domu. Nie myślałem. Drew był pijany. Matteo przeciwstawiał się wszystkiemu. Drzwi samochodu. Latarnia uliczna. Nasza skrzynka pocztowa. Marissa zaczęła płakać, że nie jesteśmy przyjaciółmi. Nie myślałem. Tak mi przykro.

Gdybym był nią, gdybym przyszedł do jej domu i znalazł Quinna na korytarzu, nie załatwiłbym tego tak jak ona. Chciałbym go uszkodzić i pewnie bym to zrobił, niezależnie od okoliczności. Sam była dla mnie wszystkim. Każdy facet, który próbował temu zagrozić, zagrażał naszemu związkowi, zobaczyłem czerwień. Nawet myślenie o jej przeszłości wywołało we mnie falę gniewu. Chroniłem Sam. To była moja praca, a ja zawiodłem ostatniej nocy.

- Myślałeś, że jestem nią.

- Myślałem.- Kurwa. -Nie wiedziałem, jak bardzo była pijana, ale wiem, że coś do mnie czuje. Krążyło mi po głowie, że mogła próbować się wkraść. Naprawdę mi przykro, Sam. Naprawdę. Potem weszłaś i zobaczyłem na czerwono. Byłem na nią wściekły za ciebie. Jeśli to ma jakiś sens. Wściekłem się, że odważyła się spróbować wejść, kiedy wie, że jestem z tobą, kiedy wie, jak bardzo cię kocham. - Skrzywiłem się, przypominając sobie, jaki byłem szorstki, kiedy złapałem ją za rękę i wypchnąłem na korytarz. - Czy wszystko w porządku? Ostatniej nocy złapałem cię naprawdę mocno.

Pokiwała głową. - W porządku. Nie zrobisz. Byłeś ... - Opuściła głowę. - Byłeś szorstki, ponieważ myślałeś, że jestem nią. Dziękuję.- Spojrzała w górę, czując w oczach surowe emocje. - Jeff nigdy by tego dla mnie nie zrobił, ale ty... Zawsze się mną opiekujesz.

Ale nie zrobiłem tego. Nie ostatniej nocy.

- Nie wyglądała na pijaną, kiedy otworzyła drzwi.- Podniosła wzrok, z cierpieniem w oczach. - Wyglądała na zmęczoną, ale nie pijaną. Drew powiedział, że wróciliście przed godziną. Gdyby była nawalona, nie wytrzeźwiłaby tak szybko.

Westchnąłem, siadając na łóżku. - Wiem.

Pokręciła głową, mrugając przez chwilę, i przez tak krótką chwilę nie widziałem bólu, w jakim się znajdowała. Kiedy je otworzyła, już tam był. Uderzyło mnie jak tona cegieł. Byłem częścią tego. Zraniłem Sam. Zaciskając zęby, moje dłonie zwinęły się w pięści. Nienawidziłem tego. Nienawidziłem wszelkiego bólu, który musiała znieść, i wiedząc, że się do tego przyczyniłem, nawet jeśli to nie było zamierzone, dobijało mnie to.

Szepnęła: - Czy powinnam się o nią martwić? Czy ona spróbuje czegoś innego? Logan powiedział, że to wariatka.

- Była dla mnie przyjacielem, kiedy nie podobała mi się płęć przeciwna. Czuję, że chciały mnie wykorzystać, użyć Logana, użyć mojego taty. Marissa była przyjaciółką, która pokazała mi, że nie wszystkie dziewczyny chcą kogoś wykorzystać do czegoś. Nie chciałem się tym zajmować, tym zauroczeniem, które ona ma do mnie, bo się o nią troszczyłem.

Sam zmarszczyła brwi.

Podniosłem rękę, widząc co powie. Powiedziałem cicho: - Nie dbam o nią teraz. Nie jestem jej przyjacielem. Nienawidzę myśli, że ostatnia noc była ustawiona, że jakoś to wszystko zaplanowała, żeby tu ją sprowadzono, ale nie mogę wykluczyć takiej możliwości.

- Rozmawiałeś z nią?- Spojrzała z powrotem na swoje kolana. Jej dłoń zaczęła wyłapywać wymaginowane nitki na jej spodniach. Robiła to, gdy była zdenerwowana lub nie mogła poradzić sobie z bólem w niej.

- Nie.- Czekałem na jej reakcje. - Czy chcesz, żebym to zrobił? - Marissa była dla mnie niczym, ale ciągle pojawiała się i stawała się problemem. Zrobiłbym to, czego chciała Sam. Nie dotyczyło to mnie ani uczuć Marissy. Chodziło o to, co Sam chciała, abym zrobił. Chodziło przede wszystkim o to, by uczynić ją moim priorytetem, pamiętałem, że była moim priorytetem. Kiedy nie odpowiedziała, popędziłem ją: - Sam?

- Nie wiem, co powiedzieć. Nienawidzę tego, że ona tutaj jest. Ufam ci, ale nie ufam jej.- Skuliła się i przycisnęła palce do czoła, pocierając je. - Ona po prostu nie chce odejść. Dlaczego ona nie odejdzie? Nie wiem, co myśleć o ostatniej nocy. Przyszła na ten lunch, a potem jest w twoim korytarzu i przepraszasz za to, że nie radzisz sobie z tym.

Słyszając ból w jej głosie, zdecydowałem. Marissa skończyła. Sam nigdy więcej nie będzie na nią narażona, a moim zadaniem było upewnienie się, żeby tak się nie stało. Karze Marissie zniechęcić mnie jeśli będę musiał. Może wtedy będzie się trzymać z daleka.

Ukląknę przed nią. Ręce położyłem na jej nogach, poczułem, jak są sztywne, a ja przekląłem w środku. - Hej.

Spojrzała na mnie. Był tam surowy ból. Umieściłem go tam. Nie mogłem mówić przez chwilę, w końcu powiedziałem: - Przykro mi. Upewnij się, że ona odejdzie. Obiecuję.

Ułga była oczywista. Pokiwała głową w górę i w dół słabym skinieniem. Na jej twarzy pojawił się inny wyraz, a ona zeszywniała. Jej ramiona uniosły się, pozostając tam. - Muszę ci coś powiedzieć.

Logan opowiedział mi o tym kretynie. Ostrzegł, że inny facet węszył wokół Sam, i to było to. Gdy Logan powiedział mi o tym, wiedziałem, że to prawdziwy powód, dla którego tu była. Nie znosiła tajemnic, więc to musiało ją pożerać. Skinąłem głową. - Śmiało.

- Chodzi o tego faceta, o którym ci mówiłam, faceta, który odebrał mi dziewictwo.

Spiąłem się. Nawet gdy o tym mówiła, sprawiało to, że chciałem go upolować i uszkodzić. Niewiele wiedziałem o facecie, z którym straciła dziewictwo, ale nie byłem głupi. Wiedziałem, że tego żałuje. Jednak w tym samym czasie część mnie odprężyła się. Nie było tam zwykłego potępienia, które czuła, gdy o nim mówiła. Wciąż jednak słyszałem zdenerwowanie, które sprawiało, że czułem się jeszcze bardziej ostrożny.

Starając się brzmieć swobodnie, mruknąłem: - Tak?

- On tutaj jest. Chodzi mi o to, że jest w Fallen Crest.

Skurwiel.

Patrząc z powrotem na swoje kolana, rzuciła: - Ma na imię Jackson; jest kuzynem Jeffa. Zdradziłam Jeffa, raz na kilka miesięcy przed zerwaniem. Nigdy potem z nim nie rozmawiałam, ale niedawno przeprowadził się do Fallen Crest. Jego rodzice przechodzą rozwód. On chodzi do szkoły w FCA. Jest...- jej głos złagodniał, jeszcze bardziej się wahała - jest wielką gwiazdą futbolu.

- Jackson? Jak się nazywa?

- Jackson Sallaway.

Imię zarejestrowane. - Gra tight-end? Był w Cequate High School? - Cholera. Dobry był.

- Nic pomiędzy nami nie ma.

Poczułem na sobie jej wzrok i choć raz byłem tym, który w nią patrzył. Tak, miała rację. Nic tam nie było, bo gdyby tak było, ten facet byłby skończony. Przeklinając do siebie pokręciłem głową. Nawet gdybym chciał skopać mu tyłek, nie zrobiłbym tego. Reputacja Sallaway była dobra. Był porządnym facetem. Nie mieszał z dziewczynami innych facetów, i nie był zarozumiały.

Zacisnąłem zęby. - Przystojny jest? Nazywają go Pretty.

Roześmiała się, ale natychmiast przestała. - Tak.

Jęknąłem. - To pogarsza sytuację.

- On nie jest tobą.

Wydobył mi się głuchy śmiech. - Jestem tego świadomy. On jest tam a ja jestem tutaj.

Wstała ze zdecydowanym błyskiem w oczach i podeszła do mnie. Podbródek miała uniesiony. Musiałem się roześmiać. Sam sprawi, że poczuję się lepiej. Miała mnie uspokoić, szepnąć, jak bardzo mnie kocha, i powiedzieć, jaki był ze mnie świetny facet. Już mówiła mi te rzeczy. Nie potrzebowałem, żeby mi przypominała, bo i tak w końcu wyjeżdża. Będzie tam, a ja zostanę tutaj. Mój żołądek był już w węzłach, ale podniosłem głowę i czekałem, aż stanie przede mną. Kiedy to zrobiła, sięgnąłem dłońmi jej bioder. Przynęła twarz do mojej i szepnęła z miłością w oczach: - Nikt nigdy nie będzie tobą. Wszystkie drogi prowadzą do ciebie, Mason. Nikt nie ma znaczenia, ponieważ zawsze idę w twoim kierunku.

Kiwnąłem głową, czując jej palce na mojej skórze. - Wiem.- Wciągnąłem ją na moje kolana, ale kiedy zamierzała usiąść bokiem, podniosłem ją i rozłożyłem jej nogi, więc zamiast tego usiadła na mnie okrakiem. Czułem, jak bije jej serce i jej napięte ciało. Próbowwała mnie uspokoić, ale wiedziałem, że to ją przerażało.

Obserwowałem ją unosząc rękę na jej plecy i wsuwając ją pod koszulę. To był jeden z moich ulubionych momentów, kiedy ją dotykałem i mogłem obserwować jej reakcję. Opuściła powieki i rozluźniła się. Przesunąłem dłoń w górę jej pleców, wsuwając ją pod stanik i kierując się w przód, pod pachę. Czułem jej pierś, była ciepła i solidna. Ująłem ją, kciukiem potarłem sutek. Sam wiła się jak zawsze gdy to robiłem. Jej nogi

napierały na moje, wpychając się we mnie, a ona pochyliła się w moją dłoń. Szyje przechyliła się na bok, jakby pozwalając mi tam dotknąć.

Pochyliłem się i pocałowałem ją w szyję. Mieliśmy trzydzieści minut. Chciałem cieszyć się każdą chwilą i upewnić się, że Jackson Salloway był dla niej bardzo odległym wspomnieniem.

*

Samantha

- Sądzę, że Mason mnie nie lubi.

Byłyśmy w damskiej łazience, kiedy Kris podzieliła się tym ze mną.

Mason kochał się ze mną zanim wyszliśmy do restauracji. Był zaborczy i trochę szorstki, ale podobało mi się to. Nawet myślenie o tym wywołało przyływ wspomnień. Zrobiło mi się gorąco więc pochyliłam głowę, mając nadzieję, że Kris nie będzie świadkiem mojej czerwonej twarzy.

Westchnęła. - O mój Boże. To prawda, prawda?

Podniosłam wzrok. Przeszła poprawiać włosy i odwróciła się, przygryzając wargę i załamując ręce. Jej oczy jak szczeniaczki patrzyły na mnie i było oczywiste, że jej uczucia zostały zranione. Dodała: - Nie zrobiłam nic złego. Nie sądzą. I zawsze mówię mu "cześć". Próbuję z nim rozmawiać, ale on tylko patrzy na mnie i odchodzi lub mówi coś do kogoś innego, tak jakbym nawet się nie odezwała. Nie mam pojęcia, co zrobiłam źle.

O matko. - Um.- Nie miałam pojęcia, co powiedzieć. Mason był czasem dupkiem. - Czy rozmawiałaś o tym z Loganem?

Pokiwała głową. - Tak, ale nie mówi dużo. Zmienia temat lub wychodzi tak, jak robi to Mason. - Zajęczała cicho. - Mamy problemy. Jestem pewna, że zauważyłaś. To znaczy każdy chyba zauważył. Czasami nawet nie wiem, jak rozmawiać z Loganem.

- Ostatnia dziewczyna Logana naprawdę go skrzywdziła. Przyszła w nocy do Masona i dlatego może być do ciebie nieufny, nie chce, żeby powtórzyło to samo się.

Jej oczy rozjaśniły się nadzieją. - Myślisz, że to jest to?

Nie, ale nie zamierzałam jej tego powiedzieć. Gdyby Mason miał choć jedno podejrzenie, że mogłaby na niego lecieć, natychmiast podzieliłby się tą ciekawostką z Loganem. Jedynym pozytywnym faktem, było to, że Mason nie był wredny. Po prostu nie chciał mieć z nią nic wspólnego. Uśmiechnęłam się do niej. - Dziś wieczorem jest tylko nasza czwórka, więc zobaczymy, jak minie reszta wieczoru?

- Tak, masz rację.- Skinęła głową i odwróciła się do drzwi, wyprostowała ramiona, jakby szykowała się do walki. - Zróbmy to.- Biło od niej zdecydowanie. Zmarszczyła brwi, zacisnęła wargi i uniosła podbródek. Miała misję.

Gdy wróciliśmy do stołu, zobaczyłam Masona i Logana z głowami przy sobie. Widziałam intensywność ich rozmowy która roztaczała się na całą restaurację. Gdy zbliżyliśmy się, nie przestali rozmawiać. Logan mówił: - Nie zgadzam się z tobą. Powinniśmy dziś zadzwonić do Nate'a, pójść tam i poradzić sobie z tym. W przyszłym roku przyjeżdżam do tej samej szkoły. Nie chcę wchodzić w sam środek bitwy. To popieprzone, że nie zakończyliście tego.

Mason posłał mu szeroki uśmiech i potarł moje ramię, gdy usiadłam obok niego. Powiedział do swojego brata: - Nie możemy iść i bombardować ich samochodów. Ci faceci nie walczą w ten sposób. Sytuacja nie jest sytuacją. I zakończ to z Natem, za incydent z Marissą.

- To jest pieprzenie.

Mason zmrużył oczy. - Co się dzieje z twoją dupą? Od kiedy się pojawiłeś, jesteś w takim nastroju.

- Nic. - Logan skrzywił się i odsunął krzesło. - Muszę iść do łazienki.

Kris odezwała się: - On jest zły na mnie. Po drodze mieliśmy kłótnię.

Mason i ja podzieliliśmy się spojrzeniem. Nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

Mason kiwnął głową. - Okej.

Zmarszczyła czoło i zacisnęła wargi, jakby nie mogła się zdecydować. Potem kiwnęła głową i położyła ręce na stole. Spojrzała prosto na Masona. - Dlaczego mnie nie lubisz?

Och, cholera.

Mason rozsiadł się wygodnie na krześle. Jego dłoń pocierająca moje ramię zatrzymała się. - Co? - Spojrzał na mnie.

Zwróciłam się do niego: - Ona nie mówi do mnie.

Skrzywił się, ale natychmiast przestał. - Słucham?

Kris energicznie pokiwała głową. Uniosła drżącą dłoń z kolan i położyła ją na stole, rozpościerając szeroko palce, jakby mogła się w ten sposób uspokoić. - Nic ci nie zrobiłam. Byłam uprzejma, a nawet przyjacielska, ale zachowujesz się, jakby mnie tu nie było. Chciałabym wiedzieć, dlaczego mnie nie lubisz. - Przerwała. - Proszę. Czy to dlatego Logan i ja mamy problemy? Czy potrzebuję twojej zgody żeby umawiać się z twoim bratem?

- Już się umawiasz.

- Miałam na myśli następny poziom, na którym jesteśmy poważniejsi.

Spojrzał na mnie. Wzruszyłam ramionami. To on musiał to załatwić. Odwrócił się i skierował na nią cały ciężar wzroku. Byłam na końcu jednego z tych spojrzeń, zanim zdałam sobie sprawę, że mnie kocha. Gdy złapała obrus i ręce opadły jej na kolana z głuchym łoskotem, umiałam postawić się na jej miejscu.

Powiedział: - Mogę udzielić ci uczciwej odpowiedzi, ale muszę cię ostrzec. Nie spodoba ci się to i zrani twoje uczucia. - Począł, zanim dodał: - Czy nadal chcesz mojej odpowiedzi?

- Tak. - Znow uniosła ten mały podbródek. - Tak. - Widziałam strach czający się w jej oczach. Błysnął tam też ból, ale został odsunięty na bok i znow wyprostowała ramiona.

- Nie nie-lubię cię. Ale też cię nie lubię. Przepraszam, jeśli jestem niegrzeczny. Nie mam zamiaru być, ale po prostu nie myślę o tobie.

- Co masz na myśli?

- Nie masz dla mnie znaczenia.

Wciągnęła powietrze i krew odpłynęła jej z twarzy.

Mason dodał: - Twój związek z Loganem nie potrwa długo. To tylko kwestia czasu, zanim zdecyduje się rzucić cię i ty wiesz o tym. Widzę to w tobie. Nie wiem, dlaczego się oszukujesz. Po prostu okłamujesz siebie i im dłużej to robisz, tym bardziej pozwalasz sobie być zranioną przez niego.

- Nie masz pojęcia ...- zaczęła, warcząc na niego.

Pokręcił głową, zatrzymując ją. Zmiękczył ton. - Nie mówię tego, żeby cię skrzywdzić. Przepraszam, jeśli tak myślisz, ale znam mojego brata.

Zaczęła potrząsać głową, gdy łyzy zaczęły jej płynąć. - Nie wiesz tego. Nie możesz ...- jej głos ucichł i na jej twarzy pojawiły się wątpliwości. Spuściła głowę, aż podbródek opadł jej na klatkę piersiową. Z mojego miejsca przy stole widziałam łyzy ściekające na jej dłonie. Nie starta ich, gdy opadały miarowo.

Mason spojrział na mnie z lekkim wyrazem twarzy. Powiedział: - Wiem, że kochasz mojego brata, ale on cię nie kocha.

Uniosła ramiona i odetchnęła z ulgą.

Dodał: - Myślę, że ty też o tym wiesz.

- Przepraszam,- zakrztusiła się i uciekła od stołu.

- Kris.

Mason złapał mnie za rękę i powstrzymał. - Nie rób tego.

- Złamałeś ją, Mason. Pozwól mi iść za nią.

- Nie. Zostaw ją. To jest najlepsze dla niej.

- Ona cierpi ...

- Tak, cierpi, ale jeśli pójdziesz za nią, w końcu powiesz coś, co da jej fałszywą nadzieję, czy chcesz tego, czy nie. Logan jej nie kocha. Wiesz to. Ja to wiem. Logan o tym wie i ona też. Pozwól jej sobie z tym poradzić. Będzie przez to silniejsza.

Usiadłam z powrotem. Może miał rację.

W tym momencie wrócił Logan. Przesunął wzrokiem po stole. - Gdzie jest Kris?

Mason się nie zawahał. Nie odwrócił wzroku. Powiedział wyraźnie: - Zapytała mnie, dlaczego jej nie lubię.

Logan zamarł. - Nie zrobisz tego. O Boże. Mase, powiedz mi, że nie.

- Więc jej powiedziałem.

- O mój Boże. - Ręka Logana poleciała w górę, a on przycisnął ją do czoła. - Na serio? Czemu? Cholera, Mason. Czemu? To nie należy do ciebie, żeby jej powiedzieć. - Pokręcił głową i przeczesał włosy. - Słuchaj, muszę znaleźć Kris i zobaczyć, czy mogę coś zrobić, żeby było lepiej.

Kiedy wybiegł z restauracji, poczułam obce uczucie. To było okropne; Reakcja Logana nie była normalna. Zwróciłam się do Masona, wciąż myślącego nad tym, co się stało. - W zasadzie zakończyłeś jego związek, a on nie był na ciebie zły.- Pokręciłam głową. - To nie jest normalne. Dlaczego się nie wściekł? Dlaczego nic nie zrobił?

- Poszedł za nią.

- Żeby zrobić to lepiej. Tak powiedział, ale ...- Spojrzałam w stronę restauracji, gdzie zniknął Logan, ale go nie widziałam. Zamrugałam, wciąż w szoku. - Dlaczego tak jej odpowiedziałeś?

Przyciągaliśmy uwagę. Nie było żadnych podniesionych głosów ani podejrzanych ruchów, ale czułam, że publiczność rośnie. Głowa za głową skierowały się w naszym kierunku. Mason też ich widział i przeklął. Wskazał głową drzwi. - Czy możemy to dokończyć na zewnątrz?

Kiedy podążałam za nim, narastały we mnie złe myśli. Poprowadził mnie ulicą, a potem za róg, aby uzyskać więcej prywatności, prawie przestałam się tak czuć. Powiedziałam jeszcze raz: - Dlaczego tak jej odpowiedziałeś?

- Bo mnie zapytała.

- Dlaczego jej nie okłamałeś? Wiedziałeś, że to ją zrani.

- Ponieważ chciała poznać prawdę.

Brzmiało to tak prosto od niego, ale nie mogłam przełamać surrealistycznego poczucia tej sytuacji. - Złamałeś ją. Dlaczego to zrobiłeś? Właśnie sprowadziłeś ból na nich.

Zmrużył oczy i potrząsnął głową. Wyglądał na zdziwionego. - Ponieważ to prawda, Sam. Logan jej nie kocha. Ona o tym wie i zapytała mnie, ponieważ nadszedł czas, aby to usłyszała. Nie szukasz odpowiedzi, chyba że chcesz ją usłyszeć. Nie jest głupia. Wiedziała, co dostanie, kiedy poprosiła.

- Ale ich skrzywdziłeś. - Nie mogłam przedrzeć się przez to. W mojej klatce piersiowej zaciskało się napięcie, coraz głębiej. - Gdybyś nic nie powiedział, byłiby razem. Nie byłoby płaczu. Logan nie ścigałby jej. To znaczy, nawet jeśli wrócą do siebie, to nadal będzie między nimi.

- On jej nie kocha.- Mason pokręcił powoli głową, gdy patrzył na mnie. - Dlaczego tak ci to przeszkadza?

Gorzki śmiech wyrwał mi się z gardła. Dlaczego mi to przeszkadzało? - Mogłeś zatrzymać swoje słowa i nikt nie zostałby zraniony. Ta relacja się skończyła, ale gdybyś po prostu milczał, wszystko byłoby w porządku.

- Sam...- Zaczął.

Odsunęłam się. Mój głos podniósł się. - Myślę, że to jest ich związek. To jego dziewczyna. To się skończyło z powodu kilku twoich słów; zniszczyłeś ich.

Głos Tate'a prześladował mnie. "Logan jest w tobie zakochany." Zamknęłam oczy, gdy ta myśl krzyczała do mnie w głowie. Mogłam wszystko zniszczyć. Mogłam zniszczyć nas.

- Sam.- Mason potrząsał głową, gdy zrobił kolejny krok w moją stronę. Konsternacja zabłysła w jego oczach. - Ona go kocha, a on nie odwzajemnia uczucia. To nie w porządku, aby pozostała w tym związku. Zapytała mnie z jakiegoś powodu. Chciała poznać prawdę i domyślałam się, że nie miała serca usłyszeć tego od niego.

- Ale skąd wiesz?

- Wiem od początku.

Wciągnęłam oddech. - Rozmawialiście o tym? To znaczy, o jakich innych rzeczach opowiadasz? Właściwie macie takie rozmowy między sobą?

- Znam Logana. Wiem, kiedy jest zakochany, i wiem, kiedy używa dziewczyny do rozproszenia.

O Boże. Moje serce zaczęło bić szybciej. Potrząsnęłam głową. To był mój koszmar. Prawdziwa prawda była właśnie tutaj. Czuję, że przylega do nas, a on był tak blisko niej. Jeden krok i natknie się na to i będzie wiedział. Znowu powstrzymałam łzy. Prawda wyszłaby na jaw.

Potrząsnęłam głową. Nie mogłam go stracić. Nie mogłam też stracić Logana. - Mason, - wyszeptalam, mój głos był ochrypły. To było na końcu mojego języka. Ale powstrzymałam się. Nie mogłam go stracić.

- Sam?

- Nic.

Jego ramiona uniosły się z cichym oddechem, odwróciłam się. Ręką dotknął mojego ramienia, a ja ugięłam się pod jego delikatnym dotykiem. Przyciągnął mnie i otoczył mnie ramieniem, a drugim odgarnął włosy zakrywające mi twarz. Jego kciuk głaskał mnie po policzku pocieszającym ruchem, wycisnął miękki pocałunek na moim czole. Wargi muskały moją skórę, a jego oddech ogrzewał, szepnął: - Kocham cię.

Przycisnęłam się do niego i skinęłam głową. Nie mogłam mówić.

Ponownie wyszeptał: - Nie będę cię naciskał, ale wiem, że coś innego jest nie tak, poza Sallawayem. Możesz mi powiedzieć, kiedy tylko chcesz, ale ja cię kocham. Nigdzie się nie wybieram, chyba że chcesz, bym to zrobił. - Jego klatka piersiowa uniosła się i pozostała tam, zawieszona na jego ostatnim słowie, dopóki nie wtuliłam się, by zbliżyć się do niego jeszcze bardziej. Jego klatka piersiowa opadła, jakby przez chwilę był przerażony.

Nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam powiedzieć ani słowa. Trzymałam go mocniej.

Logan zadzwonił, gdy byliśmy w Escalade Masona. On i Kris byli w hotelu i wracali dziś w nocy. Mason zapytał: - Czy możemy coś dla ciebie zrobić?

Czekałam, ale nie usłyszałam odpowiedzi Logana. Mason odłożył telefon i powiedział: - Nie jest zły, ale rozmawiają. Kris zadzwoniła do swojej siostry i ta zażądała, by przywiózł Kris z powrotem albo ona przyjedzie po nią. - Posłał mi niezbyt szeroki uśmiech. - Siostra wydaje się nieznośna.

Skinęłam głową. - Nie lubi Logana.

Mason roześmiał się, ale bez entuzjazmu. Po tym rozmowa została porzucona. Kiedy dotarliśmy do domu, ujął moją dłoń i poprowadził mnie na górę. Po przebraniu się, wśliznęłam się do łóżka i westchnęłam z zadowolenia, kiedy Mason wciągnął mnie na siebie. Nie rozmawialiśmy. Nic nie zrobiliśmy. Po prostu trzymaliśmy się nawzajem. Nie spałam, ale też się nie ruszałam. Chciałam rozkoszować się tym uczuciem. Chciałam, żeby nigdy nie odeszło.

Rozdział 22

Logan i Kris się nie rozeszli. Nie pytałam, jak to rozwiązał a on mi nie powiedział. Jednak rzeczy nie wróciły do normy. Wszyscy wiedzieli, że szczęśliwa para nie była już szczęśliwą parą. Nawet dziewczęta z biegów unikały zadawania pytań na temat Logana a wiedziałam, że kiedyś uwielbiały plotkować na jego temat. Gdy sezon się kończył, nasz trener prowadził razem dziewczyny i chłopców. Wszyscy z tego powodu się przepychali. To już nie była rywalizacja przeciwko sobie, ale konkurencja przeciwko nam samym. Dlatego więcej ludzi zaczęło biec samotnie i bez kliki. Prawie każdy trening kończył się tak samo, kończyłam pierwsza z Hayesem za mną. Zbliżaliśmy się do spotkania stanowego, w którym mogliśmy być rekrutowani. Miałam już stypendium, ale chciałam się dostać na Uniwersytet Caina. Ten zwiadowca tam będzie. Zakwalifikowałam się do biegu, ale cały zespół też to zrobił. Nasz ostatni trening był wyczerpujący. Mieliśmy dwa dni odpoczynku, ale każdy naciskał na maksymalny limit. Kiedy Hayes podszedł do mnie po tym, jak wszyscy skończyli i rozciągnęli się, nie byłam zaskoczona, gdy zapytał, czy mogłabym z nim pobiec.

Mieliśmy odpoczywać, ale wiedziałam, że się martwi. Nie zdobył tyle uwagi zwiadowców jak ja, więc skinęłam głową i znów zaczęliśmy. Nie rozmawialiśmy. Nie musieliśmy. Jeśli wydłużyłam mój krok, on też to zrobił. Gdy przyspieszyłam krok o pół sekundy, stosował się do mojego. Wykorzystywał mnie, by stać się lepszym. Kiedy zdałam sobie z tego sprawę, zostawiłam go, uśmiechnęłam się i naprawdę puściłam. Powstrzymywałam się podczas treningów, ale jeśli chciał naprawdę się poprawić, miałam zamiar przeprowadzić go przez wyżymaczkę. Porzucając normalną ścieżkę biegania, zabrałam go na moją ulubioną trasę. Przelecieliśmy za Quickiego i wspięliśmy się na wzgórze. W tym czasie zapamiętałam niemal każdą część tej ścieżki; Nie sądziłam, że nieświadomie unikam skał i wielkich gałęzi. Słyszac przekleństwo Hayes'a za sobą, obejrzałam się i zobaczyłam, że jest na ziemi.

Dyszząc, wróciłam. - Co się,- oddech - stało?

- Prawie się potknąłem. - Spojrzała na mnie groźnie. - To dlatego mnie tu przyprowadziłaś? Żeby mnie okaleczyć?
- Wstał i otrzepał brudne spodnie. - Musisz mnie naprawdę nienawidzić. Miałem nadzieję, że też zostanę zrekrutowany.

Przewróciłam oczami. Sześć miesięcy temu jego słowa mogły ukąsić. Teraz odbiły się ode mnie. - Wyluzuj, kolego. Jeśli chcesz walczyć z najlepszymi, musisz iść tam, gdzie najlepsze.- Rozłożyłam ramiona i zaczęłam biec do tyłu. Uśmiechając się do niego zrozumiiałam uśmiechem, powiedziałam: - Jestem najlepsza i właśnie tak działałam, jak najlepiej. Podnieś swój tyłek i dawaj. Jeśli nie możesz nadążyć, zwolnij. Nie umieściłam tam tych skał. Jeśli ich nie widzisz, to twój problem. Nie musiałeś iść za mną.

- Jesteś aroganka.

- Nie. - Przerwałam i rzuciłam przez ramię - Jestem najlepsza. Jestem po prostu pewna siebie. - Wystartowałam i nie trwało długo, zanim usłyszałam go za sobą.

Nie dogonił mnie, ale pozostał w zasięgu wzroku. Kiedy wróciliśmy do szkoły, Hayes wyglądał jak kałuża kości. Nie byłam pewna, czy będzie mógł dalej stać, ale szczerze mówiąc, moje nogi też były jak galaretka.

Na parkingu nie było samochodów i nikogo nie było w szatni, więc zebrałam torbę i klucze. Hayes zrobił to samo. Stał przed drzwiami czekając aż wyjdę. Widząc mnie przytrzymał je otwarte i wychodząc zrównał się z mną.

- Uh.- Odchrząknął.

Uniosłam brew i kiedy dotarliśmy do samochodu, odwróciłam się i czekałam.

Był taki sztywny. - Dziękuję Ci. Wiem, że jestem dupkiem. To jest po prostu pieprzone upokorzenie, gdy dziewczyna wchodzi do drużyny i kopie mi dupę. Jesteś dobra, Stratten. Jesteś naprawdę dobra. Dziękuję za bieganie ze mną.

- Zaczynasz być sentymentalny?

Wiatr wzmógł się, ocierając się o nas oboje. Oboje śmierdzieliśmy i byliśmy pokryci potem; moje włosy nawet się nie poruszyły. Zostały w moim wysokim kucyku.

Wzruszył ramionami, odwracając wzrok. - Nienawidziłem cię przez pół sezonu, ale teraz, gdy już prawie skończyliśmy, mogę powiedzieć, że cieszę się, że jesteś w zespole. Sprawiaś, że jesteśmy lepsi. Cały zespół nie przeszedłby do stanu, gdybyś nas nie popchnęła.

- Tak zrobiłam?

- Zrobiłaś. Zaufaj mi, po prostu będąc sobą i sprawiając, że wachaliśmy twój kurz. Pomogłaś nam. Pomogłaś mi.

- Odpocznij, Hayes. Majaczysz od dzisiejszego biegu. - Jedna strona mojej wargi wygięła się w uśmiechu. - Dostaniesz stypendium. Udawaj, że ścigas się ze mną.

- Właściwie to mogłoby pomóc.

- I wróciłeś do bycia dupkiem. Świat znowu czuje się dobrze. - Otwierając drzwi, weszłam do środka i wychyliłam się przez okno. - Do zobaczenia jutro, Hayes. Mieliśmy miły moment.

Jęknął, kierując się do swojej ciężarówki.

Uruchomiłam silnik i kiedy go mijałam, krzyknęłam: - Nie róbmy tego więcej. - Wyjechałam z parkingu i ruszyłam do domu. Gdy tam dotarłam, zobaczyłam samochody Marka i Cass na podjeździe. Euforia od wielkiego biegu zaczęła słabnąć, a ja wiedziałam, w co wpadnę, jeśli wejdę do środka. Nie chciałam tam wchodzić. Garrett dzwonił co wieczór. Aby być uczciwym wobec mojego biologicznego ojca, nie można go było oskarżać o trzymanie się ode mnie z daleka, David przekazywał mi wiadomości, ale wiedziałam, że nie dostaję ich wszystkich. Nacisk, by się z nim zobaczyć, zaczął się rozwijać, ale nie chciałam, żeby mnie to zdołowało. Kiedy zapytałam Mason'a o jego radę, powiedział mi, żebym powiedziała: "pieprze was i konia, na którym jeździecie." Kilka ostatnich razy, kiedy David przeproszał za kolejną wiadomość od Garretta, w końcu warknęłam i przekazałam słowa Masona. Duży uśmiech pojawił się u mojego taty, a on przekazał wiadomość. To nie zadziałało. Garrett dzwonił dalej. To przez przypadek dowiedziałam się, że Dawid nie mówił mi, jak często dzwonił Garrett. Wieczorem musieli milczeć. Ta słodycz wymknęła się, gdy Malinda tłumaczyła Markowi, dlaczego Cass powinna dzwonić do niego tylko na telefon stacjonarny. Nie miało to dla mnie sensu, ale Mark wiedział od razu. Roześmiał się i powiedział: - Dobra, mam. Wiem, że telefon jest wyciszony wieczorem z powodu drugiego ojca Sam. Nie, dziękuję. Cass będzie nadal dzwoniła na mój telefon komórkowy.

Odszedł i usłyszałam, jak Malinda mruczy ze schodów: - Nie, jeśli przestanę płacić za ten telefon. Zajmie ci to rok, zanim zorientujesz się, że to już nie działa. Odchrząknęła. - Świetna myśl.

Poszłam na front domu i usiadłam na huśtawce na werandzie. Nie chciałam słyszeć kolejnej wiadomości. Nie byłam gotowa. Wciąż tam siedziałam, kiedy Helen tupnęła z domu po drugiej stronie ulicy i po naszym chodniku. Miała na sobie piękną suknię. Była jasnoniebieska i idealnie pasowała do jej oczu. Jak zawsze jej włosy były spięte w gładki kok. Oparła dłoń na jej szyi, przytrzymując perty, żeby się nie odbijały. Nie patrzyła w górę. Patrzyła, gdzie idzie, i zatrzymała się, trzymając jedną rękę za sukienkę, żeby nie potknęła się ani nie wyrwała, gdy weszła na nasz ganek. Podniosła głowę i zobaczyła mnie.

Jej oczy rozszerzyły się, a jej głowa cofnęła się o cal. - Och, Samanto. Nie zauważyłam cię tam.

Uniosłam rękę w beztroskim machnięciu. - Tak. Widziałam to. Siedzę tutaj. - Pozwoliłam, by moja ręka opadła z głuchym łomotem.

Zmrużyła oczy. - Co jest z tobą nie tak? - Wyrzuciła to, jakby to była refleksja, naprawdę nie troszcząc się o odpowiedź. Wyciągnęła głowę, by ponownie zajrzeć do domu przez okna drzwi. Wiedziałam, kogo szukała.

- Logana tu nie ma.

Spojrzała na mnie. Jej spojrzenie przesunęło się po mnie w górę i w dół. - Jesteś pewna? Wyglądasz, jakbyś biegała. Obie wiemy, że to może zabrać ci wiele godzin.

Powiedziałam, tępo, - Jest na randce z Kris.

- Kris?

Spojrzałam na nią po raz drugi. - Jego dziewczyną.

Uniosła brwi. - Logan ma dziewczynę?

- Dobry Boże,- mruknęłam.

- Jaka ona jest? - Helen odsunęła się od drzwi i podeszła do mnie. Jej dłoń powróciła do swoich cennych perł.

Wzruszyłam ramionami. - Pełna werwy. Mała. Urocza, podobna do pixy dziewczyna.

Zbladła. Kąciki jej ust zakrzywiły się. - Brzmi okropnie. Czekał. Czy była tu jednego dnia?

Skinęłam głową.

- Łaskawy, nie miałam pojęcia, że wziął ją jako swoją dziewczynę.

Posłałam jej słodki uśmiech. - Myślę, że ją kocha.- Chciałam patrzeć, jak się skręca.

- Kocha?- Próbowała powstrzymać dreszcz.

Skinęłam. - W zeszłym tygodniu zapytał mnie o domowe testy ciążowe.

Zamarła, a potem wyprostowała się na swoją całą wysokość i przewróciła oczami. - Ha ha, Samantha. Jesteś taka zabawna. Spędziłaś zbyt dużo czasu z Loganem, wiesz. To jest coś co by powiedział.- Zaciśnęła usta i westchnęła. - Jaki masz problem? Wyglądasz jak ja kiedyś podczas mojego pierwszego małżeństwa.

- Przyjmę to jako obrazę.

Machnęła ręką i poruszyła się, opierając o słupek. Upewniwszy się, że jej sukienka się nie poplamii, znów spojrzała na mnie swoim stalowym spojrzeniem. Miałam przebłysk Masona wpatrującego się w mnie, zanim zaczęliśmy się spotykać.

Uniosła rękę i wykonała ruch okrężny. - W porządku. Kontynuuj robienie tego. Jaki masz problem?

- Co cię to obchodzi?

- Nic, ale mojego syna. - Skrzywiła się. - Obaj moi synowie dbają o ciebie. Więc powiedz mi. Wyduś to z siebie. Co się z Tobą dzieje?

- Wiesz,- zadumałam się, wrażenie że gównu mnie to obchodzi narosło, - Chciałabym poznać twój punkt widzenia jako dorosłej. Zawsze jest jeden, ale z tobą jest tak niejednoznaczny.

Zmrużyła oczy.

- Jesteś albo ze mną szczerą,- przerwałam i zobaczyłam głębokie zmarszczenie brwi na jej twarzy, - albo użyjesz tego przeciwko mnie w nadziei, że Mason mnie rzuci albo, że Logan przestanie się o mnie troszczyć.

Potrząsnęła głową. - Nie.- Znów przewróciła oczami. - Jestem realistką. Chętnie przypisałibyśmy sobie, że mogę kierować każdym z moich synów, ale nie mogę. Wiesz to. Ja to wiem. Musimy po prostu ruszyć z tym, tak jak to jest.

Czyżby dała sobie spokój z tym że Mason mnie zostawi?

Jakby czytając moje myśli, machnęła do mnie ręką. - Och, nie martw się. Jeśli widzę szansę, wskakuję w nią. Wiesz, że czuję, że Mason zasługuje na kogoś lepszego niż ty, i Logan- skrzywiła się, a jej ciało zadrżało - obie wiemy, kim jest Logan. Mason udaje, że bierze pod uwagę to, co mówię. Wiem, że tego nie robi, ale daje mi lekki szacunek, że wygląda tak, jakby to robił. Logan, cóż, Logan to Logan. Świat byłby lepszym miejscem, gdyby od czasu do czasu nauczył się być fałszywy. Nie ma cierpliwości ani czasu na udawanie, nawet dla matki.- Pochyliła się do przodu, zaciskając mocno usta. - Nie jestem idiotką, Samanto. Mason cię kocha. Wiem, że nigdy się nie zatrzyma i tak samo jest z Loganem. A więc, jaki jest twój problem? W pewnym momencie muszę rozpocząć nowy rozdział. Równie dobrze mogę zacząć już teraz.

Musiałam dać jej punkty za szczerość. - Mój tata jest w mieście.

Milczała przez chwilę. - Zakładam, że skoro jesteśmy na werandzie Davida, odnosimy się do twojego biologicznego ojca. Garretta? Jest w mieście?

Pokiwałam głową. - Znam twoją historię, gównu mnie obchodzi, że miał w zwyczaju cię pukać.

Odchyliła się. - I nie powinno. Przykro mi, Samanto.

Spojrzałam na nią, zaskoczona szczerością jej tonu. Posłała mi w odpowiedzi wąski uśmiech i kiwnęła głową, mówiąc: - Mówię poważnie. Naprawdę. Garrett porzucił cię, kiedy myślałaś, że dostałaś nowego członka rodziny. Nie jestem całkowicie niewrażliwa. Jestem świadoma, kim jest twoja matka, co ona ci zrobiła i że Dawid pozornie cię porzucił. Cały twój świat został przewrócony do góry nogami i poskładany z powrotem. - Zamknęła oczy, a jej dłonie zacisnęły się wokół pereł spoczywających na jej szyi. - Coś podobnego przydarzyło mi się w moim życiu, ale nie w tym samym stopniu. Nie jestem głupia. Rozumiem, dlaczego trzymasz się moich synów tak samo jak ty. Byli rodziną, która zastąpiła tę, którą straciłaś.

Piekło zamarzło. Helen współczuje mojemu losowi. - Czy muszę sprawdzić twoją torebkę? Masz tam sztylet, żeby mnie dźgnąć, po tym, jak byłaś taka miła?

Zakpiła. - Głupia dziewczyno. Wróg nie zawsze jest wrogiem. Czasami w rzadkich chwilach może być największym sprzymierzeńcem.

Nadal wpatrywałam się w nią z uniesionymi brwiami.

- Masz rację. Nie słuchaj mnie. Jestem współczująca, ponieważ kiedyś kochałam Garretta. Rozumiem, jak porzucenie przez niego może boleć. - Przerwała i zamruczała, jakby mówiła do siebie: - Bardzo mi przykro. Dla dziecka w twojej sytuacji musi być przerażające, pozwolić sobie kogoś wpuścić.

Limuzyna zwolniła przed domem i wjechała na podjazd. Nie patrzyła, więc wskazałam na drogę. - Myślę, że twoja podwózka się pojawiła.

Cała sympatia zniknęła, a ona odsunęła się od słupka. Prostując sukienkę, wydała zirytowany dźwięk. - Proszę, powiedz Loganowi, że nie będzie mnie w ten weekend. Próbowałam z nim porozmawiać przez cały tydzień, ale ciągle opuszczał pokój, zanim zdołałam wypowiedzieć pełne zdanie. To irytujące. - Spojrzała przez ramię, a jej rysy zmiękły na chwilę. - Przypuszczam, że zobaczę, co z tego wyniknie. - Miętkość opuściła ją, a ona odwróciła się do mnie. Jakby pamiętając, że jestem wrogiem, w jej oczach pojawiła się wyraźna niechęć. Jej górna warga uniosła się szyderczo. - Proszę przekazać wiadomość mojemu synowi. - Wyszła, zamiatając sukienką i biegnąc chodnikiem w rekordowym czasie jak na kogoś na wysokich obcasach. Minęła bramę prowadzącą do jej domu, więc nie widziałam, kto wysiadł z samochodu, ale usłyszałam niski szmer rozmów. Minęła tylko chwila, zanim drzwi samochodu się zamknęły i światła limuzyny zostały włączone. Wycofali i odjechali.

Następnego ranka przekazałam wiadomość.

Logan spotkał się ze mną na ulicy, gdy wychodziłam na zewnątrz z Markiem. Wskazał mnie gestem. - Jedź ze mną. Nie masz dzisiaj treningu, prawda?

Potrząsnęłam głową. - Nie, ale mam zmianę u Manny'ego.

- Możesz wziąć samochód na swoją zmianę, a Derek podwiezie mnie tam po treningu.

- Okej. - Podeszłam i machnęłam do Marka. - Do zobaczenia później.

Zamiast odpowiedzieć, Mark podszedł do samochodu i otworzył drzwi. Nie wszedł do środka, po prostu tam stał. Po chwili spojrzał w tył i wystawił trochę tyłek. Logan puścił do mnie oko, po czym podszedł i uderzył go w tyłek. Obaj roześmiali się, ale nic nie powiedzieli. Kiedy Logan dostał się do jego Escalade, pokręciłam głową. - Wy dwoje jesteście bardzo dziwni. Czy muszę się martwić, że możesz zostać moim przyszłym szwagrem? A może przyszłym bratem przyrodnim? Cokolwiek. To jest tak popieprzone.

Wychylił się przez okno i pokazał Markowi środkowy palec. Samochód Marka odjechał, podążając w przeciwnym kierunku, ale po chwili zobaczyliśmy, że również podnosi swój środkowy palec. Trzymał go wysoko, gdy przejeżdżał przez wzgórze.

Dałam sobie spokój z próby rozgryzienia ich.

Logan uśmiechnął się do mnie szeroko. - Kocham twojego przyszłego przyrodniego brata.

- Jestem pewna, że tak.

Roześmiał się i ziewnął. - Jesteś zdenerwowana?

- Bo?

- Sam.

Westchnęłam. - Tak. - Spotkanie stanowe jest za dwa dni. W dwa poranki będę jeździła tam zamiast do szkoły. Chciało mi się rzygać.

- Idę.

- Co?

- Chcę tam być. To wielka sprawa, prawda?

- Chodzi mi o to, że już mam stypendium. Mam rezerwę, jeśli nie dostanę go od Caina.

- Tak, ale będzie tam łowca talentów z Cain U. - Śmiał się jeszcze sekundę temu. Teraz był poważny. - To wielka sprawa, Sam. Dlaczego to bagatelizujesz ?

Mój żołądek właśnie uznał, że nie polubił mojego śniadania. Nacisnęłam go dłonią, próbując uspokoić nerwy. - Bo jeśli się nie dostanę, nie wiem, co zrobię. - Escalade zatrzymał się na świetle i spojrzałam wyżej. Logan spojrzał mi w oczy. Jego powaga nie była udawana. To było prawdziwe. Myślał o mnie, martwił się o mnie i widziałam jego wsparcie. Był tu, widząc, jak bardzo się boję. Mruknęłam: - Muszę dostać stypendium, żeby tam pojechać. Jeśli nie ...

- Dostaniesz.- Sięgnął i wziął mnie za rękę. Światło zmieniło się na zielone i ruszyliśmy do przodu. Logan ścisnął moją dłoń. - Będę tam przez cały czas. Cokolwiek potrzebujesz, powiedz mi. Będę twoją suką. Dam ci krótkofalówkę i możesz mnie wezwać w każdej chwili. Przybiegnę. Zrobię cokolwiek. Jeśli chcesz inspirujący wiersz, nazwij mnie Logan Angelou. Jeśli chcesz, żeby muzyka cię rozgrzała, jestem nowym Beastie Boy. Cokolwiek chcesz.

- Dzięki Logan.- Kula napięcia wciąż tam była, ale musiałam przyznać, że zmniejszyła się do czasu, kiedy dotarliśmy do szkoły. Dopiero wtedy puścił moją rękę.

Rozdział 23

Mason

Rozmowa z Natem była odkładana za długo, więc udałem się do domu jego bractwa. Wiedziałem, że to może przebiec brzydko, ale skończyłem z byciem cierpliwym. Zawarliśmy umowę idąc na studia. Mi chodziło o futbol i szkołę. Jemu o nawiązywanie kontaktów i rozwijanie. To było w porządku dopóki on nie przestał rozumieć, że nie poszedłem tam by przyłączyć się do zabawy. Byłem zmęczony społecznym dramatem. Byłem zmęczony walką. Byłem zmęczony martwieniem się, że moja dziewczyna zostanie zraniona. Moją intencją w college'u było trzymanie głowy w dole i ciągłe posuwanie się naprzód. Potem to spieprzył. Chciał, żebym przyjaźnił się z jego przyjaciółmi. Nie. Taka nie była umowa. Po tym, jak przyprowadził Marissę na ten lunch, wiedziałem, że Nate wystawia mi środkowy palec. Zadeklarował swoją stronę w tym jednym ruchu i to nie była moja.

Kiedy tam dotarłem ulica była pełna samochodów. Znalazłem miejsce i skierowałem się do domu, usłyszałem okrzyki z podwórka. Obchodząc bok domu, zobaczyłem przed sobą duży tłum.

Rozległ się głośny róg, a tłum wybuchł okrzykami. Wyrzucali pięści w powietrze. Kilku facetów rzucało kubki na głowę, zalewając się piwem. Wydawali pierwotny krzyk, gdy potrząsali głowami w szale.

- Panie ... i reszta was pań - rozległ się głos przez mikrofon - Jesteśmy tutaj na WYŚCIGU IMPREZOWEJ RYWALIZACJI (Rival Revelry Rally) bo zamierzamy co?

Ramiona znów wystrzeliły w górę i zabrzmiał zbiorowy krzyk: - IMPREZOWAĆ !!

- Zgadza się, ludziska i greccy bracia! Możemy być w rywalizujących domach, ale poza systemem, poza rodową osłoną naszych koleżeńskich domów, wszyscy jesteśmy braćmi w sercu. Czy mam rację?

Ruszyłem przez tłum. Zobaczyłem faceta stojącego na platformie ustawionej nad tłumem. Z ostatnim pytaniem podał mikrofon do tłumy i odkrzyknęli: - Nie!

Przysunął mikrofon i zapytał ponownie, uśmiechając się: - Co to było?

- Nie. Nie. Nie, - skandował tłum.

- Nie, co?

- Nie jesteśmy braćmi!- Tłum krzyczy odpowiedzi w różnych momentach, ale facet obok mnie mruknął: - Nie mówię, że jestem bratem dla tych Alpha Omega. Nie ma pieprzonej mowy. Czy Dusty oszalał?

Jego przyjaciel popchnął go w bok. - Po prostu podążaj za nim. Wiesz, że on zmierza do czegoś wielkiego.

- Nie ma mowy.

Dusty złapał mikrofon, ponownie przysunął do ust. - W porządku, panie i panowie. Jeśli nie jesteście greckimi braćmi w sercu, to kim jesteście?

- RYWALAMI !!

Dźwięk był głośny i krzyknął z taką siłą, że powietrze się zmieniło. To było lekkie i zabawne, ale głębsze uczucie przeszło po grupie. To było intensywne. Kiedy dostrzegłem zawziętą determinację na twarzach kilku facetów, wiedziałem, że jest jakaś historia pomiędzy braterstwem Nate'a a tym drugim.

- MACIE RACJĘ! JESTEŚMY RYWALAMI I BĘDZIEMY IMPREZOWAĆ I BĘDZIEMY SIĘ ŚCIGAĆ TEJ NOCY. BĘDZIEMY?
- Dusty krzyknął do mikrofonu.

- DO DIABŁA, TAK ! BĘDZIEMY !

Zaczął się skandowanie: - WYŚCIG. IMPREZA. RYWALIZACJA. WYŚCIG. IMPREZA. RYWALIZACJA.- Szło dalej, ale zignorowałem to, przeskakując tłum. Zobaczyłem Nate'a na ganku i ruszyłem do niego.

- I START ! WALCZCIE, SKURWYSYNY! - Rozległ się gwizdek, a doping nasilił się. Ludzie zaczęli walić stopami. Odwróciłem się, zaskoczony zaciekłością, która ogarnęła wszystkich, i zobaczyłem, że dwóch facetów zaczęło krążyć wokół siebie pod platformą. Jeden zadał cios, a drugi odpowiedział.

Te dwa domy oszalały.

Mieli swój własny pojedynek bokserski. Przechodząc obok ostatniej grupy, przeskoczyłem dwa schodki prowadzące na patio. Nate mnie widział. Stał w kącie, schowany z tyłu wraz z braćmi. Nie wykonał żadnego ruchu, żeby wyjść mi na przeciw. Z leżakami między nami, kanapą i przyjaciółmi nie mogłem podejść bliżej. Podniosłem ręce w pytającym geście. Jego klatka piersiowa uniosła się, opadła i pojawił się niechętny wyraz twarzy. Powiedział coś do faceta najbliższego. Przesunęli się i był w stanie dostać się do mnie. Kiedy to zrobił, cofnąłem się. Nie powiedzieliśmy ani słowa gdy prowadził nas do środka. Nie poszliśmy do pokoju. Poszedł na przód domu. Kiedy drzwi zamknęły się za nami, z głębi domu dobiegł głośny krzyk.

Uśmiechnąłem się. - Wy chłopcy zgłaszacie się żeby wyjść na ring?

Nate przewrócił oczami, kręcąc głową. - Nie. Ciągniemy zapałki. Ta trafiła do najlepszego wojownika w domu. Kiedy walczymy ze sobą, ciągniesz, jeśli przegrasz w innej konkurencji. Wszystko jest częścią inicjacji.

Usiadł na krześle a ja oparłem się o poręcz. - Wciąż macie inicjację?

- Tak. Prawie cały rok.

- Rozumiem.- Nie zapytałem, jak to było z nim. Na szyi miał czerwone ślady. Na jego policzku pojawiło się parę siniaków, a jego oko było spuchnięte. Przesunąłem dłonią po włosach i wskazałem na niego. - Zmusili cię do obcięcia włosów?

- Tak.- Skrzywił się.

Były krótkie, prawie tak krótkie jak moje. Nate trzymał swoje czarne włosy dłuższe niż moje, na tyle, żeby mógł je postawić, kiedy chciał wyglądać na twardziela. Po jego reakcji domyślałem się, że fryzura nie była jego wyborem.

- Posłuchaj, przykro mi, że przyprowadziłem Marissę na lunch - powiedział nagle. Wyrzuciwszy nogę, oparł ją o balustradę kilka stóp ode mnie. Jego broda opadła na klatkę piersiową i spojrzał prosto przed siebie. Kąciki ust były napięte. - Spieprzyłem. Jeszcze raz. Wkurzyłem się na ciebie o Parka. Lubię go. On jest wielkim, pieprzonym porozumieniem z moim bractwem, i to jest dla mnie ważne.

- Co jest dla ciebie ważne?

- To.- Wskazał wokół niego. - Wszystko to i ty się z tym pieprzysz.

- W jaki sposób?

- Ponieważ - jego stopy oderwały się od poręczy i pochylił się do przodu. Łokcie uderzyły o jego kolana, ale nadal nie patrzył na mnie. - Po prostu jesteś. To znaczy, czy zabiłoby cię gdybyś zaprzyjaźnił się z Parkiem? On nie jest złym facetem.

- Dla Ciebie.

- Co?- Uniósł ostrożny wzrok.

- On nie jest złym facetem dla ciebie.

- Co to znaczy?

- Gównu go obchodzę. Obchodzi go tylko gówno które mogę mu dać. Nie jestem głupi. W zeszłym roku był dobrym przyjacielem kolegi z drużyny. Ten kolega z drużyny odniósł kontuzję i nie mógł już grać w drużynie. Zgadnij co się stało?

Nate pokręcił głową. - Nie. Nie ma mowy. Park powiedział, że nie ma z tym nic wspólnego. Powiedział, że to niedorzeczne, że facet nawet do niego nie przyszedł. - Podniósł wzrok, wisiła nad nim chmura odmowy i niewiary. - Park ma powiązania, ale co spodziewał się że właściwie zrobi? Nie jest bogiem. Nie może czynić cudów.

- Stypendium zostało mu dane przez ojca Parka.

Powiedziałem to i czekałem. Nate zmrużył oczy, ale zaczął potrząsać głową. - Nie. Nie ma mowy. To znaczy, to chamski ruch.

- Dokładnie.

Wstał powoli, ze ściągniętymi brwiami, ale wciąż kręcił głową. - Nie mogę w to uwierzyć. Chodzi mi o to, dlaczego on by mu nie pomógł? To sprawia, że Park wygląda jak dupek. Jest w tym coś więcej. Musi być.

Czy to miało znaczenie? Potrząsnąłem głową. - Nie jestem tu po to, żeby cię przekonać, że ten facet jest dupkiem. Jestem tu, aby powiedzieć, że nie muszę być z nim przyjacielem. Powiedziałem ci to, żeby dać ci wskazówkę, że ten facet nie chodzi po obrzeżach w złotej oprawie. To tylko facet, a ty jesteś tutaj, wkurzony na mnie, twój najlepszego przyjaciela, ponieważ nie przyjaźni się z nim. Od kiedy trzymamy się umów o przyjaźni? Nigdy nie musiałeś być z moimi przyjaciółmi. Cholera. Przez połowę czasu ty i Logan nie dogadujecie się. Nie wciskam ci mojego brata do gardła. To zależy od ciebie. Jeśli go nie lubisz, to go nie lubisz.

Wciąż walczył z tym, co mówiłem. Zaczynałem być rozdrażniony. Nie musiałem błagać o moją sprawę. Nate rozwiązał umowę, którą zawarliśmy. Błagałem o zrozumienie, dla naszej przyjaźni, ale to zaczynało mnie wkurzać. Zmrużyłem oczy.

- Pieprzyć to. - Wstałem od poręczy. - Nie muszę być przyjacielem twoich przyjaciół. To jest kurwa dolna linia. Jeśli to jest problem z tobą, skończyliśmy jako приятели. Nie będę kontrolowany i manipulowany. To obelga za każdym cholernym razem, gdy twój kumpel próbuje mnie zmanipulować. Powstrzymałem się. Dużo się powstrzymałem, ale jeśli będzie tak robił dalej, to koniec. Mój czas nie walki się skończył. To będzie po meczu.

Usta Nate'a wykrzywiły się w warczeniu. - Dlaczego jesteś taki? Dlaczego nie możesz po prostu zostać przyjacielem ...

- Ponieważ nie będę dawał się kurewsko wykorzystywać albo kontrolować. - Przynalęm się do jego twarzy, podchodząc bliżej. - Miałem dość tego gówna dorastając z moimi rodzicami. Nigdy więcej. Po tym jak mój tata załatwił naszą rodzinę, przysięgłem, że skończę z tymi gramami. Park...- postukałem w głowę Nate'a, - Masz to tam. To nie jesteś ty. Ciągłe pogrywasz Parkiem, kiedy ja chce go odciąć. Nie naciskałem, i to było dla czyjegoś bezpieczeństwa. To zostało uzgodnione z wszystkimi chłopakami, ale złamałeś to. Nawet wtedy nigdy nie dałem ci tego pieprzonego ultimatum.

- Nie, Mason.- Nate cofnął się. Wciąż kręcił głową. Chmura zaprzeczenia była całkowicie zamkniętą ścianą. Zatrzasnęła się między nami, a kiedy zrobił kolejny krok w tył, wiedziałem, że nie mogę się przez to przebić. On odszedł. Sebastian Park zabrał ode mnie mojego najlepszego przyjaciela. - To jest szalone. Po prostu proszę cię, abyś był z nim przyjazny. To wszystko.

Zacisnąłem szczęki i poczułem się, jakby uderzył w mój czuły punkt zbyt wiele razy. - Jeśli wszystko o czym myślisz, to jest to, to znaczy że wyprał ci mózg bardziej niż zdawałem sobie z tego sprawę. - Nie było sensu próbować z nim rozmawiać. Musiałem przejść do drugiej sprawy. - Co się dzieje z tobą i Marissą?

- Co?

- Marissa. Co z nią robisz?

- Nic. Dlaczego? - Położył dłoń na boku twarzy, jakby nadal coś rozważał, ale opuścił ją z powrotem na bok. Podniósł głowę i skupił się na mnie bardziej. - Nie mów mi, że jesteś nią zainteresowany.

- Nie, ale ona powoduje problemy pomiędzy mną i Sam. Nie chcę znowu z nią walczyć. Trzymaj ją z dala ode mnie.

Iskra gniewu rozjaśniła mu twarz, a jego usta zacisnęły się. - Więc dajesz mi rozkazy? Myślałem, że powiedziałeś, że to właśnie robi Park. On nie może, ale ty możesz?

Moje oczy były prawie szczelinami. Kula gniewu rozprzestrzeniła się, podnosząc się z mojego brzucha. To było w mojej klatce piersiowej, ale wciąż rosło. - Wiem, że się z nią przyjaźnisz. Zabrałeś ją na randkę na ten obiad. Nie wiem jaki jest jej plan ale wiem, że jakiś ma. Jeśli ją zobaczysz - Podkreśliłem to słowo - Powiedz jej, żeby

trzymała się ode mnie z daleka. To się nigdy nie wydarzy. Im szybciej to zaakceptuje, tym szybciej będzie mogła pójść dalej i może, pieprzyć się z tobą.

Mój własny gniew odbił się w jego twarzy. Oczy zwróciły się na baczność, a ramiona cofnęły, przygotowując się do walki. Nate tym razem zbliżył się do mnie. - Słucham? - Spuścił głos.

Ja też. - Słyszałeś mnie.

Czekałem. Publiczność wiwatowała z podwórka, ale mieliśmy zamiar prowadzić własną walkę na froncie. Nie było spikera, mikrofonu ani publiczności. Nate przepadł w świecie, w którym potrzebował tych rzeczy. Uwagi. Mocy. Kontroli. Tego właśnie chciał. Nie potrzebowałem tego. Jego oczy przesunęły się w lewo i wiedziałem, że zada cios.

Jego ramię uniosło się. Tak samo jak moje. Zablokowałem jego prawą rękę lewą, a następnie cofnąłem się z powrotem i puściłem. Moja pięść uderzyła go w twarz. Stało się to tak, jakby w zwolnionym tempie. Staliśmy tak blisko siebie. Żadne z nas nie cofnęło się, ale kiedy nawiązałem kontakt z jego twarzą, mogłem zobaczyć, jak jego skóra faluje od siły mojego uderzenia.

Upadł. Jego ciało spadło na ziemię i w tej samej chwili zza domu nadeszła kolejna seria okrzyków. Ukłękłem, sprawdziłem czy oddycha. Oddychał. Tylko go znokautowałem. Odwróciłem się, przeszedłem nad nim i wyszedłem.

Teraz wiedziałem. Ta przyjaźń się skończyła.

Pieprzone piekło.

*

SAMANTHA

Było rano.

Każde ścięgno w moim ciele było mocno napięte. W żołądku miałam nieustanne motyle. Czułam jak nabierają prędkości, rzucając się tam i z powrotem. Kiedy zabrzmiał pierwszy strzał byliśmy gotowi by udać się na linie startowe. Tak jak ja, moje nogi były prawie odrętwiałe. Nie czułam ich, tylko nerwy we mnie. Spojrzałam na boczną linię.

David, Malinda, Mark, Logan i Heather wszyscy machali do mnie. Mason miał mecz tego popołudnia. Nie mógł przyjechać ale zadzwonił wczoraj wieczorem i dziś rano. Gdy ostatni raz sprawdzałam telefon otrzymałam od niego dziesięć SMS-ów. Wszystkie były z życzeniami powodzenia i pewności, że wszystko się ułoży bez względu na wszystko. Łatwo mu było powiedzieć; już był na Uniwersytecie Caina.

Byłam irracjonalna. On tam był. Ja nie byłam. Musiałam tam dotrzeć. To zależało ode mnie. To była moja praca.

Ludzie krzyczeli życząc mi powodzenia. Słyszałam, jak wiwatują moje imię ale wszystko zniknęło. Moje oczy były skupione na arbicie trzymającym rękę w powietrzu. Czekałam. Wszyscy czekali, a im bardziej się na nim skupiałam, tym bardziej moje nerwy znikały.

Róg zabrzmiał i opuścił rękę w dramatycznym ruchu.

Ruszyliśmy.

Przód grupy ruszył. Zostałam umieszczony pośrodku. Grupy szybko się rozproszyły. Znowu zaczekałam. Ze względu na nacisk innych biegaczy nie mogłam zacząć w normalnym tempie. Ale swędziało mnie żeby przyspieszyć. Zebrałam się w sobie aby nie zbaczać na krawędź tłumu i nie oddalać się między mną a nimi, ale niektóre dziewczyny rozproszyły się i dopiero po kilku krokach udało mi się rozprostować nogi.

Widziałam czołowych biegaczy. Szli ciężko, ale to spotkanie oznaczało wszystko dla niektórych z nas. To oznaczało moją przyszłość.

- Nie wstrzymuj się, Strattan.- Mój trener odciągnął mnie na bok, kiedy wszyscy opuścili autobus wcześniej.

Byłam zdezorientowana. - O czym pan mówi?

Z autobusu wysiadł Eric Hayes a za nim dwóch kolejnych. Wszyscy spojrzeli na nas kiedy szli ale Trener czekał, aż znaleźli się poza zasięgiem słuchu. Zniżył głos: - Znam cię, Strattan. Wstrzymujesz się automatycznie. Nie rób tego. Nie tutaj. Idź tak mocno, jak możesz. Większość dziewcząt może stracić rozpęd w drugiej połowie, inne nie. Niektórzy idą szybciej w ostatniej połowie, ale cały czas jesteście silni. Wiem, że wciąż biegasz sama.

- Tylko czasami.

- To nie ma znaczenia. Wiedziałaś. To jest twój bieg. Biegnij dziś, jakbyś nigdy więcej miała nie biegać. Łapiesz? Możesz wygrać stanowe. Możesz nawet iść do narodowej. Zbieraj swój tyłek jak szybko się da. To wszystko co mam ci do powiedzenia. - Wskazał na moją głowę. - Wyłącz to i po prostu idź.

- Okej. - Mogłabym to zrobić. - Tak zrobię, trenerze.

- Dobrze.- Poklepał mnie po ramieniu. - Rób to, co musisz zrobić. Do zobaczenia na mecie.

To powiedziawszy, ustawiłam wewnętrzny prędkościomierz na pełną moc. Wiedziałaś, że właśnie tak pójdę, na całość. Nie zwracałam uwagi na to kogo mijałam. Nie patrzyłam na boki gdy inni ustawiali się przed nimi, starając się nadążyć za mną. Nie minęło dużo czasu gdy zorientowałam się, że jestem sama. Albo byłam pierwsza albo dziewczyny, które były na początku, były zbyt daleko ode mnie.

Nie biegłam przeciwko nim. Biegłam przeciwko sobie.

Ustawiono pierwszy znacznik. Przeleciałam obok niego. Przy drugim była mała grupa ludzi. Moje oczy były skupione ale kątem oka dostrzegłam ruch. Wymachiwali rękami. Usłyszałam krzyk ale był stłumiony. Obiegłam trzeci. Tym razem była tam większa grupa. Ktoś biegł, żeby tam dotrzeć, być tam kiedy ich mijałam.

- Sam!

To był Logan. Spłynęła mi mała łza, ale odleciała z policzka. Szłam dalej.

Czwarty znacznik miał więcej ludzi.

Piąty podwójny rozmiar.

Szósty i siódmy były takie same. Gdy przelatywałam obok niego, zdałam sobie sprawę, że są tam dla mnie. Słyszałam jak wykrzykują moje imię, ale to mnie nie zwolniło. Nie pozwoliłam, by mnie rozproszyło.

Kiedy opuściłam wzgórze i ruszyłam w dół: zbierając swój tyłek jak szybko się dało, przypomniałam sobie ostatni tekst Masona . Biegnij do mnie. Wszystkie drogi, Sam. Będę tam.

Miałam jeszcze jeden znacznik. Sędzia miał być przy każdym z nich ale nie pamiętałam, żebym go widziała. Nie widziałam nikogo. Linia mety nie była daleko i nie byłam jeszcze zmęczona. Moje nogi były szersze. Wyobraziłam sobie wszystko w mojej głowie. Pięty wbiły się w ziemię. Mięśnie spięły się, ciągnąc mnie naprzód moim pędem a palce u nóg następowały dalej. Odepchnęłam się od nich, wysuwając się naprzód w kolejny sprint. W kółko. Mogłabym biec szybciej. Widziałam koniec i wielki tłum, który się uformował, czekał na mnie.

Przeleciałam nad metą i moja głowa wróciła. Dyszałam. To był najszybszy bieg mojego życia. Chciałam biec dalej ale zmusiłam się, by przestać. Ludzie rzucili się na mnie.

- Sam.

To był Logan. Odwróciłam się do niego z szerokim uśmiechem na twarzy i zobaczyłam Masona. Stał pośrodku tłumu, z dumnym wyrazem twarzy. Zarejestrowałam, że miał na sobie sportowe ubranie Cain U, ciepłą kurtkę i spodnie. Opinały go, podkreślając jego muskularną budowę i szczupłą talię. Spodnie wisały mu nisko na biodrach. Wyglądał wystarczająco dobrze, by na niego skoczyć. Napotkałam jego spojrzenie. Nie mogłam odwrócić wzroku. Jego oczy były rozświetlone miłością.

Nie myślałam. Skoczyłam na niego. Moje nogi owinęły się wokół jego talii, a ja przylgnęłam do niego, gdy ramionami obejmowałam jego szyję. Nie sądziłam, że tu będzie ale był. Nie zamierzałam tego kwestionować. Po prostu się tym rozkoszowałam.

- Okej. A co z tym, że dzielenie oznacza troskę? - Logan wyciągnął ręce. - Jestem tutaj. Również się troszczę .

Mason zaczął mnie puszczać, ale przycisnęłam się do niego mocniej wciskając twarz do zgięcia jego szyi i ramienia. Objął mnie ponownie ramionami, a jego dłoń rozłożyła się na moich plecach, kiedy kotłował mnie w przód i w tył. Przez chwilę, tylko jeszcze jedną chwilę, to był tylko on i ja. Wdychałam go, przypominając sobie jak to było, kiedy przyciskał mnie do łóżka. Z nim we mnie, trzymając mnie, całując mnie.

Był domem.

- Logan. - Odchrząknął. - Stoi tutaj. Oba miłosne-ptaszki mogą dostać później czas sam na sam. Nadal chcę się tym podzielić.

Śmiejąc się podniosłam głowę.

Logan poklepał się po klatce piersiowej i rozszerzył ręce. - Sam, właśnie kopnęłaś w tyłek poważny rekord. Nadal chcę być twoją suką ale chcę się przytulić.

Zanim zdążyłam oderwać nogi od talii Masona, zostałam przeniesiona z niego na Logana. - Och! - Moje nogi opadły na ziemię i Logan podniósł mnie z powrotem. Jego ramiona opasały ciasno moje plecy, gdy obracał mnie w koło. Kiedy opuścił mnie z powrotem, odchylił się do tyłu i uśmiechnął do mnie. Na jego twarzy pojawiła się głupia radość, pokręcił głową. - Jestem z ciebie taki cholernie dumny. Nie masz pojęcia.

- Wszyscy jesteśmy. - Malinda była następna. Pociągnęła mnie do uścisku. Potem David. Heather. Mark był ostatni i był to niezręczny uścisk. Nie było kontaktu cielesnego. Jego ramiona uniosły się wokół mnie, potem poklepał mnie po plecach i odszedł tak szybko, jak to się stało. Z bezpiecznej odległości skinął głową. - Spisałaś naprawdę dobrze.

Zaśmiałam się. Musiałam. - Nie skrzywdzą cię za przytulenie mnie. - Wskazałam na Mason i Logana, i zdałam sobie sprawę, że Logana już nie ma. - Logan?

Mason obejrzał się przez ramię, odwróciłam się, by podążyć za jego wzrokiem. Witał Kris, która wyglądała na gotową upaść. Włosy miała mokre od potu. Uścisnął ją, pocałował i podał butelkę wody.

- Uh.- Mason wystąpił naprzód. Posłał przeproszący uśmiech do Malindy i Davida. Popatrzył na wszystkich dotykając mojego łokcia. Popychając mnie i odciągnął od grupy. - Muszę natychmiast wrócić.

- No tak. Grasz dzisiaj, prawda?

Pokiwał głową. - Gram. Miło było wszystkich zobaczyć.

Malinda wyciągnęła ramiona i pokręciła głową. - Och nie, ty wielki umięśniony futbolowy ciachu. Przynies tutaj ten napięty tyłek. Jestem mamą niedźwiedzicą i chcę się przytulić. Już tak długo cię nie widziałam. - Zamiast czekać na Mason'a, podniosła ramiona i owinęła się wokół niego. Stali blisko, więc usłyszałam jej szept: - Davidowi ulżyło, że nie będzie cię podczas świątecznej przerwy, wiesz z piżamową party, ale nie mi. - Odsunęła się, odgarnęła tzy i ujęła bok jego twarzy. - Jesteś taki przystojny. Tęsknię za tobą i wiem, że Sam też. Codziennie.

Spojrzenie Masona spotkało się z moim. Pozwoliłam mu dostrzec prawdę w jej słowach. Jego obecność sprawiała, że wszystko było właściwe.

Widząc mój wyraz twarzy, Malinda wydała dźwięk skandowania. Jej druga dłoń uniosła się do boku mojej twarzy. Trzymała nas w dłoniach, patrząc między nami. - Wy dwoje macie przyszłość. Po prostu to wiem. Żadne z was nie musi się martwić. Prawdziwa miłość zawsze przetrwa. Tak powinno być. - Poklepała nas oboje po policzku i jęknęła. - Po prostu kocham was oboje i z tą wiadomością cofnę się. Wy dwa miłosne-ptaszki, jak Logan was nazwał, potrzebujecie trochę czasu. Tak miło było znowu cię widzieć Mason. Zainwestuję w maszynę teleportującą. Myślę, że wszyscy byliby bardziej zadowoleni z tego wynalazku.

Zaśmiał się. - Tak, byłoby miło.

- W porządku.- Odwróciła się, machając jak to ona. - Kocham cię i jedź bezpiecznie.

- Malinda - zawołał Dawid - pozwól im pobyć.

- Mamo - jęknął Mark.

Zerknęłam na Heather, która czekała obok Marka. Dała mi salut dwoma palcami. Nie byłam pewna, co to znaczy ale założyłam, że nie było tak źle gdy patrzyła na Logana i Kris. Mały uśmiešek zaczynał się pojawiać na jej twarzy kiedy spojrzałam znów na Masona.

Czekał na mnie. Westchnął i przyciągnął mnie bliżej, by znów przytulić. Musiał iść. Tak właśnie powiedział. Jego klatka piersiowa zacisnęła się i podniósł głowę, wiedziałam, że zamierza coś powiedzieć. Potrząsnęłam głową. Żadnych rozmów. Nie teraz. Tylko my. To wszystko, czego chciałam.

Ale kiedy cofnął się i dał mi miękki pocałunek w usta, to nie wystarczyło. To nigdy nie wystarczało. Gdy kierował się do samochodu poczucie zwycięstwa nieco zmaleło.

- Sam!

Odwróciłam się i przytuliłam resztę kolegów z drużyny, którzy przekroczyli linię mety.

Rozdział 24

Mason

Szedłem do szatni, kiedy wyprzedził mnie facet. Sekundę później usłyszałem: - Kade?

Odwracając się, zapytałem: - Tak?

Miał na sobie sportową kurtkę Cain U, więc był na służbie. Spojrzałem na podkładkę w jego rękach, ale nie mogłem go skojarzyć. Był mojego wzrostu, ponad sześć stóp, z szczupłą budową i opaloną cerą. Na szyi wisiał mu gwizdek. Był chyba po czterdziestce, ciemne włosy miał gładko zaczesane, siwe po bokach. Wskazał na mnie trzymając w dłoni telefon. - Mason Kade. Rozgrywający drużyny futbolowej.

- Tak jest.

Poklepał się po klatce piersiowej, wciąż trzymając telefon. Jestem Douglas Montgomery . Właśnie skończyłem rozmowę telefoniczną z moim kumplem. Siedzi na spotkaniu stanowym biegów i wspomniął, że mógłby przysiąc, że cię tam widział.

- Tak jest. Byłem tam.

- To godzina drogi stąd.

Skinąłem głową. Byłem tego świadomy, ponieważ późno dotarłem do mojej szatni. Brzęczenie ze stadionu było głośnie, a parkowanie było koszmarem. To była pierwsza gra play-off. Wszyscy byli zaaferowani bardziej niż normalnie i ten facet, kimkolwiek był, zamierzał mnie jeszcze bardziej opóźnić. - Tak jest. Moja dziewczyna dzisiaj biegła. Chciałem dla niej tam być.

- Twoja dziewczyna? - Zmrużył oczy i przechylił głowę na bok. Jego dłoń uniosła się, pocierając podbródek. - Jesteś z Fallen Crest, prawda? Mój kumpel miał oglądać dziewczynę stamtąd. Która z nich to była twoja dziewczyna?

Słyszając jego pytanie, poczułem dumę. Próbowałem powstrzymać uśmiech, ale nie mogłem. Powiedziałem: - Ta, który wygrała.

- Naprawdę?

- Tak jest.

- GDZIE DO KURWY JEST KADE ?!

Słyszając mojego trenera, wskazałem na siebie. - Muszę iść albo nie zobaczę żadnej gry. Miło było Cię poznać.

- Tak, tak. - Spojrzał na mnie przenikliwie i wyciągnął rękę. - Ciebie również. - Po uścisku dłoni poklepał mnie po ramieniu. - Zajdziesz daleko. Widzę to. Może twoja dziewczyna też. Co powiesz na to, ha ?

- KADE MA TRZYDZIEŚCI SEKUND, ABY UMIEŚCIĆ SWÓJ TYŁEK W TEJ SZATNI.

- Przykro mi, ale naprawdę muszę iść. - I z tym nagłym oświadczeniem, pobiegłem i wpadłem przez drzwi szatni. W środku schyliłem głowę i minąłem zespół. Już utworzyli krąg pośrodku pokoju, wszyscy w mundurach, wszyscy odważni. Mimo że właśnie tam dotarłem, poczułem nerwowe podniecenie ze strony chłopaków. - Jestem. Jestem. Przepraszam, trenerze.

- Zakładaj swój sprzęt i daj mi cholernie dobry powód twojego spóźnienia.

Skinąłem głową. Miał na myśli po meczu. Już zajął miejsce na środku pokoju, mając na sobie marynarkę trenera i gwizdek w dłoni. Nigdy go nie używał, ale lubił nim obracać dookoła podczas swoich przemówień. Dostrzegłem wyraz jego oczu. Był przygotowany i gotowy do wyjścia.

Kiedy upuściłem torbę i zacząłem się przebierać, Drew poklepał mnie po plecach. Pochylił się i szepnął: - Wygrała?

Skinąłem głową, nie mówiąc ani słowa. Trener nadal mnie obserwował. Matteo zaczął się pochylać z drugiej strony, ale trener wskazał na niego. - Połknij swoje słowa, Robards.

Matteo odsunął się. - Połykam, trenerze.

- To jest czas drużyny. - Kiedy wypowiedział te dwa ostatnie słowa, wskazał na podłogę. Jego dłoń poruszyła się gwałtownie w górę i w dół. - Zespół. Czas. Nie czas towarzyski. Nie czas zapytać, co zrobiła jego dziewczyna. Zespół. Czas. Mój czas. Mój.

Omiótł wzrokiem cały pokój, czekając, obserwując. Ten jeden gest zmienił atmosferę. Były nerwy, jakieś żarty, ale gdy nasz trener uniosł podbródek, wszyscy w pokoju się opanowali. Kiedy zaczął mówić, skończyłem zakładać mundur i powoli usiadłem między Drew i Matteo.

- Panowie - spojrzał na każdą osobę, trzymał wzrok przez chwilę, po czym przeniósł się na następną osobę - to jest pierwsza gra play-off. Jest to gra, w której kiedy wychodzimy, to albo wygrywamy, albo przegrywamy. Jeśli wygrywamy, idziemy dalej. Nadal wykonujemy swoją pracę. Jeśli przegramy, skończyliśmy ten sezon. - Pokręcił

głową zdejmując czapkę. Potarł dłońmi włosy, zanim włożył ją na miejsce. - Do starych graczy, wiecie, jakie są etapy playoff. Nie wierzę, że to ostatnia gra. To jest następna gra. To kolejna wygrana. Idziemy dalej. Zawsze idziemy. Czasami przechodzimy całą drogę, a czasem nie. W porządku. Możecie iść do domu, odpocząć i cieszyć się końcem sezonu. Do tej pory mieliśmy dobry sezon, ale playoffs ... - Głos miał miękki, ale wszyscy go słyszeli. Wszyscy byli spokojni. - Play-off uczyni nasz sezon wielkim. To moja praca. Moja praca polega na pchaniu was na przód, na przypominaniu wam jak wielcy możemy być jako zespół i to jest powód, dla którego nasz stadion jest pełny podczas każdego meczu. - Wskazał drzwi. - Słyszycie to? - Przerwał, a ryk tłumu przesączył się do pokoju. - To nasi fani. To są wasi fani. Kochamy ich. Jesteśmy im wdzięczni, ale nie jesteśmy tu dla nich. Jesteście tu dla siebie. Nie gramy przeciwko drugiemu zespołowi. Gramy przeciwko sobie. Każdy mecz staramy się grać lepiej. Być lepszym. Każdy mecz gramy tak, jakbyśmy byli sześć punktów do tyłu, trzydzieści jardów przed nami i jakby to była czwarta próba (fourth down). Następna gra uratuje lub zniszczy twój mecz. Czwarta próba. To nasze nastawienie. Każda gra, idziemy ostro. Każda gra, starasz się być doskonały. Każda gra jest czwartą próbą. Rozumiecie to?

Nikt nie powiedział ani słowa. Nikt się nie rozejrzył. Wszyscy skupialiśmy się na nim.

- Gramy jak?- Zapytał nas.

Jako jedno, odpowiedzieliśmy: - Czwarta próba?

- Jak?- Podniósł głos.

- Czwarta próba!- (Fourth down)

- JAK?- Nadstawił ucho. - CHCĘ KURWAĆ SŁYSZEĆ!

Inni trenerzy wymachiwali rękami w powietrzu. - Podnosić się!

- Wstawać!

Wstaliśmy. Ci, którzy klęczeli, podnieśli się jak my, Trener wskoczył na krzesło. Krzyknął, trzymając dłonie wokół ust: - JAK GRAMY?

- CZWARTA PRÓBA!

- W JAKI SPOSÓB?

- CZWARTA PRÓBA!

- CHCĘ SŁYSZYĆ, JAK MÓWICIE TO JESZCZE RAZ!- Zeskoczył z krzesła i asystenci trenerów zaczęli klaskać w dłonie. Zaczęli intonować - Czwarta próba. Czwarta próba. Czwarta próba.

Matteo był podniecony. Czekał obok mnie, wiwatując z grupą, ale obserwował naszego trenera. Kiedy kiwnął głową na Matteo, zaczęło się. Matteo wskoczył na środek koła i zaczął kołysać się w górę i w dół. Nadal intonowali Fourth Down, ale to miało się zmienić. W każdej chwili. Adrenalina płynęła przeze mnie. W tym momencie byliśmy jednym. Wychodziliśmy tam. Mieliśmy zamiar zwyciężyć i trener miał rację. To my byliśmy przeciwko nam samym. Być lepszym. Być najlepszym. Być perfekcyjnym. Każde słowo, które wypowiedział, przebiło się przeze mnie. To rozbrzmiewało przez nas wszystkich. Byliśmy dumni, że jesteśmy w Cain U. Będziemy dumni. Matteo odchylił głowę do tyłu i wydał okrzyk wojenny.

Wszyscy zaczęli walić hełmami o szafki. Ci w środku tupali nogami, a Matteo rozpoczął skandować.

- Cain U. Cain U. Cain U.

Szliśmy dalej, wciąż uderzając naszymi hełmami, ale była jeszcze jedna sekcja. Drew wyprowadził nas i kontynuowaliśmy skandowanie gdy wybiegliśmy z szatni na boisko. Po prostu czekaliśmy. To będzie lada moment. Im dłużej czekał, tym wyżej rosła nasza adrenalina.

Wystąpił naprzód. On był naszym sygnałem. Wszyscy się odwrócili. Uformowaliśmy jedną linię jeden za drugim i wybiegliśmy z szatni. Wyprowadził nas, przejmując rolę lidera pieśni. Matteo ustawił się za mną. Przestaliśmy walić w nasze hełmy. Zamiast tego trzymaliśmy je w pasie obiema rękami. Nasze głowy opadły i nasze ramiona skuliły się do przodu. Był to znak szacunku dla tych, którzy przestrzegali tradycji Caina. Tak za każdym razem wychodziliśmy na stadion, jak gladiatorzy wychodzący do walki. Kiedy tak biegliśmy, każdy asystent poklepał nas po ramieniu, dając nam aprobatę.

Pobiegliśmy korytarzem, nasze stopy odbijały się echem od podłogi. Słyszeliśmy tłum na stadionie. Muzyka, doping, komunikaty. Przez cały czas intonowaliśmy. Właśnie tym momentem upajałem się najbardziej, kiedy tłum usłyszał nas nadchodzących. Poziom hałasu obniżył się na jedną sekundę. Nastąpiła drobna pauza i wybuchły wiwaty. Zaczęli nas dopingować i rozprzestrzenili się po całym stadionie.

Cain U.

Cain U.

Cain U.

Drew zatrzymał się na progu. Podniósł hełm i ruszył przed siebie. Nie biegliśmy. Skończyliśmy. Tłum stał i czekał z podniesionymi rękami. Drew czekał na polu, a my wciąż gęsiego, przebiegliśmy wokół niego, tworząc koło. Jego hełm wciąż wisiał w powietrzu. Potem go opuścił i zakończyliśmy śpiew. Wszyscy to zrobili.

- Cain U, pokona cię!

Potem nadszedł czas na futbol.

*

Samantha

Spotkanie stanowe było dwie godziny jazdy od Fallen Crest. Zazwyczaj gdy mieliśmy dalekie spotkania, podróżowaliśmy razem w autobusie i mogliśmy wracać do domu z rodziną. Ale ponieważ to było ostatnie spotkanie, trener chciał, aby wszyscy razem wrócili autobusem. W drodze byliśmy zespołem. Chciał, żebyśmy zachowali tę jedność w drodze do domu, przynajmniej po raz ostatni. Po kąpieli i przebraniu się wszyscy zgodzili się na uroczysty postój na pizzę.

Siedziałam z tyłu autobusu ze słuchawkami, gdy wyjechaliśmy do pizzerii. Logan wysłał wcześniej SMS-a. Miał się tam z nami spotkać, wiedziałam, że Malinda, David i Mark wrócili do domu. Mark musiał wrócić z jakiegoś powodu, ale Malinda upewniła się, że nie przeszkadza mi to, że opuścili pizzerię. Było w porządku. Musiałam przyznać, że wciąż lśniłam od wygranej, medalu, który wisiał na mojej szyi i rozmowy, jaką miał ze mną rekrutujący z Cain U. Chciał później porozmawiać o stypendium. Kiedy dowiedział się, że ja też biegłam, rozmowa została zaplanowana na następny tydzień. Wszystkie te rzeczy, a także widząc Masona i wiedząc, że Logan czeka na zjedzenie z nami, byłam siódmym niebie.

- Kris! Kobieto! Mój Boże.

Usłyszawszy ten wrzask podniosłam wzrok. Kris siedziała trzy miejsca dalej i pochylała się szepcząc do przyjaciółki. Sądząc po szerokich oczach, chytrym uśmiechu i czerwonej twarzy u obu, zastanawiałam się o czym rozmawiają, ale widziałam podniecenie na twarzy Kris. Wydawała się szczęśliwa. W rzeczywistości cały zespół był w dobrym nastroju. Kilku zawodników nie zajęło żadnego miejsca, ale cała drużyna zdobyła medale.

- Zamknij się, - Kris zaśmiała się, uderzając swoją przyjaciółkę w ramię. - Ciii.- Zanim się schyliła, rzuciła mi spojrzenie. Nasze spojrzenia zderzyły się i śmiech nagle ucichł. Zobaczyłam poczucie winy w jej oczach, a potem odwróciła wzrok i znów pochyliła głowę.

Nie pytałam Logana o ich związek. Wciąż mieli problemy, które powiększyły się po tym, jak wyszło, że jej nie kocha ale Logan spędzał z nią mnóstwo czasu. A przynajmniej tak zakładałam. Nie było go w domu i nie przychodził do mojego. Nie mogłam się powstrzymać. Byłam szczęśliwa. Chciałam się upewnić, że Logan też jest szczęśliwy, więc wzięłam telefon i wysłałam mu SMS-a.

"Co się dzieje z tobą i Kris?"

Nastąpiła drobna pauza i mój telefon znowu zapiszczał. "Wciąż posuwam. Czemu?"

Parsknęłam, przewróciłam oczami. "Czy nadal jest między wami dobrze?"

"Nigdy nie pytasz. Dlaczego teraz?"

"Martwię się."

"Czemu? Coś, o czym powinienem wiedzieć?"

"Dlaczego nie odpowiadasz na pytanie?"

"Dlaczego mi nie mówisz kiedy ty i Mason macie problemy?"

Jęknęłam, ale miał rację. "Przepraszam. Tylko zaniepokojona."

"Jestem w pizzerii. Możemy porozmawiać później?"

Zmarszczyłam brwi. "Okej..."

Nastąpiła kolejna długa przerwa. Nie byłam pewna jak odebrać jego ostatni tekst. Gdyby było dobrze, powiedziała by, że pieprzą się jak króliki. Nie powiedział tego. Mój telefon znów zabrzączał. "Porozmawiajmy później. Jesteś pewna, że musisz wracać do domu tym autobusem?"

"Trener powiedział, że tak."

"Co jeśli po zjedzeniu przegapisz autobus?"

"To się nigdy nie zdarza."

"Zapłacę komuś, kto powie, że tam jesteś."

Śmiejąc się, wzruszyłam ramionami. "Brzmi w porządku."

"Zajebicie. Okej. Właśnie zamówiłem pizzę dla was. Powiedz trenerowi. Macie prywatną salę w piwnicy."

"Dzięki. Powiem." Odłożyłam telefon, autobus wjechał na parking. Jak tylko wszyscy się wycofali, przekazałam wiadomość Loganowi trenerowi, który skinął głową i spytał: - Zapłacił już? Nieważne. Idę tam, żeby zapłacić, zanim ten dzieciak to zrobi. Nie mam takich problemów z normalnymi dziećmi.

Nie wiedziałam, co przez to rozumiał. Kiedy weszłam do środka, frontowy hol był pełen. Wszyscy czekali, więc odsunęłam się na bok i ruszyłam do łazienki. Kiedy tam siedziałam, drzwi otworzyły się ponownie i weszła przyjaciółka Kris z autobusu która chichotała. Wrzasnęła: - On jest tutaj, Kris! Co zamierzasz zrobić?

Zlew był włączony, ale słyszałam jak Kris odpowiada: - No więc to Logan. To niezręczne.

Miałam zamiar splotkać, ale zawahałam się. Odciągnęłam dłoń i zatrzymałam się. Byłam w tylnej kabinie, więc nie mogły zobaczyć moich stóp, chyba że zagłębłyby.

- Poczekaj.- Kris gwałtownie wyłączył wodę. - Czy jesteśmy tu same?

- Tak, tak.- Jej przyjaciółka ziewnęła. - Nikt tu nie wszedł. Jest dobrze. A więc... - jej głos podniósł się z podniecenia - co zamierzasz zrobić?

Kris westchnęła. - Nie mam pojęcia. Zawsze ładuję się w takie sytuacje.

- Spędzałaś prawie każdy wieczór z facetem. Czy nie to powiedziałaś? Jest ciągle w twoim domu?

- Jest, ale my się uczymy. Nic się nie działo. Nadal jestem z Loganem.

Jej przyjaciółka prychnęła. - Logan Kade, który cię nie kocha. To znaczy, mój Boże, Kris. Mason Kade to ten, który przebił twoją bańkę. Czekaj. Pozwól mi omdleć tutaj na chwilę. Pieprzone piekło. Mason ci to powiedział. To jest tak prawdziwe i intensywne. Umarłabym, gdyby tak do mnie przemówił. Po prostu być tak blisko. Zawsze był taki nieprzystępny i ekskluzywny. Rozmawiał tylko z przyjaciółmi i Strattan. Ugh. Nawet nie zaczynaj o Strattan.

- Lubię Sam.- Kris brzmiała na spiętą. - Dużo przeszła. Zostaw ją w spokoju, i nie, nie było cudownie, kiedy brat mojego chłopaka powiedział mi, że mój chłopak mnie nie kocha. Mason jest wspaniały, ale jest przerażający. Przynajmniej dla mnie.

- Tak, ale to już koniec. Masz nowego chłopca do zabawy, prawda? Czy zamierzasz dziś zerwać z Loganem?

Westchnęła. - Nie wiem, czy zamierzam zerwać z Loganem. Rzeczy ze mną i AJ są po prostu przyjacielskie. Wciąż kocham Logana.

- Który cię nie kocha.- Mogłam sobie wyobrazić, jak przyjaciółka przewraca oczami. - No dalej, Kris. Wyglądasz jak głupiec. Im dłużej z nim zostaniesz, tym bardziej ludzie będą tobą gardzić.

- Nikt nie wie, że mnie nie kocha.

- Tak, jasne. Wszyscy wiedzą.

- O czym mówisz?

- To oczywiste, że nigdy cię nie kochał. Spójrz...- jej głos zmiękł. - Jestem przyjaciółką, kiedy to mówię, ale nigdy nie traktowano cię poważnie. Wiemy, kiedy Logan kogoś kocha. Kochał Tate i żałuje, że jestem nosicielem złych wieści, ale większość ludzi sądzi, że on kocha też Sam.

- Co? - Krzyknęła Kris. - Sam jest dla niego jak rodzina.

- W tym roku był między nimi dystans, co ma sens. Ma dziewczynę, ale zaufaj mi, zdecydowanie ją kocha czy to jako rodzinę czy coś więcej, ale kocha. Oboje ją kochają. - Jęknęła. - Ta suka nie wie, jakie ma szczęście, a kiedy ty i Logan zerwiecie, on będzie cały jej. Zaufaj mi. Nie będziesz jej broniła, kiedy to się stanie.

Każde słowo, które powiedziała przyjaciółka Kris, było jak nóż wbijający się we mnie. Wróciły do mnie słowa Tate'a i przycisnęłam dłoń do uszu. Nie wiedziałam, czy zablokować Kris i jej przyjaciółkę, czy też zablokować słowa Tate, które mnie prześladowają. Przygryzając wargę, potrząsnęłam głową. Cisza. Próbowałam uspokoić burzę we mnie, ale to nie miało znaczenia.

"Logan jest w tobie zakochany. Teraz musisz sobie z tym poradzić. "

Słowa Tate powróciły z pełną siłą i niemal zagłuszyły to, co mówiła Kris i jej przyjaciółka.

Próbowałam oczyścić myśli i starałam się usłyszeć, kiedy jej przyjaciółka dodała: - Słuchaj, musisz się przygotować. Musisz skończyć z Loganem. Jesteś dla niego darmową cipką. To dlatego trzyma cię w pobliżu, ale cię nie kocha. Jako twoja przyjaciółka, mówię ci, że wyglądasz jak głupiec.

Logan cię kocha.

STOP! Krzyczałam w mojej głowie i zadziało. Przez ułamek sekundy burza odeszła i usłyszałam, jak ktoś cicho płacze z wnętrza łazienki. Kris płakała.

Powiedziała: - Jesteś naprawdę bez serca, Jen.

- Nie. Przygotowuję cię. Powinnaś też być przygotowana na to, że Logan będzie sypiał z wszystkimi na około. Tak było przez ostatnie dwa lata, aż do ciebie. Wróci do tego i wszyscy w szkole oszaleją. Dziewczyny nie myślą racjonalnie, jeśli chodzi o Logana. Po prostu chcą go wyrwać. Nie przejmują się konsekwencjami.

Zaciskając zęby, zdecydowałam, że już nie mogę więcej słuchać. Spuściłam wodę z toalety, zignorowałam zszokowane westchnięcia i wyszłam. Przyjaciółką Kris była Jen Conly. Nie powinnam być zaskoczona. Była najlepszą dziewczyną w swojej klasie. Kris odwróciła się, przyciskając się do dozowników na ręczniki. Gdyby mogła przez nie przejść, nie wątpiłabym, że by to zrobiła. Kiedy myłam ręce, przez cały czas utrzymywałam spojrzenie na Jen. Byłam zimna, zła i chciałam ją rozszarpać. Pozwoliłam jej to zobaczyć, ale ona nie odwróciła wzroku. Wytrzymała moje spojrzenie, przetknęła nerwowo ale uniosła podbródek.

Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam rękę po papierowy ręcznik. Kris wyciągnęła dwa i podał mi je. Kiedy wysuszyłam ręce, pokręciłam głową. - Wstydź się.

- Sam - zaczęła Kris.

Mówiłam obok niej: - Naciskasz ją, żeby zerwała z Loganem i założę się, że będziesz jedną z tych dziewcząt wokół niego, w sekundę po niej.

Kris wciągnęła powietrze. - Jen?

Jej przyjaciółka nie odwróciła ode mnie wzroku. Gdy przemawiałam widziałam jej próżność. W jej oczach pojawił się wyzywający wyraz, uniosła ramię. - Co z tego? Nie możesz temu zaprzeczyć. Logan Kade jest kurewsko gorący. Tak. Prawdopodobnie pieprzyłabym się z nim, gdybym miał taką szansę, ale nie zamierzam się okłamywać. Nie przyjdzie do mnie po związek. Nigdy by tego nie zrobił. Nie zamierzam marnować czasu i mieć do niego jakieś uczucia, ale to Logan Pieprzony Kade. Nie odmówiłabym przelecenia go. To bardziej jak kwestia statusu, zwłaszcza, gdy zostanie samotny po rzuceniu.

- O, Boże. - Kris zakrztusiła się, rozplakała, a potem wypadła z łazienki.

Gdy drzwi się zamknęły, podniosłam palec i machnęłam nim w powietrzu. - TSK TSK. To nie było zbyt przyjazne.

Przewróciła oczami i pokręciła głową. - Nie, nie było, ale moim zadaniem było ich rozłączyć. Chyba właśnie to zrobiłam.

- Mam nadzieję, że względu na ciebie, że mówi mu dokładnie co się tutaj stało.

- Nie zrobi tego - Jen drażniła mnie, jej oczy pociemniały. - Z tego samego powodu, z którego ty też nie chcesz. Znam Tate. Byłyśmy sąsiadkami, zanim się przeprowadziła, a my widziałyśmy się, kiedy była tu w zeszłym roku. Wiem wszystko co wiesz i wiem też, że nie powiedziałas ani słowa o tym, że Logan jest w tobie zakochany. Jest ku temu powód. Wiem, że dlatego próbowałeś się od niego oddalić. Nie. Nie. Nie powiesz mu nic, podobnie jak Kris. - Obdarzyła mnie jasnym, promiennym uśmiechem i obeszła mnie, by otworzyć drzwi. - Och, a innym powodem, dla którego nie chce powiedzieć ani słowa, jest fakt, że wie, że to prawda. Nie widziałeś wyrazu jej oczu, kiedy powiedziałam jej te słowa. To było bezcenne.

- Jesteś suką.

- Tak, ale nie jestem głupią suką jak Kris. Pomagam jej na dłuższą metę. Nie będzie już tak naiwna i mogłaby wyhodować własne szpony. - Zmierzyła mnie w górę i w dół. - Bóg wie, że ty musiałaś.

Nienawidziłam jej i nienawidziłam faktu, że miała rację.

Wyszła, a drzwi zaczęły się zamykać ale je złapałam. Nie byłam typem, który chodził po kimś, ale ta dziewczyna na to zasłużyła. Miałam zamiar zniszczyć tą Juniorkę.

Rozdział 25

Kris zniknęła. Nie było jej w holu, nie było też jej "przyjaciółki", ale był Logan. Opierał się o ścianę z rękami w kieszeniach. Jego ramiona były zgarbione, nadając szczupłej sylwetce jeszcze szczuplejszy wygląd. Wargi miał zaciśnięte, jakby się zastanawiał a jedna z jego stóp była zaczepiona, opierając się na drugiej stopie. Miał na sobie dżinsy, które wisały nisko na biodrach, ściągnięte jeszcze niżej ponieważ dłonie miał w kieszeniach, pchając je w dół a koszula obciskała jego klatkę piersiową i brzuch. Podjechała w górę odsłaniając pod spodem całe płaskie mięśni. Musiał przesuwać dłońią po włosach, ponieważ były rozczochrane i odstające ale na Loganie wyglądało to słodko i uroczo, mieszało się z niebezpieczną i mroczną aurą, którą czasem rozsiewał wokół.

Zatrzymałam się i westchnęłam. Przyjaciółka Kris powiedziała Logan Pieprzony Kade i widząc, jak na mnie czeka, przyciągając uwagę pracowników i innych klientów w sali - nawet niektórych starszych kobiet - imię pasowało do niego.

Zobaczył mnie i zamyślony wyraz twarzy zmienił się w szeroki uśmiech. Został tam pod ścianą, a gdy skierowałam się ku niemu, uniósł jedno ramię. Zatrzymałam się tuż przed nim ale on pokręcił głową. - Nie.- Złapał moje ramię i przyciągnął mnie, jego ramię pasowało do mnie. Był silny i ciepło wciśnięty obok mnie. Musiałam znaleźć tę dziewczynę Jen, ale przez chwilę przyglądałam do niego.

Bez względu na wszystko, był rodziną. Kris się dowiedziała i to tylko kwestia czasu, zanim prawda wyjdzie na jaw. Nawet myśl o tym, sprawiła, że żołądek zaciskał mi się z nerwów ale część mnie tylko czekała, aż to się stanie. Sekrety nigdy nie pozostawały w tajemnicy, a ja miałam zamiar zatrzymać Logana i Masona i liczyć na ich obietnicę. Bez względu na to, co się stanie, byliśmy rodziną. Lepiej żeby mnie nie zostawili.

- Wszystko w porządku? - Zaciśnął ramię wokół mnie, patrząc na mnie.

- Tak. - Ale już wystarczyło. Zaczęłam odsuwać się, gdy usłyszałam cichy okrzyk zza pleców. - O mój Boże.

Moje serce zamarło. Kris. Całkowicie odsuwając się od Logana, próbowałam przygotować się na to, co zobaczyłam w jej oczach, ale gdy spotkałam jej złamane, niebieskie spojrzenie, nie mogłam się przygotować na cierpienie w nich.

Przycisnęła dłoń do ust. - To prawda, tak?

Logan wyprostował się od ściany. - O czym ty mówisz?

- Ty i ona.

Przełknęłam. Robi się coraz gorzej. - Kris - zaczęłam, podchodząc do niej.

Odwróciła się, kręcąc głową. - Nie. Trzymaj się ode mnie z daleka. To prawda, tak?

- Nie.- Ale tak było. - Nie jest.

- Tak, jest.- Pokiwała głową w górę i w dół.

Logan ruszył za nią, wyciągając do niej rękę. - Kris? Co się dzieje?

Wybiegła poza jego zasięg. - Ty i ona. To prawda.

- Co?

Rozejrzałam się wokół. Ściągaliśmy tłum. Głowa wychyliła się ze schodów prowadzących do piwnicy. Hayes podszedł, a za nim kilku innych. Nie wiedziałam, gdzie jest przyjaciółka Kris, ale prawdopodobnie chowała się. Miałam zamiar zapolować na nią później.

- Kris, przestań.- Ruszyłam do przodu z przejęciem. - To nie prawda. Nie słuchaj swojej przyjaciółki. Próbowала namieszać ci w głowę. Przyznała nawet, że spróbuje przespać się z Loganem. Chce tylko, żebyś z nim zerwała. O to właśnie chodziło.

- CO? - Logan obrócił się do mnie, a potem do niej. - Zrywasz ze mną?

- Nie.- Kris płakała. Obie ręce zwinęła w pięści i przycisnęła do ust. Nie przestawała kręcić głową. Jej ramiona zaczęły szarpać się w górę i w dół od łkania. - To nie wszystko. To prawda. Sam, po prostu to przyznaj. Widzę to w tobie. Widziałam to już wcześniej. Ty też w to wierzysz.

Zamknęłam oczy i odwróciłam wzrok. Nie mogłam się do tego przyznać, nie tutaj, nie tak. Szepnęłam bez zastanowienia: - Nie sądziłam, że mnie przyłapałaś na tym.

- Przyłapałaś na czym? Co się, kurwa, dzieje?

- Logan.- Kris opuściła ręce. Jej twarz była w białych i czerwonych plamach. Jej usta były czerwone w miejscu, do którego przyciskała ręce. Przełknęła trochę łez i wytarła resztę z twarzy. - Czy ty jesteś ...

- Wybrałam najlepszy czas na pizzę KIEDYKOLWIEK!

O nie. Rozpoznałam ten głos. Był w mojej głowie przez cały rok.

W drzwiach stała Tate, źródło bólu w moim tyłku. Z promiennym uśmiechem na twarzy, długimi blond włosami zwisającymi luźno na ramionach i szerokimi oczami pojawiała się na scenie była dziewczyna Logana i była gotowa na wielki finał. Potrząsnęła głową. - Mój Boże. Czy to jest to, o czym myślałam? - Sprawdziła telefon. - Moja stara sąsiadka napisała wcześniej, że będziesz tutaj ale nie sądziłam, że mój czas może być lepszy. To jest dar zesłany z nieba.

Do diabła. Nawet nosząc workowatą białą koszulę zwisającą do połowy uda i dzinsy, które były tak ciasne, że wyglądały jak legginsy, wciąż wyglądała jak modelka. Dzinsy miała pocięte na kolanach, ale wyglądały na stylowe. Małe cienkie czarne buty dopełniały jej wyglądu.

Chłopaki zgadzali się ze mną. Przysięgam, widziałam, jak ślinka napłynęła do ust Hayesa. Spojrzałam w bok na Logana. Zmarszczył brwi, pojawiła mu się zmarszczka na czole i wydawał się zdezorientowany.

- Tate? Co Ty tutaj robisz?

- Odzyskuje moje rządy w tej chwili. - Jej wzrok znów zmierzył salę. - To jest takie niesamowite.

Kris zwróciła się do Logana, kiedy wypowiedział imię Tate, i załapała. Otworzyła usta. - To jest twoja była? Kochałeś ją?

Tate zamknęła się, ale uśmiech rozciągnął jej usta. Nawet pokazały się dołeczki i śmiech wyleciał się z jej napiętych warg. - Och kochanie. Nie jestem tą, o którą musisz się martwić.

Nie nie nie. Już wiedziałam, zanim jeszcze spojrzała na mnie, co Tate chciała powiedzieć.

Cieszyła się tym zbyt mocno. Usłyszałam: - Musisz się martwić małą Strattan. Logan mnie nie kocha. O nie. Spieprzyłam to, ale ta laska, ona ma się dobrze. - Jej głos był wyraźniejszy i otworzyłam oczy, aby zobaczyć, że zrobiła kilka kroków. - Mały ptaszek powiedział mi, że nie ujawniłaś sekretu. Nie mogę powiedzieć, że Cię winię. Po co marnować dobrą rzecz z jednym bratem? To znaczy, Mason zniknął. Ty i drugi brat też możecie się zabawić, jeśli wiecie, co mam na myśli.

Zaśmiała się. Nie przestawała się śmiać. Ten dźwięk sprawiał, że robiło mi się niedobrze.

- Co. Do. Kurwy. Jest grane?- Logan zaciskał zęby, zwracając się do mnie, a potem wracając do Tate i Kris. - Tate, co ty tu do cholery robisz?

- O nie.- Pokiwała na niego palcem. - To jest moje miasto, Logan. Chodzę tutaj do szkoły. Nie masz żadnego prawa mówić do mnie tak, żebym poczuła się intruzem. Tym razem to ty. Mogę to przerzucić na ciebie i sprawić, że poczujesz się niemile widziany. Moje Miasto.

- Gównu mnie to obchodzi.

Odchyliła głowę do tyłu, przerzuciła włosy przez ramię, a jej dłoń opadła na biodro. - Cóż, powinno, ponieważ cała ta sprawa dotyczy ciebie.- Okrążyła pokój dłonią. - To wszystko jest o tobie, czy powinnam powiedzieć o tym, co czuj ...

Kris przerwała jej - Czy ty kochasz Sam?

Tate rzuciła jej groźne spojrzenie.

Kris oparła ręce na biodrach i wystawiła podbródek. Powiedziała do Tate: - Jak ci się to podoba? Nie udało ci się tego pierwszej powiedzieć.- I mruknęła: - Suko.

Było to małe zwycięstwo dla Kris, i też dla Logana, mimo że o tym nie wiedział. Tate zacierała ręce. Była tak szczęśliwa, że mogła przekazać wiadomości i chociaż wiedziałam, że to nadchodzi, nie mogłam mówić. Byłam zmrózona, ale spojrzałam na Kris. Próbowałam podziękować jej za przerwanie. Te słowa powinny zostać wypowiedziane przeze mnie, ale nie powiedziałam ich. Trzymałam je zbyt długo. Nie wiem, czy kiedykolwiek wypowiedziałabym słowa Tate, ale teraz wyszły. I nie zostały dostarczone Loganowi przez kogoś, kto chciał nas tylko skrzywdzić. Gdy Kris kiwnęła na mnie głową, wiedziałam, że nadal się o niego troszczy.

Odwróciłam się do Logana. Był tuż obok mnie, ale promieniował napięciem. Jego szczeka była mocno zaciśnięta, ramiona sztywne, a on z zapałem się na mnie gapił.

Był wściekły.

- Kot zjadł twój język ...?

- Zamknij kurwa gębę. - Odwrócił się do niej, a jego oczy błysnęły ostrzegawczo.

Tate cofnęła się o krok. Jej oczy rozszerzyły się w szoku. - Whoa.

- To ty?- Wciąż patrzył na Tate.

- Co-co masz na myśli? - Spytała ostrożnie.

- To.- Wskazał na mnie, Kris i naszą publiczność. - Ty zrobiłaś to wszystko?

Spojrzała z wahaniem na tłum, ale potrząsnęła głową. - Nie oni.

- Kris?- Nadal przesłuchiwał Tate.

- Tak.

- Jak? - rozkazał, a słowo wydobywało się z jego gardła.

Odpowiedziała. - Moja sąsiadka jest jedną z jej przyjaciółek.

- Nie jest - dodała Kris. - Nigdy więcej.

- Nie jest moją sąsiadką?

Kris przewróciła oczami. - Nie jest moją przyjaciółką. Jest moim wrogiem.

- Och.- Tate przez chwilę się zmieszała, ale tylko wzruszyła ramionami i spojrzała na Logana. - Niezależnie od tego, czy to prawda, czy nie, musisz wiedzieć, że powiedziałam Sam zeszłego lata. To był mój prezent na pożegnanie.

Logan popatrzył na nią groźnie jakby chciał ją spopielić spojrzeniem.

Ucichła, podbródek jej trochę zadrżał, ale przełknęła ślinę. Znów uniosła głowę i wygładziła koszulę. - Poszłam do Manny'ego, żeby pożegnać się z Heather. Była tam Sam i nie mogłam już dłużej zachować prawdy dla siebie.

- Prawdy.- parsknął Logan. Przeczesał ręką włosy. - Nie masz pojęcia, jaka jest prawda. Chciałaś tylko namieszać między nami. Taka jest prawda. Przestań się okłamywać, Tate. - Przeklął. - A myślałem, że zmieniłaś się w zeszłym roku. Całe te bzdury o zadośćuczynieniu, rozpoczynaniu nowego rozdziału, próbowaniu naprawić sytuację.

- Zmieniłam się - odparowała. - Spieprzyłam. Chciałam znów spróbować z tobą. Jesteś najlepszym facetem, którego miałam i straciłam. To moja wina, ale bądźmy szczerzy. Nie jestem święta. Daj spokój. Nie miałam szans. Powinieneś być ze mną szczerzy od początku.

- Co?

- Pogrywałeś za mną. Wykorzystałeś mnie do seksu ...

- Przestań, Tate.- Jego głos uspokoił się z powrotem. Zachowywał spokój, ale poziom nienawiści w jego oczach dał mi wskazówkę na temat jego prawdziwych uczuć. - Nigdy cię nie okłamałem. Nigdy nie powiedziałem, że się umawiamy. Mówiłem ci, że nie. Nadal przychodziłaś do mnie i to nie był jeden raz. Powtarzałem ci to wciąż i wciąż ale ty ciągle przychodziłaś. To ty po mnie dzwoniłaś. Nigdy nie zadzwoniłem do ciebie pierwszy.

- Przestań.

Zaśmiał się. - Prądy się odwróciły. Rzucasz prawdę. Ja rzucę prawdziwą prawdę. Teraz chcesz, żebym się zamknął? - Pomachał na naszą publiczność, która wciąż się nie ruszała. - Prawda, Tate, to to, że każda z tych osób ma cię w dupie. Są tutaj, żeby zobaczyć jakąś gównianą awanturę rozgrywającą się tuż przed nimi. Jedzą popcorn, ciesząc się tym show. - Dźgnął dłonią w powietrze, wskazując palcem na nią. - Dałaś im to. Ty. Nie ja. Nie Sam. Lub Kris. Zrobiłaś to, wchodząc tutaj i zachowując się tak, jakbyś była zbyt dobra, żeby być w rynsztoku.

- Logan- szepnęła. Opuściła głowę.

Cofnął się o krok, zatrzymał i spojrzał na mnie. Paliłam się od jego spojrzenia. Wciąż był wkurzony, nie. Był wściekły. Nadciągała kolejna gówniana burza. Logan trzymał ją. To miało być między nim a mną.

Potrząsnęła głową, wciąż patrząc na mnie ale cofnął się, by skupić się na Tate. - Prawda jest taka, że wciąż tam jesteś. Nie wyszłaś. Nigdy nie opuściłaś rynsztoku. Jesteś tą samą dziewczyną, która weszła do mojego brata, gdy facet, który ją kochał był obok. Mason chciał wyrzucić cię nago z domu tej nocy. Chciałbym, żeby tak było. Szkoda, że nasz tata go powstrzymał.

Rozpadała się, ale się przełączyła. Powróciła waleczność, cofnęła się, a jej oczy kipiały. - Okej oto prawdziwa prawda. Nienawidzę tej suki za tobą.- Uderzyła w powietrze, wskazując na mnie. - Ale nienawidzę twojego brata jeszcze bardziej, ponieważ nie musiał mnie ranić w taki sposób w jaki to zrobił.

- Mason cię skrzywdził, bo mnie zranił. Nie łapiesz tego?

Kontynuowała, jakby się nie odezwał: - I nienawidzę ciebie, bo wciąż cię kocham i nigdy cię nie będę mieć. Oto prawdziwa brzydka prawda, właśnie tu dla ciebie. Ale wszystko inne, zmieniłam się. Dobrze poradziłam sobie z Marissą. Miałam na myśli to, kiedy to powiedziałam. Jestem jej przyjaciółką. Byłam od lat i chciałam wrócić i zobaczyć, czy mogę odzyskać moją drugą przyjaciółkę, ale z jej powodu - Wszyscy wiedzieli, że miała na myśli mnie - Nie ma na to nadziei. Heather zachowuje się jakbym była brudem pod jej stopami.

- Sama na siebie to sprowadziłaś. Nikt inny tego nie zrobił. Przestań pieprzyć się z moją rodziną. - Logan zwrócił się do Kris. Jego głos złagodniał: - Przykro mi, że to słyszałaś. Przykro mi, że ciebie też zraniła. - Wskazał Tate. - I myślę, że po tej rozmowie musimy sami porozmawiać na osobności.

Pokiwała głową. Kiedy przepraszał, świeże łzy spłynęły po jej policzkach ale odgarnęła je. Potem odwróciła się i wyszła na zewnątrz.

Logan spojrział na tłum. - Przedstawienie skończone. Spadajcie.

Wszyscy się rozproszyli. Niektórzy wpadali na siebie nawzajem, ale Logan nie należało ignorować kiedy przemówił. Logan Pieprzony Kade powrócił. Stał tam, potrząsając głową z boku na bok. Nie mogłam się ruszyć. Nie wiedziałam, czy się odważę. Moje oczy spotkały się z Tate. Czują to samo.

Skinął na nią. - Weź swoją pizzę, czy cokolwiek do cholery tutaj przyniosłaś i wynoś się z mojego pieprzonego życia.

Przez chwilę pokręciła nosem i też wyszła.

Nastąpiła niesamowita cisza wśród klientów a Logan potrząsnął głową. Miękkie przekleństwo wyslizgnęło mu się, gdy menadżer wyszedł zza lady. Zaczął podnosić ramię, ale Logan potrząsnął głową. - Nie ma potrzeby. Wychodzę.

Menadżer spojrział z Logana na mnie.

- Sam - powiedział Logan

Podskoczyłam. Miękkie jego głosu, surowe uczucie, które od niego usłyszałam, doprowadziły mnie do pełnego ataku paniki. Moje serce zaczęło łomotać. Moja klatka piersiowa zacisnęła się. Burza, która krążyła we mnie podczas konfrontacji, podwoiła się.

Skrzywdziłam go.

Zapytał: - Powiedziała ci ostatniego lata?

Okłamałam go. Zmusiłam się do przytaknięcia. - Po zakończeniu szkoły. - To było siedem miesięcy temu. Wzdrygnęłam się, gdy zdałam sobie sprawę, jak długo zachowałam ten sekret.

Odwrócił się i ruszył do drzwi.

Poszłam za nim. Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, zatrzymałam się na chodniku. - Logan?

Szedł do Escalade, ale zatrzymał się. Nie odwrócił się, nie od razu. Kiedy czekałam, serce waliło mi w piersi, starając się wyskoczyć. Podniósł głowę, opuścił ramiona, a dłonie zacisnęły mu się w pięści. Odwrócił się powoli. Ponure spojrzenie, które widziałam w oczach Kris, było w jego, ale bardziej intensywne.

Wtedy pojawił się strach. Mogłam go stracić. Mogłam stracić Masona. Mój koszmar spełniał się tuż przede mną.

Kula urosła w moim gardle. Ledwo mogłam o tym mówić. - Byłam przerażona.

Przechylił głowę na bok. - Lepiej powiedz Masonowi. - Zaczął się odwracać, ale zatrzymał się w połowie drogi. Z opuszczoną głową powiedział cicho: - Zanim ja to zrobię.

Odezwała się nowa fala dreszczy. To nie był Logan, który mnie kochał, który nazwał mnie swoją siostrą lub rodziną. To był Logan, którego znałam zanim się zaczął o mnie troszczyć. W tym momencie był nieznanym, a kiedy dostał się do swojej Escalady i odjechał, nagle zrobiło mi się bardzo zimno.

Spieprzyłam.

Rozdział 26

Mason

Po meczu zatrzymałem się, aby wytłumaczyć moje spóźnienie trenerowi. Nie był szczęśliwy, ale fakt, że wygraliśmy i przeprowadziłem dwa z tych przyłożeń, pomógł zmniejszyć nieco jego gniew. Szatnia była pusta kiedy wróciłem, ale gdy przeczytałem w telefonie wiadomość od Matteo, zrozumiałem, dlaczego tak szybko wyszli. Wszyscy zabierali ulubiony alkohol i spotykali się w domu za dwie godziny. Zaplanowano dużą imprezę z udziałem tylko najbardziej zaufanych zaproszonych. To oznaczało dziewczyny, przyjaciół lub rodzinę. Wracając do mojego Escalade miałem ochotę zapytać Sam, czy może przyjechać. Widzenie jej tylko przez kilka chwil nie było wystarczające. Rok szkolny skrócił się prawie o połowę, ale to oznaczało, że jest jeszcze druga połowa. Sezon się skończy, co da mi wolne weekendy. Wiedziałem już, że Logan spodziewa się, że wrócę żeby zagrać z nim w koszykówkę. To było w porządku. Zabrałbym ze sobą Matteo. Uśmiechnąłem się na myśl o Matteo w Fallen Crest.

Nie zdawałem sobie sprawy, że pada, dopóki nie otworzyłem ostatnich drzwi i nie spadły na mnie krople.

Cholera.

Zawróciłem pozwalając drzwiom zatrzasnąć się. Lało jak z cebra. Byłbym przemoczony, gdybym tam wyszedł, ale nie chciałem czekać. Byłem głodny, zmęczony i szczerze, chciałem tylko zadzwonić do Sam. Z ponurą miną wróciłem na zewnątrz.

Na parkingu wciąż stały zaparkowane samochody, ale nie byłem tym zaskoczony. Musiałem zaparkować na innym parkingu, ponieważ byłem tak spóźniony. Pędząc przez kilka rzędów, znalazłem mój. Było ciemno. Światło migotało przede mną, ale połowa żarówki zniknęła. Otwierając drzwi, wrzuciłem torbę do środka i zacząłem wchodzić, kiedy usłyszałem moje imię.

- Mason

Marissa była po drugiej stronie moich drzwi. Deszcz zmoczył ją, przyciskając włosy do twarzy. Miała na sobie workowatą bluzę, dzinsy i tenisówki. Wszystko to musiało jej dołożyć pięćdziesiąt dodatkowych kilogramów.

- Marissa?

Podeszła bliżej. Jej oczy były jasne i czujne, krążyły po mojej twarzy. Przełknęła, przygryzając wargę na moment. - Muszę to powiedzieć. - Wskazała na klatkę piersiową, a jej rękaw zwił bezwładnie ledwo ruszając się tak jak ona. - Muszę to wyrzucić. Po prostu zjada mnie to żywcem.

- W porządku.- Też byłem przemoczony. - Czy możemy przeprowadzić tę rozmowę w moim samochodzie? Możemy się wysuszyć? - Prześliznąłem się po jej maleńkiej sylwetce. Było zimno, mogła zachorować. - Powinnaś się rozgrzać.

Potrząsnęła głową. - Nie. To musi być tutaj. To musi być teraz. Muszę to powiedzieć.

- Marissa- zacząłem się kłócić. To było szalone.

- Nie, Mason.- Odwróciła się o krok i przycisnęła do przodu mojej Escalade. Drzwi wciąż były otwarte między nami, więc zamknąłem je i oparłem się o nie. Dodała: - Szaleję przez te kilka ostatnich lat.

- Marissa. - Kurwa. Naprawdę? - Chodźmy gdzieś gdzie jest sucho.

Ponownie pokręciła głową. - Nie.- Jej ręka podniosła się do głowy i chwyciła garść włosów. Wciąż kręciła głową, kołyszając nią łokciem. - Nie masz pojęcia, jak to jest dla ludzi takich jak ja. Nawet nie czuję deszczu. Jestem tak podniecona. Muszę to wyrzucić, albo czuję, że to mnie pochłonie. Mason - zatrzymała się, a jej oczy znalazły moje - Kiedy stałeś się moim przyjacielem na drugim roku, nie masz pojęcia, co mi zrobiłeś.

Co ja zrobiłem?

Kontynuowała, jej głos podnosił się, gdy mówiła: - Byłam niczym. Jestem niczym. Miałam dwie przyjaciółki. To było to. Moje życie polegało na uczeniu się, pomaganiu mojemu wujowi u Quickiego i może filmowej nocy z moimi przyjaciółkami. Czytałyśmy książki. To było nasza ekscytacja, potem przyszedłeś i wszystko zmieniłeś dla mnie.

- Przepraszam.

- Nie.- Puściła włosy, a jej ręka opadła na jej bok. - Myślę, że mi pomogłeś. Mam na myśli złe czasy. Zaufaj mi. Zostałam wybrana. Byłam zastraszana. Dziewczyny mnie biły. Przeżywały mnie. Dzwoniły do mojego domu ciągle i po prostu odkładały słuchawkę, gdy ktoś odpowiedział. Zmieniliśmy nasz numer dwa razy, ale nie miało to znaczenia. Zawsze znajdowały numer. Poszliśmy do dyrektora, ale nic nie zrobił. To był zły czas, ale wiesz, przeżyłam to z twojego powodu. Ciągle myślałam o tobie, marząc o tobie. To znaczy, spójrz na siebie. Spójrz na mnie. - Wskazała na mnie i siebie. - Czułam się, jakbym była brzydkim przegranym i marnowaniem przestrzeni, a ty i tak stałeś się moim przyjacielem. Wciąż nie mam pojęcia, dlaczego. A potem, nawet kiedy się wyprowadziłam, nadal byłeś moim przyjacielem. Chroniłeś mnie, kiedy byliśmy u Nate. Trzymałeś Nate przy mnie cały czas. Wiem, że to byłeś ty. Opiekowałeś się mną na swój sposób.

Nie opiekowałem się. Nic nie zrobiłem. - Marissa.

- Nie. Proszę, pozwól mi mówić. Wiem, że brzmię szalenie. Wiem, że pewnie wyglądam jak wariatka, ale nie wiesz, jak to jest. Byłam niewidzialna, dopóki nie zostałam moim przyjacielem. Nikt się mną nie przejmował. Nikt. Nawet moi przyjaciele nie przejmowali się tak bardzo. Po prostu trzymaliśmy się razem, ponieważ byliśmy trzema wyrzutkami. Byliśmy na zewnątrz, obserwowaliśmy, a ty - machała na mnie poruszając dłonią w górę i w dół - byłeś w środku. Byłeś bogiem. Nawet seniorzy cię szanowali. - Jej głos wciąż podnosił się, coraz bardziej piskliwy. - Myślałam, że ożyła moją powieść romantyczna. Byłeś popularnym facetem. Ja byłam zwykłym szarą myszką. Nikt mnie nie widział, ale ty to zrobiłeś. Zobaczyłeś mnie.

- Marissa. - Musiała przestać.

- NIE! - Podniosła rękę. - To znaczy. Wiem, że nie ma szans. Wiem, że masz dziewczynę. Jestem tego świadoma tutaj - postukała się po głowie - ale czuję to wszystko tutaj - powiedziała, przyciskając dłoń do miejsca, w którym znajdowało się jej serce. - Muszę to wyrzucić, albo nigdy nie odejdę od ciebie. Ty jesteś tutaj i nie odejdziesz. Po prostu buduje się i buduje, ale widziałam cię na korytarzu. Widziałam, jak na nią patrzyłeś. Wiem w mojej głowie, jak bardzo ją kochasz, ale to - również jej druga dłoń znalazła się na jej klatce piersiowej - nie przyjmuje tego.

- W porządku. - Poddałem się, zawieszając głowę. - Nie krępuj się. - Spocząłem na piętach, a ona znowu zaczęła.

- Przez lata przekonałam siebie, że mnie kochasz. Pocieszałam się za każdym razem, gdy czułam się samotna i przegrana, czułam, że miało to być z tobą. Ten jedyny, który nie powinien był mnie zauważyć, był jedynym, który to zrobił. Zaplanowałam naszą przyszłość. Mam wszystko wypracowane, od tego, jak zamierzam wrócić do twojego życia na studiach. Mieliśmy być razem. Uświadomiłeś sobie, że mnie kochasz, a ja miałam być twoją supergwiazdą. Powiedziałam nawet moim przyjaciółkom, że widzę, jak się z sobą spotykamy. Teraz śmieją się ze mnie. - Jej głos drżał, ale nie byłam pewien, czy to z powodu emocji, płaczu, czy też z zimna. - Nie spodziewałam się, że będziesz mnie chronić w szkole średniej. Dlaczego miałbyś? Nie chroniłam się. Nigdy nie walczyłam. Przyjmowałam to. Część mnie uważała, że na to zasłużyłam. Byłam nikim, pamiętasz? Potem u Nate, kiedy mnie tam zaprosiłeś i Nate zaopiekował się mną, przekonałam się, że to dlatego, że mnie kochasz. Kochałeś mnie, ale nie mogłeś być ze mną. Tak nie mogło być. Byłam aż tak chora. - Roześmiała się. - Nawet rozmawiałam z Tate o tym. Rozmawiałam z nią godzinami o tobie i o mnie.

- Marissa, - spróbowałam ponownie. Nigdy nie było jej i mnie.

- Nie.

Przerwałam jej: - Wysłałam Nate'a żeby się tobą opiekował, ponieważ uprawiałem seks z Sam.

Zakrzuszyła się swoim protestem i cofnęła o krok. Chwyciła Escalade, przytrzymując się. Zacisnęła usta. Nawet w deszczu i w ciemności widziałem, że zbladła. - Nie, chroniłeś mnie przed nią. Nie chciałeś, żebym ją poznała ...

Przechyliłem głowę na bok, odcinając ją ponownie: - Nie chciałem, żebyś ją poznała, ponieważ nie chciałem, aby dowiedziała się, że pozwałam ludziom cię nękać. Nigdy ich nie powstrzymałem a powinienem. Byłem zawstydzony. Nie chciałem, żeby Sam źle o mnie myślała. Kazałem Nate'owi wykonywać brudną robotę. Był twoją niańką. Prawda jest taka, że nigdy nie powinienem był cię tam zapraszać, ale starałem się być miły. Starałem się nie być dupkiem przez cały czas.

- Ale ... - Potrząsnęła głową.

Widziałem nadchodzący argument. W końcu zamierzała go jakoś przypiąć. Nie mogłem jej pozwolić. - Przestań, Marissa. Nie lubię cię.

Jej ręka spadła z Escalade.

- Nie chciałaś niczego ode mnie w szkole średniej. Byłaś dla mnie wytchnieniem, ale to było tylko to. Używałem cię do ucieczki przed wszystkimi pieprzonymi piraniami wszędzie w moim życiu. Przepraszam. Naprawdę. Przykro mi, że cię zraniono i że cię wybrałem, ale cię nie lubię. Nie Kocham cię. Nie chcę nawet twojej przyjaźni.

Jej usta otworzyły się i opadły z każdym słowem, które wypowiedziałem. Pod koniec nie mogła już patrzeć mi w oczy. Przytuliła się, jakby odsuwając moje słowa. Odwróciła się w bok, ale zatrzymała się. Szepnęła: - Kocham cię.

- Nawet mnie nie znasz.

Kiedy spojrzała w górę, cierpienie w niej było tak oczywiste, że odczułem ukłucie żalu. Odsunąłem to. Ona wpłynęła na Sam. Potrzebowałem, żeby odeszła i trzymała się z daleka. Upewniłem się, że najzimniejszą, pieprzona maska była na mojej twarzy, gdy mówiłem: - Przestań o mnie marzyć. Miałaś rację za pierwszym razem. Nigdy nie powinienem był zwrócić na ciebie uwagi. Nie wiedziałem, że będziesz taka stuknięta.

- Przestań.

- I przestań używać Nate'a, aby dostać się do mnie. Niżej nie mogłaś upaść, wkręcać kogoś innego i mając nadzieję, że sprowadzi cię bliżej mnie.

Jej ramiona zdawały się kurczyć pod moim wzrokiem. Opuściła głowę w dół. Nie widziałem czubka jej nosa. Gdyby mogła zwinąć się w kłębek i zniknąć, nie miałem wątpliwości, że tak by właśnie zrobiła. Przez chwilę

żałowałem wszystkiego. Zrobiłem to. Przypomniałem sobie ból w oczach Sam i jak Logan ostrzegał mnie przed nią.

Pójdę do piekła.

Marissa była już złamana. Byłem jej lekkim promykiem nadziei, pomagałem jej przetrwać burzę, a ja po prostu zgasilem to w niej. Zepsułem ją jeszcze bardziej. Wiedząc, że powinienem przestać, dodałem: - Po prostu przestań przychodzić. Zostaw mnie w spokoju. Zostaw mój związek w spokoju. Zostaw moich przyjaciół w spokoju. To jest również dla ciebie. Zostać. Z dala. Zakochaj się w jakimś miłym facecie, kimś, kto będzie się tobą opiekował, ale trzymaj się ode mnie z daleka. Mówię serio. Musisz iść i nigdy nie wracać. Nie chcę nawet widzieć cię w klasie.

Czekałem. Nie wiedziałem, co zrobi. Usłyszałem, jak ktoś zawołał moje imię za mną. - Mason!

Park stał za drugim rzędem samochodów za moją Escalade. Stał między dwoma ciężarówkami i pomachał do mnie. - Czy mogę z tobą porozmawiać? - Był ubrany w czarną bluzę z kapturem i czarne spodnie. Gdyby nie pomachał, nie wiedziałbym, że tam jest.

Co było, kurwa, z deszczem i pogawędkami od serca? Skrzywiłem się na niego. - Czy to nie może poczekać?

- Chodzi o Nate'a.

Bzdury. - Tak. - Spojrzałem z powrotem na Marissę. Odwróciła się w drugą stronę. Jej ramiona wciąż się kulily, ale była pochylona do przodu, naciskając na moją Escalade.

Kurwa. Nie miałem pojęcia, co robić.

- Kade! - Krzyknął ponownie Park.

Nagle Marissa wybudziła się z transu. Minęła moją Escalade, kierując się w stronę Parka. Zapaliły się jaskrawe światła. Zatrzymała się na środku parkingu, zastygła w miejscu.

Stało się to tak szybko, a jednocześnie jak w zwolnionym tempie. Jej oczy stały się wielkie, otworzyła usta i wydała z siebie krzyk, podnosząc rękę, zanim ciężarówka wbiła się w nią. Jej ciało uderzyło w przód i poleciało w powietrze. Patrzyłem, jak obraca się o 360 stopni i spada na ziemię dziesięć stóp dalej. Jej ciało podskoczyło i opadło z głuchym łoskotem.

Nie mogłem pojąć, co się właśnie stało, ale tak szybko, jak ta myśl przeleciała mi przez myśl, czas uderzył z powrotem na miejsce i wystartowałem. - MARISSA!

Ciężarówka zatrzymała się, gdy tylko ją uderzyła, i otworzyły się drzwi. Kiedy podbiegłem do miejsca, w którym leżała Marissa, usłyszałem, jak ktoś mówi w środku: - CHOLERA! Kto to był?

Przestałem zwracać na to uwagę. Marissa była moim celem. Wyczułem jej puls. Był tam. Żyła, ale była nieprzytomna. Podniosłem wzrok. Chciałem powiedzieć Parkowi, żeby zadzwonił po pomoc, ale zamiast tego zobaczyłem, jak wskakuje do ciężarówki. Zanim zamknął drzwi, uderzył pięścią w deskę rozdzielczą i krzyknął: - ZAWRACAJ! UDERZYŁEŚ W DZIEWCZYNĘ! WYPIERDALAJMY STĄD!

- KURWA! - Ciężarówka pędziła w tył, jej światła były tuż przy nas. Nie widziałem ich, ale wiedziałem, że mnie obserwują.

Uderzyli ją celowo. Nie. Uderzyli ją przez pomyłkę. Byłem celem. Mój umysł się unosił i poczułem, że wymioty podchodzą mi do gardła; Odepchnąłem to. To skurwiel. Sięgnąłem po telefon do kieszeni, ale trudno mi było go wydobyć. Moje palce ciągle się ślizgały. Kiedy w końcu złapałem go mocno i wyciągnąłem, wykręciłem numer alarmowy. Ciężarówka podjechała do wyjazdu i skręciła w prawo, zarzucając przodem.

Podniosłem telefon do ucha z jedną dłonią na ramieniu Marissy i zobaczyłem Parka w oknie. Nasze oczy spotkały się. Wzdrygnął się, a jego oczy przesunęły się, by na nią spojrzeć. Widziałem, jak ogarnia go strach. Dobrze. Ten skurwiel spłonie.

Wtedy usłyszałem, jak operator odpowiada: - Dziewięć-jeden-jeden, jakie jest twoje położenie.

Rozdział 27

Samantha

Jazda autobusem do domu była najdłuższą rzeczą, jaką kiedykolwiek zniosłam. Moje serce coraz bardziej pękało z każdą milą, którą mijaliśmy. Nie mogłam przestać przypominać sobie twarzy Logana. Cierpiał przeze mnie. Ja to robiłam i wiedziałam, nawet zanim się dowiedział, że to dlatego, że zachowałam słowa Tate w tajemnicy przed nim. Powinnam była od razu stawić mu czoła, nawet gdyby to była prawda, powinnam. Mason by tego chciał.

Kiedy dotarliśmy do szkoły, normalnie otrzymałabym życzenia i gratulacje. Tym razem wszyscy milczeli. Obserwowali mnie i Kris. Jak tylko wysiedliśmy z autobusu, poszłam do samochodu i ruszyłam do domu. Wiedziałam już co zrobię kiedy tam dotrę, nawet jeśli wszyscy tam byli. Miałam szczęście. Nikogo nie było w domu. W kuchni leżała notatka. Malinda i David byli na randce. Nie powinnam spodziewać się ich w domu, a Mark był z Cass. Napisałam obok własną wiadomość.

„Jadę do Masona. Będę w domu w niedzielę wieczorem. Do zobaczenia. Kocham, Sam.”

Zeszłam na dół i zaczęłam pakować torbę. Cierpiałam. Musiałam dostać się do Masona. Musiałam mu powiedzieć prawdę i musiałam wiedzieć, że wszystko będzie w porządku.

Puk. Puk.

Zatrzymałam się, serce mi waliło. To był Logan. Przyszedł porozmawiać o tym, poradzić sobie z tym i usunąć to z drogi, ale kiedy otworzyłam drzwi, nie on tam stał.

To był mój tata.

- Garrett?

- Hej, Samanto.- Miał nieśmiały uśmiech, trzymając torbę przed sobą z płaszczem położonym przez jedno z jego ramion. - Ja, uh, wiem, że chciałaś więcej czasu. Powinienem na ciebie poczekać, ale nigdy nie byłem dobry w czekaniu.

Zacisnęłam usta i skrzyżowałam ręce na piersi. Chciałam, żeby to był Logan. Kiepsko. - Czego chcesz?

- Uh.- Podniósł rękę i przejechał nią po włosach. Wtedy zauważyłam, że był ubrany w garnitur i krawat. Nawet jego buty wyglądały na bogate. Ostatni raz widziałam go na meczu Logana. Zawsze emanował bogactwem, nawet gdy był ubrany w dżinsy i sweter.

Nie był taki jak ja. Był daleko ode mnie.

- Muszę lecieć z powrotem do Bostonu. Miałem nadzieję, że przyjdę jutro. Chciałem dać ci prezent. Dawid powiedział mi o twoim biegu, że wygrałaś i że prawdopodobnie dostaniesz stypendium. Chciałem ci pogratulować.

- Chciałam, żebyś trzymał się z dala. Tak się nie stało.

Jabłko Adama podskoczyło mu w górę i w dół. - Uhm Tak. Posłuchaj Samanto, wiem, że zaważyłem. Wiem, że przychodzę w złym czasie w twoim życiu. Prawdopodobnie chciałaś uciec. David powiedział mi więcej o tym

czasie, że odszedł od ciebie i poczułaś się przez niego opuszczona, i potem było tak, jakbym ja ciebie też porzucił. Rozumiem. Tak, ale naprawdę chciałbym z tobą porozmawiać o tym czasie. Chciałbym wyjaśnić, co zrobiłem i dlaczego.

- Nie obchodzi mnie to. - Nie zależało mi. Zależało. Byłam zraniona. Nie chciałam znów mu ufać, ale po dzisiejszej nocy, po prawdopodobieństwie utraty Masona i Logana, nie chciałam się przejmować dwoma gównami na raz. - Jesteś moim tatą. Nieważne. W porządku. Możemy mieć związek, po prostu nie myśl, że możesz mnie naciskać, żebym robiła to, co chcesz.

- Nie robię ...

Nie miałam na to czasu. - Robisz. Dzwonisz w każdą pieprzoną noc.

- Nie dzwonię. - Spojrzał w bok.

- Masz rację. Nie robisz tego. Po prostu dzwonisz w noce, w których włączono dzwonek. Dziękuję za poprawienie mnie.

Skrzywił się, a potem na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. - Jesteś taka jak ja.

Po tych słowach uderzyła we mnie wściekłość. Wystrzeliłam: - Nie jestem. Nie jestem nikim takim jak ty. Jestem wytworem szalonej agresywnej matki, która w końcu została zamknięta żeby nie była w stanie mnie skrzywdzić. Jestem tym, kim jestem, ponieważ straciłam rodzinę. Mam kolejną i voila, wróciłeś i chcesz kolejnej szansy. Cóż, zgadnij co, bardziej martwię się, żeby nie stracić kolejnej rodziny. Nie obchodzisz mnie. Taka jest prawda. Może, będziesz. Nie mam pojęcia. Naprawdę nie zależy mi żeby się teraz tego dowiadywać. Jedyne, co mnie obchodzi, to to, że odlatujesz i mogę wyjść. Mam miejsca, gdzie muszę być.

Obserwował mnie. Jego oczy zwężyły się z każdym stwierdzeniem, które wypowiedziałam i kiedy skończyłam, zauważył cicho: - Jesteś taka jak ja i moim zadaniem jest ci to pokazać. Daj mi szansę. Proszę, Sam.

Przekląłam.

Zaśmiał się. - Daj mi szansę.

Westchnęłam.

- Wróciłem do Bostonu, aby naprawić sytuację z moją żoną. Posiadanie córki zmieniło wszystko dla mnie. Nie chciałem być częścią twojego życia z Helen u mego boku. Potrzebowałem kobiety, którą kochałem, nawet jeśli mnie zdradziła. Wróciłem z twojego powodu. Chciałem tej rodziny. Wszystko idzie ku lepszemu. Przeniosła się tutaj ze względu na ciebie, ponieważ chciałem być częścią twojego życia, ale Sam, rok prawie się skończył. Pozwól mi spędzić trochę czasu z tobą. Nigdy cię nie zranię. Obiecuję.

Obserwowałam go ostrożnie.

- Daj mi szansę.

Do diabła. Posłałem mu smutne spojrzenie. - Masz szczęście, że dziś jestem za drugą szansą. W porządku. Możemy iść na kolację w przyszłym tygodniu.

Uśmiech rozjaśnił mu twarz i przez chwilę widziałam siebie. On miał rację. Byłam taka jak on. Z jakiegoś powodu ta myśl mnie otrzeźwiła. Uziemił wszystko dla mnie. Błagał mnie. Błagałabym Masona. Oboje zawaliliśmy.

Zaschło mi w gardle. Nienawidziłam myśleć, że jestem jak Garrett, ale mój krewny był przede mną. Moja inna krewna zniknęła. Nie chciałam jej nawet w pobliżu mnie. Z wszystkimi innymi, miałam szczęście, że pozwolili mi należeć do nich. Ale Garrett ... może było połączenie z nim, którego nigdy nie doświadczyłam?

Powiedział: - Słuchaj, zadzwonię, kiedy wrócę. Kolacja. Brzmi niesamowicie, ale chcę cię wcześniej zapytać.

Znowu się przestraszyłam. - Co?

Zaśmiał się. - Nic złego. Wiem, że zbliża się wasza wakacyjna przerwa i zamierzam w tym czasie być w Bostonie. Chciałem cię zaprosić do mnie.

- Do Bostonu?

- Tak. - Skinął głową. Jego oczy świeciły ze szczęścia. Wyglądał na uszczęśliwionego. - Będę tam, aby zamknąć pewne luźne sprawy z firmą. To zajmie trochę czasu. Możesz przyjechać. Ty i ja. Możemy spędzić razem trochę czasu ojca z córką. Mogę ci pokazać skąd pochodzę. Masz tam także kuzynów.

Kuzyni?

- A moja mama dzwoniła do mnie każdego dnia. Chciałaby cię poznać.

Jego mama? - Mam babcię? - Nie zdawałam sobie sprawy. - Moja mama nie rozmawia ze swoją rodziną, więc po prostu założyłam ...

- Wiem. Nie musisz mówić "tak". Pomyśl o tym. Proszę, Przemyśl to, ale chciałbym, żebyś przyjechała. I hej, gra o mistrzostwo jest już zaplanowana w Bostonie. Jeśli zespół Mason'a wygrywa, mogą grać tam w tym samym czasie, gdy byłabyś u mnie. Moja stara firma ma siedzenia w boksach. Moglibyśmy pójść i obejrzeć mecz Masona.

Mason. Muszę iść. - Tak, może. Słuchaj, naprawdę muszę iść.

- Wiem. Idę, ale zadzwoń do mnie, jeśli będziesz chciała przyjechać. Zdobędę ci bilet lotniczy. Zajmę się wszystkim. - Wyszedł i w drodze do samochodu, odwrócił się, by pomachać. Zamknęłam drzwi. Musiałam skończyć pakowanie.

Właśnie zesłam po schodach do piwnicy, kiedy znów usłyszałam pukanie. Zakładając, że to był Garrett, roześmiałam się, otwierając drzwi. - Zapomniałeś o kolejnej wyprawie, na którą chcesz mnie zaprosić ...- Słowa zamarty mi w gardle.

Zamiast niego stał Logan.

Skrzywił się, przeczesał ręką włosy i złapał je w garść, po czym pozwolił, by jego ręka opadła na bok. Obejrzał się za siebie. - Daj spokój. Mason zadzwonił. Chce nas tam dziś wieczorem.

Mason zadzwonił do niego? Szok uderzył mnie w klatkę piersiową. - Ale ... Myślałam, że najpierw pozwolisz mi z nim porozmawiać?

- Pozwolę. To jest coś innego. No chodź. - Grymas pogłębił się na jego pochmurnej twarzy.

- Logan, powiedz mi, co się dzieje.

Obejrzał się, zobaczył notatki na blacie i skinął na nie. - Zostawiłaś wiadomość, prawda? Jedziesz do Masona?

- Tak.

- Chodźmy. Cokolwiek Mason chce, jest na pierwszym miejscu.

- Chcesz, żebym jechała z tobą?

Wypuścił litanie przekleństw i wyciągnął ręce. - Czego chcesz, Sam? Jestem na ciebie wkurzony. Nie, jestem na ciebie cholernie wściekły. Jesteśmy rodziną i powiedziano ci, że cię kocham, to wielka rzecz którą przede mną ukrywałaś. Powinnaś była ze mną porozmawiać. Zaufaj mi, jestem już potąd - podniósł rękę do głowy - z

gniewem. Chcę wyrzucić to z siebie i powiedzieć kilka rzeczy, ale nie mogę. Mason musi wiedzieć najpierw. Powinien zostać poinformowany na długo przed tym, zanim ja się dowiedziałem. Wy dwoje się spotykacie. Musicie najpierw porozmawiać i dopiero wtedy mnie sprowadzić. Aby być uczciwym wobec mojego brata, aby mieć jego wsparcie, nie mogę powiedzieć pieprzonego słowa. Chcę. - Jego oczy były prawie wybałuszone. - Wierz mi, mam dużo do powiedzenia. Więc wyświadcz mi przysługę, złap swoją torbę, wsiądź do Escalade i zachowaj pieprzoną ciszę przez całą drogę.

Nie czekał na mnie, po prostu odwrócił się i wrócił do samochodu.

Nie myślałam. Nie pozwoliłam sobie. Zrobiłam tak, jak mi powiedział. To były najdłuższe trzy godziny, jakie kiedykolwiek przeżyłam.

*

Mason

Byłem w szpitalu przez trzy godziny, gdy Nate wszedł przez frontowe drzwi. Zobaczył mnie i od razu podniósł rękę w geście kapitulacji. Po drugiej stronie holu powiedział: - Jestem tu dla Marissy. To wszystko.

Parsknąłem i przewróciłem oczami. Kiedy przyszedł usiąść obok mnie, powiedziałem: - Przemyśl to, kolego.

- Okej.

Usiadł naprzeciwko mnie. Wokół nas byli ludzie, ale kiedy usiadł, ci najbliżej nas odeszli. Nie winiłem ich. Chodziłem przez trzy godziny i to był pierwszy raz kiedy usiadłem, a potem on wszedł. Już byli nieufni, obserwując mnie jak zwierzę w klatce. Jestem pewien, że zastanawiali się, czy to on będzie iskrą, która uruchomi bombę. Szczerze mówiąc, gdy obserwowałem go ostrożnie zastanawiałem się nad tym samym. Nie byłem pewien co mnie uruchomi.

Przez chwilę milczeliśmy, po prostu czekając jeden na drugiego. Nate przesunął rękę w dół spodni, splótł je i oparł łokcie na kolanach. Zapytał: - Czy słyszałeś już coś?

- Nie. Była nieprzytomna i myślę, że jest na chirurgii. - Nic nie wiedziałem. Chcieli porozmawiać z rodziną. Nie miałem zielonego pojęcia kim oni są. Chcieli przyjaciół. Nie mogłem podać imion. W końcu zapytali, co mogę im dać. - Nate. Był jedynym, którego znałem, który miałby informacje na jej temat. Zapytałem: - Dałeś im informacje na jej temat?

Skinął głową, splatając dłonie. - Miałem jej numer pokoju, ale jeden z moich braci z bractwa umawiał się z jej współlokatorką. Mieszka w domu dwie przecznice od kampusu. Myślę, że szpital skontaktował się jej współlokatorką i wezwano jej rodziców.

- Jeden z twoich braci z bractwa, huh?

- Tak. - Przerwał. - Czemu?

- Nie pieprz się ze mną w jakieś głupie gierki.

- Co?

- Nate. Mówię poważnie.

Był moim najlepszym przyjacielem przez większość mojego życia. Był azylem podczas rozvodu moich rodziców, wytrzymując ze mną, kiedy byłem głupim gnojem, prowokującym walki, chcącym wszystko zniszczyć. Nate był moim wsparciem. Zawsze był u mego boku. Zrobił wszystko co chciałem, ale patrząc na niego, ostatnie lata wróciły do mnie.

W dalszym ciągu zadają się z Parkiem nawet jeśli przez to ochłodziło się między nami.

Chcieli, żeby podał Sam narkotyki.

Logan przestał mu ufać. Wiedziałem, że Sam nigdy tak naprawdę mu nie ufała. I w tym roku, próbując wsadzić mi Sebastiana Parka do gardła, a potem ostatnia kropla, przyprowadzając Marissę na lunch.

Także mnie obserwował, przytrzymując moje spojrzenie, ale coś błysnęło mu w oczach. Coś się rozpałiło. Strzelił: - Co?

- Granie głupka było twoją specjalnością w ostatnich kilku latach.

- Pierdol się, Mase.

- Pierdol się, Mason.

- Co?

- Pierdol się, Mason. Nie jestem Mase. Nie jesteśmy przyjaciółmi. Nie możesz mnie tak nazywać.

Nerw w jego szczęce drgnął, w oczach pojawił się lód, ale poza tym nie było reakcji. Chwilę później odchylił się na krzesło i potrząsnął głową. - Człowieku, jesteś pokręcony.

- Ja jestem? - Nie miał pojęcia, albo udawał. - Myślałem, że troszczysz się o Marissę.

- Troszczę się.

- Nie wygląda na to.

- Tak, jestem zaniepokojony. Mówiłeś, że została trafiona ...

- Przez jednego z twoich ludzi.

Nate zatrzymał się. Usłyszał mnie i osądzał przez chwilę. Czułem, że analizuje wszystko, te słowa, mój ton głosu, jak stabilne jest moje spojrzenie, wszystko, nawet jak siedziałem. Potem pokręcił głową. Podniósł dłoń do szczęki i zaczął pocierać twarz. - Nie ma mowy człowieku. Nie ma mowy.

Już domyśliłem się o co w tym chodzi. - Uderzyłem cię. Byłeś nieprzytomny. Kodeks braci mówi, że muszę być zraniony, ale gorzej. Czy mam rację? Czy nie o to chodzi w twojej braterskiej wspólnocie?

- Nie, kurwa, Mase ... Mason. Przestań pluć tym gównem. Nie ma mowy. - Jego głos wzmógł się na ostatnim stwierdzeniu, ale usłyszałem tam także odgłos wątpliwości. Przypominał sobie rzeczy. Przejrzał poprzednie rozmowy, a może nawet chwile, kiedy wszedł do pokoju i przestali rozmawiać? Było coś, co wywołało wątpliwości w jego głosie, ponieważ zobaczyłem, że ta niewiara zaczyna się w nim łamać. Potem skoczył na nogi. Zaczął chodzić, głowę chwycił w dłonie i pochylił ramiona. - Nie ma mowy. Nie ma mowy.

Odchyliłem się. Miałem go na haczyku. Nadszedł czas, by zwinąć wędkę. - Byli tam z mojego powodu. Byłem przy moim Escalade i Park zawołał mnie. Musiałem do niego podejść. Powiedział, że chodziło o ciebie, i szedłem tam.

- Ale ... nie ma mowy. To znaczy, KURWA. Marissa? W jaki sposób ją uderzyli?

- Wybiegła przede mną. Zgaduję, że zobaczyli z ciężarówki, że ktoś nadchodzi i ruszyli na nią.

- Ale

- Jej ciało poleciało na dziesięć stóp. Obróciło się w powietrzu i musieli się wycofać, inaczej by ją uderzyli. I twój kumpel Park, ta ciężarówka była jego samochodem ucieczki. Był przynętą. Uderzyli w pierdoloną niewłaściwą osobę.

- Ale to oznacza...- horror wypełnił jego rysy - chcieli cię skrzywdzić.

- Tak.- Pokręciłem głową, z niecierpliwością się drapiąc. - No dalej, Nate. Co słyszałeś? Nie jesteś zaskoczony. To znaczy, że coś słyszałeś. Co to było?

- Nic. Przysięgam, z wyjątkiem ... - urwał. - Nie. To znaczy, nie ma mowy. Ale...

Chciałem stanąć, ale powstrzymałem się. - Pomóż mi albo pomóż im. Nie możesz być neutralny.

- Wiem, ale ...- Przystał chodzić i zamknął oczy. Przycisnął do nich dłonie i potrząsnął głową w tę i z powrotem. - Po prostu nie mogę w to uwierzyć. To znaczy tak, uderzyłeś mnie, ale jesteś moim przyjacielem. Przyszedłem przeprosić. Park wiedział, że ...

Park wiedział o tym. Skoczyłem na nogi. - Kiedy?

- Co masz na myśli?

- Kiedy się o tym dowiedział?

- Tego popołudnia. Czekali, aż zdecyduję co zrobić. Przyszedł do mojego pokoju i powiedziałem mu. Powiedziałem mu, że kłótnia dotyczyła jego, że nie chciałeś się z nim przyjaźnić ale wydawał się wyluzowany. Był szczęśliwy, że będę pracował nad naszą przyjaźnią. Przysięgam, Mason. W ogóle nie wydawał się wkurzony.

- Ponieważ jesteś uosobieniem spostrzegawczości.

Nate odsunął się na bok. - Co masz na myśli?

- Facet taki jak on, jak myślisz, co zrobi? Myśli, że jest na szczycie łańcucha pokarmowego, a jakiś skromny student pierwszego roku go odrzuca? Ktoś, kto może być później dla niego zagrożeniem? Sebastian nie jest głupi i nie jest miły. Jestem pewien, że chciał się pozbyć zagrożenia - mnie i chciał to zrobić wcześniej.

- Ale zranienie ciebie zraniłoby zespół. Park kocha zespół.

Nate był taki głupi. - Zgadza się. Uwielbia drużynę, która go znenawidziła od zeszłego roku. Uwielbia drużynę, gdzie jest wśród nas dobrze znany, jako wielki księżę Sebastian. On nie kocha zespołu. Próbował dostać się do środka. Próbował sprawdzić, czy może mnie wykorzystać i nie zadziałało. Nie sądzę, żeby chciał cię stracić, ale jeśli siedzę w twojej głowie, rzucając światło na to jakim wielkim dupkiem jest, prawdopodobnie nie będziesz tym oddanym małym nowicjuszem jakim chciałby, żebyś był.

- Ale dlaczego?

- Nate, twoi rodzice pracują w branży filmowej, produkują lub cokolwiek innego. Masz większą potencjalną moc, którą mu możesz dać w przyszłości niż ja.

- Oh.

Westchnąłem i poklepałem go po plecach. - Nie martw się. Twój mózg to załapie. Zobaczysz. Jestem prawie pewien, że mam rację.

- Przeważnie masz.

W tym momencie wydarzyły się dwie rzeczy. Sam i Logan przeszli przez drzwi. Oboje wyglądali na zmęczonych i zestresowanych. Potem usłyszałem moje imię z korytarza szpitalnego.

- Mason Kade?

Odwróciłem się. Stał tam lekarz, ubrany w ciemnoniebieski fartuch i maskę zawieszoną na szyi. Wyglądał tak samo jak moja rodzina zmęczony i zestresowany. Jego ciemne włosy zostały zaczesane na bok, ale część sterczały mu koło uszu. Czekając na mnie, przesunął dłonią po twarzy i zamrugał kilka razy.

Podszedłem do niego. - Tak?

- Jesteś Mason Kade?

Skinąłem głową. - Jestem.- Proszę, nie mów mi, że nie żyje. Nie chciałem usłyszeć tych słów. Znowu byłaby zraniona przeze mnie.

- Wybudziła się, pytała o ciebie.

Zamknąłem oczy i zwiesiłem głowę. Chryste. Prawie upadłem na podłogę, ale złapałem się. Skinąłem głową. Lekarz czekał na mnie. Wskazał korytarzem. - Jeśli pójdziesz za mną, zabiorę cię do niej.

Odwróciłem się. Logan i Sam zbliżyli się. Logan spojrział ze zmieszaniem na Nate'a i skrzyżował ręce na piersi. Sam nie odwróciła ode mnie wzroku. Ogarnęła mnie fala czułości. Chciałem ją tylko zatrzymać, powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, ale nie mogłem. Odwróciłem się nie mówiąc ani słowa do mojej rodziny i poszedłem za lekarzem. W tej chwili miałem inną dziewczynę, którą musiałem pocieszyć.

Rozdział 28

Samantha

Czekaliśmy w holu wydawało się przez wieczność. Nie mogłam już tego znieść i wyszłam na zewnątrz, żeby uciec. Nate wydawał się oszołomiony kiedy weszliśmy ale opowiedział nam co się stało. Wiadomość, że Marissa została trafiona zamiast Masona, napełniła mnie tak wieloma różnymi emocjami. Byłam wdzięczna, że to nie był Mason. Byłam zła na Marissę, chociaż nie wiedziałam dlaczego. Ten gniew obrócił się w kierunku Nate'a. Chcieli zranić moją bratnią duszę. Oddychałam z jego powodu i chcieli temu zagrozić? Zranić go? Chciałam im oddać. Potem wszystko zniknęło, gdy wyobraziłam sobie, że Marissa leżała skulona na ziemi, a potem w szpitalnym łóżku. Byłam tam prawie rok temu.

Byłam w rozsypce.

- Myślałem, że znajdę cię rozmawiającą przez telefon z Jax.

Logan wyszedł na zewnątrz. Dłonie wepchnął w dzinsy, dzięki czemu zsuwały się o cal, akcentując jego już szczupłe ciało. Gdy wpatrywałam się w niego, wszystkie bzdury z tego roku wróciły do mnie i przyznałam, że mogłabym pokochać Logana. Naprawdę mogłam, ale był Mason. Zawsze będzie Mason. Myślałam o słowach, które powiedziałam Jacksonowi, że wszystkie drogi by mnie do niego doprowadziły.

Był moim życiem. Był moim oddechem. Był moim sercem.

Nie mogłam stracić serca.

- Sam?

- Och.- Zaśmiałam się ochryple. - Nie. Znając Heather, byłaby już w swoim samochodzie i jechała tutaj. Mówiłam poważnie Logan, kiedy powiedziałam ci wcześniej, że znowu jesteśmy Przerazającą Trójką.

- Och.- Był smutny, ale potrząsnął głową i podszedł, by oprzeć się o ścianę obok mnie. Trzymając ręce w kieszeniach pochylił się do przodu, z głową zwieszoną na chwilę. Spojrzał na mnie i obdarzył mnie krótkim uśmiechem. - To nie znaczy, że nie możesz mieć przyjaciółki. Nie o to mi chodziło.

Był gorący i zabójczy dla innych, i mógł być godny podziwu. Jego brązowe włosy urosły o cal dłuższe, a niektóre z nich przesuwały się po jego czole. Jego ciemne oczy miały lekko złośliwy błysk, a kącik ust był wygięty w pół grymasie, w pół uśmiešku. Nie myśląc wiele, wyciągnęłam rękę i odsunęłam kilka pasm włosów, gładząc mu dłonią czoło. Zamknął oczy i skończyłam, wkładając więcej pasm z powrotem za jego ucho. Kiedy moja dłoń opadła, otworzył oczy. Posłał mi miękki uśmiech. - To było miłe.

Moje serce było ciężkie. Kochałam ich oboje tak bardzo, ale nie mogłam ich dłużej zatrzymać. Szepnęłam: - Taki jest Mason dla mnie.

Ponownie zamknął oczy. - Sam - zaczął szeptem.

- Przestań.- Dotknęłam jego ramienia. - Muszę to powiedzieć. Wiem, że chcesz poczekać, aż się dowie, ale to właśnie mu powiem, a ty się mylisz. Nie musimy czekać, żeby o tym porozmawiać, zanim się dowie. To nie ma znaczenia. Kocham go. On zawsze będzie dla mnie tym jedynym. Mogli istnieć inni, ale kiedy Mason pojawił się w moim życiu, wszystkie te możliwości odeszły. Moja przyszłość jest ustawiona, odkąd go poznałam. Jak powiedziałam wcześniej Jacksonowi, moja ścieżka zawsze prowadzi do Masona. Jedyny sposób, w jaki by to nie było, gdybym go nigdy nie spotkała.

- Sam.- Wyprostował się. Brzmiał na bardzo zmęczonego. - Przestań. Proszę.

- Nie. Nawet jeśli nie jest prawdą to, co Tate powiedziała, to nie ma znaczenia.

- Masz rację.- Odepchnął się od ściany i stanął naprzeciwko mnie. -To nie ma znaczenia. Ważne jest to, że zachowałam to dla siebie. Nigdy nie powinnaś tego robić. Coś takiego, coś tak dużego, mogłoby tylko spowodować dystans i problemy. Kurwa, Sam. - Podniósł rękę i przejechał nią przez włosy.

Uśmiechnęłam się do jego gestu. Gdy był sfrustrowany lub zdenerwowany, zawsze sięgał ręką do włosów. Łapał je w garść jak teraz i trzymał je ręką, po prostu ciągnąc je.

Zauważył moją reakcję. - Co?

- Nic. - Ale nie mogłam się powstrzymać. Wymknął mi się lekki chichot i wskazałam na jego rękę. - Zawsze chwytasz się za włosy.

- Tak robisz? - Puścił włosy i zaśmiał się. - Nie miałem pojęcia. To żenujące.

- To słodkie. To ty. To Logan.

Przewrócił oczami i jęknął. - Co ja mówiłem? O tak. - Strzelił palcami i wskazał na mnie. - Ty.

- Ja?

- Tak ty. To był powód, dla którego oszalałaś, odkąd Mason wyjechał, jeszcze zanim wyjechał. Widziałem, że coś jest nie tak. Zawsze byłaś z nim. - Przeklął. - Przez jakiś czas byliście jak króliki, ciągle tak było. Teraz to ma sens.

- Logan.

Ignorując mnie, kontynuował: - Bolało, kiedy w tym roku odsunęłaś się ode mnie. Już byliśmy rozdzieleni. Wyprowadziłaś się do Davida i moja mama wróciła. Mason także mnie opuścił. To nie tylko ty. Potrzebowałam cię w tym roku. Nie wpuszczam ludzi Sam, ale ciebie wpuściłem. Obaj cię wpuściliśmy. To kurwa bolało. To wszystko, co mam do powiedzenia.

Grudek osiadł mi na dnie gardła. Odpoczywał tam, blokując mi rozmowę, oddychanie. Walczyłam z nim. Mój Boże, widziałam szkody, które zrobiłam. Wykrztusiłam: - Przepraszam.

Naprawdę. Boże, naprawdę.

- Tak. - Spojrzał na mnie martwymi oczami. - To już koniec. Czy zdajesz sobie sprawę, ile czasu mi to zajmie, żeby się z tym pogodził?

- Że zatrzymałam to dla siebie czy ...- Moje tętno podskoczyło, uderzając mocniej i mocniej. Nigdy tego nie potwierdził ani nie zaprzeczył. Czy to właśnie miał na myśli ... Wciąż bałam się pytać.

- Tak, że zatrzymałaś to dla siebie. - Wskazał na mnie. - Mason musi zostać poinformowany. Wiem, że to wyszło od Tate, ale to najgorszy koszmar faceta, że jego dziewczyna i jego brat zakochują się w sobie nawzajem. Cierpię, ale jestem też wkurzony. Jestem wkurzony, że to nie zostało zgaszone w odpowiedni sposób. Myślę o moim bracie i o tym, co mu chodzi po głowie. To znaczy ... - Odwrócił się gwałtownie, po czym położył obie dłonie na głowie. Nachylając się, wydał z siebie krzyk. Kiedy spojrział w górę, był tam martwy, ale był też zmieszany gniew z cierpieniem.

Chciałam odwrócić wzrok. Nie mogłam jednak.

Pierś Logana uniosła się i usłyszałam, jak wypuszcza drżący oddech. - Dziewczyna, którą kochałam, chciała mojego brata. Wiedziałem, co zrobił dla mnie, co robił dla mnie później. Mason zaopiekował się mną. Chronił mnie, ale nie kochałam Tate tak, jak on kocha ciebie. Jesteście epiccy. Będziecie trwać wiecznie i wiedząc, że między wami jest klin, że klin to ja, prześladowuję mnie.

Nadal nie zaprzeczył ani nie potwierdził. Przygryzałam wargę. Nie chciałam wiedzieć, wtedy byłoby gorzej. Po prostu to wiedziałam.

- Sam - podniósł głos do szeptu.

Odwróciłam się.

Jego ręka przysunęła się do mojego ramienia i stałam nieruchomo. Wciąż przygryzałam wargę, a moje dłonie zwinęły się w sobie. Poczułam pierwszy przeszywający ból z paznokci wbijających się w moją skórę, byłam odrętwiała. Przez mój umysł przeszły retrospekcje mojego wcześniejszego roku, zanim Mason i Logan mnie pokochali. Byłam taka samotna. Byłam ostracyzmem. Nie miałam nikogo. Zaśmiałam się, drwili. Ludzie chcieli mnie skrzywdzić.

Nie miałam wtedy nic do stracenia. Teraz miałem wszystko do stracenia.

- Przestań.- Zaciśnęłam zęby. Wszystko we mnie się napięło, ale nie zdjął dłoni. - Przestań, Logan.

- Sam

- Powiedziałaś, przestań! - Obróciłam się. Czułam się tak, jakbym miała niekończący się pech, który nigdy nie zwalniał.

- Sam

- PRZESTAŃ ! NIE KOCHASZ MNIE!- Warknęłam

W głębi duszy kazałam sobie uspokoić się. Powinnam być ciszej. Musiałam być ciszej. Byliśmy na zewnątrz, przy holu znajdującym się kilka metrów dalej. Jedyną rzeczą, która dzieliła nas od tego pokoju, była ściana okien. Słyszeli i ktoś mógł wyjść na zewnątrz.

Logan cofnął się z szeroko otwartymi oczami. Wyglądał na zaskoczonego.

Ponownie pokręciłam głową. - Nie możesz. Nie pozwolę ci. Nie możesz mnie kochać.

Jeśli tak, to co wtedy? Co by się stało? Czy Mason nadal by mnie wybrał? Nie. I to było przyczyną mojego strachu. Gdyby Logan mnie kochał, Mason nie wybrałby mnie. Wciąż powtarzał, że nigdy nie pozwoli, by dziewczyna znalazła się między nimi.

On mnie zostawi.

- Sam, - Logan zawahał się. - JA

- Zamknij się.

Jego oczy przemknęły obok mnie i wypełniło je cierpienie.

Nie rozpoznałam go na czas. Powinam, ale nie zrobiłam tego. Zamiast tego wyszeptalam: - Nie możesz mnie kochać. Nie pozwolę ci.

Usłyszałam zza pleców: - Sam.

O Boże. Mój żołądek opadł mi do stóp.

Mason tam był i wiedziałam, z delikatnego tonu głosu, z małej nutki ostrożności, że usłyszał.

Próbowałam się przygotować, ale kiedy się odwróciłam, nie mogłam. Miał teraz na sobie maskę. Jego zielone oczy były zimne, wpatrzone we mnie, i to było tak, jakby widział przeze mnie, a nie mnie. Był taki wspaniały. Mimo że serce mi pękało, nie mogłam powstrzymać się od poczucia przyływu miłości na jego widok.

Wszystko się wyjaśni, bez względu na wszystko. Chciałabym tylko, żeby nie usłyszał tego w ten sposób.

- Mason. - Nie miałam pojęcia, co powiedzieć, ale musiałam spróbować. Zwilżam moje nagle suche usta.

Potrząsnął głową w dzikim ruchu. - Nie rób tego. Marissa chce z tobą porozmawiać. Idź, proszę, spełnij jej prośbę, Sam.

- Mason.

- Ona chce cię zobaczyć. Idź i wysłuchaj jej. - Potem odwrócił się ode mnie i wrócił do środka.

Patrzyłam, jak odchodzi. Patrzyłam, jak moje serce odchodzi ode mnie.

*

Nie miałam pojęcia, co Marissa chciałaby mi powiedzieć i nie miałam pojęcia, co jej powiedzieć. Nie wiedziałam, dlaczego była na tym parkingu z Masonem. Powiedział, że sobie z tym poradzi, ona odejdzie, ale tego nie zrobiła, a teraz to. Została uderzona zamiast niego, czy powinnam być jej wdzięczna?

Kiedy dotarłam do jej pokoju, zatrzymałam się na chwilę w korytarzu. Widziałam ją przez okno w drzwiach. Była taka malutka. Jej włosy zostały zsunięte na bok, spoczywały na ramieniu, ale leżały w kępkach. Wyglądało na to, że próbowała zgarnąć je palcami, ale to nie zadziałało. Jej skóra była blada. Miała zamknięte oczy i prześcieradło leżało idealnie na piersi. Zastanawiałam się czy jest jej zimno. Nosila szpitalną pidżamę, ale wyglądała tak cienko. Zauważyłam gęsią skórę na jej ramionach i wiedziałam, że jest.

Zapukałam, zobaczyłam jej otwarte oczy i weszłam.

Nie miałam pojęcia, co mam zrobić, co powiedzieć, więc stałam tam. Drzwi zamknęły się za mną i nadal patrzyliśmy na siebie. Gdy byłam w tym samym pokoju co ona wyglądała na jeszcze mniejszą. Nie poruszyła się

ani trochę. Wyglądała jak mały posąg. Patrzyłam na jej klatkę piersiową, żeby upewnić się, że podnosi się i opada. Wiem. Głupia jestem ale w pokoju panowała niesamowita cisza. To sprawiało, że czułam się dziwnie, jakbym wkroczyła w inną strefę czasową. Ale to nie byłam ja. Wiedziałam, że cokolwiek jest w powietrzu, pochodzi od Marissy. Uświadomiłam sobie, że nigdy jej nie zrozumieję. Nie zamierzałam próbować. Chciałam posłuchać, co ma do powiedzenia i zamierzałam powiedzieć, co chciała usłyszeć ode mnie, a potem wychodziłam.

Chodziło o to, że wciąż była w szkole z Masonem. Nadal miała ...

- Kocham go.

Przerwała moje myśli, ale byłam wdzięczna za przerwę w ciszy. Przesunęłam dłonie na przód moich dżinsów. Nie wiedziałam co z nimi zrobić, więc włożyłam je do kieszeni. - Okej.

Jedna z jej powiek drgnęła. - Okej?

Wzruszyłam ramionami. - Nie trzeba geniuszu aby to rozgryźć. Przykro mi, że ciężarówka cię uderzyła.

- Mi nie.

Patrzyłam wszędzie tylko nie na nią i słysząc te słowa, wypowiedane spokojnym tonem, przeniosłam wzrok na nią. - Co masz na myśli?

Zacisnęła usta, krzywiąc się i wskazała na krzesło obok jej łóżka. - Chcesz usiąść? Mam ci wiele do powiedzenia.

Zaraz obok niej stało krzesło a drugie leżało u jej stóp, ustawione pod kątem, tak że było zwrócone twarzą do niej. Wzięłam to krzesło. Wciąż potrzebowałam utrzymać dystans. Kiedy usiadłam na krawędzi, z wyprostowanymi plecami w powietrzu, wymknął mi się cichy śmiech. Powiedziała: - Sprawiam, że czujesz się naprawdę nieswojo, prawda?

Nie mrugnęłam okiem. - Tak.

- Nie mogę powiedzieć, że jestem zaskoczona.

Brzmiała normalnie. Brzmiała jak ktoś, z kim mogłabym się zaprzyjaźnić.

Westchnęła i usiadła. Pidżama była nawleczone sznurkiem, zawiązanym w węzeł za szyją. Kiedy pochyliła się do przodu, tył jej sukni opadł do przodu. Odsłonił jej plecy i pod kątem, w którym siedziałam widziałam siniaki na boku i na ramionach. Wydawała się nieprzenikniona, patrząc na mnie. Zaczęła zbierać koc przed nią, kiedy mówiła: - Nienawidziłam cię. Mason wciąż wysyłał mi e-maile, kiedy się wprowadziłaś i opowiadał mi o tobie. Nie powiedział wiele, ale mogłam powiedzieć, że cię lubi. - Roześmiała się i wzruszyła ramionami. - Nie było trudno to rozgryźć. Mason nie mówi o nikim z wyjątkiem Logana, a wspominał o tobie więcej niż kilka razy. Potem spotkałam cię u Nate i uderzyłaś Tate w mojej obronie.

Spojrzała w górę. Jej oczy były smutne, ale był w nich też żal. Mruknęła: - To ironia. Może nie, ale Tate była wredna i broniłaś mnie. Uderzyłaś ją. Byłaś pijana i potrząsałaś pięściami dziwnym ruchem, mówiąc coś o byciu ocalałym i o pięćdziesiątce. Byłaś zabawna i ruszyłaś w mojej obronie, gdy nikt inny tego nie zrobił. Nawet mnie nie znałaś, a maszerowałaś prosto i trafiłaś Tate w twarz. Od razu cię polubiłam, ale to sprawiało, że nienawidzę cię jeszcze bardziej. - Łzy naszły jej do oczu. - Widziałam, dlaczego Mason cię lubi. Powinnam była zostawić to miejsce. Wstawiłaś się za mną, ale zamiast tego nienawidziłam cię i zaprzyjaźniłam się z Tate. To pokręcone, prawda? - Żal w jej oczach również słychać było w jej śmiechu. - Nie wiem nawet, jak ci powiedzieć resztę. Wstydę się.

Zadałam jedyne prawdziwe pytanie, jakie miałam do niej: - Czego ode mnie chcesz?

Przygryzła wargę, a jej oczy rozszerzyły się. Moje pytanie było bezpośrednie i mocne. Zareagowała; skuliła się w łóżku, ale determinacja zapłonęła na jej twarzy, wyprostowała się i usiadła. - Niczego.

- Dlaczego tu jestem? Wiem, że kochasz Masona ale on jest mój. Nie oddam go bez cholernie dobrej walki.

- Wiem. - Przewróciła oczami na sufit i mruknęła do siebie: - To takie trudne.

Zaśmiałam się gorzko. Zesztywniała, patrząc na mnie. Pochyliłam się na moim siedzeniu. - To dla ciebie trudne? To jest dla mnie trudne. Oto jesteś, pobita, ponieważ zostałam potrącona przez samochód, zamiast mojego chłopaka. Czy to przez przypadek czy nie, to nie ma znaczenia. Powinnaś być ci wdzięczna. Powinnaś być moją najlepszą przyjaciółką, ale to ty. Jesteś wokół w moim życiu od ponad roku, ale cię nie znam. Wiem o tobie. Mason opowiadał mi o tobie i o tym jak żałuje, że ci nie pomagał. Potem idziesz na ten lunch i gapisz się na niego. A potem w jego domu? To znaczy, czy to przypadek? Nie wierzę, że byłaś taka pijana. Myślę, że zmanipulowałaś to wszystko i zamierzałaś przespać się z nim. Teraz jestem wzywana przez ciebie i co? Znalazłam się w sytuacji, w której powinnam cię polubić, powinnam całować cię w tyłek i dawać ci uściski czy balony. Ale wszystko co chcę to to, żebyś powiedziała, co ci leży na sercu, abym mogła wyjść, a ty będziesz mogła trzymać się z daleka od życia Masona. - Słowo rozbłysło w moim umyśle, i pstryknęłam na nią palcami. - Jesteś pasywno agresywna. Kontrolujesz to wszystko. Powinnaś na ciebie krzyczeć, ale nie robię tego, cóż, trochę tak, ale jestem po prostu sfrustrowana. Nie kręć ładnej historii, po prostu to wypłuj.

Nie wykręcała się. Nie odwróciła wzroku. Utrzymała moje spojrzenie przez cały czas, gdy mówiłam, a kiedy skończyłam powiedziała bez mrugnięcia: - Tate cię okłamała.

Siedziałam tam przez chwilę. Słyszałam, jak wypowiadała te słowa. Przez ułamek sekundy zastanawiałam się o czym ona mówi, ale kliknęło. Skoczyłam na nogi, eksplodowałam. Wykrzyczałam: - CO ?!

Ponownie, nie kuliła się przede mną. Marissa po prostu mnie obserwowała. - Tate wszystko wymyśliła. Śmiała się z tego, powiedziała, że to może być właściwie prawda, ale wątpiła w to. I tak miała zamiar spróbować.

O mój Boże.

Tate kłamała. Tate kłamała. Te słowa powtarzały się w mojej głowie, śmiejąc się ze mnie. Nie mogłam ustać, więc zaczęłam chodzić. Gdy to robiłam, ona kontynuowała: - Logan nie kocha cię w ten sposób. Cóż, może, ale jeśli chodzi o Tate, to było kłamstwem. Powiedziała, że to był dla mnie prezent z okazji ukończenia szkoły.

To musiał być żart. Musiał być.

- Tate wiedziała co czuje do Masona. Zawsze wiedziała. Właśnie dlatego mnie prześladowała w pierwszej szkole, ale powiedziała, że chce mi to jakoś wynagrodzić. Powiedziałam jej, że dostałam się na Uniwersytet Caina i że jestem podekscytowana. Nie poszłam do Caina specjalnie z powodu Masona. Aplikowałam na wiele uczelni, ale kiedy się dostałam pomyślałam, że moja bajka się spełniła. Zawsze sądziłam, że Mason będzie moim mężem. Mieliśmy być razem i nie byłabym już dłużej tą niewidzialną dziewczyną, którą zawsze byłam. - Przerwała i odwróciła wzrok. Kiedy znów zaczęła, ból, który z niej wyszedł trafił głęboko we mnie. Odzwierciedlał ból, który sama czułam. Kontynuowała, bardzo cicho: - Powiedziała, że kłamstwo zje cię od środka. Powiedziała, że nie powiesz im, bo będziesz przerażona że ich stracisz, a to wyśle cię na krawędź, gdzie sama się zniszczysz.

Każde słowo, które powiedziała, było dla mnie ciosem. Tate założyła słusznie. Zostałam zmanipulowana, a efektem końcowym było cierpienie wszystkich wokół. Wszystko z powodu jednego kłamstwa.

- Nie prosiłam jej, aby to zrobiła, ale też jej nie powstrzymałam. Przepraszam. Uświadomiłam sobie, że cała ta sprawa była zła, kiedy stałam w deszczu, wyznając moją miłość Masonowi a on wyglądał tylko na zirytowanego. Nie wiem dlaczego, ale miałam wielki pomysł, że to zadziała. Głosiłabym moją miłość. Mieliśmy mieć tę bajkową scenę, a on mi mówi, że czuje to samo. Nie wiem, czego właściwie się spodziewałam. Nie myślałam o tobie ani o tym co robiłam z Masonem i jego związkiem z tobą. Myślałam tylko o sobie. - Jej głos znów był cichy, ledwie szeptem. - Po prostu chciałam być kochana.

- Nie - przeklinałam, potrząsając głową. - Chciałaś, żeby to Mason cię kochał. Sprawiasz, że brzmi to tak, jakbyś była niczym, a on chciał cię uczynić kimś. Gdybyś tylko chciała być kochana, byłabyś kochana. Jesteś ładna,

sprawiasz wrażenie normalnej, poza tym? Jestem pewna, że są inni faceci, którzy cię polubili. Chciałaś Masona. Pozwoliłaś Tate okłamywać mnie, abyśmy wszyscy cierpieli. To dlatego, że chciałaś jednego konkretnego faceta. Bądź szczerą.

Boże, nie mogłam uwierzyć, że wciąż tego słucham. Spowiadała się, ale nie po to, żeby wszystko naprawić. To miało sprawić, że poczuje się lepiej. Wyrwał się ze mnie urywany śmiech. - Nie masz pojęcia, co zrobiłaś. Tate mogła powiedzieć te słowa, ale ty jej pozwoliłaś. Nie powiedziałaś nic, żeby to powstrzymać. Jesteś tak samo winna jak ona.

Zaczęły się łzy. Opadały jej po twarzy, a gdy mówiłam, stały się stałym strumieniem. Potrząsnęłam głową. Wszystko w niej krzyczało -ofiara. I została potrącona przez ciężarówkę. Była ofiarą, ale to, co zrobiła, nie było w porządku.

Nie mogłam tam zostać. Musiałam wyjść, ale była jeszcze jedna rzecz. - Tej nocy, czy zamierzałaś wkraść się do jego łóżka?

Jej ramiona drżały od łkania. Na moje pytanie zeszytniała i zatrzymała się; Małe kwilenie opuściło jej usta, gdy skinęła głową. Nie mogła mówić.

Usłyszałam wszystko, co potrzebowałam usłyszeć. Podchodząc do drzwi, pomyślałam o innym pytaniu. Zatrzymując się, trzymając dłoń na klamce, zapytałam: - Czy to ty zmanipulowałaś całą tę noc?

Drugie powolne skinienie głową, jakby wciąż nie chciała przyznać się do tej części.

- Udawałaś, że jesteś pijana?

Trzecie skinięcie, jeszcze wolniejsze po prostu minimum ruchu.

Zacisnęłam uchwyt mocno. Wiedziałam, że moje kłykcie były prawdopodobnie białe. - Czy byłaś tam z przyjaciółmi? Jeśli Mason by odkrył, że z kimś jesteś, co wtedy? Całe kłamstwo byłoby bezcelowe.

Spuściła wzrok, ale usłyszałam, jak mówił: - Powiedziałam im, żeby nie odpowiadali na telefony. Oni wiedzieli. Mój telefon był wepchany do stanika.

Ustawiła to wszystko. Zamierzała spróbować go uwieść. Poczułam się chora, mój żołądek zaprotestował i zdałam sobie sprawę, że naprawdę będę chora. Wybiegłam stamtąd i pobiegłam do łazienki na korytarzu.

Rozdział 29

Mason

Sam i Logan. Sam i Logan.

Nie mogłem wyrwać obrazów z mojego umysłu: stoją tak blisko siebie; podnosi rękę, odgarniając mu włosy. Widziałem ich przez okna holu, chociaż Nate próbował mnie powstrzymać przed zobaczeniem ich. Pieprzyć to. Nie próbował mnie blokować. Próbował mnie zatrzymać. Oboje wyglądali tak intymnie. Wyglądali jak para i to wbiło we mnie sztylet.

Mój brat i moja dziewczyna. To była Tate ponownie, ale gorsza. Chociaż Marissa powiedziała mi prawdę, wszystko o kłamstwie które Tate powiedziała do Sam, byłem wściekły kiedy go dotknęła. Ale to była Sam. Część mnie chciała ją złapać, zabrać gdzieś i przypomnieć, że jest moja. To była moja zwierzęca strona, ale nie mogłem tego zrobić. Druga strona, ta zawsze kontrolująca, nie pozwalała mi tego zrobić. Kazała mi zachować spokój, pomyśleć o tym z jej perspektywy.

Bała się. Straciła rodzinę. Nie chciała stracić mnie ani Logana. Rozumiem to. Łatwo to rozgryźć, ale to nie pomagało mojej złości. Sam była moja. Nie Logana. Ale kurwa, jeśli ją uszczęśliwi -nie. Marissa powiedziała, że to było kłamstwo.

- Wszystko w porządku? - Zapytał Nate.

Spojrzałem na niego i wiedziałem, że znowu jest moim najlepszym przyjacielem. Był tam, czekał na to, co zamierzam zrobić i będzie krył moje plecy. To był stary Nate, ten sam, który dawno temu pozwalał mi wylać gównem na przyjęciu jego rodziców.

Myśl, Mason. Zatrzymaj się. Kurwa, pomyśl o tym. Zmusiłem się by się uspokoić i spojrzeć na wszystko, co się wydarzyło. Marissa została trafiona. Park to zrobił. I Nate, wrócił. Nie, musiałem się upewnić.

- Idę po nich. - Czekałem, obserwując jego reakcję.

Nawet nie mrugnął. - Idę z Tobą.

- Dobrze. - Nadal nie byłem pewien, ale moje flaki mówiły mi, że mówił prawdę. Naprawdę wrócił, ale do diabła, obraz Logana i Sam tak blisko siebie wytrącił mnie z równowagi. Musiałem się przegrupować i wyśrodkować. Skinąłem głową. - Idź do domu. Spakuj swoje rzeczy i wydostań się stamtąd. Zadzwoń do mnie później.

- Okej. - Zaczął wychodzić, ale przypomniał sobie, kto tam był i zawrócił. - Chcesz, żebym tam poszedł? Albo ...- Wskazał drzwi.

Wiedziałem o co pytał i ruszyłem naprzód. - Pozwól mi wyjść pierwszym. Powiem Loganowi, żeby poszedł i wziął jakiś pokój w hotelu, a Sam wezmę później, kiedy skończy rozmawiać z Marissą.

- Okej. - Odsunął się. - Czekaj. Marissa?

- Tak. - Nie wyjaśniłem mu tego. Nie chciałem. To zostanie wyjaśnione później w pokoju hotelowym, ale na razie Marissa nie wiedziała, kto ją uderzył. To było tylko moje słowo. Kiedy ją przesłuchałem, stwierdziła, że nie wiedziała, kto zawołał moje imię. Nawet nie pamiętała, że ktoś wołał moje imię, dopóki jej nie powiedziałem. Jednak ją naciskałem. Musiałem wiedzieć, czy to pamiętała, czy nie, ale trzymała się swoich słów. Naprawdę nie miała pojęcia, co było dobre. Nie miałem planów pójścia na policję. Chciałem, żeby wyglądało na to że ktoś uderzył w Marisse i uciekł, uderzył i uciekł. Zasilanie kamery na parkingu nie działało. Było ciemno i padało. Nie było szans, by udało im się dużo znaleźć. Pytali mnie i poradziłem sobie z tymi pytaniami. Gdy wyszedłem na zewnątrz, miałem już plan, ale wymagałoby to podjęcia kroków.

A pierwszym krokiem było zajęcie się Sam i moim bratem. Słyszałem, jak mówiła: - Nie możesz mnie kochać! - A sztylet został we mnie wepchnięty głębiej i szarpnął w bok. Powiedziała coś jeszcze, ale moja krew gotowała się. Nie mogłem pozwolić, by moja kontrola się wymknęła. Jeśliby tak by się stało, nie wiedziałem, czy uda mi się powstrzymać przed uderzeniem Logana.

Kiedy się odezwałem, Logan odsunął się od niej a Sam zbladła. Wyglądała na gotową albo uciec, albo się rozpaść. Gdyby tak było, nie miałbym dla niej współczucia. Kiedy powiedziałem jej, że Marissa chce z nią porozmawiać, byłem wdzięczny. To była przerwa od nagłego napięcia i dosłownie odliczałem sekundy, aż poszła i weszła do środka. Pragnąłem, żeby Marissa przeproszała Sam jak najdłużej.

Wtedy mój brat powiedział: - Nie kocham jej.

Parsknąłem. - Nie mów pierdolonych kłamstw.

- Nie kłamię, Mason.

Potrząsnąłem głową. Nie chciałem sobie z tym radzić. - Kochałeś ją od czasu imprezy Nate.

Milczał. Miałem to w dupie. Nadal potrzasałem głową, śmiejąc się z siebie. - Wiem, Logan. Nie jestem głupi.

Potem westchnął i usłyszałem poddanie w tym dźwięku. Mruknął: - Tak, cóż, to nie ma znaczenia. Nie Kocham jej tak jak ty i wiem, że ona mnie nie Kocha tak, jak Kocha Ciebie.

To była katastrofa. Cała ta rzecz. Mój brat i moja bratnia dusza. - Powinienem być to zobaczyć dawno temu. Powinniśmy to już wcześniej załatwić.

- Załatwić? W jaki sposób? Ty nie idący za nią?- Logan odepchnął się od ściany i zaczął krążyć w małym, ciasnym kręgu. - To bzdury. Wyłożę wszystkie moje karty na stół i czy uwierzysz w to, czy nie, zależy od Ciebie, ale to prawda ode mnie. Kocham Sam jako siostrę. Kocham ją jako rodzinę. Kocham ją jako najlepszego przyjaciela i tak, mogłem ją pokochać. Mógłbym umówić się z nią na randkę i może mógłbym ją poślubić. Nie wiem, ale to nie ma znaczenia, bo nie mamy być razem. Zdałem sobie sprawę, jak mogłem się czuć, i powstrzymałem to. Ona jest moją siostrą. To wszystko, czym jest dla mnie. Jest rodziną. Żaden facet nie stanąłby przed tobą. Powiedziała mi to. Żaden facet. Nie od czasu, jak cię zna, a to mi mówi, że jesteś jedyny. Jesteś poważną sprawą dla niej. Nikt inny nawet nie ma lekkiego strzału przeciwko tobie.

Mógł jednak uczynić ją szczęśliwszą. To było najtrudniejsze do przełknięcia. Może inny facet sprawiłby, że Sam byłaby bardziej szczęśliwa, niż ja? Kiedy zmusiłem się, by o tym pomyśleć, to było tak, jakby Sam sięgnęła, złapała moje jaja i wyrwała je. Potem zaczęła się nimi bawić, a nawet rzucała je Loganowi w grę w łapanie.

- Wiem, o czym myślisz.

Zakląłem, rzucając mu spojrzenie z boku. - Wątpię w to.

- Że uczyniłbym ją szczęśliwszą.

Kurwa. A jednak.

Dodał: - Ale nie tak bardzo jak ty. Nie wiem, co ci powiedzieć, żebyś zrozumiał. Jesteś dla niej jak światło słoneczne. A ja jestem pieprzoną lampą w kącie. - Przerwał i pokręcił głową. - Nie, cofnij to. Jesteś dla niej słońcem, a ja jestem żyrandolem. Wciąż piękny, ale jedno drastycznie przyćmiewa drugie.

Westchnąłem. - Tak, cóż, porozmawiam z nią o tym później.

Logan uśmiechnął się do mnie. - Daj spokój. Komentarz z żyrandolem był zabawny. To poważne gówno Złotego Logana. - Spojrzał obok mnie i humor znikł. - Co słyhać, Zdrajco?

Nate stanął obok mnie. Potrzasał głową. - Nie wiedziałem, że idą po niego. Przysięgam.

- A teraz wiesz? - Logan prowokował go, patrząc na niego groźnie. - Po której stronie staniesz?

- Czy musisz pytać?

- Tak- odbił Logan. - Robię to i wkurza mnie to. Nie powinienem musieć pytać.

Nate był wkurzony obok mnie. Czułem jego napięcie. Zaciśnął zęby. - Cofnij się, Logan. Nie masz pojęcia, jak trudno być waszym przyjacielem. Kocham was, ale jestem niczym w porównaniu do was. Pozwij mnie, bo chciałem w tym roku zdobyć swoich własnych przyjaciół. Przykro mi, że okazali się psychopatycznymi dupkami. Mason uderzył mnie, mnie, swojego najlepszego przyjaciela. To nie miało nic wspólnego z bractwem i nie miałem nic wspólnego z tym co zrobili z Masonem lub próbowali zrobić. Park mnie okłamał. Myliłem się. Chciałem tylko, żeby Mason był częścią mojego drugiego życia, gdzie nie jestem za każdym razem na trzecim miejscu.

Logan uniósł brew, spojrzał na mnie, a potem znów na Nate'a. - To naprawdę mnie wzruszyło. Nie mam żadnego mądrego komentarza do tego. - Poklepał Nate'a po ramieniu. - Dobra robota. Od teraz będę cię nazywał Trzy.

Nate jęknął. - Serio, Logan?

Uśmiechnął się do niego. - Nie zdawałem sobie sprawy, jak gorszy czujeś się ode mnie. To komplement, odkąd jestem o rok młodszy a ty jesteś Nate Pieprzony Monson.

- Zamknij się. - Pchnął go, zaśmiał się, a potem burknął: - Jestem taki głupi.

- Nie bądź dla siebie taki ostry Trzy. - Logan ruszył delikatnie, by poklepać go po ramieniu, ale Nate złapał go za ramię i udał, że zamiast tego uderza go pięścią. Obaj uśmiechnęli się do siebie i gdy śmiech ucichł, zwrócili się do mnie.

Wszystko zostało zmiażdżone i pogrzebane. Tak po prostu na swój sposób, tak radzimy sobie z rzeczami.

Logan zapytał: - Więc jaki jest plan?

A inny sposób w jaki radzimy sobie z rzeczami? Zapłata.

Powiedziałem: - Nate wraca do domu. Ma zamiar spakować swoje rzeczy i wydostać się stamtąd.

Logan kiwnął głową. - A ja?

- Pójdiesz do hotelu. Zdobądź duży apartament. Wszyscy tam zostaniemy. Nie chcę, żeby ktokolwiek z domu futbolowego wiedział o tym. Przyjdę z Sam później w nocy.

Nate zapytał: - Czy to nie zaszkodzi twojej karierze?

Skinąłem głową. - Może, jeśli nie będzie trzymane w tajemnicy, ale próbowali mnie zranić co zrujnowałoby moją karierę, albo gorzej. Wprowadzili to na zupełnie nowy poziom. Nie pozwolę im od tego uciec.

Wyszli po tym a ja czekałem.

*

Samantha

Mason czekał na mnie, kiedy opuściłam szpital. Był na zewnątrz, oparty o ścianę i przez chwilę jego widok zatrzymał mnie w miejscu. Jego głowa była pochylona, ramiona zgarbione i ręce w kieszeniach. Miał na sobie ciemnoszare sportowe spodnie; były lekkie i przyklepione do jego ciała. Wiatr wzmógł się, marszcząc koszulę, a gdy ją unióś, odsłonił część jego skośnych mięśni. Zawsze był umięśniony, ale odkąd szkolił się na swoją nową pozycję, stał się szczuplejszy. To właśnie sprawiło, że stał się bardziej wyrzeźbiony. Przez jedną małą sekundę wszystko stopiło się. Cholera, chciałam go teraz i tutaj. Nagły przyływ ciepła rozkwitł we mnie.

Podniósł wzrok i poczułam się przeszyta jego spojrzeniem. Zapomniałam, jak przenikliwe mogą być te zielone oczy. Przejrzał mnie, nawet gdybym tego nie chciała. Nadal mógł i poczułam się naga przed nim.

Zwilżywszy usta, ruszyłam do przodu. - Marissa powiedziała mi prawdę.

Nie zareagował na to. Zamiast tego powiedział: - On cię kocha.

Odskoczyłam. Gwałtowność tego stwierdzenia nieświadomie zaskoczyła mnie i zajęło mi to chwilę, zanim się pozbierałam. Sapnęłam cicho.

Wyprostował się od ściany z rękami w kieszeniach i jasna cholera - był gorący. Z mrocznym spojrzeniem w oczach, zapytał: - Muszę wiedzieć. Kochasz go? Czy mógłby cię uczynić szczęśliwszą niż ja?

Te dwa pytania odepchnęły mnie z powrotem na miejsce i poczułam, że świat wiruje pode mną. - Co?

- Logan mówi, że mógłby cię kochać. Czy odwzajemniasz to? - W jego szczęce zacisnął się nerw. - Nie chcę tracić czasu na myślenie o tym. Pomysł, że wy dwoje jesteście razem to jak pieprzony rak we mnie. Chcę tego tu i teraz. Czy kochasz Logana?

- Nie.

Nie mrugnęłam okiem nawet kiedy rzucił - A mogłabyś?

- Tak.

Zatrzymał się i odwrócił, ale zatrzymał się i dalej patrzył mi w oczy. - Czy mógłby uczynić cię szczęśliwszą niż ja?

Ponownie, nie było żadnego wahania z mojej strony. - Nie. - Kiedy nie odpowiedział, uniosłam głowę wyżej i wyprostowałam ramiona. Byłam tego pewna. Nie było zastanawiania się. Nie było wątpliwości. Wszystko inne było gówniane w moim życiu - moja rodzina, moja matka, moi przyjaciele - ale jedyną rzeczą, która pomogła mi pozostać silna, był on. Więc powiedziałam mu: - To ty. To tylko ty dla mnie. Kiedy przyszłam do twojego życia, mogłam wydawać się silna, ale nie byłam. Nie miałam nic do stracenia. Kiedy nie masz nic do stracenia, jesteś w stanie wyrządzić wiele szkód, ale nagle miałam coś do stracenia. Ciebie. Moja mama przeprowadziła mnie przez piekło i nigdy jej tego nie wybaczę. Groziła, że z tego powodu zabierze twoją przyszłość i moją. Zniszczyła mnie, ale trzymałaś mnie mocno. Potem Kate i jej kumpele. Próbowaly mnie złamać. Tak się nie stało. To byłeś ty. Trzymałaś mnie. Utrzymałaś mnie silną. Kochasz mnie. Nie sądzę, że kiedykolwiek zrozumiesz, jak ja bardzo cię kocham. Mogłabym pokochać Logana. Tak. Był mały moment, w którym mógł nim być, ale tylko wtedy, gdybyś ty nigdy nie był w moim życiu. Tylko wtedy. Jesteś pieprzonym księżycem i gwiazdami dla mnie. Logan byłby fajerwerkami czwartego lipca. Nie ma porównania. Musi to do ciebie dotrzeć.

- Sam. - powiedział niskim głosem.

Zrobiłam krok w jego stronę. - Marissa właśnie powiedziała mi o Tate. Przyjechałam tutaj, płacząc. Czując się zraniona i przestraszona, że cię straciłam. Idę tam i odkrywam, że wszystko było kłamstwem? Dar Tate dla przyjaciółki. Jestem wściekła, ale przychodzę tutaj i pytasz, czy chcę być z twoim bratem. Nic z tego mi nie pasuje. - Poczułam dudnienie w żołądku. To było jak nakręcana zabawka, powoli skręcana, skręcana, mocniej i mocniej, aż nie mogła już zostać przekrecona.

Byłam tą zabawką i byłam gotowa do wybuchu.

Przybrał ostrożny wyraz twarzy.

Przybliżyłam się o krok. Przyciskając dłoń do mojego brzucha, poczułam tę zabawkę. Czekająca, gotowa do implozji w każdej chwili. - Bałam się, kiedy Tate mi to powiedziała. Nigdy nie chciałaś, żeby dziewczyna wchodziła między was i zgadnij co, o to jestem. Mogłam kochać Logana. Tak. Ale tego nie zrobiłam. Kocham Ciebie. Ty i Logan mieliście rację. Powinna od razu ci powiedzieć. To można było rozwiązać, ale jestem tylko człowiekiem. Czy możesz tam stać i powiedzieć mi, że nie myślałaś o tym samym? - Jego oczy przesunęły się w bok i wiedziałam, że mam rację. - Tak, robiłaś to?

To zamykało sprawę. Myślał o tym. Ja też. Oboje milczeliśmy. Smutny śmiech wyrwał się ze mnie, a ja potrząsnęłam głową. - Jesteśmy uosobieniem wspaniałej pary. Spójrz na nas, jesteśmy tacy doskonali, ale nie rozmawiamy.

- Ty nie mówisz - rzucił we mnie. - Ja mówię. Dzwonię do ciebie każdej nocy. Pytam, jak się sprawy mają. Jak się trzymasz. Nie mówisz mi o ważnych rzeczach. To! To była ważna rzecz, o której powinnaś mi powiedzieć.

- Ty też tego nie zrobiłaś. - Krzyknęłam. Nie dam sobie wcisnąć kitu. - Zataiłaś to przede mną!

Szarpnął się do przodu. Jego rysy napięły się z furii. - Dałabyś sobie z tym radę?

Zatrzymałam się, zaskoczona.

Wyjaśnił: - Mój Boże Sam, prawie się rozpadałaś. Miałem to cholernie gdzieś na początku. Byłaś moja. Kochałem cię. Tak, myślałem, że Logan może czuć coś do ciebie, ale nie byliśmy gotowi, by sobie z tym poradzić. Byliśmy zbyt nowi, wtedy zdarzyła się to bzdura z twoją mamą i to, co próbowała pociągnąć. Wyglądałaś, jakbyś się rozpadała. W zeszłym roku z Kate. Kiedy miałem mieć tę wstrząsającą ziemią rozmowę o uczuciach Logana do ciebie?

- CO JEŚLI MA JAKIEŚ ?! - Wyskoczyłam. Moja krew pompowała. - WTEDY CO? - Zaczepnęłam powietrza i dodałam: - TAK CZY INACZEJ NIE MA! - Wskazując na szpital, mój głos się załamał - Tate skłamała. Marissa kłamała. To wszystko kłamstwo.

Mason podniósł ręce, zacisnięte w pięści, przysunął je do boków twarzy. Przycisnął je tam i pochylił się do przodu. Kiedy tak został, przez krótką chwilę jego ramiona unosiły się w górę i w dół. Uniósł głowę i na jego twarzy pojawił się błysk bólu. Wychrypiał: - To nie jest kłamstwo.

Moje serce zatrzymało się.

Szepnął: - To nie jest kłamstwo. To były domysły i Tate odgadła, że tak.

Logan mnie kochał? Cofnęłam się o krok. Nie...

- Och. - Mason potrząsnął głową w dzikim ruchu. - To nie to co myślisz, ale mógłby cię kochać. To jest to samo cholerstwo, co właśnie powiedziałaś. Mógłby być z tobą. Mogłabyś być z nim. Czy wiesz w jakiej sytuacji mnie to stawia? To jest jak rak, toczący się we mnie, zastanawiam się, czy mogę cię stracić pewnego dnia.

Oparłam dłoń na jego głowie i z tym jednym małym gestem opuściła go walka. Jego ramiona opadły. Wypuścił nagle powietrze, a jego czoło opadło na moje ramię. Kontynuowałam kołysanie. I zamykając oczy poczułam, jak jego dłonie spoczywają na mojej talii. Przyciągnął mnie blisko, ale nie za blisko. Wciąż była między nami przestrzeń i musiałam odgonić łzy na ten dystans.

Nie kłóciliśmy się o to, co by było z Loganem. On nie był problemem. To byliśmy my. My byliśmy problemem.

Jego głowa była pochylona obok mojej, a ja opierałam swoją na jego. - Przepraszam, że ci nie powiedziałam. Powinnam była. Przykro mi, że tak bardzo się bałam przez ostatni rok. - Byłam słaba. Zraniona. Chronił mnie zbyt mocno. Moja dłoń zacisnęła się na jego głowie i nie zdając sobie z tego sprawy, przyciągnął nasze ciała bliżej. Przyłgnęliśmy do siebie. Jego ramiona były owinięte wokół mnie, trzymając się, jakby potrzebował mną oddychać. Owinęłam też moje wokół niego. Boże. Tak bardzo go kochałam. Znowu wyszeptałam: - Przykro mi. Tak bardzo mi przykro.

Przepraszałam za więcej niż trzymanie tego cholernego sekretu. Przepraszałam, że pozwoliłam mu chronić mnie tyle razy. Przepraszałam, że nie zrobiłam tego samego dla niego. I ten incydent, powinnam być tą, która chroni jego, osłania. Bałam się, że mnie zostawi, a on bał się, że ja go zostawię. W tej samej chwili przeszedł mnie dreszcz, rozerwał na kawałki.

Tak bardzo kochałam tego mężczyznę. Wypełniało mnie to od głowy po czubki palców u stóp i było potężne. Tak niewiarygodnie potężne, że znając zadane nam obrażenia, byłam gotowa zniszczyć Tate za zasadzenie tego nasienia. Chciałam przekląć siebie, bo nie byłam tak silna, jak on mnie potrzebował. Mason był najsilniejszą osobą, jaką kiedykolwiek spotkałam. Potrzebował tego w kobiecie, która go kochała. Musiała trzymać się obok niego, nie za nim, nie być przez niego przytrzymywana ani nie być przez niego przeciągana. Obok niego. Nie zrobiłam tego.

Chciałabym teraz. Przysięgam, że tak będzie. Nie chciałam go stracić a każdemu, kto próbowałby mi go odebrać, życzę powodzenia. Najpierw go zniszczę.

- Kocham cię. - Przeszło to przeze mnie, odpychając napięcie i walkę. Jak już powiedziałam te słowa, zostały wypalone we mnie z obietnicą, że będę silna, nie po to, by wziąć jego siłę, ale po to, by mieć własną. Wysliznęła mi się łza. Podniosłam głowę i on również przechylił się w tył. Osłaniając obie strony twarzy, moje

oczy spotkały się z jego i przeszukały go. Patrzyłam na niego. Przeskanowałam jego ściany, sprawiając, że czułam, jak wślizguję się w niego. Wpatrywaliśmy się w siebie nawzajem i wiedziałam, że mnie tam poczuł. Jego oczy rozszerzyły się nieco, i próbował cofnąć się, ale trzymałam go mocno i utrzymałam stanowczo. Pozostał tam, gdzie był, w moich ramionach. Obiecałam: - Nie opuszczę cię. Nie będę się już powstrzymywać. Nie pozwolę nikomu wejść między nas. Nie muszą już zajmować się tylko tobą. Będą musieli się też ze mną zmierzyć.

To było inne. To było w powietrzu. Coś w naszym związku się zmieniało, coś, co było na przyszłość, na lepszą przyszłość. Nie mogłam tego wyjaśnić, ale to było odurzające, poruszało się i sprawiło, że poczułam się jakbym mogła pokonać każdego.

Znów wyszeptalam: - Kocham cię.

Wciąż mnie studiował, a potem opuścił ściany. Część ciężaru z jego ramion przesunęła się na moje i zamknął oczy. Przyciągając mnie do siebie, przycisnął głowę do mojej szyi, a jego usta musnęły moją skórę. Usłyszałam, jak mruczy: - Ja też cię kocham, Sam.

Trzymałam go mocno i pomyślałam: Tak cholernie mocno.

Rozdział 30

Mason

Między Sam a mną było dobrze. Wszystko będzie dobrze.

Chciałbym spędzić więcej czasu na uszczelnianiu naszego odnowionego połączenia, zwłaszcza z możliwym rozłamem z Loganem, który jest tak cholernie bliski memu sercu. Był moim bratem. Ona była moja. Myśl o możliwym ich połączeniu była jak gorący pogrzebacz, dżgający mnie nieustannie, ale prawda była taka, że nie mogłem nic z tym zrobić. Ufałem im obojgu, a jedyną rzeczą, którą mogłem zrobić, było zaufanie miłości Sam do mnie i do uczciwości naszego związku. Nie byliśmy jak inne pary. Nie robiliśmy bałaganu z pokusami, słabą wolą i drobnymi bzdurami. Byliśmy ponad to, albo dopomóż mi Boże, miałem nadzieje że byliśmy. Gdybyśmy nie byli, cóż ... musielibyśmy sobie z tym poradzić w przyszłości.

Chciałem zabrać Sam do domu. Chciałem zakopać się tak głęboko w niej, żeby nigdy nie pomyślała o jakimś innym facecie, który mógłby być w jej życiu. To ja. To była ona. To byliśmy my. Chciałem jej o tym przypomnieć, ale czas był gówniany.

Park uderzył na mnie. To mogła być zapłata, ponieważ uderzyłem Nate'a, ale zgadywałem, że było w tym coś więcej. Matteo powiedział mi, że wcześniej Park lubił ludzi z władzą wokół niego. Próbował mnie złapać. Potem dowiedział się, że Nate chciał ze mną porozmawiać? Rozłam mógłby zostać zażegnany. Gdyby wiedzieli, że uderzyłem Nate'a, a ponieważ wiedziałem, że Nate im nie powiedział, to znaczy, że usłyszeli, co jeszcze mówiłem o Parku.

Gdyby.

Gdyby dano nam szansę na naprawienie naszej przyjaźni bez uderzenia bractwa. Gdyby nie chcieli mnie uderzyć i uderzyć w Marissę. Gdyby to wszystko się nie wydarzyło i Nate przyszedłby do mnie, naprawilibyśmy wszystko. Po tym jak go uderzyłem nie wiedziałem o tym, ale słyszałem, co Nate powiedział Sebastianowi, że sam chce ze mną rozmawiać, więc wiedziałem, że byłoby to nieuniknione. Nate nie zniknął zbyt daleko, a dzięki naszej przyjaźni Nate by mnie słuchał. Nie byłbym w stanie utrzymać mojej pogardy do jego brata. To by odciągnęło Nate'a z bractwa. To odciągnęłoby potężną osobę spod kontroli Sebastiana.

Położył temu kres. Albo zrobiłby to, gdybym był ranny lub gorzej. Uderzenie i ucieczka mogły spowodować niewielkie obrażenia, takie jak skręcona kostka lub siniak, który szybko się zagoi. Ale mógł też zerwać więzadło

lub złamać kość, kończąc moją karierę futbolową. Gdybym nadal oddychał. Marissa wciąż żyła a była trzy razy mniejsza ode mnie.

Ale nadal. Skoncentrowali się na najniższym punkcie. Więc mogłbym tak skończyć.

Zabrałem Sam do hotelu zamiast do domu. Była tutaj, ale nie chciałem, żeby ktokolwiek w domu futbolowym wiedział. Logan wspominał później, że podsłuchał Garretta w jej domu, kiedy poszedł po nią. Jej biologiczny ojciec zaprosił ją do Bostonu podczas przerwy wakacyjnej i jakkolwiek, Sam chciała jechać, czy nie, musiała to zrobić. Po tym, co zaplanowałem, chciałem, żeby usunęła się z widoku. Im dalej, tym lepiej, a kiedy wróci, będziemy musieli poradzić sobie z tym, co się będzie działo. Wszystko będzie niepewne, ale byłem gotowy. To, co zaplanowałem, mogło mnie zranić. To mogło skończyć się gorzej niż tylko zniszczeniem mojej kariery, ale Park nie zamierzał odejść. Rozpoznałem jego typ. Dalej by próbował. Chciałby ode mnie krwi. Chciałby mnie zniszczyć. Zamierzałem zniszczyć go pierwszy.

Logan wstał, kiedy weszliśmy do środka. Przyskoczył do nas z uśmiechem i mrugnął do Sam. - Więc chcesz być moją siostrzaną żoną?

Skrzywiłem się, ale słuchanie go żartującego pomogło znieść napięcie. - To nie jest zabawne, dupku.

Logan roześmiał się. - Co? To typowy Logan Kade. To jest dobry materiał. I co z ty na to, Sam?

Sam przewróciła oczami. Trzymała mnie za rękę i przez chwilę jej uścisk się zaciskał, ale przy pierwszym żarcie rozluźniła się z ulgą.

Drzwi prowadzące do sąsiedniego pokoju otworzyły się i wszedł Nate. Logan wstał i wskazał na niego. - Żartuję. Nate już stwierdził, że jestem jego siostrzaną żoną, chociaż obaj jesteśmy kolesiami. Wymyślimy sposób. Nie potrzebujemy was. Możecie mieć własną Przerazającą Dwójkę, Nate i ja zrozumieliśmy naszą dawno zaginioną, głęboką ... głęboko zakopaną miłość do siebie nawzajem. On jest moją Gejowską Dwójką. Przyjdź na moje łono, mój mały, napalony mężu.

Nate zatrzymał się, zmarszczył brwi i spojrzał na nas. - Co do cholery?

Logan uciszył go. - Nie słuchaj go. Wciąż jesteśmy na etapie miesiąca miodowego. Po prostu nie chce, żebyście byli zazdrośni, chociaż to oczywiste, że nie jesteście.

Nate wybuchnął śmiechem.

- Płońcie, dziwki. - Logan uśmiechnął się do nas. Polizał język i trzymał go wyciągniętego, po czym wydał syczący dźwięk. - Wciąż skwierczy.

Sam jęknęła, jej palce nadal splatały się z moimi. - Wrażliwy sposób podejścia do problemu.

- Jaki problem? - Mój brat wskazał na Nate'a, obejmując go ramieniem. - Musicie o mnie zawalczyć. To oczywiste, że oboje mnie chcecie.

Zobaczyłem torbę, którą trzymał Nate, przyniósł ją do mnie, gdy Logan wydał kolejny dokuczliwy komentarz. Wziąłem ją i poszedłem do kanapy, aby przyrzeć się temu co przyniósł. Poszedł ze wskazówkami, żeby złapać swoje rzeczy i wydostać się stamtąd. Jeśli miał coś dla mnie, to tu było. Zacząłem to przeglądać, świadom pozostałej trójki, która mnie obserwowała, ale chciałem najpierw zobaczyć, co on dla mnie zdobył. Wiedząc o tym, Logan ciągle robił nieprzemyślane komentarze. Dawał mi czas. Cóż, wszyscy czekali, ale znałem inny powód jego żartów.

On i Sam zbliżyli się w ciągu roku. Teraz to ich gównno, które "mogło być miłością" nie pomagało mi czuć się swobodnie, ale przełamał napięcie. Na swój sposób próbował potwierdzić, że wszystko będzie dobrze. Wiedziałem to. Ale nadal. Widok ich ze sobą rozmawiających, stojących tak blisko, był trwale wryty w moim mózgu. Nie sądziłem, że kiedykolwiek odejdzie. Cały ich obraz wydawał się intymny, tak jakbym to ja był tym, który im przeszkadza.

Znalazłem telefon Nate'a i podniosłem go.

Odwrócił się i zniknął jego lekki uśmiech.

Powaga wypełniła pokój i wszyscy wiedzieli, że żarty się skończyły.

Zapytałem: - Czy coś tu jest? - Włożył go do torby z jakiegoś powodu.

Skinął głową i podszedł, by usiąść naprzeciwko mnie. Sam usiadła obok mnie, a Logan pozostał na stojąco. Niedługo będzie chodził; i to właśnie zrobił.

- Nagrałem coś. - Wziął go, dostał do właściwego nagrania i włączył, zanim go przekazał. Rozległ się trzask, a potem: "Co robisz, Monson?"

Głos Nate'a dobiegł z jego telefonu: "Pakuję się. Wyprowadzam się."

"To z powodu Kade?" Drugi głos zadrwił. "Nie powinieneś tak szybko wybierać strony."

"Co masz na myśli?"

"Słuchaj, nie chcieliśmy trafić tej dziewczyny. Zaufaj mi, naprawimy to. Nigdy nie będzie musiała płacić rachunków za studia przez resztę czasu, kiedy będzie w szkole. Całe jej czesne zostanie pokryte; znajdzie to w odpowiednim czasie. Nie musisz się martwić, że coś z tego odbije się na nas. "

"Zgadza się."

"Mówię serio. Kade gównem widział".

"Widział cię, Park."

Zapadła cisza i z telefonu dobiegł śmiech. "Nie, nie zrobił tego. Nie wie, co zobaczył. Zaufaj mi, Monson, wybierasz zbyt wcześnie. Odłóż swoje rzeczy. Możemy zapomnieć o tym wszystkim. "

„Tak?"

"Tak." Jego głos wygładził się, stał się przekonujący. "Nasi tatkowie są przyjaciółmi."

"Twój tata też jest zaprzyjaźniony z tatą Masona."

"To jest między nami. Synami. Ojcowie są wyłączeni z tego. Chodź, Nate. Odłóż wszystko."

Kolejne kilka sekund minęło w ciszy, a potem Nate powiedział: "Nie mogę. Mason był moim najlepszym przyjacielem odkąd byliśmy mali. Mieliśmy spór, ale on jest rodziną. "

Z telefonu dobiegły kolejne trzaski, a potem Park roześmiał się. Dźwięk był kpiący. "Dobrze, ale będziesz tego żałować. Zaufaj mi. Zamierzamy pogrzebać twojego przyjaciela. "

"Nie znasz Masona."

"Nie muszę. To jest moja uczelnia. To jest mój dom. Myśli, że jest jakimś wielkim strzałem. Tak, cóż, zobaczmy. Pamiętasz mojego kumpla z futbolu? Tego, którego znam, Kade mówił ci o tym, jak zachowałem się bez serca z jego stypendium. Nie wie nic o tej historii. Ten wypadek nie był wypadkiem. Mogę dostać się do każdego, nawet do twojego cennego Masona Kade. Zaufaj mi, Nate. Śmiało. Idź do niego. To twój pogrzeb. "

Ucięło się. Podałem mu telefon, ale Nate powiedział: - Zdobędę nowy. To musi pozostać jak jest. Nie chcę ryzykować usunięcia przez przypadek.

Logan przeklął. - Jaki jest plan?

Rozejrzałem się po pokoju. Wszyscy czekali, wszyscy patrzyli na mnie. W każdym z nich były różne emocje. Logan był najeżony. Chciał walczyć. Zawsze był chętny. Nate był spokojny. Widziałem, że był gotowy na wszystko. Zerknąłem na Sam. Wcześniej mogła się bać i lekko odwracać wzrok. Nie tym razem.

Patrzyła na mnie i widziałem jej gniew. W jej oczach był płomień, którego nie widziałem od dłuższego czasu.

Westchnąłem. Potem powiedziałem im jaki jest plan.

*

Czekaliśmy całą noc, żeby Nate był pewien, że jego bractwo wyszło z domu. Potem wślizgnąłem się do środka. Jego zadaniem było przeszukanie każdego pokoju, każdej szafy, łazienki, nawet prysznic. Przeszukał każdy centymetr tego domu. Latarka została włączona, a następnie wyłączona, i została powtórzona, to był nasz sygnał. Dom był pusty.

Logan był obok mnie. Wypuścił głęboki oddech, po czym poszedł. Obaj przeszli przez dom. Wylali benzynę na wszystko. Kiedy skończyli, wrzucili pojemniki do środka i wrócili do mnie.

To było to. To zmieni wszystko.

Nikt nie powiedział ani słowa. Przez chwilę po prostu staliśmy i zastanawialiśmy się, co zamierzamy zrobić, a potem wyciągnąłem rękę. Logan wyciągnął z torby pudełko zapalek. Przez chwilę wszyscy się zatrzymali. W powietrzu unosiło się napięcie, poczucie bezruchu o tym, co zamierzamy zrobić, ale nie zawróciłem.

Logan próbował się uśmiechnąć. Próbował, ale mu się nie udało. Westchnął. "Czy to jest czwarta próba a my idziemy po punkt?"

Wziąłem zapalnik. Nikt nic nie mówił. Potrząsnąłem głową. - Nie. To wykop. Sprowadzili nas do gry. - Zapaliłem zapalnik. - To dopiero początek.

Rzuciłem ją i patrzyłem, jak się pali.

KONIEC